

100
LAT PISMA
NAUKOWEGO
BELLONA

MINISTERSTWO OBRONY NARODOWEJ

 K W A R T A L N I K
BELLONA

nr 1/2018 (692)

ISSN 1897-7065

Rocznik C (XII)

wiww
WOJSKOWY INSTYTUT
WYDAWNICZY



K W A R T A L N I K
BELLONA

Pismo naukowe
wydawane przez Ministerstwo Obrony Narodowej

RADA NAUKOWA „KWARTALNIKA BELLONA”

dr hab. Anna Antczak – przewodnicząca
płk dr hab. inż. Tadeusz Szczurek – zastępca przewodniczącej

Redaktorzy tematyczni działów:

płk dr hab. inż. Witalis Pellowski – Bezpieczeństwo i obronność
płk dr hab. Przemysław Paździorek – Sztuka wojenna
płk rez. pil. dr hab. inż. Jarosław Kozuba – Praktyka i doświadczenie użycia sił zbrojnych
płk dr hab. inż. Krzysztof Krakowski – Edukacja
płk dr hab. inż. Szymon Mitekow – Technika i logistyka
dr hab. Mirosław Lenart – Omówienia, recenzje, sprawozdania

płk dr Jacek Cichosz
prof. Marek Jan Chodakiewicz
doc. dr hab. Brétislav Dančák
gen. dyw. prof. dr hab. n. med. Grzegorz Gielerak
dr Artur Jagnieża

kmdr dr hab. Grzegorz Krasnodębski
gen. bryg. pil. dr Piotr Krawczyk
kmdr rez. dr Bohdan Pac
gen. bryg. dr hab. inż. Dariusz Skorupka
kmdr prof. dr hab. Tomasz Szubrycht
płk dr n. med. Radosław Tworus

1918–1950 Bellona
1950–2007 Myśl Wojskowa



Pismo naukowe
wydawane przez Ministerstwo Obrony Narodowej

Rocznik C (XII)
Nr 1/2018 (692)
Warszawa



wiw

Dyrektor Wojskowego Instytutu Wydawniczego: **Maciej Podczaski**
sekretariat@zbrojni.pl
tel.: +48 261 845 365, +48 261 845 685, faks: +48 261 845 503
Al. Jerozolimskie 97, 00-909 Warszawa

Zastępca dyrektora: **Izabela Borańska-Chmielewska**
tel.: +48 261 840 222
e-mail: kwartalnikbellona@zbrojni.pl

Redaktor naczelny „Kwartalnika Bellona”: **dr hab. Piotr Grochmalski**
e-mail: piotr.grochmalski@zbrojni.pl

Redaktor prowadzący „Kwartalnika Bellona”: **dr Piotr Lewandowski**
e-mail: piotr.lewandowski@zbrojni.pl

Opracowanie redakcyjne: **Teresa Wieszczezyńska**, tel.: 725 880 231

Opracowanie graficzne: **Małgorzata Mielcarz**

Fotoedytor: **Andrzej Witkowski**

Tłumaczenie na jęz. ang.: **Anita Kwaterowska**

Redakcja prosi o składanie manuskryptów przez stronę internetową www.kwartalnikbellona.pl

Egzemplarze czasopisma są dostępne w wewnętrznym kolportażu wojskowym oraz w prenumeracie.

Wersja papierowa czasopisma jest wersją pierwotną.

Czasopismo jest indeksowane w bazie *Index Copernicus*.

Na liście czasopism punktowanych MNiSW „Kwartalnikowi Bellona” przyznano 7 punktów.

Artykuły zamieszczone w „Kwartalniku Bellona” są recenzowane.



ISSN 1897-7065

Oddano do druku w maju 2018 r.

Nakład 1200 egz.

Kolportaż i reklamacje: Poczta Polska Usługi Cyfrowe sp. z o.o.
ul. Dunikowska 9a
87-823 Włocławek
tel. : 542 315 201, 502 012 187
e-mail: elzbieta.kurlapska@poczta-polska.pl

Druk: Wojskowe Zakłady Kartograficzne sp. z o.o.
ul. Fort Wola 22
01-258 Warszawa

Elektroniczna wersja czasopisma na stronie www.kwartalnikbellona.pl

Bezpieczeństwo i obronność

BrigGen Andrzej Knap

Eurocorps in European Common Security and Defense Policy. Functioning, Structure, Competence 15

prof. dr hab. Andrzej Ciupiński

PESCO jako próba osiągnięcia europejskiej autonomii strategicznej 28

płk rez. dr Beata Czuba, mgr Mateusz Ambroziak

Prepping jako sposób zapewnienia bezpieczeństwa osobistego 38

Sztuka wojenna

mgr Sebastian P. Górka

Antoine-Henri Jomini – twórca nowoczesnej strategii 54

Praktyka i doświadczenia użycia sił zbrojnych

ppłk mgr inż. Wojciech Mendel

Odpowiedzialność karna dowódcy za zbrodnie przymusowych przesiedleń i masowych zabójstw popełnione podczas operacji wojskowej 77

Edukacja

płk dr hab. inż. Leszek Elak, płk rez. dr hab. inż. Zdzisław Śliwa

Arktyka – aspiracje Państwa Środka 92

Technika i logistyka

„Bellona” na emigracji 1940–1964

płk dypl. Stanisław Sosabowski

Z dziejów obrony Warszawy wrzesień 1939 (1941 r.) 108

Omówienia, recenzje, sprawozdania

mgr Sebastian P. Górka

„Drugi” Clausewitz

Vanya Eftimova Bellinger, *Marie von Clausewitz: The Woman Behind the Making of »On War«*, Oxford University Press, New York–London 2015, s. 312, ISBN: 0190225432 133

dr Piotr Lewandowski

Wojna hybrydowa instrumentem rywalizacji?

Mirosław Banasik, *Wojna hybrydowa i jej konsekwencje dla bezpieczeństwa euroatlantyckiego*, Difin, Warszawa 2018, s. 214 141

* * *

Streszczenia w języku angielskim 146

Wskazówki redakcyjno-techniczne dotyczące przygotowania prac do opublikowania w „Kwartalniku Bellona” 149

Table of Contents

Security and Defense

BrigGen Andrzej Knap

Eurocorps in European Common Security and Defense Policy. Functioning, Structure, Competence 15

Andrzej Ciupiński, Prof.

PESCO as an Attempt to Establish European Strategic Autonomy 28

Col (Res) Beata Czuba, PhD; Mateusz Ambroziak, MA

Prepping as a Way to Ensure Personal Security 38

Art of War

Sebastian P. Górka, MA

Antoine-Henri Jomini – Modern Strategy Creator 54

Practice and Experience in the Armed Forces Use

LtCol Wojciech Mendel, MSc in Eng.

Commander's Criminal Liability for the Crime of Forced Displacements and Mass Murders Committed during Military Operation 77

Education

LtCol Leszek Elak, PhD in Eng.; Col (Res) Zdzisław Śliwa, PhD in Eng.

The Arctic – Aspirations of Middle Kingdom 92

Technology and Logistics

“Bellona” in exile 1940–1964

Col Stanisław Sosabowski

The Story of the Siege of Warsaw. September of 1939 (1941) 108

Reviews and Reports

Sebastian P. Górka, MA

“Second” Clausewitz

Vanya Eftimova Bellinger, *Marie von Clausewitz: The Woman Behind the Making of »On War«*, Oxford University Press, New York–London 2015, p. 312, ISBN: 0190225432 133

Piotr Lewandowski, PhD

Is Hybrid War a Tool for Rivalry?

Banasik, Mirosław; *Wojna hybrydowa i jej konsekwencje dla bezpieczeństwa euroatlantyckiego (Hybrid War and its Consequences for Euro-Atlantic Security)*, Difin, Warszawa 2018, p. 214 141

* * *

Summaries in English 146

Editorial guidelines on the preparation of articles for publishing in “Kwartalnik Bellona” 149

Od redakcji

Szanowny Czytelniku,

bieżący numer „Kwartalnika Bellona” ma szczególne, historyczne znaczenie w dziejach pisma, otwiera bowiem setny rok jego istnienia. Juliusz Mieroszewski podkreślał, że trzeba „mieć wizję rozwiązania, do którego się zmierza. Politycy bez wizji nie są żadnymi realistami, a tylko nieodpowiednimi ludźmi na nieodpowiednich stanowiskach. Dobra polityka jest kompromisem między wizją a możliwościami. Jeżeli nie ma wizji, możliwości są niedostrzeżone i niewykorzystane”¹. To, że pismo przetrwało stulecie, pokazuje, iż większość jego dotychczasowych twórców dobrze wykonała swoją pracę i dobrze rozumiała polską rację stanu, począwszy od pierwszego redaktora naczelnego, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego Wacława Tokarza, a skończywszy na dr. Dominiku Smyrgale. Wacław Tokarz stworzył czasopismo, które współtworzyło korpus oficerski odrodzonej Polski, uczyło go myślenia kategoriami polskiej racji stanu i budowało polską kulturę strategiczną. Wyzwania te nadal muszą stanowić credo pisma. Ale „Kwartalnik Bellona” w dalszym ciągu musi być przebudowywany, by nadał za modernizacją polskich sił zbrojnych i by stał się nowoczesnym pismem naukowym polskiej armii. Służy temu współpraca z firmą Index Copernicus, która pozwoli nam otworzyć się na międzynarodowe standardy w cyberprzestrzeni pism naukowych. To już drugi numer „Kwartalnika Bellona” w pełni oparty na zdigitalizowanym procesie przyjmowania artykułów do recenzji. Dzięki temu spełniamy międzynarodowe standardy transparentności całego procesu redagowania pisma. Duża w tym zasługa autorów, którzy przestrzegają wskazówek wydawniczych (publikowane na ostatnich stronach Kwartalnika).

Pismo otwiera artykuł gen. bryg. Andrzeja Knapa „Eurokorpus w Europejskiej Polityce Bezpieczeństwa i Obrony. Funkcjonowanie, struktury, kompetencje”. Autor z perspektywy własnych doświadczeń – jako zastępcy szefa Sztabu ds. Wsparcia w Dowództwie Eurokorpusu – analizuje, w jakiej mierze Eurokorpus wzmacnia bezpieczeństwo Starego Kontynentu. To ważny głos w dyskusji nad przyszłością tej struktury wojskowej. Powołana do życia w 1992 roku przez Niemcy i Francję, miała dać impuls do tworzenia przez Unię Europejską własnego potencjału obronnego. Od samego początku dużym problemem było ryzyko naruszenia delikatnej struktury interakcji Europy i USA w ramach Wspólnoty Atlantyckiej. Wyraziście przedstawił ów problem Henry Kissinger, jeden z najwybitniejszych amerykańskich strategów dyplomacji. Zauważył, że po rozpadzie Związku Sowieckiego „Niemcy stały się tak silne, że istniejące instytucje europejskie nie gwarantują jej równowagi między Republiką Federalną a jej partnerami w Europie, ta zaś, nawet z Niemcami, nie sprosta ani rozpadowi, ani odrodzeniu dawnej Rosji”². Rozwiązanie tego problemu widzi w równoważeniu owej nierównowagi przez Stany Zjednoczone. W obliczu narastającego zagrożenia ze strony

1 J. Mieroszewski, Na ruinach „przedmurza”, w: Juliusz Mieroszewski, *Finale klasycznej Europy*, Lublin 1997, s. 205.

2 H. Kissinger, *Dyplomacja*, Warszawa 1996, s. 904.

Federacji Rosyjskiej i od wielu lat widocznej w większości państw europejskich tendencji do redukcji potencjału obronnego wraca pytanie, w jaki sposób pogodzić narodowe interesy Polski ze wzmocnieniem roli Eurokorpusu. Gen. bryg. Andrzej Knap ukazuje wewnętrzne powiązania, kompetencje, a także ewentualną przyszłość tej struktury wojskowej. Jest doświadczonym dowódcą, między innymi brał udział w misji pokojowej UNPROFOR w Chorwacji oraz w operacjach na terytorium Bośni i Hercegowiny. Był też szefem sztabu I Brygadowej Grupy Bojowej Polskiego Kontyngentu Wojskowego w Iraku, a także pełnił obowiązki zastępcy dowódcy ds. koalicyjnych Dowództwa Regionu Wschodniego ISAF w Afganistanie. W artykule generał stwierdza, że „nie nastąpi oczekiwana przez państwa ramowe zmiana roli Polski w Eurokorpusie z państwa stowarzyszonego w zdecydowanie bardziej kosztowny status państwa ramowego”. Warto przypomnieć, że w marcu 2017 roku Polska zrezygnowała z ubiegania się o zmianę swego statusu.

To ważki tekst, doskonale studium przypadku, ilustrujące ogromne trudności z kreowaniem wspólnej kontynentalnej strategii bezpieczeństwa. Dobrze to widać na przykładzie budowania Stałej Współpracy Strukturalnej UE. Problematyce tej jest poświęcony artykuł prof. dr. hab. inż. Andrzeja Ciupińskiego pt. „PESCO jako próba osiągnięcia europejskiej autonomii strategicznej”. Autor podkreśla, że mimo znacznego optymizmu wyrażanego przez wielu obserwatorów „Stała Współpraca Strukturalna znajduje się w stadium załączkowym”. W tym kontekście przypomina porażkę podobnej inicjatywy z początku lat pięćdziesiątych XX wieku – Europejskiej Wspólnoty Obronnej, która nie doszła do skutku z powodu nieratyfikowania traktatu założycielskiego EWO przez Francję. Redakcja oczekuje, że artykuł ten stanie się wstępem do dyskusji na temat PESCO w perspektywie polskiej racji stanu. Nie ulega bowiem wątpliwości, że PESCO ukazało wyraziście strategiczne rozbieżności pomiędzy państwami członkowskimi, głównie między Polską a Francją i Niemcami. Projekt ten obnażył zasadniczy dystans między poziomem oczekiwań (dyskurs o tzw. europejskiej „autonomii strategicznej”) a wojskową pragmatyką i realizmem geopolitycznym. Mamy nadzieję, że inni autorzy podejmą na łamach „Bellony” dyskusję na temat tego, czy należy stawiać na ową „autonomię strategiczną” Europy, czy raczej trzeba zmierzać do rozbudowy potencjałów obronnych europejskich państw NATO w ramach strategicznej Wspólnoty Atlantyckiej, oczywiście w perspektywie polskiej racji stanu.

Ten dział pisma zamyka artykuł płk rez. dr Beaty Czuby i mgr. Mateusza Ambroziaka pt. „Prepping jako sposób zapewnienia bezpieczeństwa osobistego”. Zjawisko to największą popularność zdobyło w USA, ale pojawiło się także w Polsce. Preppersi to ludzie, którzy przygotowują się sami, poza instytucjami państwa, na ekstremalne zagrożenia, w tym na funkcjonowanie w warunkach wojny. Autorzy próbują wyjaśnić przyczyny zjawiska oraz różnice między preppingiem polskim i amerykańskim.

Płk dr hab. inż. Leszek Elak i płk rez. dr hab. inż. Zdzisław Śliwa w artykule „Arktyka – aspiracje Państwa Środka” ukazują zainteresowanie strategiczne Pekinu Północną Drogą Morską i zasobami Arktyki. Autorzy podkreślają, że obecnie „Arktyka nie jest tylko hipotetycznym obszarem ścierania się interesów zainteresowanych państw, lecz stanowi realny rejon budowania potencjału militarnego w celu wspierania interesów politycznych i ekonomicznych”. Uznają militaryzację Arktyki za trwałe zjawisko. Oceniają też systematyczny wzrost aktywności Chin w tym regionie.

Odmienny charakter ma artykuł mgr. Sebastiana P. Górki pt. „Antoine-Henri Jomini – twórca nowoczesnej strategii”. Autor stawia koncepcję prowadzenia działań wojennych Jominiego, generała napoleońskiej armii, na równi z dorobkiem pruskiego generała Carla von Clausewitza. Warto pamiętać, że Antoine-Henri Jomini miał też swój udział w tworzeniu rosyjskiej sztuki wojennej: w 1832 roku przyczynił się do powstania w Sankt Petersburgu Imperatorskiej Akademii Wojskowej. Jej kontynuatorką ma być obecna Wojskowa Akademia Sztabu Generalnego Sił Zbrojnych Federacji Rosyjskiej.

Płk mgr Wojciech Mendel w artykule „Odpowiedzialność karna dowódcy za zbrodnie przymusowych przesiedleń i masowych zabójstw popełnione podczas operacji wojskowej” analizuje faktyczne zdarzenia, które zostały uznane za zbrodnicze w świetle orzecznictwa trybunałów sądzących dowódców wojskowych. Autor uważa, że normy międzynarodowego prawa karnego mają charakter uniwersalny. Ukazuje tego konsekwencje, a także omawia różnice między ewakuacją ludności w ramach dopuszczalnych procedur prawnych a zbrodnią przymusowych wysiedleń. Analizuje psychologiczno-społeczne uwarunkowania sytuacji dowódcy w przedstawionych egzemplifikacjach. Redakcja oczekuje, że tekst ten będzie wstępem do szerszej dyskusji. Ze względu na coraz bardziej skomplikowany i dynamiczny charakter operacji wojskowych w praktyce dowódczej często dochodzi do sytuacji, które wykraczają poza regulacje prawne. W szczególności jest to związane z innowacjami technologicznymi, dowódca ma coraz mniej czasu na podjęcie decyzji. Toczy się ożywiona dyskusja na temat wykorzystywania autonomicznych systemów na polu walki w kontekście interakcji z dowódcą. Wywierana jest presja, aby systemy te, w określonych sytuacjach, wyłączyć spod nadzoru żołnierza. Jak jednak zauważa mjr gen. dr Robert H. Latiff: „Wyłączenie człowieka z procesu podejmowania decyzji podważa również możliwość pociągnięcia kogokolwiek do odpowiedzialności, co stanowi kluczowy element operacji militarnych i wojskowego etosu”³.

Ponieważ bieżący numer „Bellony” otwiera setny rok istnienia pisma, postanowiliśmy umieścić w nim jeden artykuł archiwalny. Przypomnijmy, że w II Rzeczypospolitej, w latach 1918–1939, wydano dwadzieścia jeden roczników „Bellony”. Po rocznej przerwie pismo wznowiło swoją działalność w Londynie i ukazywało się tam w sposób ciągły do 1964 roku. W 1941 roku w 11. zeszycie „Bellony” ukazał się artykuł płk. dypl. Stanisława Sosabowskiego, sygnowany jedynie jego inicjałami, pt. „Z dziejów obrony Warszawy. Wrzesień 1939 r.”. Jest to unikalne świadectwo współuczestnika obrony stolicy i przyszłego twórcy pierwszej w dziejach naszego oręża brygady spadochronowej. Po demobilizacji w 1948 roku ten legendarny generał został na emigracji w Londynie. Bohater polskich sił zbrojnych pracował jako robotnik w magazynie. Dramatyczny kontekst tej historii dopisało życie. Syn generała, Janusz, dowódca plutonu „Stasinek”, utracił wzrok podczas walk w powstaniu warszawskim. Ojciec sprowadził ociemniałego syna z Polski i opiekował się nim, a także żoną. Gen. Sosabowski pisze w tym szczególnym tekście: „Niemcy byli nacierającymi, myśmy się bronili i to w warunkach niezmiernie ciężkich. Utarło się mniemanie, że żołnierz nasz jest mało wytrzymały w obronie. Nie jest to prawda. Warszawa przeczy temu”⁴. Słowa

3 R.H. Latiff, *Wojna przyszłości. W obliczu nowego globalnego pola bitwy*, Warszawa 2018, s. 62.

4 S.S., *Z dziejów obrony Warszawy wrzesień 1939*, „Bellona” 1941 z. 11, s. 26.

te zderzają się z opisem Josepha Goebbelsa zawartym w jego pamiętnikach. Ten niemiecki minister propagandy pod datą 17 września 1939 roku zapisał: „Führer jest bardzo poirytowany oporem Warszawy. Opanowanie przez nas miasta będzie mieć [istotne] znaczenie psychologiczne”⁵, a pod datą 2 listopada: „Przejazd do Warszawy przez pola bitew, całkowicie zniszczone wsie i miasta. Obraz spustoszenia. Warszawa: to jest piekło...Nasze bomby i granaty zrobiły swoje. Żaden dom nie ostał się w całości. Ludność jest apatyczna i podobna do cieni. Niczym robactwo pełza po ulicach. [...] Wizyta w pałacu belwederskim. Tu polski marszałek [Piłsudski] żył i pracował. [...] Tu można pojąć, co się ma do stracenia, gdy polska inteligencja dostanie możliwość rozwinięcia skrzydeł”⁶.

Przypominamy ten historyczny tekst nie tylko po to, by wskazać na wyjątkowość „Kwartalnika Bellona”, który towarzyszy polskiej myśli wojskowej od stu lat. Także dlatego, że pokazuje, jak w integralny sposób pismo wpisywało się w dzieje walki o fizyczne przetrwanie naszego narodu i państwa. Artykuł gen. bryg. Stanisława Sosabowskiego jest widocznym dowodem siły ducha polskiego żołnierza, polskiego oficera. O tym, jak pełnił służbę wobec Rzeczypospolitej Polskiej, zaświadcza los prochów generała. Umarł w 1967 roku w Londynie. Dwa lata później jego byli żołnierze przewieźli urnę do Polski. Generał spoczął na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w Warszawie, której bronił w 1939 roku.

Szanowny Czytelniku, z szacunkiem i pokorą oddajemy w Twoje ręce nowy numer „Kwartalnika Bellona”.

*dr hab. Piotr Grochmalski, prof. ASzWoj,
redaktor naczelny „Kwartalnika Bellona”*

5 J. Goebbels, *Dzienniki*, T. 2: 1939–1943, Warszawa 2013, s. 16.

6 *Ibidem*, s. 33.

Editorial

Dear Readers,

*this edition of Kwartalnik Bellona (The Bellona Quarterly) carries a special, historical meaning as regards to its own history, as it opens a centesimal year of its existence. Juliusz Mieroszewski emphasized that “one has to have a vision of the solution they want to achieve. Politicians with no vision are no realists, they are merely not the right people in not the right jobs. Good politics is a compromise between the vision and opportunities. If there is no vision, opportunities are not seen and not used”¹. The fact that Bellona has stood the test of time clearly shows that its creators did they work well, and understood Polish national interest well – starting from the first Editor-in-Chief Wacław Tokarz, Professor of Jagiellonian University, to the most recent one – Dominik Smyrgata, PhD. Wacław Tokarz made Bellona a periodical which had its share in creating the officer corps of a reborn Poland, as it would teach officers to value and understand Polish *raison d’État*, and build Polish strategic culture. These challenges must still be Bellona’s credo. On the other hand, Kwartalnik Bellona needs change and reconstruction to follow the modernization of the Polish Armed Forces and to become its state-of-the-art academic magazine. The cooperation with Index Copernicus company serves this purpose, as it should open the door to international cyberspace standards for such periodicals. This issue is the second issue fully based on the digitalized approval of articles for review. By means of this process, we meet international standards of editing process transparency. We should thank our Authors here, as they go by our editorial guidelines (published on the last pages of Kwartalnik Bellona).*

The opening article is by BrigGen Andrzej Knap on “Eurocorps in European Security and Defense Policy. Functioning, Structure, Competence”. The author, from the perspective of his own experience – as a Deputy Chief of Staff for Plans and Operations in Eurocorps Headquarters – analyzes to what extent Eurocorps enforces security on the continent. It is an important opinion in the discussion on the future of this military structure. Eurocorps, established in 1992 by France and Germany, was to be an impulse for creating by the European Union its own defense potential. From the very beginning, a significant problem was the risk to infringe a delicate structure of interaction of Europe and USA within the frames of the Atlantic Alliance. Henry Kissinger, a renowned American diplomacy strategist, clearly presented this problem as he noticed that after the collapse of the Soviet Union “Germany has become so strong that existing European institutions cannot by themselves strike a balance between Germany and its European partners. Nor can Europe, even with Germany, manage by itself either the resurgence or the disintegration of Russia, the two most threatening outcomes of post-Soviet upheavals”². He sees the solution to this problem in balancing of this imbalance by the United States. In the face of the increasing threat from

1 Mieroszewski, J.; Na ruinach „przedmurza”, in: Juliusz Mieroszewski, *Final klasycznej Europy*, Lublin 1997, p. 205.
2 Kissinger, H.; *Dyplomacja (Diplomacy)*, Warsaw 1996, p. 904.

the Russian Federation, and the tendency to reduce defense potential that have been ongoing in most European states for quite many years, the question keeps coming back on how to reconcile Polish national interests with the enforcement of the Eurocorps' role. BrigGen Andrzej Knap presents the structures, competences, and potential future of this military structure. He is an experienced commander who participated (among others) in the United Nations Protection Force (UNPROFOR) peacekeeping mission in Croatia and in military operations in Bosnia and Herzegovina. He was also a chief of staff of the 1st Brigade Combat Team of the Polish Military Contingent in Iraq, and was an acting deputy commander for coalitions in the ISAF Regional Command East in Afghanistan. According to BrigGen Knap, there is not going to be any expected by the framework nations change of Poland's role in Eurocorps from the status of associated nation into a definitely more costly status of the framework one. It is worth noting that in March of 2017 Poland decided against changing its status.

The article is an important one, a perfect case study illustrating enormous troubles related to the creation of common continental security strategy. This can also be seen on the example of building the EU Permanent Structural Cooperation (PESCO), which is described by Professor Andrzej Ciupiński in his article on "PESCO as an Attempt to Achieve European Strategic Autonomy". The author emphasizes that – despite significant optimism expressed by many observers – PESCO is still in its embryonic state". In this context, it reminds the failure of a similar initiative at the beginning of the 1950s – the European Defense Community, which ultimately was not finalized because France never ratified the EDC establishing treaty. The Bellona editorial staff hopes that this article will begin the discussion on PESCO in the perspective of Polish national interest. There is no doubt that PESCO revealed quite clearly the essential strategic discrepancies between the member states, mainly between Poland versus France and Germany. The project also exposed a distance in the juxtaposition of the level of expectations (discourse on the so-called European "strategic autonomy") versus military pragmatics and geopolitical realism. We hope that other authors will continue this discussion on whether this "strategic autonomy" of Europe should be counted on, or rather defense potential of the European states in NATO within the strategic Atlantic Alliance, of course from the point of view of Polish interests, should be developed.

The closing article in this section is by Col (Res) Beata Czuba, PhD and Mateusz Ambroziak, MA on "Prepping as a Way to Ensure Personal Security". This phenomenon has grown popular mostly in the USA, but it has also been present in Poland for some time. Preppers are groups or individuals who are preparing – on their own, not in cooperation with state institutions – for extreme threats, including functioning in war conditions. The authors attempt to explain the reasons behind this phenomenon and the differences between Polish and American prepping.

Col Leszek Elak, PhD in Eng., and Col (Res) Zdzisław Śliwa, PhD in Eng., in their article on "The Arctic – Aspirations of the Middle Kingdom" show the strategic interest of Beijing in the Northern Sea Route and the Arctic's resources. The authors emphasize that at present "the Arctic is not only a hypothetical area where the interests of the involved countries are clashing, but it is a real region where military potential can be built in order to support political and economic interests". They also recognize the militarization of

the Arctic as a permanent phenomenon, and assess the regular increase of China's activity in this region.

The article by Sebastian P. Górka, MA on "Antoine-Henri Jomini – Modern Strategy Creator" is of a different nature. The author puts the concept of war activity conduct by Jomini, a general of Napoleon's army, on a par with the output of a Prussian general Carl von Clausewitz. It is worth remembering that Antoine-Henri Jomini participated in creating the Russian art of war: in 1832, he contributed to the establishing the Imperial Military Academy in Saint Petersburg, which is today the General Staff Academy.

LtCol Wojciech Mendel, MA in his article on "Commander's Criminal Liability for the Crime of Forced Displacements and Mass Murders Committed during Military Operation" analyses the situations that had been considered as criminal in the light of judicial decisions in the trials of military commanders. In the author's opinion, the norms of international criminal law are of universal character. He points to the consequences of it, and discusses the differences between evacuation of people within the frames of acceptable legal procedures and the crime of forced displacements. He analyzes psychological and social conditions of a commander's situation in presented examples. We expect that this article will introduce the subject for further discussion. As a result of an increasingly more complicated and dynamic nature of military operations, in a commander's practice, there are situations where legal regulations do not apply. It is particularly related to technological innovations; a commander today has less and less time to make a decision. There is a lively discussion ongoing on the use of autonomic system on the battlefield in the context of interaction with a commander. There is a strong tendency to deprive a soldier of control over such systems in certain situations. However, according to MajGen Robert H. Latiff, excluding a human from the process of decision-making questions the possibility to call anybody to account, and that is crucial for military operations and ethos³.

As this edition of Bellona opens a hundredth year of its existence, we decided to publish one archival article. In the Second Republic of Poland, during 1918–1939, twenty one yearlies of Bellona were published. After a year of break, the periodical was back in publishing in London, and went on uninterrupted until 1964. In 1941, in the 11th issue of Bellona, the article by Col Stanisław Sosabowski was published (signed with his initials only): "The Story of the Siege of Warsaw. September of 1939". It is a unique testimony of a soldier who participated in defending his capital city, as well as of a future creator of the 1st Independent Parachute Brigade – the first in the history of the Polish Army. After he was demobilized in 1948, this legendary general settled in London. The hero of the Polish Armed Forces found a job as a factory worker. A dramatic context of this text was written by life. General Sosabowski's son, Janusz, the "Stasinek" platoon commander, lost his sight fighting in Warsaw Uprising. Father succeeded in evacuating his blind son and wife to Poland, and took care of them. General Sosabowski writes in this exceptional text: "The German were invaders, and we were defending ourselves in extremely hard conditions. It has become customary to think that Polish soldiers are only little resistant in defense. It is not true. Warsaw

3 Latiff, R.H.; *Wojna przyszłości. W obliczu nowego globalnego pola bitwy (Future War. Preparing for the New Global Battlefield)*, Warszawa 2018, p. 62.

denies that”⁴. These words should be juxtaposed with the description by Joseph Goebbels in his diaries. This German minister of propaganda wrote in his diary entry dated on September 17, 1939: “Fuehrer is very much irritated by Warsaw’s resistance. Our occupation of this city will be of [crucial] psychological significance”⁵. His entry of November 2 said: “A drive to Warsaw, passing battlefields, entirely destroyed villages and towns. Total devastation. Warsaw: it’s hell... Our bombs and grenades did their job. All buildings are damaged. People are apathetic, like they were shadows. Creeping around the streets like worms. [...] The visit in Belweder Palace. Here Polish Marshal [Piłsudski] had lived and worked. [...] Here one can get the idea of what can be lost when Polish intelligence is given a chance to spread their wings”⁶.

We are reminding this historical text not only to indicate the uniqueness of *Kwartalnik Bellona*, which has been accompanying the Polish military thought for a hundred years. We are reprinting it also because it shows how *Bellona* added its value into the history of fight for a physical survival of our state and nation. The article by BrigGen Stanisław Sosabowski is an evident proof of the power of soldierly spirit of a Polish officer. He died in 1967 in London, and two years later his former soldiers brought his remains back to Poland. General was reinterred at Powązki Military Cemetery in Warsaw, the city he defended in 1939.

Dear Readers, with much respect and humbleness, we are putting in your hands our new edition of *Kwartalnik Bellona*.

Piotr Grochmalski,
Professor at War Studies University (ASzWoj),
Editor in Chief “*Kwartalnik Bellona*”

4 S.S.; *Z dziejów obrony Warszawy wrzesień 1939* (*The Story of the Siege of Warsaw. September of 1939*), in: *Bellona* 1941 ed. 11, p. 26.

5 Goebbels, J.; *Dzienniki*, T. 2: 1939–1943, Warszawa 2013, s. 16.

6 *Ibidem*, p. 33.

Eurocorps in European Common Security and Defense Policy. Functioning, Structure, Competence

In the last two years, the perception of security situation in Europe has dramatically changed. Considering the strained situation of tensions and crises in close proximity of Europe, Brexit, and a series of unprecedented terrorist attacks inside the EU states, it is highly essential that the countries be capable of joint activity in the context of key EU interests and menace. The EU societies are well informed about the threats to the Schengen Area. Such forms of threats to security as unprecedented in size illegal immigration, terrorist acts on the European territory, the falling of state structures, the sinking of the African and Middle East states into the abyss of internal wars, the reinforcement of Russia's military potential or the North Korea's attempts to deter international societies by means of nuclear potential should all be a reason enough for further European integration. However, considering negative tendencies inside most of the EU member states to reduce expenses on defense¹, international command structures such as Eurocorps, despite the aforementioned threats, are presently facing disadvantageous processes, such as reducing human resources or equipment. On the other hand, when facing the same threats, present command structures in NATO as regards structures and tasks, as well as the revived will to enforce common security and defense policy in the EU are a chance for wider engagement of international military units and may drive Eurocorps to become a proper tool in the future for development of the security system of the framework and associated nations. It can be assumed that the EC cooperation of recent years with the EU organizations will make the balancing of NATO and EU tasks dominant during the Common Committee's decision-making on the future engagement of Eurocorps.

From the point of view of national interest, considering autonomous decision on reducing personnel and equipment, there are several arguments supporting fur-

BrigGen
ANDRZEJ
KNAP

*Since June 2015 -
acting Deputy
Commander of Chief
of Staff for Plans
and Operations
in Eurocorps
Headquarters.*

1 NATO (2015) the Secretary General's Annual Report 2014, Chapter 2.

ther interest in Eurocorps within the frames of international defense cooperation. The problem of further integration within the multinational military structure, such as Eurocorps, seems still ongoing, because the change of threat nature in the environment of European security, including a politically noticeable shift of main interest to the “old EU”, and the declaration of strategic partnership between the EU and NATO² as being complementary, and not competitive, all justifies the necessity to search further for initiatives of building more effective system of security in our part of continent. Such situation requires the engagement of Poland in various European defense initiatives. Poland, being a state of serious military potential, is faced with high expectations regarding decision-making and its influence on the shape of European security system, including the participation in the future defense structures at different levels, which can be a factor in building a strong position of the Polish Armed Forces in international structures.

2 At NATO Warsaw summit in July 2016, a joint declaration was announced on the EU and NATO strategic partnership, and ensured that both organizations will be complementary, and not competitive to each other - EU cannot duplicate NATO, EU cannot replace NATO. The declaration covers seven areas of cooperation: hybrid threats, operational cooperation, cyberdefense, joint capabilities development, defense industry, joint exercises, capabilities development for the Eastern flank. *EU-NATO Declaration signed on July 8, 2016 in Warsaw.*

Introduction

The principles of the European Security and Defense Policy (ESDP)¹ define the necessity to enforce the concept of common security in Europe by acquiring military capabilities (“armed hand of Europe”) essential for implementing its obligations transferred from the Western European Union (WUE) regarding the co-called Petersberg tasks². The European Union was declared to have the right to use European resources allocated to the European pillar of NATO and to the national and multinational resources from outside NATO. It was also assumed that until 2003 at the latest, the armed forces of corps size were to be created (50,000 – 60,000 soldiers). In the European Security Strategy (ESS), included in the document on the *European Security Strategy: Secure Europe in a Better World* and approved by the Council of Europe in Brussels on December 19–20, 2003, “the European armed forces” are mentioned.

Although the above mentioned documents are now historical, every once in a while the issue of European defense capabilities appears in the most recent formal EU documents or debate agendas at the level of EU governments³.

In the institutional dimension, despite many years of efforts in Europe to create the European armed forces, so far only Eurocorps has been formed: a multinational military structure the roots of which reach down to bilateral initiatives of France and Germany, namely the existing since 1989 international Franco-German Brigade. The concept of Eurocorps originated in October 1991, when both countries would present to the President of the Council of Europe their intention to enforce their military cooperation. In May 1992, at La Rochelle Summit, the President of France and the Chancellor of Germany accepted the concept of creating Eurocorps, a corps-level commanding structure embracing soldiers of both countries. A conducive envi-

1 Maastricht Treaty formulated the principles of European foreign policy and military matters within the so-called second pillar. It covers the European security issues, including the potential of forming common defense policy, or even common defense, in the future. The treaty states that Common Foreign and Security Policy (CFSP) covers all issues related to the EU security, including a target common defense security, which in the future could evolve into common defense. Common Foreign and Security Policy was proclaimed by the EU leaders during the sitting of the Council of Europe in Helsinki on December 10–11, 1999. Legucka, A.: *Polityka wschodnia Unii Europejskiej*, Warsaw 2008, pp. 21–22.

2 In Petersberg Declaration of June 19, 1992, the role of the WEU was defined as the EU’s defense element with the so-called Petersberg tasks: humanitarian, rescue and peacekeeping tasks the conduct of which does not amount to declaration of war. Legucka, A.: *Polityka wschodnia Unii Europejskiej*, Warsaw 2008, op.cit., p. 21.

3 In June of 2016 (among others), the *EU Global Strategy* was adopted. Frederica Mogherini, the chief of the EU diplomacy, emphasizes there is the necessity to respond to external threats (deterrence readiness and capability) and to protect citizens against these threats. Although she does not directly talk about any structures, she says the Europeans must be better equipped, trained and organized in order to be able to participate more in joint efforts with NATO and be ready for autonomic activities, if need arises. Vide: *Shared Vision, Common Action: A Stronger Europe. A Global Strategy for the European Union’s Foreign and Security Policy*, June 2016, pp. 19–20.

Other example of an initiative taken by some EU states in order to enforce the European defense pillar can be a letter of intent signed by France and Germany on September 11, 2016 on the enforcement of Common Security and Defense Policy. *Revitalizing CSDP towards a Comprehensive, Realistic and Credible Defense in the EU*. Senato della Repubblica [online], https://www.senato.it/japp/bgt/showdoc/17/DOSSIER/990802/3_propositions-franco-allemandes-sur-la-defense.pdf [accessed on October 14, 2017]. A joint declaration of President of the Council of Europe, President of the European Commission, and NATO Secretary General during Warsaw NATO Summit on July 8, 2016 should also be mentioned. *Main Outcomes of the NATO’s Summit in Warsaw*. HQ EC POLAD, p. 2.

ronment for this bilateral Franco-German initiative within the framework nations made it multinational⁴, and Eurocorps became in Europe a symbol for cooperation at military level.

Incorporating the concept of establishing the European armed forces in the EU's second pillar documents, i.e. regarding common security, drove to the resolution by virtue of the Maastricht Treaty that the entire European Union would have at its disposal independent from NATO armed forces. In this situation, Eurocorps was placed at the service of Western European Union. The objections of the USA as to the forming in Europe of security system parallel to NATO led to the transformation of Eurocorps into the unit of rapid response corps, both within EU as well as NATO⁵. This emphasized the role of Eurocorps as NATO's European pillar. Today, Eurocorps is regarded as a potentially primary tool for solving security problems within the European Union⁶.

The intention of the Author, who is the Deputy Chief of Staff Operations in Eurocorps Headquarters and Polish senior national officer, is to describe Eurocorps from the perspective of his its command. It is interesting to search for the answer to the question: To what extent Eurocorps, a structure of defined military capabilities at the disposal of framework nations, contributes to developing European security?

Eurocorps Decision Hierarchy

Eurocorps is slightly unusual compared to other headquarters at the corps level, a characteristics of which is its exceptional autonomous activity based on the resolutions of Strasbourg Treaty⁷ – a primary legal document defining the role and tasks of Eurocorps, the responsibility of the Commanding General of Headquarters Eurocorps (COMEC) and its Command Group (CG). The Strasbourg Treaty was approved by the framework nations in November 2004, and ratified in 2009. This document defined the primary rules of participation in operations (missions), the scope of responsibilities of such entities as the Common Committee, Eurocorps Committee, expert groups etc., as well as Eurocorps work methods. Since the Treaty entered into force, Eurocorps has gained the full scope of legal competences, and has significantly increased its financial and resources responsibility. The Treaty increased competences and autonomy of the Commanding General towards the host state – France.

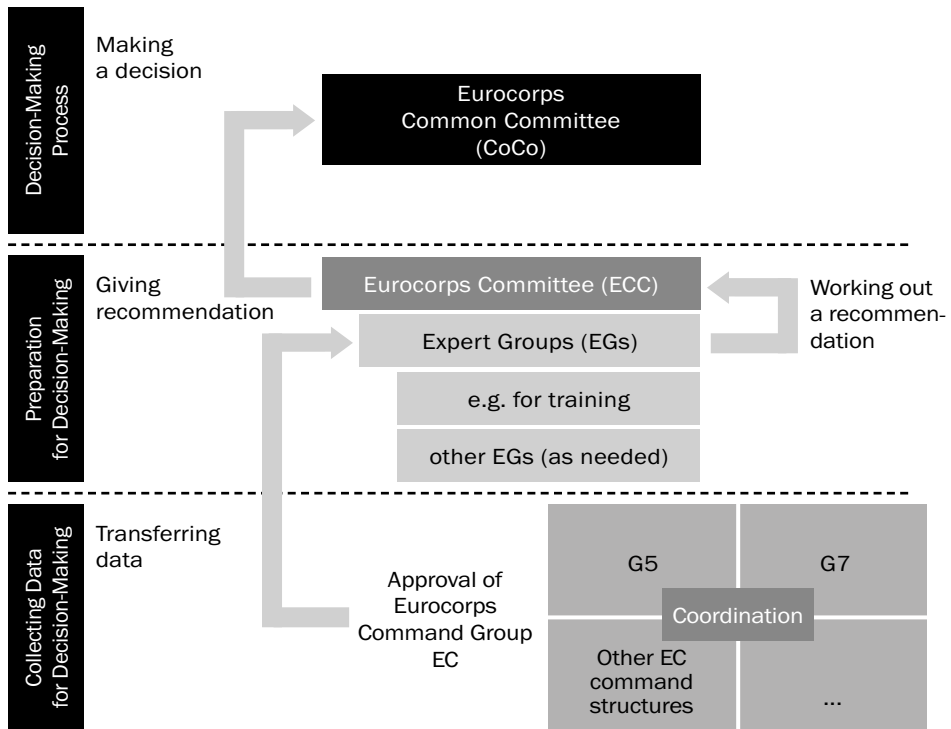
Eurocorps is jointly managed by the framework nations, and all important decisions are taken concordantly by the governments of five states.

4 In effect of ratification of the Strasbourg Treaty, Eurocorps was joined by: Belgium (1993), Spain (1994), Luxemburg (1996). *Eurocorps Chronology 1992–2013*, p. 1.

5 SACEUR agreement was signed on January 21, 1993. The document defined the use of engagement for Eurocorps within NATO, including subordination of EC to NATO commanding structure. *Eurocorps Chronology*..., op.cit., p. 1.

6 The framework nations presented their initiative to define the future role of Eurocorps within the EU: they supported the Commanding General HQ EC in organizing the visit of F. Mogherini, the chief of EU diplomacy, in Eurocorps. It took place on November 24, 2015 in Eurocorps Headquarters. The visit was preceded by the visit of the Special Advisor on European Defense Policy, Michael Barnier, on September 15, 2015. Although both visits did not bring immediate results, the European institutions became interested in Eurocorps, one of them being the EU Military Staff. This translated into signing a bilateral agreement on cooperation between Eurocorps and EU MS in January 2016. *Letter of Intent Between the Director General of the EU Military Staff (EU MS) and the Commanding General of Eurocorps*, EC, Brussels, January 18, 2016.

7 *Treaty on Eurocorps and the Status of its Headquarters*. Done in Brussels on November 22, 2004.



Picture. 1. Decision-making process by EC Common Committee

Source: Author's work based on Eurocorps materials

The EC Common Committee consists of the chiefs of general staffs and political directors of individual ministries for foreign affairs, and is the most decisive and commanding body of Eurocorps. Picture. 1.

Decisions as to the use of Eurocorps in any operations (missions) are taken only by the framework nations. The EC Common Committee is to define tasks of the Commanding General who always participates in the sittings and reports on the annual activity of the Headquarters Eurocorps⁸. In everyday activity, the Common Committee is coordinated by the Corresponding General, nominated by the framework nation holding a presidency. Moreover, the Common Committee delegates its competences of Eurocorps management to the EC Committee, acting on behalf the Common Committee. The EC Committee deals with political and military level issues (including the preparation of Eurocorps plans for further engagement to be presented to the Common Committee for decision), its structure, trainings and (with other EC committees) logistic, aviation and naval support in suggested Eurocorps operations. It also coordinates rou-

⁸ The Common Committee meets once a year to discuss Eurocorps matters, make decisions or listen to the report by COMEC. The most recent meeting took place in November 2017.

tine external tasks of Eurocorps. The EC Committee, along with the Headquarters Eurocorps and the following: Air Committee Eurocorps, Naval Coordination Board, Budgetary and Financial Committee, Auditing Committee, Security Committee, and Expert Group, fulfill the tasks assigned to Eurocorps by the Common Committee.

The experienced general staff or framework nations' defense officers as well as (by decision of particular states) the representatives of foreign affairs ministries are delegated to the Eurocorps Committee. The representative of the Polish Armed Forces General Staff's J5 Directorate has participated in the work of EC Committee for several years now. The Eurocorps Committee meets every three months usually in Headquarters EC in Strasbourg. The role of the Eurocorps Committee is to advise the Common Committee in decision-making process. Its resolutions are arrived at as a result of consensus decision-making by means of silence, short-notice and ad-hoc procedures⁹, or are forwarded to a proper group expert for more scrupulous analysis. They are ultimately binding to the framework nations, and presented for decision by the Common Committee, which gathers every year in the capital city of the current leader state (presidency). In the Eurocorps decision hierarchy, there are other (aforementioned) committees: Budgetary and Financial Committee, and Auditing Committee, and their tasks are defined in the Treaty of Strasbourg. The Article 32 of the Treaty described the role of the latter as the one monitoring transparency of Eurocorps international budget. An expense audit is taken annually as to proper spending according to financial regulations for Eurocorps. The Article 33 of the Treaty describes the tasks for the Budgetary and Financial Committee, which is an advisor for the Common Committee in budgetary and financial matters: it indicates how the money should be spent (within a year or five years' span). This year's budget amounts to over 12 million euros divided into five framework and associated nations¹⁰. Annual, stable budget is shared between individual activity areas of Eurocorps. The biggest share, about 40%, goes to infrastructure maintenance and Eurocorps activity; 24% – investments; about 7% – training and exercises; about 2% – personnel. It can be assumed that both Eurocorps' international common budget (including immediate command's expenditure) as well as expenses incurred by the representatives of Eurocorps member states positively affect region's economy. This – among other things – contributes to how well Eurocorps is perceived by local government of Strasbourg region where HQ EC is located¹¹.

Another essential element in hierarchy of Eurocorps management are expert groups (EG). They are not regular, but rather designated or dismissed by the EC Committee depending on the need. Expert groups are to support the Eurocorps Committee or other committees in solving specific problems regarding EC functioning. Presently, several such groups are actively working, and the most important one is the Expert Group for Eurocorps Development (EG EC Development), and in the near future also the Expert Group for NRF. Expert groups engage

9 At the meetings, official languages of the framework nations are spoken (and simultaneously translated).

10 The expenditure of associated nations are shaped according to the number of personnel in Eurocorps. They do not include investment costs, i.e. part 4 of Investment of Eurocorps international budget. Poland's 2014 contribution to common budget was almost 300,000 euros. *Letter, Contribution from Poland to the HQ EC Multinational Budget 2014*. HQ Eurocorps, ADV, Strasbourg, May 20, 2015, p. 3.

11 The speech of the mayor of Strasbourg, Roland Ries, in Eurocorps in March 2016 addressed to international group of Eurocorps soldiers. ADV Barracks, Strasbourg.

officers and specialists of the framework nations and Poland, and the representatives of Headquarters EC. The ultimate decision as regards the participation and members of such group is taken by a nation delegating an officer/expert. The activity procedure of an expert group includes designation by Eurocorps secretary nation the group's president who will be responsible for writing a report on the work completed by the group, and sending it to the secretary nation, which will forward it to all framework nations.

Speaking of hierarchical process of command – or in this case rather of management – the Headquarter Eurocorps Board is worth mentioning. The Board includes the representatives of Eurocorps framework and associated nations. The participation issue is regulated by proper technical agreements with associated nations. The Board is constituted annually by secretary nation, usually during one of the sittings of EC Committee. The participation in the Board gives the associated nations a possibility to formally present their queries and problems that need to be answered by the framework nations. In practice, this occurs at the sittings of EC Committee or the Common Committee¹².

Eurocorps Structure and Tasks

La Rochelle¹³ report of May 22, 1992, i.e. a report establishing Eurocorps, includes its original organizational structure (at that time, it was the Franco-German structure). The creators of Eurocorps established the command at the army corps level with air force and naval planning elements. The Headquarters at that time included commander, deputy commander, legal advisor, army chaplain, and staff elements subordinate to the chief of staff headquartered in different barracks than the ones of EC Command Group; this fact, even today, affects a specific (to certain extent – independent) position of the chief of staff in the Headquarters¹⁴. La Rochelle report also established the units subordinate to Headquarters EC out of the Franco-German armed forces. This was, first of all, the Franco-German Brigade: On the part of France were elements of corps command, communication regiment, sapper regiment, a panzer division with subordinate two or three mechanized regiments, two panzer regiments, artillery regiment, and Roland anti-aircraft regiment. On the part of Germany – corps command elements, one division command, two maneuver brigades (the report does not define specific numbers of units). At present, 25 years¹⁵ after the Eurocorps was formed,

12 Author, who was acting the Chief of Staff EC in 2015, participated in the sitting of EC Committee and three times – as a Polish senior national officer – in the meetings of HQ EC Board. In his opinion, a hierarchical decision process of Eurocorps is efficient, and the implemented system allows for effective management of this international command unit at the operational and tactical level, and for solving complex international matters.

13 It is named after the place where the report was signed by defense ministries of France and Germany, and accepted on May 22, 1992 by Franco-German Defense and Security Council establishing Eurocorps. *Report by the German and French Defense Ministers on the Establishment of the European Corps*. Adapted on May 22, 1992. Bundessprachenamt, Postfach 1163-50328 Hurth.

14 Interview of the Author with the former Commanding General HQ EC, LtGen (ESP) Alfredo Ramirez, Eurocorps officer of many years.

15 The 25th anniversary of establishing Eurocorps was included in the ceremony of transferring the command from LtGen (ESP) Alfredo Ramirez to LtGen Jurgen Weigt in 2017. The Chief of General Staff, General Leszek Surawski, was the honorable guest from Poland.

the main principles regarding its organizational structure (today – a multinational unit) have not changed significantly. Strasbourg continues to be the headquarters (the city is a European symbol for reconciliation between Germany and France), and today is a place where many European institutions, such as the Council of Europe, the European Parliament or the European Courts of Human Rights have their seats. It should be noticed that Eurocorps is certified headquarters of high readiness forces at the land army corps level, and is designed to carry out tasks both within the EU and NATO, which distinguishes them from among other eight national or quasi-national corps. As a multinational unit (presently, Eurocorps includes 10 states), it includes Multinational Corps Command and Multinational Command Support Brigade. According to the organizational structure, in individual multinational Eurocorps structures, there are about a thousand soldiers. They mostly go by NATO standards and use English as their primary language for cooperation and command. The Command Group includes officers of flag framework nations and Poland, as well as an officer of Luxembourg army. The commander (at present, it is a German general) in his daily command routine is supported by the group of advisors (LEGAD, POLAD, PAO, MEDAD, etc.) and the representatives of the air and naval forces delegated to Eurocorps in rotation. The staff, headed by one of the flag officers (presently Spanish general), consists of functional pillars of the command (Polish, French and German flag officers). Within the specific functional command pillars, there are organizational units responsible for specific areas of command functioning. The support unit consists of a support brigade command, battalion command, communications company, and communication and information services (CIS) company. International structure of the support unit supports activity of EC Command on command posts both during exercises and potential operational activities. The equipment is owned by Eurocorps and includes modern containers, tents, power generators and IT equipment sufficient for forming essential command posts.

The fact of owning the equipment makes it easier for Eurocorps to translocate during HRF/NRF¹⁶ duty period with the necessity of partial support by the framework and associated nations, depending on the task. The Eurocorps' characteristic feature, apart from well-trained command staff, is its capability to quickly relocate the EC command posts, i.e. the capability to translocate as a HRF corps. As to the structures of subordinate to Eurocorps units, the assumptions for their dependence changed. The changes stem from the adopted in 2015 by the framework nations the Eurocorps concept of employment (CoE). The concept puts emphasis on a modular way of using the potential of this international organizational structure, i.e. on Eurocorps capability of being flexible at acquiring tasks at the tactical and operational level, and adjusting subordinate structures of military units so that they are effective in implementing their tasks. The process of subordinating the units, as previously, is carried out by means of force generation, and supervised by the Eurocorps Committee. The Eurocorps concept of employment anticipates different ways of engaging this command by creating smaller mission commands with its potential. At the operational level, Eurocorps is used as force headquarters (FHQ) for EU combat groups or as a mission command (MC) for

16 High Readiness Forces/NATO Response Forces.

operations carried out on behalf of the European Union¹⁷. At this level, it is anticipated that other structures and commands for EU Common Defense and Security Policy (CDSPP) tasks will be enforced with EC potential¹⁸. Picture 2.

Introducing the concept of modular employment of Eurocorps, the framework nations assumed a number of tasks for Eurocorps in the area of cooperation with NATO. Starting from the period of certification of command as NATO high readiness command in 2002, Eurocorps is responsible for tasks in the area of NATO defense as HRF/NRF¹⁹. The role of Eurocorps at the level of operational and tactical command is the Land Component Command (LCC) for operations of NATO response forces (NRF), and at the tactical level – standard role of army corps during NATO collective defense in the operations of different-intensity activities²⁰.

As it has been mentioned, the decision as to the subordination of units, their number and personnel can be either pre-planned or taken on the spot – in any case, however, final decision is to be made by Eurocorps framework states.

Eurocorps Operational Engagement

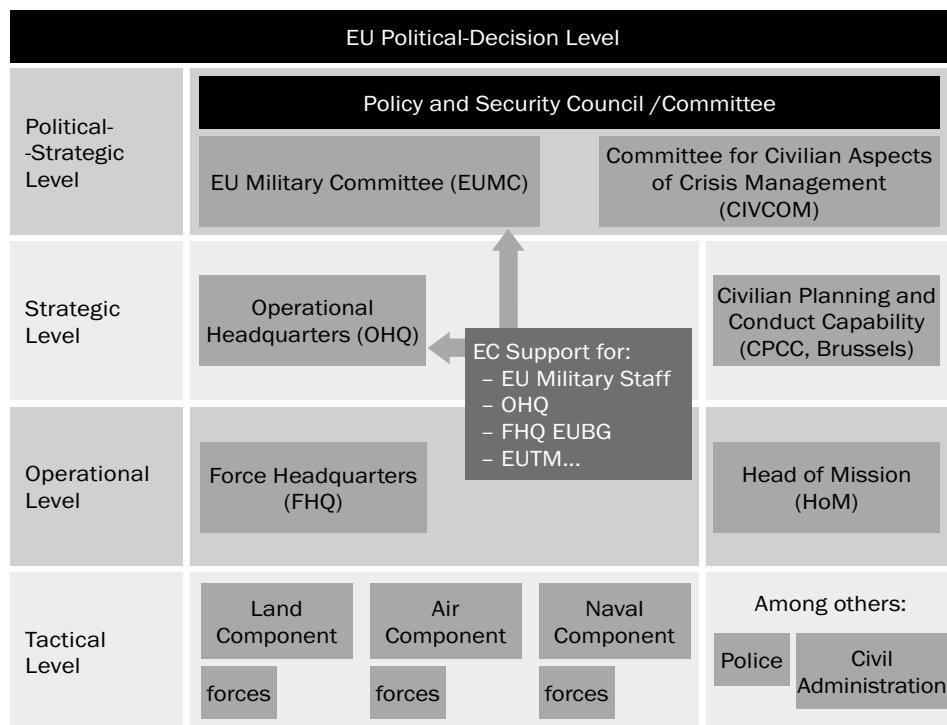
Speaking of the operational engagement of Eurocorps, two criteria should be considered: historical criterion, i.e. the engagement of this multinational command structure in NATO military operations; and the present day criterion, i.e. the aspect of practical implementation of aforementioned Eurocorps concept of employment, including a noticeable turn into the EU civil-military operations. Since 1995, i.e. since Eurocorps gained its full operational capability, it has been employed for the first time in 1998 during the NATO stabilization operation – SFOR – in Sarajevo, Bosnia and Herzegovina. These were four six-month personnel rotations during 1998–2000. Eurocorps was again employed in 2000 in the process of establishing command for the KFOR II operation in Kosovo. For the first time in its history, Eurocorps took

17 An example for such employment can be establishing a mission command (MC) in the Central African Republic based on Eurocorps. Other examples include enforcement tasks of EU MS with EC specialists, enforcement of Operational Headquarters during EU operations or performing as a training platform for other international units, such as Franco-German Brigade. The EC concept of employment reflects the aim of the framework nations to integrate EC activities with the EU ones in such a way not to lose the potential and experience of cooperation within NATO and other subjects responsible for security, e.g. the UN. This is a great challenge, considering command training in different role-playing. Modularity however allows for more flexible attitude towards the use of EU potential in a dynamically changing security environment in Europe and outside its borders.

18 The EC concept of employment for EU is discussed in the *EU-EC Framework Document*, which indicates the decision-makers responsible for the EU security and defense policy what are the potential and capabilities of Eurocorps as a multinational command structure. *EU-EC Framework Document*. Final version approved by the Framework Nations as of July 10, 2015. Eurocorps, Strasbourg.

19 Proposition of transforming Eurocorps into Rapid Reaction Corps was filed during the Franco-German summit in Toulouse in 1999. The changes included, among others, the structure and equipment of command which allows for air transfer and taking over command within 30 days from activation. EC certification exercises – Common Effort – took place in September 2002. Another step towards the tasks within NATO is NATO Response Force (NRF), where EC ran two readiness exercises: NRF 7 (2006) and NRF 15 (2010). NRF duty period requires from Eurocorps the capability to command land forces and cooperation with air, naval and special forces. *Eurocorps Key Messages. Hand out for Command Group*, September, 2014.

20 Example: Exercise Trident Javelin 2017 in Norway in November 2017; Eurocorps was represented by an about 60-soldier operation group of one of the four army corps subordinate to the LCC in Izmir in high-intensity operations during collective defense according to Article 5 of the Treaty.



Picture 2. Potential location of Eurocorps for EU tasks

Source: Author, based on Eurocorps materials

command over the entire operation. It was the time of transformation of the Command of Rapid Reaction Corps (RRC), which resulted in appointing this command structure to manage the forces during ISAF VI operation from August 2004 to February 2005, and to take over the responsibility for a six-month duty period of NRF in 2006 and 2010. Eurocorps personnel was also deployed to Afghanistan in 2012 for two ISAF rotations: to HQ ISAF, HQ IJC, and HQ NTM-A. The period of operational engagement in NATO is for Eurocorps the period of gaining experience in commanding multinational forces in real-life conditions. At present, this experience is reflected in various works, concepts or operational procedures, which can be used during the next Eurocorps NRF duty period in 2020. The Eurocorps engagement in the activities for the European Union dates back to 2013, to the December sitting of EC Common Committee. The framework nations informed about the EC engagement in commanding the EU combat groups during 2016–2017. The EU combat groups (EU CG) are commanded at the theatre of activities from the force headquarters (FHQ).

For EU 16-2 and 17-1 CG rotations, the role of FHQ was taken by Eurocorps, establishing the several-hundred-personnel force headquarters based on its potential. At the same time, with its duty period as the force headquarters of the 16-2 combat group (CG) rotation, Eurocorps allocated a significant part of mission command (MC) in the Central African Republic, head-

ed by a mission commander/EC deputy commander. It should be emphasized that it was already its second mission within a two-year span. It was preceded by an operation in Mali (second half of 2015), where Eurocorps deployed a 52-personnel contingent to the EU mission command in Mali commanded by the EC chief of staff. Moreover, during the duty period of FHQ for EU 17-1 CG rotation in the first half of 2017, a several-dozen-personnel contingent from Eurocorps was deployed to the Central African Republic in order to continue the training of security forces of this country. Presently, there is ongoing a third and last Eurocorps rotation in this country. The success of the above operations could have been achieved owing to the experienced personnel as well as their fluent French (primary language for communication with the representatives of those states to which EC commands were deployed). Polish soldiers in Eurocorps take their posts and gain experience in the commands of the EU combat groups, and communicate in English in their EU operational activity.

Summarizing all the aforementioned EC operational engagement, several issues should be considered. First, the aforementioned operational engagement of the multinational command structure such as Eurocorps reflects the adopted by the framework nations and presently implemented by the EC Commander model of balancing the tasks for the EU and those for NATO, being two primary pillars of the European security. This results in several years of trainings²¹ in specific capabilities for the needs of both structures. Second, in HQ EC, there is a process of accumulating experience in commanding NATO and EU operations, which is not common in other commands at the corps level due to their unilateral tasks designated for NATO operations. Third, the task distribution as it is in Eurocorps requires from the personnel additional effort and both, high availability on the part of operation participants and the capability to perform extra tasks by those remaining in mission commands. It should also be added that, when France's internal security was threatened during 2015-2016 which resulted in the introduction of state of emergency on the territory of France, French personnel of Eurocorps engaged in Operation Sentinelle. This operation, still ongoing, has been supported by all Eurocorps nations, and the tasks of absent French soldiers (who were busy elsewhere) were distributed between other organizational EC units. However, supporting Operation Sentinelle decreased EC capabilities in the matter of planning larger trainings, particularly in 2017.

Anticipated Future Role of Eurocorps

The future role of Eurocorps is related to the initiated by France in 2015 developments which are to define the level of ambition for Eurocorps²². The role of Eurocorps has been defined for

21 The so-called Three-Six Employment Policy contains all planned trainings to be carried out within three to six-year span. It is annually updated with decisions of EC Common Committee as to the EC employment. Any detailed information included in *Three-Six Employment Policy Concept Eurocorps* cannot be revealed (document is classified).

22 A legal basis for initiating these activities was the decision of the EC Common Committee of 2005 by which a mandate was given to the EC Committee (and its expert group) to optimize solutions in search for savings. The intention was to increase the significance and value of Eurocorps for the framework nations, EU and NATO, and at the same time define such areas of competence which would be less costly from the point of view of economy of national structures or those subordinate to NATO within NFS. In practice, the work was started to reduce the widely understood support of EC HQ activity, and in certain areas replace the support with outsourcing. *24th Common Committee (CoCo)*, 26 NOV, Berlin, 2015.

the period from now until 2020, which stems from the accepted by the EC framework nations and Poland obligations as regards NRF duty period²³. In this period, Eurocorps will be intensifying its training activity, supplement its organizational structure (also with specialists who are not present in peacetime structure), and work on closer cooperation with subordinate units during a duty period. After the period of certification in 2019, Eurocorps will confirm its capability to command land components as NATO command structure. It can be assumed that in time of Eurocorps engagement for the benefit of NATO, it can be capable of establishing land component command (LCC) with adequate support from the framework and associated nations.

The future of Eurocorps after 2020 can be shaped by a recently initiated enforcement of the European point of the Common Security and Defense Policy (CSDP) by such states as France and Germany, which can be reflected by decisions in framework documents as well as implementation of political decisions by Belgium and Poland to reduce their personnel in Eurocorps. The *EU–EC Framework Document* is one of such documents, and in present situation of positive climate to regain (despite lack of regular command structures in the EU) European defense capability can be a factor affecting the future role of Eurocorps. Considering how this situation develops, Headquarters Eurocorps (backed by its EU experience supported by decisions of France and Germany) may someday become a headquarters the European experience of which may be useful for the EU member states, and such a possibility should not be ruled out. This assumption is enforced by the fact that the aforementioned letter of intent between EU MS and EC already defines the rules of cooperation at the military level between both of these structures. Moreover, bilateral talks initiated in 2016 with the European Defense Agency (EDA) can potentially enforce EC cooperation at the EU level²⁴. The above work shows that Eurocorps, within its EU-pillar activities, may in the future have the capability to establish regular or ad-hoc operational-level command structure of the EU, i.e. Operational Command (Force Headquarters), for conduct of the whole spectrum of the EU operations. This would require however a permanent support of the framework nations, particularly in the aspect of widely understood support of the Headquarters EC. In the Author's opinion, in order to answer the question set at the beginning of this article, one has to consider finding a balance between providing tasks for the EU and NATO, being both primary pillars of European security.

The assumption can be made that a skillful balancing of the above will decide on the future of this organizational structure. In the perspective of the next several years, the main task of Eurocorps will be to prepare, after a 10-year break, the land component to again play the role of NATO command according to the concept of employment (CoE). This way, Eurocorps will end its over two-year period of operational and organizational engagement in the EU operations. It can however be assumed that the cooperation with the EU institutions, as it has

23 The framework nations obliged to allocate (within the frames of NATO plan of rotation of corps-level commands) a land component command (LCC) capable of commanding NRF 2020 land elements. Poland undertook to maintain in Eurocorps a significant number of personnel and equipment as a support to the framework nations within this period.

24 The visit of EDA representatives in EC, during which, within the frames of supporting the operation under the CSDP auspices, they searched for possibility to make the cooperation with EC closer in the areas of defense investments.

been so far, will continue with the forces and resources from outside the NATO duty period system, which was signaled by the EU Military Staff Chairman and by the EC Corresponding General speaking on behalf of the framework nations²⁵. It should be expected that achieving a balance in activities and support provided by EC to both organizations, which are considered primary from the point of view of the European security and within the frames of which both European national and international military forces can carry out their tasks, will be *modus vivendi* of the future role of this international structure. ■

BrigGen ANDRZEJ KNAP

Since June 2015 – acting Deputy Commander of Chief of Staff for Plans and Operations in Eurocorps Headquarters; earlier, Deputy Commander in the Land Operations Center – Land Component Command in Kraków. For most of his military service, he would serve in special formations of the armed forces. He participated in the United Nations Protection Force (UNPROFOR) peacekeeping mission in Croatia as a company commander, and in military operation in Bosnia and Herzegovina – among others, as a chief of staff-deputy commander of the Nordic-Polish Battle Group (NPBG) and a commander of the Polish Military Contingent in Bosnia and Herzegovina in NATO's Stabilization Force (SFOR). He also participated in the Iraqi operation as a chief of staff of the 1st Brigade Combat Team of the Polish Military Contingent in Iraq.

²⁵ Letter of Chairman, EU Military Staff to EC Secretary Nation, Brussels, February 21, 2017; Letter from the Corresponding General of Eurocorps to Chairman, EU Military Staff, March 27, 2017.

PESCO jako próba osiągnięcia europejskiej autonomii strategicznej

prof. dr hab.
ANDRZEJ
CIUPIŃSKI

Autor jest profesorem zwyczajnym zatrudnionym w Instytucie Nauk Społecznych i Bezpieczeństwa Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie. Działalność badawczą koncentruje na problemach bezpieczeństwa europejskiego. Ma w dorobku kilkadziesiąt artykułów i kilka książek, m.in. „Rola Francji w kształtowaniu europejskiej autonomii strategicznej” (2001) oraz „Wspólna Polityka Bezpieczeństwa i Obrony. Geneza. Rozwój. Funkcjonowanie” (2013).

Stała Współpraca Strukturalna (PESCO) ma sprzyjać wzmocnieniu wspólnej polityki bezpieczeństwa i obrony Unii Europejskiej. Przywódcy państw członkowskich zdecydowali o wykorzystaniu dotychczas martwych zapisów traktatu lizbońskiego. Na tę decyzję wpłynęły sytuacja międzynarodowa, szczególnie coraz liczniejsze zagrożenia zewnętrzne, oraz brexit. Jest to kolejna próba zbudowania tzw. europejskiej autonomii strategicznej. Do PESCO przystąpiło 25 państw członkowskich, natomiast takiej woli nie wyraziły Dania, Malta i Wielka Brytania.

Celem PESCO jest unowocześnienie oraz wzmocnienie systemu europejskiej obrony i systemu reagowania kryzysowego UE. Będzie realizowanych 17 projektów związanych ze skoordynowanym rocznym przeglądem obronnym (CARD), Europejskim Funduszem Obronnym (EFO), a także z Europejską Agencją Obrony. Większość członków Unii Europejskiej angażuje się we współpracę, zwłaszcza w inwestycje obronne. Polska przystąpiła do dwóch projektów.

SŁOWA KLUCZOWE

bezpieczeństwo, współpraca, obrona, PESCO, wspólna polityka bezpieczeństwa i obrony Unii Europejskiej

W 2017 roku aktywowano i notyfikowano formułę stałej współpracy strukturalnej w dziedzinie wspólnej polityki bezpieczeństwa i obrony Unii Europejskiej. Wydarzenia te będą miały duże znaczenie dla europejskiego systemu bezpieczeństwa. Niektórzy politycy i eksperci uznali je za przełomowe, ale i za *złą wiadomość dla naszych nieprzyjaciół*¹. Dość ekscentryczny Jean-Claude Juncker stwierdził, że członkowie Unii Europejskiej zaczęli budować fundamenty pod europejską unię obronną – *d’ une union européenne de la defense*². Długo dojrzewano do tej decyzji, „wspólnotę obronną” projektowano bowiem już na początku lat pięćdziesiątych minionego wieku. Idea ta odżyła po zakończeniu zimnej wojny jako koncepcja pogłę-

1 R. Emmott, *Bad news for our enemies: EU launches defense pact*, Reuters [online], 14.12.2017, <https://www.reuters.com/article/us-eu-defence/bad-news-for-our-enemies-eu-launches-defense-pact> [dostęp: 2.02.2018].

2 *European Commission welcomes first operational steps towards a European Defence Union*, European Commission [online], 11.12.2017, http://europa.eu/rapid/press-release_IP-17-5205_en.htm [dostęp: 29.03.2018].

bionej integracji politycznej i wojskowej, którą można uznać za próbę osiągnięcia autonomii strategicznej, czyli samodzielnej, europejskiej odpowiedzialności za własne bezpieczeństwo. W niektórych kręgach uznano, że tworzony wówczas organizm nazwany Unią Europejską powinien być wyposażony w instrumenty dyplomatyczne i militarne pozwalające na utrzymanie własnego bezpieczeństwa, a także mieć możliwość oddziaływania na otoczenie zewnętrzne. Przeciw takiemu programowi wystąpiła ostra opozycja, stojąca na straży tradycyjnie rozumianej suwerenności narodowej i traktująca NATO jako głównego gwaranta bezpieczeństwa europejskiego, z przewodnią rolą Stanów Zjednoczonych. Liderem zwolenników autonomii europejskiej była Francja, natomiast pozycje zachowawcze zajęła liczniejsza grupa państw, z Wielką Brytanią na czele³.

Uwarunkowania współpracy obronnej w Unii Europejskiej

W traktacie lizbońskim po raz pierwszy do reżimu prawnego Unii Europejskiej wprowadzono instytucję Wspólnej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony (WPBiO). Została ona wkomponowana w obszerny system Europejskiej Służby Działań Zewnętrznych, na który składają się: Wspólna Polityka Zagraniczna i Bezpieczeństwa, wspólna polityka o charakterze gospodarczym, ekonomicznym, rozwojowym i humanitarnym oraz aspekty różnego rodzaju polityki zewnętrznej (np. polityki kulturalnej)⁴. Dla zwolenników ścisłej integracji sfery wojskowej wprowadzono zapis o Stałej Współpracy Strukturalnej zwanej PESCO [akronim oficjalnej traktatowej wersji tej instytucji: Permanent Structured Cooperation; równoprawny z angielskim jest akronim francuski CSP (La Coopération Structurée Permanente)].

W art. 42 traktatu lizbońskiego w ust. 6 zapisano, że: *Państwa Członkowskie, które spełniają wyższe kryteria zdolności wojskowej i które zaciągnęły w tej dziedzinie dalej idące zobowiązania, mając na względzie najbardziej wymagające misje, ustanawiają stałą współpracę strukturalną w ramach Unii. Współpracę tę reguluje artykuł 46. Nie narusza ona postanowień artykułu 43.* Ten lakoniczny zapis odsyła do dwóch innych regulacji, które dają duże możliwości interpretacyjne. W art. 46 w ust. 1 czytamy: *Państwa Członkowskie pragnące wziąć udział w stałej współpracy strukturalnej, o której mowa w artykule 42 ustęp 6, które spełniają kryteria i które przyjęły zobowiązania w zakresie zdolności wojskowych wymienione w Protokole w sprawie stałej współpracy strukturalnej, notyfikują swój zamiar Radzie i wysokiemu przedstawicielowi Unii do spraw zagranicznych i polityki bezpieczeństwa.*

Przyjęcie traktatu zbiegło się z kryzysem finansowym strefy euro, co spowodowało, że sprawy bezpieczeństwa i obrony zostały odsunięte na dalszy plan i właśnie w tych sferach poszukiwano oszczędności. Wieloletnie redukcje budżetów obronnych doprowadziły do zjawiska demilitaryzacji Unii Europejskiej. Silnie zbroiły się Chiny, Rosja, Arabia Saudyjska, Iran, natomiast państwa Europy Zachodniej zmniejszały swój potencjał militarny⁵. Zwiększały

3 A. Ciupiński, *Rola Francji w kształtowaniu europejskiej autonomii strategicznej*, Warszawa 2001.

4 J. Barcz, *Zasadnicze reformy strukturalne ustroju Unii Europejskiej*, Warszawa 2008, s. 60.

5 A. Ciupiński, *Demilitaryzacja Unii Europejskiej*, Defence24.pl [online], 28.04.2016, <http://www.defence24.pl/demilitaryzacja-unii-europejskiej>, [dostęp: 2.02.2018].

się dysproporcje wydatków między USA a europejskimi członkami NATO. Dla porównania, w 2016 roku wydatki na obronę państw członkowskich NATO wyniosły (w mld dolarów)⁶: USA – 664,1, europejscy członkowie NATO – 238,8, z tego: Wielka Brytania – 60,3, Francja – 43,6, Niemcy – 40,6 i Włochy – 21,9, natomiast Kanada – 15,4 i Turcja – 11,6.

Amerykanie zgłaszali słuszne pretensje do swoich europejskich sojuszników o zbyt małe inwestycje w bezpieczeństwo i obronę swojego kontynentu. Tym bardziej że słabość Zachodu oraz pacyfistyczne nastroje społeczeństw państw demokratycznych umiejętnie wykorzystali kreatorzy neoimperialnej polityki Rosji. Ekipa Władimira Putina podjęła działania w celu zablokowania umowy stowarzyszeniowej Unii Europejskiej z Ukrainą, a gdy społeczeństwo Ukrainy zaprotestowało, Rosja, z naruszeniem prawa międzynarodowego, wkroczyła militarnie na terytorium swojego sąsiada. Dla Unii Europejskiej jako całości, a także poszczególnych państw członkowskich, agresja Rosji na Ukrainę i aneksja Krymu w marcu 2014 roku były zaskoczeniem.

W związku z nowymi zagrożeniami, także tymi, które płynęły z Afryki Północnej i Bliskiego Wschodu, do Europejczyków przemówiły argumenty o konieczności inwestowania w bezpieczeństwo, zwłaszcza w europejskie zdolności wojskowe. Racjonalne wydawało się wspólne inwestowanie w ramach mechanizmów przewidzianych w traktacie lizbońskim. Szef Komisji Europejskiej od dłuższego czasu apelował o racjonalizację produkcji obronnej. Już na początku marca 2015 roku Jean-Claude Juncker w wywiadzie dla niemieckiej gazety „Welt am Sonntag” zaapelował o stworzenie wspólnej armii europejskiej. Miałyby ona – między innymi ze względu na rosyjskie zagrożenie – bronić europejskich wartości i jednocześnie przyspieszyć integrację polityczną Starego Kontynentu. *Posiadając własną armię, Unia Europejska mogłaby wiarygodnie reagować na przypadki zagrożenia pokoju*⁷.

Czynnikiem motywującym do przyspieszenia działań konsolidacyjnych w sferze bezpieczeństwa i obrony były wyniki brytyjskiego referendum z czerwca 2016 roku. Większość głosujących opowiedziała się za opuszczeniem Unii Europejskiej. W sytuacji gdy rząd Jej Królewskiej Mości Elżbiety II musiał negocjować warunki brexitu, nie miał legitymacji do sprzeciwienia się zacieśnieniu współpracy państw kontynentalnych w sprawach wojskowych, co skutecznie czynił jako pełnoprawny uczestnik Unii Europejskiej. Termin opuszczenia Unii przez Wielką Brytanię ustalono na 29 marca 2019 roku⁸.

Niedługo po brytyjskim referendum, 28 czerwca 2016 roku, wysoka przedstawiciel Federica Mogherini przedstawiła Radzie Europejskiej dokument *Wspólna wizja, wspólne działanie: Silniejsza Europa*⁹. Przyjęcie tej globalnej strategii Unii było znaczącym aktem politycznym i miało wpływ na postawę europejskich przywódców wobec intensyfikacji współpracy

6 US defense spending eclipses its European NATO allies, Atlas [online], <https://www.theatlant.com/charts/Hkf1Zfi-b> [dostęp: 2.02.2018].

7 Ł. Wójcik, Czy powstanie wspólna armia Unii Europejskiej, Polityka [online], 17.03.2015, <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/swiat/1612449,1> [dostęp: 2.02.2018].

8 Znamy datę Brexitu! Wielka Brytania opuści Unię Europejską 29 marca 2019 r., Polish Express [online], 20.03.2017, <http://www.polishexpress.co.uk/znamy-date-brexitu-wielka-brytania-opusci-unie-europejska-29-marca-2019-r.> [dostęp: 2.02.2018].

9 *Wspólna wizja, wspólne działanie: Silniejsza Europa. Globalna strategia na rzecz polityki zagranicznej i bezpieczeństwa Unii Europejskiej*. Bruksela 28 czerwca 2016 r.

politycznej i wojskowej. Strategia ma ukierunkować unijną politykę zagraniczną i bezpieczeństwa w przyszłych latach. Po dyskusji przyjęto konkluzje, w których zaapelowano o większe zaangażowanie w rozwój zdolności obronnych, zacieśnienie współpracy oraz poprawienie rezultatów¹⁰.

Zachwiana pozycja Wielkiej Brytanii nie była jedynym impulsem, który skłaniał do przeomyślenia dotychczasowych uwarunkowań oraz organizacji systemu bezpieczeństwa i obrony Europy Zachodniej. Pewne znaczenie miała amerykańska kampania wyborcza, czyli niechęć części państw Unii do Donalda Trumpa, a także przekonanie o potrzebie zmniejszenia zależności od Stanów Zjednoczonych. Nicole Gnesotto, była dyrektor Instytutu Studiów nad Bezpieczeństwem Unii Europejskiej, odebrała wyborcze hasło Donalda Trumpa „America first” jako kolejne ostrzeżenie dla Europy. Stwierdziła, że dotychczas Europejczykom przyszło płacić wysoką cenę za to, że nie chcieli wziąć „odpowiedzialności strategicznej” za bezpieczeństwo Starego Kontynentu i jego otoczenia¹¹.

Ministrowie spraw zagranicznych Francji i Niemiec postanowili ożywić „motor integracji europejskiej”. We wrześniu 2016 roku w czasie spotkania w Bratysławie, po licznych konsultacjach, zaapelowali o zwiększenie wydatków obronnych oraz zaproponowali stworzenie europejskiej straży granicznej. Domagali się prowadzenia przez UE zakrojonych na większą skalę operacji wojskowych i w związku z tym wnioskowali o zbudowanie europejskich sił reagowania oraz stałej europejskiej flotyli. *W obliczu trudnej sytuacji geopolitycznej – ich zdaniem należy – wzmocnić unijną współpracę w zakresie bezpieczeństwa zewnętrznego i obrony*¹². Prezydent Francji Emmanuel Macron i kanclerz Niemiec Angela Merkel pożytkali do swoich planów przywódców Hiszpanii oraz Włoch. Powrócono do tematu autonomii strategicznej, którą między innymi miała realizować „europejska kwatery główna”, nieoficjalnie mówiono o wspólnym podejmowaniu decyzji wojskowych¹³.

Aktywowanie i notyfikacja PESCO

Podczas spotkania 22 czerwca 2017 roku Rada Europejska jednomyślnie podjęła decyzję o wdrożeniu mechanizmów współpracy obronnej, potocznie zwanych PESCO: *W celu zwiększenia bezpieczeństwa i obronności Europy w obecnej trudnej sytuacji geopolitycznej oraz by pomóc w osiągnięciu poziomu ambicji UE, wyrażonego w globalnej strategii UE, Rada Europejska zgadza się, że należy rozpocząć inkluzywną i ambitną stałą współpracę strukturalną*¹⁴. Postanowiono, że PESCO ma być „inkluzyjne i ambitne”, czyli angażować we współ-

10 J. Gotkowska, *Renesans wspólnej polityki bezpieczeństwa i obrony UE. Szanse i wyzwania dla wschodniej flanki*, Ośrodek Studiów Wschodnich [online], 28.06.2017, <https://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/komentarze-osw/2017-06-28/renesans-wspolnej-polityki-bezpieczenstwa-i-obrony-ue-szanse-i-wyzwania-dla-wschodniej-flanki> [dostęp: 29.03.2018].

11 N. Gnesotto, *Défense européenne bilan et perspectives*, „Revue Défense Nationale”, maj 2017, s. 91.

12 *Deklaracja z Bratysławy*, Rada Europejska, Rada Unii Europejskiej [online], 16.09.2016, <https://www.consilium.europa.eu/.../160916-bratislava-declaration> [dostęp: 2.02.2018].

13 I. Warnes, *Huge push for EU ARMY*, Express [online], 12.10.2016, <https://www.express.co.uk/news/world/720331> [dostęp: 2.02.2018].

14 *Konkluzje Rady Europejskiej*, Rada Europejska, Rada Unii Europejskiej [online], 23.06.2017, <http://www.consilium.europa.eu/pl/press/press-releases/2017/06/23-euco-conclusions> [dostęp: 2.02.2018].

pracę wiele państw, i jednocześnie przynosić wymierne rezultaty¹⁵. Decyzję i zalecenia czerwcowego szczytu urzeczywistniono kilka miesięcy później.

13 listopada 2017 roku, zgodnie z art. 46 ust. 1 traktatu o Unii Europejskiej (TUE), ministrowie spraw zagranicznych i ministrowie obrony 23 państw złożyli notyfikację do Rady i wysokiego przedstawiciela Unii. Akces do PESCO zgłosiły: Austria, Belgia, Bułgaria, Chorwacja, Cypr, Czechy, Estonia, Finlandia, Francja, Grecja, Hiszpania, Holandia, Litwa, Luksemburg, Łotwa, Niemcy, Polska, Rumunia, Słowacja, Słowenia, Szwecja i Węgry.

Podczas ministerialnego spotkania uzgodniono i przyjęto dwadzieścia zasad, którymi mają się kierować państwa przystępujące¹⁶. Obejmują one:

1. Systematyczne zwiększanie w ujęciu realnym budżetów na obronność, aby osiągnąć uzgodnione cele.

2. Sukcesywne zwiększanie w średnim okresie wydatków inwestycyjnych w dziedzinie obronności, tak aby stanowiły 20% całkowitych wydatków na obronność, skoordynowane z rocznym przeglądem obronności (CARD)¹⁷.

3. Zwiększenie liczby wspólnych oraz realizowanych na zasadzie współpracy projektów dotyczących strategicznych zdolności obronnych.

4. Zwiększenie udziału wydatków przeznaczonych na badania i technologie w dziedzinie obronności, tak aby zbliżył się do poziomu 2% całkowitych wydatków na obronność.

5. Wprowadzenie regularnych przeglądów zobowiązań (w celu zatwierdzenia ich przez Radę).

6. Odgrywanie istotnej roli w rozwoju zdolności UE, w tym w ramach CARD, w celu zapewnienia dostępności zdolności niezbędnych do osiągnięcia określonego poziomu ambicji w Europie.

7. Zobowiązanie do wspierania CARD w możliwie największym zakresie, z uznaniem dobrowolnego charakteru tego przeglądu oraz indywidualnych ograniczeń uczestniczących państw członkowskich.

8. Zobowiązanie do intensywnego udziału przyszłego Europejskiego Funduszu Obronnego w międzynarodowych zamówieniach publicznych.

9. Zobowiązanie do opracowania zharmonizowanych wymogów dotyczących wszystkich projektów w dziedzinie rozwoju zdolności, uzgodnionych przez uczestniczące państwa członkowskie.

10. Zobowiązanie do rozważenia wspólnego wykorzystywania zdolności w celu zoptymalizowania dostępnych zasobów oraz zwiększenia ich ogólnej skuteczności.

15 M. Terlikowski, *PESCO: Unia Europejska zacieśnia współpracę obronną*, PISM [online], 24.06.2017, <http://www.pism.pl/publikacje/komentarz/nr-31-2017> [dostęp: 2.02.2018].

16 D. Fiott, A. Missiroli, T. Tardy, *Permanent Structured Cooperation: What's in a name?* „Chailott Paper” November 2017 No. 142, s. 59–62.

17 Skoordynowany roczny przegląd obronności (CARD) pozwoli lepiej orientować się na szczeblu UE w wydatkach, krajowych inwestycjach i badaniach naukowych w tej dziedzinie. Ma zapewnić przejrzystość i widoczność polityczną europejskich zdolności obronnych. Pozwoli to na: sprawniejszą identyfikację niedoborów; lepsze i spójniejsze podejście do planowania wydatków na obronę oraz głębszą współpracę obronną członków Unii Europejskiej. *Unijna współpraca w zakresie bezpieczeństwa i obrony*, Rada Europejska, Rada Unii Europejskiej [online], <http://www.consilium.europa.eu/pl/policies/defence-security> [dostęp: 2.02.2018].

11. Zobowiązanie do zapewnienia zwiększenia wysiłków w ramach współpracy w obszarze obrony cybernetycznej, takich jak wymiana informacji, szkolenia i wsparcie operacyjne.

12. W odniesieniu do dostępności sił zobowiązano państwa do wsparcia operacji (na przykład EUFOR) środkami i zdolnościami oraz do uproszczenia i standaryzacji transgranicznego transportu wojskowego w Europie w celu umożliwienia szybkiego rozmieszczania sprzętu i personelu wojskowego.

13. Zobowiązanie do pogłębiania interoperacyjności sił wielonarodowych (EUROCORPS, EUROMARFOR, EUROGENDFOR, MCCE/ATARES/SEOS).

14. Uczestniczące państwa członkowskie będą starały się zapewnić finansowanie wyższe, niż było przewidziane w ramach mechanizmu Athena.

15. Pomaganie w likwidowaniu braków w zakresie zdolności, stwierdzonych podczas CDP i CARD.

16. Uznanie za priorytet europejskiego podejścia opartego na współpracy w celu wyeliminowania braków.

17. Udział w co najmniej jednym realizowanym w ramach PESCO projekcie, który rozwija lub zapewnia zdolności uznane przez państwa członkowskie za strategicznie ważne.

18. Zobowiązanie do wykorzystywania EDA jako europejskiego forum wspólnego rozwoju zdolności oraz uznanie organizacji ds. współpracy w dziedzinie uzbrojenia (OCCAR) za preferowaną organizację zarządzającą programem współpracy.

19. Dążenie, aby wszystkie projekty zwiększały konkurencyjność europejskiego przemysłu obronnego.

20. Zapewnianie pozytywnego wpływu programów współpracy na EDTIB¹⁸.

7 grudnia 2017 roku dokumenty notyfikacyjne dołączyły jeszcze dwa państwa – Irlandia i Portugalia. Tydzień później Rada Europejska ogłosiła listę dwudziestu pięciu państw, które przystąpiły do Stałej Współpracy Strukturalnej w dziedzinie Wspólnej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony UE. Poza PESCO znalazły się: Dania, Malta i Wielka Brytania. Dania korzysta z klauzuli opt-out w dziedzinie bezpieczeństwa i obrony, natomiast Malta ściśle przestrzega zapisów o neutralności zawartych w konstytucji. Wielka Brytania przestanie być członkiem Unii Europejskiej 29 marca 2019 roku. Po szczycie UE opublikowano deklarację z wykazem 17 projektów dotyczących zdolności obronnych, szkoleniowych i współpracy przemysłu zbrojeniowego¹⁹. Sześć projektów odnosi się do budowania zdolności obronnych, dwa mają charakter szkoleniowy, dwa poświęcono bezpieczeństwu cybernetycznemu, cztery będą służyły wzmocnieniu wojsk lądowych i trzy mają na celu unowocześnienie europejskiej marynarki wojennej²⁰. Akt wspólnej notyfikacji dwudziestu

18 EDTIB – European Defence Technological and Industrial Base, European Defence Agency [online], <https://www.eda.europa.eu/what-we-do/our-current-priorities/strategies/TechnologicalandIndustrialbase> [dostęp: 2.02.2018].

19 Declaration on PESCO projects, wersja HTML pliku, www.consilium.europa.eu/.../draft-pesco-declaration-clean-10122 [dostęp: 2.02.2018].

20 List of first collaborative PESCO projects 1. European Medical Command; 2. European Secure Software defined Radio (ESSOR); 3. Network of logistic Hubs in Europe and support to Operations; 4. Military Mobility; 5. European Union Training Mission Competence Centre (EU TMCC); 6. European Training Certification Centre for European Armies; 7. Energy Operational Function (EOF); 8. Deployable Military Disaster Relief Capability Package; 9. Maritime (semi-)

pięciu państw został zatwierdzony przez Radę Europejską i opublikowany w Dzienniku Urzędowym UE²¹.

Pół roku przed notyfikacją PESCO podjęto decyzję o wydzieleniu środków na polepszenie systemu obronnego UE; 8 czerwca 2017 roku powołano do życia Europejski Fundusz Obronny (European Defence Found – EDF). Jego celem jest zwiększenie autonomii strategicznej UE, tj. uniezależnienie od kluczowych amerykańskich zdolności wojskowych. EDF ma się przyczynić do pozyskania takich zdolności przez państwa członkowskie. Przy okazji wprowadzania EDF Komisja Europejska zachęcała do zwiększenia efektywności wydatków na obronę. Sektor przemysłu obronnego odgrywa istotną rolę w europejskiej gospodarce: jest znaczącym pracodawcą, zarówno bezpośrednim, jak i pośrednim, a jego obroty wynoszą łącznie około 100 mld euro rocznie. Ocenia się, że w przemyśle zbrojeniowym i sektorach z nim kooperujących jest zatrudnionych 1,4 mln wysoko wykwalifikowanych pracowników. Według wyliczeń KE, każde euro zainwestowane w obronę przynosi zwrot na poziomie 1,6 euro – głównie dzięki wykwalifikowanej sile roboczej, badaniom i technologii oraz eksportowi.

Ważną instytucją sprzyjającą koordynacji i umocnieniu systemu obronnego będzie roczny przegląd w zakresie obronności (CARD), pozwoli on bowiem uzyskać na szczycie UE lepszy obraz wydatków, krajowych inwestycji i badań w dziedzinie obronności. CARD pomoże państwom członkowskim w tworzeniu zdolności stosownie do obecnych i przyszłych tendencji oraz wyzwań strategicznych oraz umożliwi aktywne wsparcie współpracy w dziedzinie obronności między państwami członkowskimi europejskiego planu działań w sektorze obrony, opracowanego przez Komisję. W planie tym przewidziano nowe instrumenty finansowe, ułatwiające rozwój zdolności i współpracę w obszarze obronności, a zarazem wspierające europejski przemysł obronny i innowacje technologiczne²².

Polska wobec PESCO

Pierwsze sygnały dotyczące Stałej Współpracy Strukturalnej zostały w Polsce przyjęte z rezerwą. Najważniejsi politycy odpowiedzialni za politykę zagraniczną i bezpieczeństwa nie negowali tej idei, ale zalecali ostrożność. Ówczesni premier Beata Szydło, minister spraw zagranicznych Witold Waszczykowski oraz minister obrony narodowej Antoni Macierewicz obawiali się, że wysiłki NATO mogą być duplikowane. Niepokój budzi również możliwe pogorszenie sytuacji mniejszych podmiotów branży sektora zbrojeniowego w obliczu tworze-

Autonomous Systems for Mine Countermeasures (MAS MCM); 10. Harbour & Maritime Surveillance and Protection (HARMSPRO); 11. Upgrade of Maritime Surveillance; 12. Cyber Threats and Incident Response Information Sharing Platform; 13. Cyber Rapid Response Teams and Mutual Assistance in Cyber Security; 14. Strategic Command and Control (C2) System for CSDP Missions and Operations; 15. Armoured Infantry Fighting Vehicle / Amphibious Assault Vehicle / Light Armoured Vehicle; 16. Indirect Fire Support (EuroArtillery); 17. EUFOR Crisis Response Operation Core (EUFOR CROC).

21 Decyzja Rady (WPZIB) 2017/2315 z dnia 11 grudnia 2017 r. w sprawie ustanowienia stałej współpracy strukturalnej (PESCO) oraz ustalenia listy uczestniczących w niej państw członkowskich, EUR-Lex, [online], <http://eur-lex.europa.eu> [dostęp: 2.02.2018].

22 Komunikat Komisji Europejskiej o utworzeniu Europejskiego Funduszu Obronnego, Bruksela. COM(2017)295.

nia jednolitego europejskiego przemysłu zbrojeniowego. Warszawa popiera współpracę obronną w ramach UE, ale z zachowaniem pełnej suwerenności zarówno w sferze budowy struktur i użycia wojsk, jak i zakupów obronnych²³. Polska znalazła się w gronie kandydatów do realizacji projektów PESCO, jednak sama takich nie zgłosiła. Minister spraw zagranicznych wypowiedział się, że Polska ma *pewne obawy i obiekcje*²⁴. Mimo to wspólnie z ministrem obrony narodowej złożył notę o przystąpieniu Polski do Stałej Współpracy Strukturalnej w dziedzinie Wspólnej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony Unii Europejskiej. Oprócz oficjalnej noty ministrowie skierowali do Federiki Mogherini list, w którym określili kryteria współpracy. Postulowali wsparcie wschodniej flanki europejskiej (w nie mniejszym stopniu niż działania na innych kierunkach), traktowanie małego i średniego przemysłu obronnego na takim samym poziomie jak przemysłu krajów o rozbudowanym potencjale oraz unikanie tworzenia struktury militarnej równoległej do NATO²⁵.

Polska zgłosiła akces do programu służącego polepszeniu mobilności wojsk (Military Mobility). Jego głównym zadaniem jest ujednoczenie i uproszczenie procedur dotyczących transgranicznych transportów wojskowych. Projektowi, umownie nazywanemu „wojskowym Schengen”, przewodniczy Holandia. Wielu wojskowych podkreśla strategiczne znaczenie swobodnego przemieszczania się wojsk na obszarze Unii Europejskiej. Ułatwienie manewrowości wojsk sojuszniczych NATO jest dla Polski jednym z priorytetów obrony narodowej, między innymi ze względu na potrzeby wzmocnienia tzw. wschodniej flanki. Koniecznością staje się ujednoczenie procedur prawnych przekraczania granic oraz dostosowanie infrastruktury komunikacyjnej – dróg, przepraw, mostów, umożliwiających przerzut ciężkiego sprzętu. Projekt należy do popularnych, skupia najwięcej uczestników.

Drugi program, do którego Polska zgłosiła akces – European Secure Software defined Radio (ESSOR), ma charakter bardziej elitarny, specjalistyczny. Pod przewodnictwem Francji sześć państw uzgodniło współpracę w udoskonalaniu operacyjnej łączności radiowej między jednostkami Unii Europejskiej. Priorytetem ma być bezpieczeństwo komunikacji radiowej i elektronicznej. Celem programu ESSOR jest rozwój europejskiej technologii radia definiowanego programowo, aby zwiększyć możliwości współpracy w operacjach koalicyjnych. Program został uruchomiony w 2009 roku pod patronatem Europejskiej Agencji Obrony (EDA) i jest sponsorowany przez rządy Finlandii, Francji, Włoch, Polski, Hiszpanii i Szwecji.

Lista projektów jeszcze nie została zamknięta, w ciągu najbliższych kilku miesięcy zostaną ogłoszone następne. Również one będą musiały być zatwierdzone. Być może po rekonstrukcji polskiego rządu, do której doszło na przełomie 2017 i 2018 roku, nowa ekipa zgłosi jakiś projekt, na przykład dotyczący wzmocnienia wschodniej flanki. Mateusz Morawiecki, kilka dni po nominacji na urząd premiera Rzeczypospolitej Polskiej, uczestniczył w szczycie w Brukseli. Właśnie wówczas Rada Europejska podjęła decyzje co do projektów. Premier

23 *Europejska Unia Obronna przyspiesza*, Defence24 [online], 10.07.2017, <http://www.defence24.pl/626215,europejska-unia-obronna-przyspiesza> [dostęp: 29.03.2018].

24 *To dla europejskiej obronności historyczny dzień*, TVN24 [online], 13.11.2017 <https://www.tvn24.pl/wiadomosci-wspolpraca-obronna-w-europie-23-podpisy-pod-pesco,789699.html> [dostęp: 20.01.2018].

25 *Macierewicz: nasz udział w PESCO obwarowany trzema warunkami*, PAP [online], 13.11.2017, www.pap.pl [dostęp: 20.01.2018].

Polski tuż przed rozpoczęciem szczytu z entuzjazmem odniósł się do nowej inicjatywy. Stwierdził, że projekt ten interesuje Polskę. *Chcemy rzeczywiście rozwijać potencjał obronny całej Europy w pełnej kompatybilności, w pełnej zbieżności z NATO, ponieważ uważamy NATO za naszego głównego gwaranta bezpieczeństwa* – mówił. A jeszcze z sali obrad twitowała, informując o formalnym zainauguowaniu PESCO: *Bezpieczniejsza Europa, to bezpieczniejsza Polska*²⁶.

Perspektywy Stałej Współpracy Strukturalnej

Stała Współpraca Strukturalna znajduje się w stadium załączkowym. Wiele tematów wymaga wyjaśnienia, a jeszcze więcej doprecyzowania. Jednym z podstawowych jest kierowanie nowymi strukturami i ich nadzorowanie oraz instytucjonalizacja projektów i programów. Wiadomo, że zarządzanie PESCO będzie miało charakter dwupoziomowy; nadzór nadrzędny ma sprawować Rada, dzięki czemu zostaną utrzymane spójność i ambicje założeń współpracy strukturalnej. Na poziomie realizacyjnym są procedury obejmujące poszczególne projekty²⁷. W grupie państw uczestniczących w zaawansowanej współpracy obronnej większego znaczenia nabierze Europejska Agencja Obrony. Oprócz zapewnienia lepszej sytuacji finansowej stanie się ona, na podstawie art. 3 protokołu nr 10²⁸, swego rodzaju organem nadzorczym, swoistym „inspektorem wojskowym”.

Zwolennicy ścisłej współpracy wojskowej państw Europy Zachodniej pozytywnie komentują dokonania ostatnich kilku miesięcy. Rzeczywiście już dawno nie było takiego przyspieszenia i tylu ambitnych planów. Czy zostaną one zrealizowane i doprowadzą do zwiększenia samodzielności obronnej, czyli urzeczywistnienia marzeń o europejskiej autonomii strategicznej? Trudno powiedzieć, ponieważ mimo pozytywnego nastawienia wszyscy uczestnicy PESCO odwołują się do partykularnych, często biznesowych interesów narodowych. Obrona Unii Europejskiej jest oczywiście wspólnym interesem wszystkich jej członków. Wspólny cel powinien być ważniejszy od partykularyzmu. Jednak Europa pamięta kilka niezbyt udanych, wcześniejszych zrywów i niespełnionych nadziei na wzmocnienie obrony Starego Kontynentu.

Często jest przypomiana porażka Europejskiej Wspólnoty Obronnej, którą chciano powołać do życia na podstawie traktatu paryskiego z 1952 roku. Zamierzano utworzyć półmilionową europejską armię, jednolicie umundurowaną, z własnym sztabem i zarządzaną przez europejskie ministerstwo obrony. Miała do niej przystąpić tzw. szóstka, czyli członkowie Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali. Jednak Francja nie ratyfikowała traktatu o EWO. Dlatego też aż do lat dziewięćdziesiątych minionego wieku nie przypomniano o autonomii strategicznej Europejczyków. Do pomysłów wrócono po rozwiązaniu Układu Warszawskiego oraz rozpadzie ZSRR. W styczniu 1994 roku na szczycie NATO w Brukseli uzgodniono roz-

26 M. Strzałkowski, *25 państw członkowskich UE powołało PESCO*, Biuro Informacyjne Województwa Wielkopolskiego w Brukseli [online], 15.12.2017, <http://www.wielkopolska.eu> [dostęp: 20.01.2018].

27 Council of the EU, komunikat prasowy 639/1713.11.2017.

28 Protokół (nr 10) w sprawie stałej współpracy strukturalnej ustanowionej na mocy artykułu 42 Traktatu o Unii Europejskiej, DzUrz UE nr C 326/1.

wój europejskiego filaru. Mówiono i pisano także o zbrojnym ramieniu Unii Europejskiej. Miały ją uosabiać instytucje oficjalnie nazwane Europejską Tożsamością Bezpieczeństwa i Obrony²⁹. Niczego szczególnego w tej dziedzinie nie osiągnięto, ale ponownie ożywiono nadzieje na autonomię, gdyż Jacques Chirac i Tony Blair uzgodnili w Saint Malo rozwój samodzielnych zdolności wojskowych Unii Europejskiej.

W grudniu 1999 roku w Helsinkach uroczyście wytyczono Europejski Cel Zasadniczy/Operacyjny, którego rdzeniem miał być 60-tysięczny Europejski Korpus Szybkiego Reagowania. Nigdy nie został on sformowany, a w zamian za to w 2004 roku ogłoszono kolejny Europejski Cel Zasadniczy/Operacyjny i zapowiedziano powołanie pod broń jednostek wojskowych „najlepszych z najlepszych”, czyli grup bojowych UE. Rzeczywiście kilkanaście takich grup powstało i osiągnęły one pełną gotowość do stycznia 2007 roku. Pełnią półroczne dyżury bojowe, ale niestety „puste”.

W ostatnich latach temat wspólnej polityki obronnej był odsuwany na dalszy plan. Aktywowanie PESCO wprowadziło spore ożywienie i powiew optymizmu. Nie brak jednak sceptyków, którzy uważają, że powodzenie Stałej Współpracy Strukturalnej jest możliwe pod warunkiem ustalenia przejrzystych relacji z Sojuszem Północnoatlantyckim. ■

29 R. Zięba, *Europejska Tożsamość Bezpieczeństwa i Obrony*, Warszawa 2000.

Prepping jako sposób zapewnienia bezpieczeństwa osobistego

płk rez. dr
BEATA
CZUBA

Autorka jest adiunktem Wydziału Cybernetyki WAT. Zainteresowania naukowe koncentruje na socjologii grup dyspozycyjnych (wojsko), problematyce płci kulturowej oraz psychologii emocji i osobowości.

mgr
MATEUSZ
AMBROZIAK

Autor jest absolwentem Wydziału Cybernetyki WAT, kierunku bezpieczeństwo narodowe.

Autorzy charakteryzują zjawisko preppingu, czyli ruch ludzi przygotowujących się na zagrożenia naturalne i cywilizacyjne. Przedstawiają krótką historię ruchu preppersów w Stanach Zjednoczonych i w Polsce. Na podstawie pilotażowych badań własnych analizują motywacje preppersów oraz ich percepcję zagrożeń.

Wyniki badań wskazują, że preppersi postrzegają siebie jako osoby lepiej przygotowane na niespodziewane negatywne wydarzenia niż grupa osób niebędących preppersami. W większym stopniu również wyróżnia ich brak zaufania do instytucji państwa, które są odpowiedzialne za bezpieczeństwo zbiorowości.

SŁOWA KLUCZOWE

bezpieczeństwo osobiste, prepping, preppersi, zagrożenia naturalne, zagrożenia cywilizacyjne

Zagrożenia rozpoznawane w otaczającej nas rzeczywistości oraz coraz większa kompleksowość świata społecznego sprawiają, że jednostce trudno wyobrazić sobie, iż może samodzielnie czy z pomocą rodziny zaspokoić swoje potrzeby, także te związane z szeroko rozumianym bezpieczeństwem. Model życia oparty na więziach społecznych zwanych solidarnością mechaniczną już od dawna nie wystarcza zbiorowościom funkcjonującym na zasadzie społecznego podziału pracy. Dlatego współczesne społeczeństwa świata zachodniego dbałość o bezpieczeństwo powierzają instytucjom. Mają one zapewniać ład społeczny oraz dbać o bezpieczeństwo jednostek i grup. Coraz częściej jednak pojawiają się ludzie, którzy sami próbują zadbać o własne bezpieczeństwo. Parafrazując słowa klasyka, bezpieczeństwo to zbyt poważna sprawa, aby powierzać je instytucjom¹. Osoby gotowe na wszystko, co może przynieść los, to preppersi. W artykule podejmujemy problem preppingu i próbujemy odpowiedzieć na następujące pytania:

- Na czym polega prepping?
- Jakie motywacje wskazują preppersi jako uzasadnienie swoich działań?
- Jakiego rodzaju zagrożenia w otaczającym świecie dostrzegają preppersi?
- Czy preppersi mają zaufanie do instytucji zajmujących się bezpieczeństwem obywateli?

1 George Clemenceau powiedział, że wojna to zbyt poważna sprawa, aby powierzać ją generałom.

Aby odpowiedzieć na te pytania, przeanalizowaliśmy źródła dotyczące problematyki preppingu oraz przeprowadziliśmy badania własne, będące częścią projektu badawczego w pracy magisterskiej.

Pojęcie prepersa i preppingu

Mianem prepersa określamy osobę przygotowującą się (ang. to prepare – przygotować się) na różne ekstremalne wydarzenia. Ruch preppersów rozwinął się w Stanach Zjednoczonych w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych minionego wieku, czyli w okresie zimnowojennym. Amerykańskie społeczeństwo obawiało się wojny i apokalipsy. Ludzie zaczęli budować bunkry, magazynować w nich jedzenie, wodę oraz wszystkie narzędzia, które mogły się przydać w podziemnym schronieniu i pozwalały w nim przetrwać².

Rola prepersa polega na przygotowaniu się na katastrofy naturalne, wojny, zamieszki, anarchię, zapaść gospodarczą czy wręcz upadek cywilizacji³. Preppers samodzielnie zaspokajają potrzeby własne i osób najbliższych. Jest niezależny od instytucji państwa, pieniędzy, służby zdrowia, energii elektrycznej, sklepów, paliw itp.⁴ Prepping oznacza więc postawę niepodporządkowania, niezależności od instytucji, które dzisiaj zaspokajają większość potrzeb ludzi.

Współcześni polscy preppersi w dużej mierze przygotowują się, naśladując techniki amerykańskich preppersów. Nie jest to jednak ruch jednolity. Początków preppingu możemy upatrywać także na naszym, polskim podwórku. Wystarczy cofnąć się o kilkadziesiąt lat. W czasach ustroju socjalistycznego w sklepach nie było towarów ani tak dostępnych, ani w takich ilościach jak dzisiaj. Mimo to ludzie zaspokajali swoje potrzeby. Domowa spiżarnia, studnia na podwórku, zapasy najważniejszych produktów medycznych, opału na zimę czy świeczek do oświetlenia domu na wypadek braku prądu nikogo nie dziwiły⁵. Do awarii elektryczności czy wodociągów dochodziło na tyle często, że naturalnym stanem było przygotowanie się na takie zdarzenia. W czasach PRL prepersem był praktycznie każdy Polak. Dodatkowy kilogram cukru, mąki, kaszy był marzeniem niemalże każdego obywatela⁶. Obecna dostępność wszelkich dóbr oraz możliwość zrobienia zakupów każdego dnia tygodnia, a nawet w nocy, prowadzą do złudnego przekonania, że towary te już zawsze i wszędzie będą dostępne. Być może dlatego powszechnie uważa się, że obecnie nie jest konieczne przygotowywanie się i magazynowanie zapasów.

Współczesny prepping to niekonwencjonalny sposób postrzegania rzeczywistości, wyrażający się w przekonaniu o potrzebie ochrony siebie oraz osób bliskich przed zagrożeniami

2 E. Kaleta, *Gotowi na wszystko*, „Polityka”, nr 12 (2016), s. 105.

3 *Strony dla preppersów*, Nowe Klimaty [online], 7.01.2015, <http://www.noweklimaty.com/strony-dla-preppersow> [dostęp: 18.02.2017].

4 *Prepersi – elita świadomych*, Polscy Prepersi [online], 22.05.2013, <http://polscy-prepersi.blogspot.com> [dostęp: 18.02.2017].

5 S. Nizner, *Sens przygotowań preppersów*, Blogi.Wroclaw [online], 2015, <http://blogi.wroclaw.pl/media-i-promocja/sens-przygotowan-preppersow> [dostęp: 18.02.2017].

6 E. Kaleta, *Gotowi na...*, op.cit., s. 105.

i niebezpieczeństwami. To wygoda w każdym momencie życia, pewność, że zapasy, które zgromadziliśmy, oraz umiejętności, którymi możemy się wykazać, skutecznie pozwolą przetrwać kryzys i w stosunkowo komfortowych warunkach, zapewniwszy swojej rodzinie godny byt, przeczekać ciężkie czasy⁷.

Prepping w Polsce i na świecie

Preppersi stali się widocznymi w przestrzeni publicznej w 2012 roku, gdy amerykańska stacja National Geographic wyemitowała serial pod tytułem *Doomsday preppers*, w którym pokazała życie przeciętnych amerykańskich obywateli przygotowujących się na koniec świata⁸. Temat preppingu został podjęty również w polskiej telewizji. W listopadzie 2015 roku w kanale Fokus TV wyemitowano pierwszy odcinek dokumentalnego serialu *Prepersi [sic!] – gotowi na wszystko*. Szacuje się, że w Polsce skupisko preppersów liczy około 30 tys. osób⁹, natomiast w Stanach Zjednoczonych – ponad 3 mln¹⁰. Choć osoby przygotowujące się na ciężkie czasy są coraz bardziej medialne i częściej można o nich usłyszeć w środkach masowego przekazu, niejednokrotnie są lekceważone, a nawet wyśmiewane oraz posądzane o nieracjonalne zachowania i obsesje.

W Stanach Zjednoczonych zbiorowość preppersów jest największa na świecie, dlatego ich styl życia i postawę wobec rzeczywistości, czyli tzw. prepping, najłatwiej opisać na przykładzie właśnie tego kraju. Polski prepping różni się od amerykańskiego, co jest spowodowane zarówno uwarunkowaniami finansowymi, jak i przestrzennymi. Nie wszyscy polscy preppersi chcą być porównywani do swych amerykańskich odpowiedników. W Stanach Zjednoczonych prepping jest bardziej popularny i medialny. Preppersi mają swoje portale, sklepy internetowe, piszą poradniki, prowadzą blogi, kursy i konferencje. Na rynku wydawniczym konkurują książki, często o charakterze poradników, poświęcone problematyce i preppingu, i survivalu. Dla przykładu, Christopher Nyerges w publikacji *How to survive anywhere: a guide for urban, suburban, rural, and wilderness environments*¹¹ opisuje praktyczne możliwości zdobycia pożywienia, wody, ubrania, narzędzi oraz broni w każdych warunkach, w jakich przyjdzie żyć człowiekowi, nawet najbardziej niesprzyjających. Książka jest przeznaczona zarówno dla osób obawiających się klęsk i katastrof, jak i tych, które chcą zachować większą niezależność od instytucji. Robert Richardson w *The ultimate situational survival guide: self reliance strategies for a dangerous world*¹² stwierdza, że współcze-

7 Na Ciężkie Czasy. Blog Rafała Janickiego, http://naciezkieczasy.madonion.eu/?page_id=17 [dostęp: 8.03.2017].

8 *Doomsday preppers*, National Geographic [online], <http://channel.nationalgeographic.com/doomsday-preppers/about> [dostęp: 28.02.2017].

9 *Prepersi gotowi na wszystko.1 .Czym-jest-prepering?*, Fokus TV [online], <http://www.fokus.tv/programy/prepersi-gotowi-na-wszystko-1-czym-jest-prepering/20-11597> [dostęp: 28.02.2017].

10 M. Świąchowicz, *Preppersi, czyli przygotowani na koniec świata*, „Newsweek” [online], 4.01.2014, <http://www.newsweek.pl/polska/preppersi-przygotowani-na-apokalipse-zombie-newsweek-pl,artykuly,276961,1.html> [dostęp: 8.03.2017].

11 Ch. Nyerges, *How to survive anywhere: a guide for urban, suburban, rural, and wilderness environments*, Stackpole Books, 2006.

12 R. Richardson, *The ultimate situational survival guide: self reliance strategies for a dangerous world*, Living Ready, 2014.

sne środowisko życia człowieka to miasta i charakterystyczne dla niego potencjalne niebezpieczeństwa, takie jak przestępczość, ataki terrorystyczne, cyberataki czy awarie infrastruktury. Książka zawiera instrukcje, jak przetrwać zagrożenia spowodowane przez naturę i działalność człowieka. Z kolei Arthur T. Bradley w *Prepper's instruction manual: 50 steps to prepare for any disaster* opisuje procedury pozwalające przygotować się na wypadek katastrofy, w tym na atak terrorystyczny i nuklearny. Podaje sposób oceny zagrożeń, sporządzenia planu ratunkowego, zasady przechowywania żywności oraz sposoby wykorzystania różnych źródeł energii. Podobne informacje przekazuje Jack A. Spigarelli w książce *Crisis preparedness handbook: a comprehensive guide to home storage and physical survive*¹³. Mówi o zasadach przechowywania żywności, paliwa, wykorzystaniu alternatywnych źródeł energii oraz o przygotowywaniu zestawów przetrwania. O budowaniu kompetencji przetrwania oraz niezależności od ekstremalnych zjawisk atmosferycznych – wiatrów, trzęsień ziemi, powodzi i okresów suszy pisze natomiast Matthew Stein w publikacji *When technology fails*¹⁴.

Oprócz dostępu do specjalistów od preppingu oferujących poradniki amerykańscy preppersi mają większe możliwości logistyczne, takie jak wielkopowierzchniowe farmy, na których można zbudować ogromne schrony. W Polsce prepping rozwija się zdecydowanie wolniej, a dla niewtajemniczonych – w sposób praktycznie niezauważalny. Polscy preppersi są oszczędni w dzieleniu się informacjami. Podczas kontaktów na forach internetowych starają się nie zdradzić, ile zapasów zgromadzili i gdzie je składują. Gromadzenie zapasów to nie małe wyzwanie logistyczne, ponieważ polski preppers często mieszka w miejskim bloku, w którym przestrzeń magazynowa jest ograniczona¹⁵. Amerykanom, ze względu na powszechność zjawiska preppingu, dużo łatwiej wyposażyć się w zestawy przetrwania przygotowane przez ekspertów. Preppersi mają dostęp do wielu sklepów z wyposażeniem survivalowym. W Polsce trudno znaleźć sklepy z ofertą dla preppersa, ponieważ popyt na tego typu towary jest niewielki. W istocie tylko wąską grupę osób stać na ekstremalne przygotowania, jakie są udziałem amerykańskich preppersów.

Choć Polsce raczej nie zagrażają liczne klęski żywiołowe, to takie zdarzenia jak trąby powietrzne, pożary lasów, podtopienia czy lokalne osuwiska okresowo zdarzają się w wielu regionach naszego kraju. Są to realne zagrożenia naturalne. Oprócz nich należy również wymienić zagrożenia natury cywilizacyjnej, np. potencjalne niedobory energetyczne na wybranych obszarach spowodowane spadkiem wydajności produkcji elektrowni czy import większości ropy naftowej, bo aż ponad 75%¹⁶ tego surowca, z Rosji, co uzależnia Polskę od innego kraju w tak istotnej kwestii jak źródło energii. Podobnie sytuacja wygląda w przypadku importu gazu. Do zagrożeń można zaliczyć także niestabilną sytuację na Ukrainie,

13 J. Spigarelli, *Crisis preparedness handbook: a comprehensive guide to home storage and physical survive*, Cross, Currant Pub, 2002.

14 M. Stein, *When technology fails*, Chelsea Green Publishing Company, 2007.

15 M. Świąchowicz, *Preppersi, czyli przygotowani...*, op.cit.

16 W listopadzie 2016 r. ropa naftowa importowana z Federacji Rosyjskiej stanowiła 76,37% całego importu. Ministerstwo Energii, *Monitorowanie bezpieczeństwa zaopatrzenia rynku w paliwa*, wersja HTML pliku, <http://www.me.gov.pl/files/upload/11468/Monitoring%20-%2012.2016.pdf> [dostęp: 7.05.2017].

gdzie doszło do starć prorosyjskich separatystów ze służbami administracji Ukrainy, w tym do pamiętnych, krwawo tłumionych protestów na kijowskim Majdanie, a także wstąpienie wojsk rosyjskich na teren Ukrainy i zaanektowanie Krymu¹⁷. Są to zagrożenia, które w sposób pośredni lub bezpośredni mogą zagrażać polskim obywatelom. Dla preppersów zaś stają się inspiracją do podjęcia stosownych przygotowań. James W. Rawles, autor książki *How to Survive the End of the World as We Know It*¹⁸, w środowisku amerykańskim uznawanej za biblię preppersów, twierdzi, że powinniśmy się przygotowywać także na takie zdarzenia jak: hiperinflacja i deflacja, atak terrorystyczny, wojna nuklearna, biologiczna lub chemiczna, III wojna światowa, embargo na ropę naftową dla krajów Pierwszego Świata, stan wojenny, inwazja, zmiana klimatu, erupcje wulkanów/trzęsienia ziemi oraz upadek asteroidy lub komety na Ziemię¹⁹.

Inne zagrożenia brane pod uwagę przez amerykańskich preppersów to upadki na giełdzie, bankructwo banków, przeszacowanie walutowe, masowe protesty oraz zamieszki na ulicach. Niektórzy wręcz twierdzą, że ekonomia ich kraju chyli się ku upadkowi²⁰.

Preppersi cenią sobie samodzielność, samowystarczalność i niezależność. Stronią od większych grup ludzi, myślą głównie o przetrwaniu swoim i własnej rodziny. Przygotowywanie się na nieoczekiwane wydarzenia to praca raczej jednostkowa niż współpraca w większej grupie.

Ruch preppersów pojawił się w Stanach Zjednoczonych w 2008 roku, kiedy to Tom Martin zapragnął zbudować społeczność zainteresowaną tematem preppingu, połączyć ludzi o podobnych poglądach i pasjach, stworzyć narodową platformę, na której mogliby wspólnie dzielić się pomysłami i rozwiązywać problemy, z jakimi borykają się podczas przygotowań, a także – co obecnie jest mottem tej społeczności – przekonać każdą amerykańską rodzinę, że prawdziwa wolność to nauczenie się samodzielności. W tym stwierdzeniu jest wyrażone przekonanie, że człowiek, który stale się doskonali i przygotowuje na niespodziewane wydarzenia, lepiej poradzi sobie w sytuacji kryzysowej czy w czasie katastrofy naturalnej. A te przecież na świecie zdarzają się codziennie. The American Preppers Network (APN) jest organizacją pozarządową, skupia ludzi zwanych preppersami, a jej działalność rozpoczęła się od założenia bloga i forum w Internecie. Wraz z rozwojem APN i coraz większą popularnością preppingu w Stanach Zjednoczonych, oprócz wymienionych form komunikacji, zaczęto jeszcze wydawać podcasty, tworzyć filmiki na temat preppingu i wydawać newslettery²¹. APN stała się ogólnokrajową platformą, za pomocą której preppersi mogą kontaktować się ze sobą, wymieniać doświadczenia, rozwiązywać problemy czy zgłaszać propozycje. Odbywa się to głównie na forach i w mediach społecznościowych, np. na Facebooku. Oprócz APN istnieją portale zrzeszające prepper-

17 PAP, *Kalendarium zdarzeń na Ukrainie*, Polskie Radio [online], 30.04.2014, <http://www.polskieradio.pl/5/3019/Artykul/1058868,Kalendarium-zdarzen-na-Ukrainie> [dostęp: 7.05.2017].

18 J.W. Rawles, *How to Survive the End of the World as We Know It: Tactics, Techniques, and Technologies for Uncertain Times*, Plume, 2009.

19 Ibidem, s. 5.

20 J. Forsyth, *Subculture of Americans prepares for civilization's collapse*, Reuters [online], 21.01.2012, <http://www.reuters.com/article/us-usa-civilization-collapse-idUSTRE8OKOLA20120121> [dostęp: 9.05.2017].

21 *About the American Preppers Network*, strona APN [online], <http://americanpreppersnetwork.com/about-the-american-preppers-network> [dostęp: 9.05.2017].

sów, ale APN była pierwszą organizacją, o której warto wspomnieć. Obok działalności w Internecie amerykańscy preppersi spotykają się na zlotach czy konwentach organizowanych przez poszczególne organizacje, aby tam, na żywo, wymieniać się doświadczeniami i poznawać innych członków ruchu.

Większe zainteresowanie preppingiem dało się zauważyć w 2012 roku, w którym to, według przepowiedni Majów, miał nastąpić koniec świata. Koniec świata nie nastąpił, ale zainteresowanie preppingiem nie zmalało. Idea preppingu zdobyła popularność na świecie, dotarła również do Polski. W naszym kraju temat podjął Piotr „Pitbear” Czuryłło – myśliwy i pasjonat survivalu. Stworzył pierwszy w Polsce portal zraszający ludzi przygotowujących się – preppers.pl, a także ruch wzorowany na APN noszący nazwę Polish Preppers Network. American Preppers Network uznała Piotra za najbardziej kreatywnego i kompetentnego preppera w Europie²². Czuryłło był również bohaterem polskiego programu o preppersach, ale oprócz niego w Polsce i inne osoby dążą do zrzeszenia preppersów. Przestrzenią wspólnych działań stał się Internet, w szczególności – Facebook. Właśnie na Facebooku od lutego 2014 roku jest prowadzony fanpage pod nazwą Preppers Poland, który aktualnie śledzi około 16 tys. użytkowników²³. Fanpage ten został uznany za najpopularniejszą i najintensywniej rozwijającą się stronę w polskim środowisku preppersów. Jej autorzy już po raz czwarty przygotowali zlot wszystkich osób zainteresowanych preppingiem (25–27 maja 2018 r.) i zaprosili na IV Konwent Preppers Poland, podczas którego uczestnicy dzielili się wiedzą o survivalu, rzemieślnictwie, broni palnej, uprawie roślin, psychologii przetrwania, kowalstwie, ziołolecznictwie oraz łucznictwie.

Analiza wyników badań własnych

Badania przeprowadzono w Internecie na portalu społecznościowym Facebook w grupie „Preppersi – Gotowi na wszystko”²⁴, a także w firmie PZU wśród pracowników projektu „Opieka medyczna” (dobór osób do grupy niepreppersów miał charakter nielosowy). W odniesieniu do pierwszej grupy założono, że większość badanych zadeklaruje przynależność do preppersów, w wypadku drugiej grupy natomiast przyjęto, że powinny tworzyć ją osoby nieutożsamiające się z preppersami. Badania przeprowadzono w terminie 5–27 lutego 2017 roku, próba liczyła 173 osoby, z tego 81 osób z grupy I (zadeklarowani preppersi) oraz 92 osoby z grupy II (zadeklarowani niepreppersi).

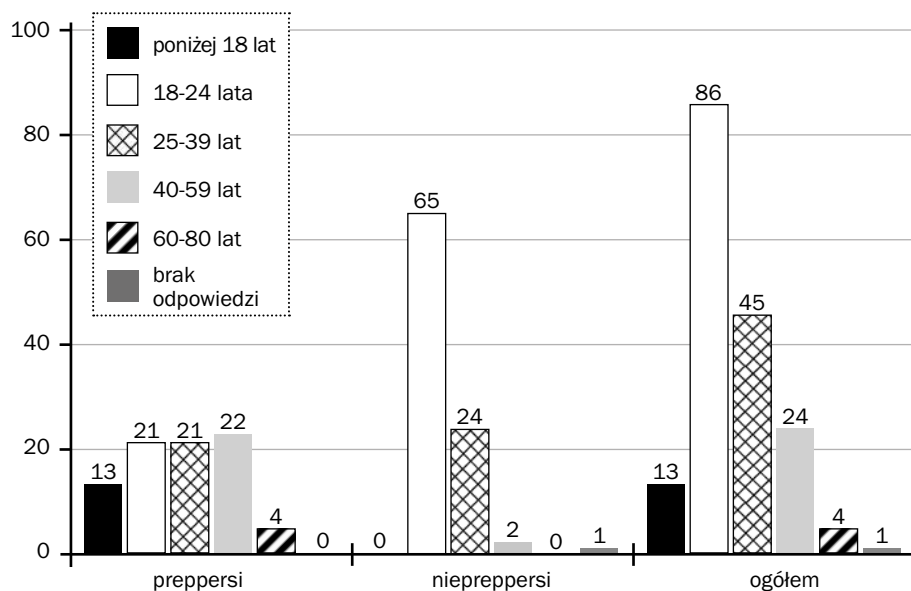
W badaniu wzięło udział 65 kobiet i 107 mężczyzn, 1 osoba nie udzieliła odpowiedzi na pytanie o płeć. W grupie preppersów było 13 kobiet i 68 mężczyzn, natomiast grupa niepreppersów liczyła 52 kobiety i 39 mężczyzn (1 osoba – brak odpowiedzi).

Większość próby badawczej stanowiły osoby w wieku od 18 do 24 lat (rys. 1). Największa grupa respondentów legitymowała się wykształceniem wyższym – 80 i średnim – 76.

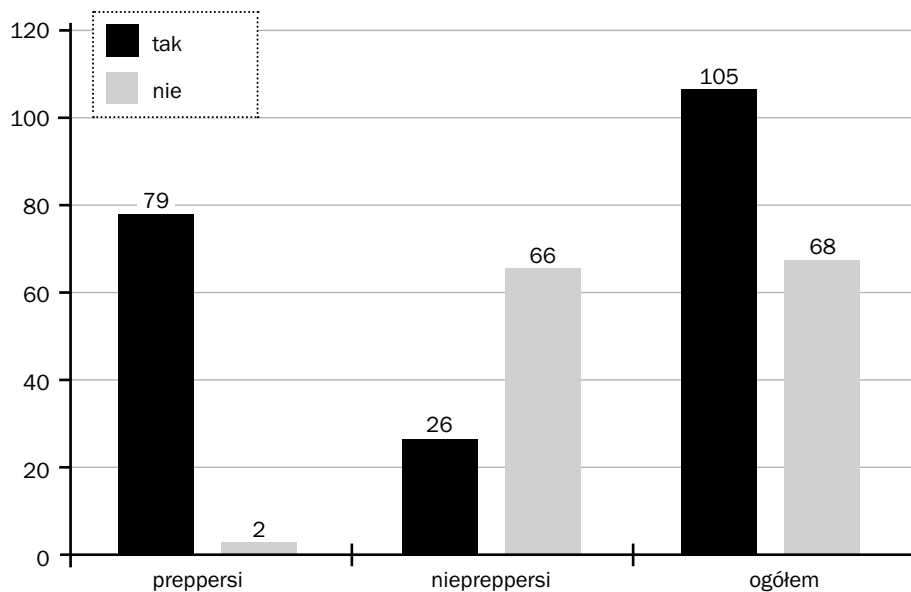
22 P. Wiejas, *Polacy, którzy przygotowują się na Armagedon*. „Nie wiem, czy do niego dojdzie, ale nieliczenie się z nim byłoby szaleństwem”, Logo 24 [online], 15.10.2015, <http://www.logo24.pl/Logo24/1,125389,19026349,polacy-ktorzy-przygotowuja-sie-na-armagedon-nie-wiem-czy.html#MT> [dostęp: 9.05.2017].

23 <https://www.facebook.com/pg/prepersi/about> [dostęp: 5.09.2017].

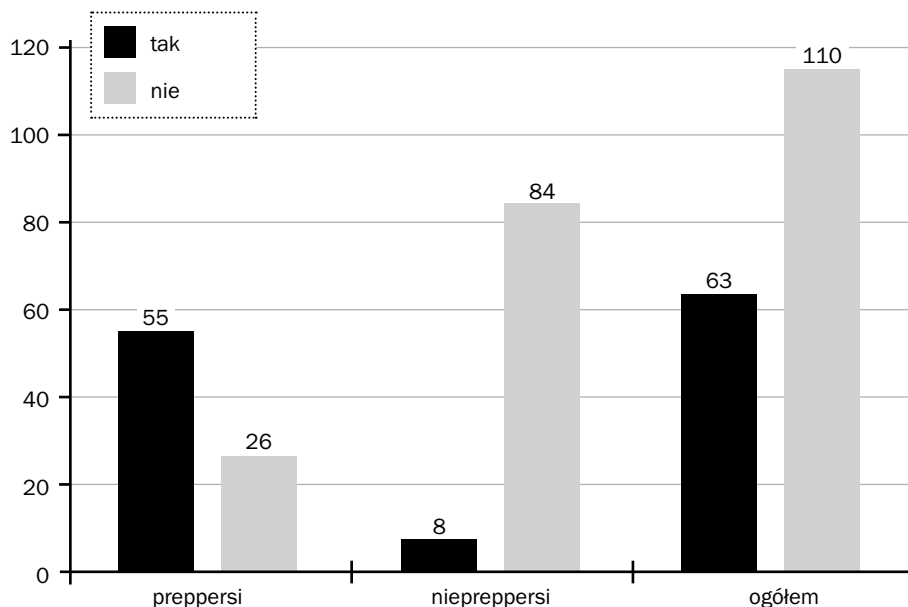
24 <https://www.facebook.com/groups/preppersi> [dostęp: 13.05.2017].



Rys. 1. Wiek respondentów
Opracowanie własne autorów, N=173.



Rys. 2. Czy słyszał/a Pan/Pani wcześniej o ruchu preppersów?
Opracowanie własne autorów, N=173.



Rys. 3. Czy uważa się Pan/Pani za preppersa?

Opracowanie własne autorów, N=173.

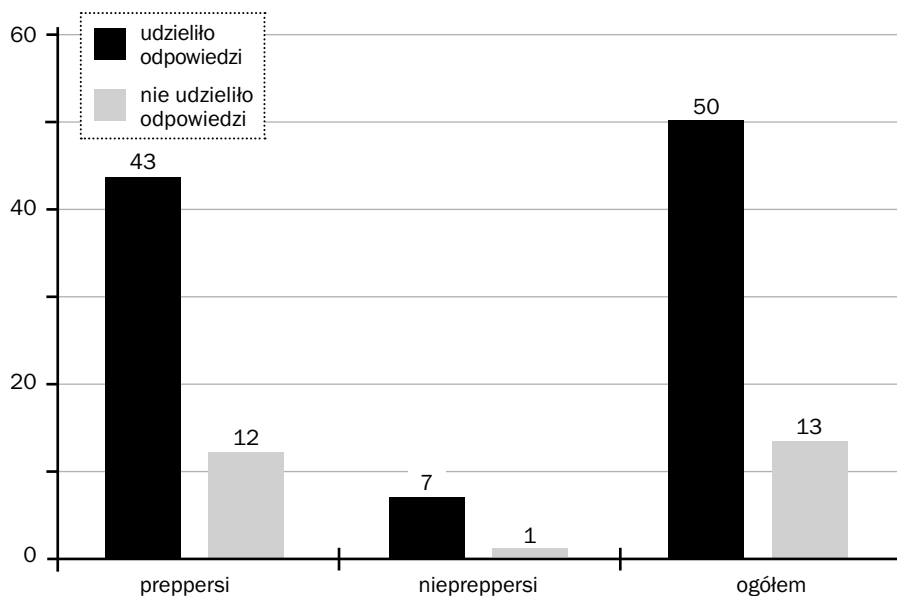
Zdecydowana większość osób badanych to mieszkańcy miast, 29 respondentów zamieszkiwało na wsi.

Motywacje i praktyki preppersów. Osobom badanym zadano pytanie pozwalające ocenić, czy słyszeli o ruchu preppersów (rys. 2).

Na to pytanie twierdząco odpowiedziało 105 ankietowanych, a przecząco 68. W grupie preppersów 79 osób słyszało wcześniej o preppersach, 2 osoby odpowiedziały przecząco, natomiast w grupie niepreppersów 26 osób odpowiedziało twierdząco na zadane pytanie, a 66 osób przecząco (rys. 3).

W badanej próbie 63 osoby wskazały, że uważają się za preppersów, natomiast 110 respondentów nie identyfikowało się z taką postawą. Odpowiadając na przedstawione pytanie filtrujące „tak”, respondent przechodził do kategorii pytań „diagnoza motywacji”, skierowanej tylko do osób uważających się za preppersów.

Na pytanie o powody zainteresowania preppingiem odpowiedziało 50 badanych (rys. 4): z grupy preppersów 43 osoby, a z grupy niepreppersów – 7 osób. Respondenci jako przyczyny zainteresowania takim stylem życia najczęściej wskazywali: ocenę sytuacji politycznej na świecie i w Polsce (11 odpowiedzi), chęć bycia przygotowanym (7 odpowiedzi), chęć bycia niezależnym od państwa i/lub osób trzecich (5 odpowiedzi), chęć zapewnienia bezpieczeństwa sobie i rodzinie (5 odpowiedzi), przejęcie zainteresowania od bliskich w rodzinie (4 odpowiedzi), różne konflikty zbrojne, między innymi wydarzenia na Ukrainie (4 odpowiedzi), oraz ewolucję od zainteresowania survivaliem do preppingu (2 odpowiedzi). Badani wymienili też inne powody, takie jak: *własne doświadczenia; niestabilność materialna; ciekawość;*



Rys. 4. Co sprawiło, że zainteresował/a się Pan/Pani preppingiem?

Opracowanie własne autorów, N=63.

zawsze od małego interesowało mnie przetrwanie w różnych warunkach, za czasów mojej młodości nie było takich możliwości na przygotowanie się na niespodziewane; zaradność; wpływ na to miała chęć bycia przygotowanym oraz książki z gatunku postapo²⁵; wrodzona zapobiegliwość i wcześniejsze planowanie działań; harcerstwo; zmęczenie wielkomiejskim stylem życia; postać Adolfa Kudlińskiego; lubię wszelkie nowinki, trzeba iść z postępem.

Respondenci odpowiedzieli również na pytanie: Czy zainteresowanie preppingiem pojawiło się po jakimś konkretnym wydarzeniu na świecie, w Europie czy w rodzinie? Większość badanych odpowiedziała, że zainteresowania preppingiem nie wzbudziło żadne konkretne wydarzenie (35 odpowiedzi), inne odpowiedzi to: *wojenne doświadczenia mojej rodziny; zbyt długi okres pokoju w Europie; wojna na Ukrainie; decyzja o likwidacji miejsca pracy; od zawsze byłem »skrzywiony« w kierunku, ale eskalacja po tym, jak mi się pojawiła córka; harcerstwo można trochę zaliczyć od rodziny; było to stopniowe uzbrajanie się w sprzęt i zapasy; po obejrzeniu programu o amerykańskich preppersach na Discovery; stan wojenny w Polsce; po falach imigrantów i pojawiających się incydentach z ich udziałem oraz fakcie, że nasze państwo coraz mniej dba o własnych obywateli; wojny, przemysł farmaceutyczny, polityka żydowska, polityka unijna; zamachy terrorystyczne; zagrożenia atmosferyczne, tornada, ulew.*

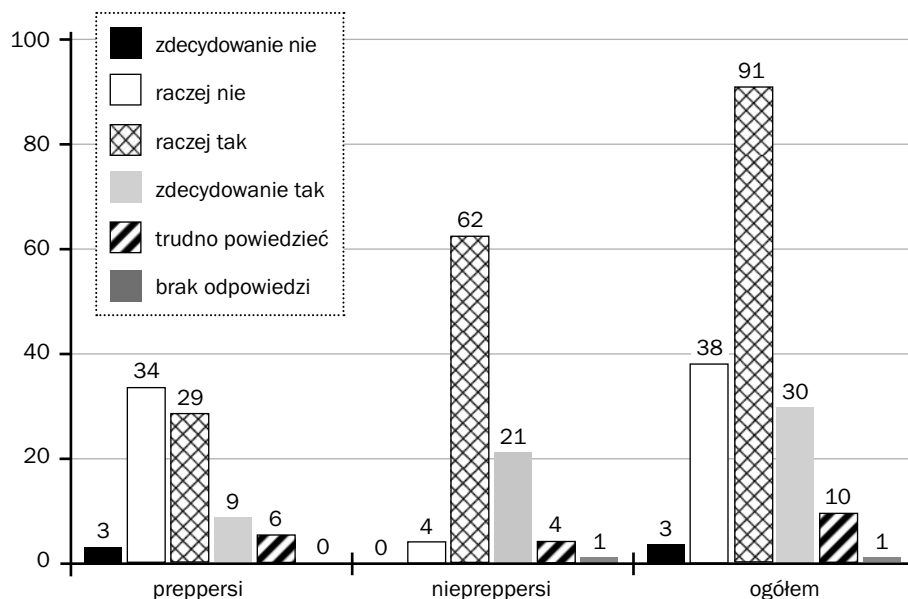
Jakiego rodzaju działania podejmują respondenci w ramach preppingu można ocenić na podstawie tabeli 1. Z jej analizy wynika, że zdecydowana większość badanych, bo 55 osób, na bieżąco śledzi informacje z kraju i ze świata dotyczące bezpieczeństwa, 50 respondentów

25 Postapo – potocznie książki lub filmy z gatunku fantastyki postapokaliptycznej.

Tabela 1. Jakie czynności wykonuje Pan/Pani w ramach preppingu?

Rodzaj czynności	Preppersi	Niepreppersi	Ogółem
Śledzę na bieżąco informacje z kraju i świata dotyczące bezpieczeństwa państwa/najbliższej okolicy	49	6	55
Znam zasady/szkołę się w udzielaniu pierwszej pomocy	45	5	50
Mam własny zestaw EDC (Every Day Carry) – rzeczy noszone codziennie przez prepersa	46	0	46
Uczę się pozyskiwania wody z alternatywnych źródeł	43	0	43
Magazynuję wodę/pożywienie	41	2	43
Dbam o zdrowie i sprawność fizyczną	36	6	42
Uczę się technik przetrwania w lesie	40	0	40
Czytam literaturę fachową, poradniki przetrwania	40	0	40
Szkołę się w obsłudze narzędzi (np. nóż, łuk, broń palna)	39	0	39
Mam miejsce, do którego mogę uciec w sytuacji zagrożenia	38	1	39
Mam swój plecak uciezkowy	31	2	33
Magazynuję lekarstwa, narzędzia medyczne	30	2	32
Wykonuję przedmioty codziennego użytku metodą DIY (do it yourself)	31	0	31
Mam plan ucieczki	28	2	30
Znam i trenuje jakąś sztukę/system walki/samoobrony	20	1	20
Mam pojazd uciezkowy	20	0	20
Mam przygotowane inne środki płatności niż pieniądze (np. sztabki złota, przedmioty na wymianę)	19	1	20
Mam broń palną	10	1	11
Mam/buduję schron	6	0	6
Inne	6	0	6

Opracowanie własne autorów, N=63.



Rys. 5. Proszę zaznaczyć odpowiedź, która jest najbardziej zgodna ze stwierdzeniem „Ogólnie czuję się bezpiecznie i nie czuję się zagrożony/a”.

Opracowanie własne autorów, N=173.

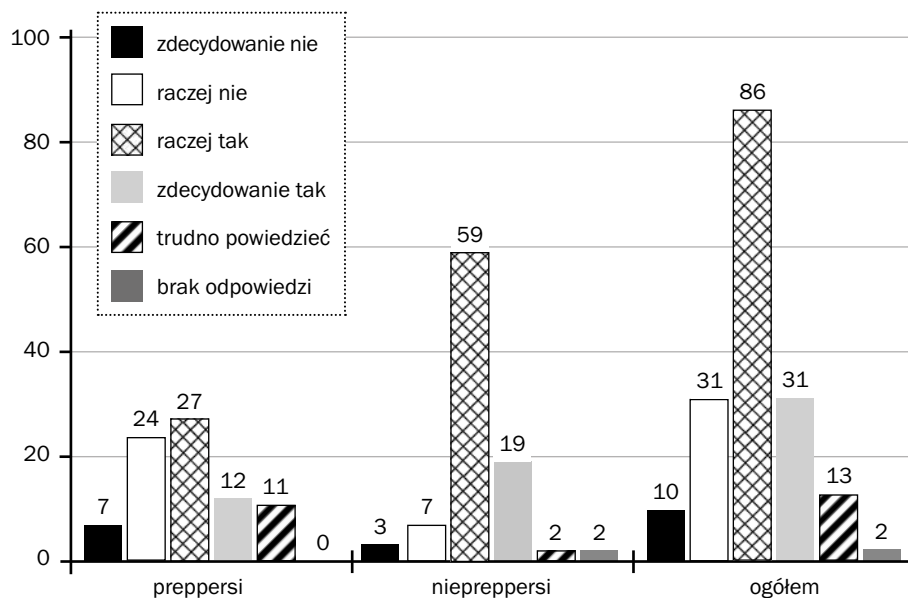
zna zasady udzielania pierwszej pomocy lub szkoli się w jej udzielaniu, 46 osób ma własny zestaw EDC²⁶, 43 osoby magazynują wodę i pożywienie, tyle samo deklaruje, że dba o własne zdrowie i sprawność fizyczną, 39 respondentów uczy się technik przetrwania w lesie oraz czyta literaturę fachową, taka sama liczba wskazań dotyczy obsługi broni palnej i białej, a także przygotowanego miejsca, do którego można uciec w razie zagrożenia, 33 respondentów ma własny plecak ucieczkowy, mniej niż 30 osób zadeklarowało, że magazynuje lekarstwa i narzędzia medyczne, wykonuje narzędzia metodą DIY²⁷, ma plan ucieczki, zna jakiś system/sztukę walki, ma pojazd ucieczkowy, a także inne środki płatności niż pieniądze, oraz że ma broń palną. Mniej niż 10 osób buduje schron lub go ma oraz wykonuje jeszcze inne czynności związane z preppingiem.

Percepcja zagrożeń. Badanym zadano pytania pozwalające ocenić, w jaki sposób respondenci postrzegają zagrożenia współczesnego świata, jak przygotowują się do nich oraz jaki jest ich poziom zaufania do instytucji państwowych zajmujących się bezpieczeństwem (rys. 5). Większość respondentów wskazała, że czuje się bezpiecznie (121 osób). W grupie preppersów poczucie bezpieczeństwa wyraziła jednak mniejsza liczba osób (38) niż w gronie osób niezaangażowanych w prepping (83).

26 EDC (Every Day Carry) – rzeczy noszone codziennie przez preppersa.

27 DIY (Do It Yourself) – domowy filtr wody wykonany przy użyciu łatwo dostępnych materiałów, np. butelki plastikowej, filtra wody, węgla drzewnego, gazy.

Prepping jako sposób...



Rys. 6. „Czy czuje się Pan/Pani bezpiecznie, żyjąc i mieszkając w Polsce?”

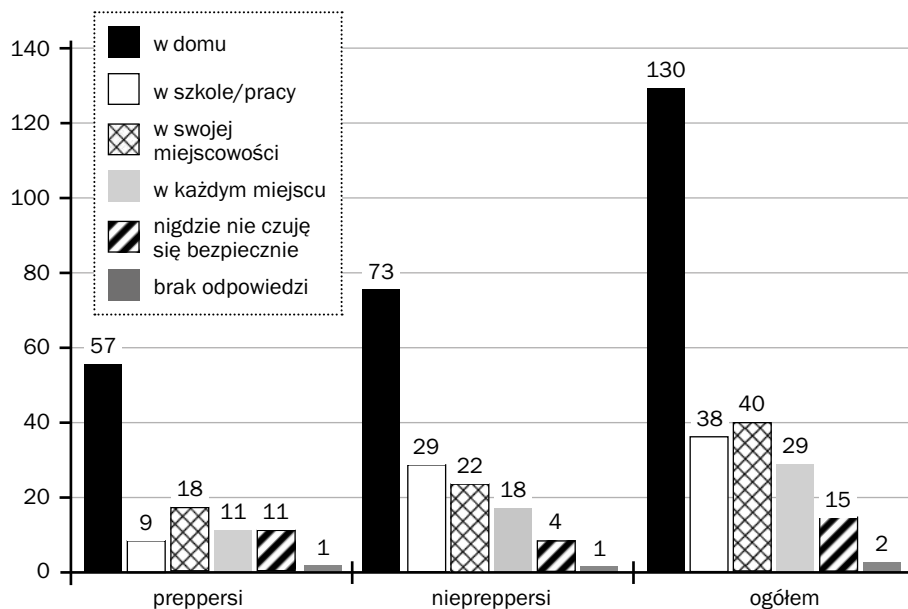
Opracowanie własne autorów, N=173.

Z analizy odpowiedzi na pytanie o poczucie bezpieczeństwa w Polsce (rys. 6) wynika, że zdecydowanie więcej osób wskazujących na brak poczucia bezpieczeństwa jest w grupie preppersów (31) niż w grupie niepreppersów (10).

Respondenci wskazali w ankiecie, gdzie czują się bezpiecznie (rys. 7). Większość ankietowanych, tj. 130 osób, zawsze czuje się bezpiecznie w domu, natomiast 40 badanych w miejscu zamieszkania, a 38 osób – w szkole lub pracy. W badanej próbie 29 badanych podało, że czują się bezpiecznie w każdym miejscu, 15 osób nie czuje się bezpiecznie nigdzie, a 2 osoby nie udzieliły odpowiedzi na zadane pytanie. W grupie preppersów zdecydowana większość, bo 57 badanych, zawsze bezpiecznie czuje się w domu, 18 badanych – w swojej miejscowości, po 11 badanych wskazało odpowiedzi: w każdym miejscu oraz nigdzie, 9 osób bezpiecznie czuje się w szkole/pracy, a jedna osoba nie odpowiedziała na pytanie. W grupie niepreppersów najwięcej badanych – 73 osoby – wskazało dom jako miejsce, gdzie czują się zawsze bezpiecznie, 29 osób podało szkołę/pracę, 22 respondentów wskazało, że zawsze bezpiecznie czują się w swojej miejscowości, 18 osób wszędzie czuje się bezpiecznie, 4 osoby nigdzie nie czują się bezpiecznie, w jednym przypadku nie udzielono odpowiedzi.

W dalszej części ankiety obu grupom zadano pytania dotyczące zagrożeń bezpieczeństwa, stopnia przygotowania się do nich oraz możliwości zapewnienia bezpieczeństwa przez instytucje (tabela 2).

Na podstawie porównania wyników obydwu grup można stwierdzić, że w przypadku zagrożeń typu: pożar, powódź, porywiste wiatry oraz zamachy terrorystyczne i atak militarny obcego państwa częściej obawy wyrażali preppersi. Natomiast zagrożeń typu: napaść,



Rys. 7. W jakim miejscu zawsze czuje się Pan/Pani bezpiecznie?

Opracowanie własne autorów, N=173.

kradzież czy pobicie częściej obawiały się osoby niebędące preppersami. Preppersi częściej niż niepreppersi twierdzili, że są przygotowani na wymienione w tabeli zdarzenia, z wyjątkiem ataku terrorystycznego i militarnej napaści innego państwa. Również osoby z grupy preppersów częściej niż niepreppersi deklarowały, że instytucje państwa nie są przygotowane do radzenia sobie z zagrożeniami.

Wnioski

Odpowiedzi na pytania postawione w początkowej części artykułu udzielono na podstawie analizy źródeł dotyczących preppingu oraz wyników badań własnych. W badanej grupie były osoby uważające się za preppersów oraz takie, które z tą grupą się nie identyfikowały. Z diagnozy motywacji preppersów wynika, że głównymi powodami zainteresowania się takim stylem życia są: zmieniająca się sytuacja polityczna w Polsce i na świecie, chęć bycia przygotowanym i niezależnym od instytucji państwa oraz chęć zapewnienia bezpieczeństwa sobie i rodzinie.

Na pytanie o poczucie bezpieczeństwa zdecydowana większość niepreppersów wskazała, że ogólnie czuje się bezpiecznie, preppersi zaś częściej wskazywali na brak poczucia bezpieczeństwa. Ankietowani zawsze czują się bezpiecznie we własnym domu oraz w miejscu zamieszkania.

Większość badanych uważa, że państwo nie jest w stanie zapewnić bezpieczeństwa, gdy chodzi o zagrożenia stwarzane przez środowisko naturalne, możliwość zostania ofiarą prze-

Tabela 2. Percepcja zagrożeń i możliwości radzenia sobie

Czy obawia się Pan/Pani nagłych, niespodziewanych wydarzeń typu napaść, kradzież, pobicie, gwałt?			
	Preppersi	Niepreppersi	Ogółem
Zdecydowanie nie	9	5	14
Raczej nie	37	46	83
Raczej tak	22	26	48
Zdecydowanie tak	11	14	25
Trudno powiedzieć	2	0	2
Brak odpowiedzi	0	1	1
Czy uważa Pan/Pani, że jest przygotowany/a na wystąpienie ww. zdarzeń?			
	Preppersi	Niepreppersi	Ogółem
Zdecydowanie nie	4	14	18
Raczej nie	19	36	55
Raczej tak	44	23	67
Zdecydowanie tak	12	8	20
Trudno powiedzieć	2	10	12
Brak odpowiedzi	0	1	1
Czy uważa Pan/Pani, że instytucje państwowe są w stanie zapewnić Panu/Pani bezpieczeństwo w przypadku wystąpienia wymienionych zdarzeń?			
	Preppersi	Niepreppersi	Ogółem
Zdecydowanie nie	45	18	63
Raczej nie	26	36	62
Raczej tak	6	26	32
Zdecydowanie tak	3	3	6
Trudno powiedzieć	1	8	9
Brak odpowiedzi	0	1	1
Czy obawia się Pan/Pani nagłych, niespodziewanych wydarzeń typu pożar, powódź, śnieżycy, porywiste wiatry, upały?			
	Preppersi	Niepreppersi	Ogółem
Zdecydowanie nie	6	17	23
Raczej nie	35	44	79
Raczej tak	23	16	39
Zdecydowanie tak	15	9	24
Trudno powiedzieć	2	5	7
Brak odpowiedzi	0	1	1

Czy uważa Pan/Pani, że jest przygotowany/a na wystąpienie ww. zdarzeń?			
	Preppersi	Niepreppersi	Ogółem
Zdecydowanie nie	9	11	20
Raczej nie	20	29	49
Raczej tak	36	39	75
Zdecydowanie tak	15	5	20
Trudno powiedzieć	0	7	7
Brak odpowiedzi	1	1	2
Czy uważa Pan/Pani, że instytucje państwowe są w stanie zapewnić Panu/Pani bezpieczeństwo w przypadku wystąpienia wymienionych zdarzeń?			
	Preppersi	Niepreppersi	Ogółem
Zdecydowanie nie	26	18	44
Raczej nie	31	20	51
Raczej tak	14	32	46
Zdecydowanie tak	3	6	9
Trudno powiedzieć	5	15	20
Brak odpowiedzi	2	1	3
Czy obawia się Pan/Pani nagłych, niespodziewanych wydarzeń typu zamach terrorystyczny, agresja sąsiedniego państwa, wojna?			
	Preppersi	Niepreppersi	Ogółem
Zdecydowanie nie	3	9	12
Raczej nie	14	42	56
Raczej tak	30	25	55
Zdecydowanie tak	29	12	41
Trudno powiedzieć	5	3	8
Brak odpowiedzi	0	1	1
Czy uważa Pan/Pani, że jest przygotowany/a na wystąpienie ww. zdarzeń?			
	Preppersi	Niepreppersi	Ogółem
Zdecydowanie nie	11	31	42
Raczej nie	34	41	75
Raczej tak	23	10	33
Zdecydowanie tak	6	1	7
Trudno powiedzieć	7	8	15
Brak odpowiedzi	0	1	1

Czy uważa Pan/Pani, że instytucje państwowe są w stanie zapewnić Panu/Pani bezpieczeństwo w przypadku wystąpienia wymienionych zdarzeń?			
	Preppersi	Niepreppersi	Ogółem
Zdecydowanie nie	40	24	64
Raczej nie	24	35	59
Raczej tak	8	23	31
Zdecydowanie tak	2	2	4
Trudno powiedzieć	6	7	13
Brak odpowiedzi	1	1	2

Opracowanie własne autorów, N=173.

stępstwa czy wystąpienia ataku militarnego lub terrorystycznego, przy czym bardziej sceptyczni są preppersi niż pozostałe osoby w badanej próbie. Preppersi częściej też niż niepreppersi żywią przekonanie, że są przygotowani na większość zagrożeń (z wyjątkiem ataku militarnego i terrorystycznego). Stosunek do zagrożeń obydwu grup można określić następująco: preppersi częściej wyrażają obawy przed niespodziewanymi zdarzeniami związanymi z kataklizmami oraz atakami militarnymi i terroryzmem, mają większe poczucie sprawczości w radzeniu sobie z zagrożeniami (z wyjątkiem ataku militarnego i terroryzmu), są również częściej przekonani o braku kompetencji instytucji państwa w sferze zapewnienia bezpieczeństwa obywatelom.

Coraz większa popularność ruchu preppersów, również w Polsce, skłania do poszukiwania odpowiedzi na pytanie o przyczyny takiego stanu rzeczy wybiegające poza chwilową modę. Być może znaczenie ma kryzys zaufania do instytucji państwa w ogóle, które, w konfrontacji z terroryzmem czy destrukcyjną siłą klęsk żywiołowych, niejednokrotnie pokazało swoje bezradne oblicze. Może należy odwołać się do tezy Anthony'ego Giddensa, który współczesnemu człowiekowi przypisuje atrybut refleksyjności²⁸. Wiedza o zagrożeniach dostarczana przez media usposabia niektóre jednostki – być może bardziej wrażliwe, o wyższym poziomie lęku – do podjęcia środków zaradczych pozwalających ochronić własne bezpieczeństwo. W grupie preppersów więcej osób wyrażało obawy przed zagrożeniami. Może jest to wynik właśnie tej głębszej refleksyjności jako skutku zdobytej wiedzy o współczesnych zagrożeniach?

Przedstawione badanie miało charakter pilotażu. Ze względu na nielosowy dobór próby i jej małą liczebność wyniki należy traktować ostrożnie, raczej jako pewien trop wyznaczający kierunek możliwych, kolejnych poszukiwań badawczych. ■

28 A. Giddens, *Socjologia. Wydanie nowe*, Warszawa 2012, s. 141.

Antoine-Henri Jomini – twórca nowoczesnej strategii

mgr
SEBASTIAN P.
GÓRKA

*Autor jest absolwentem
Wyższej Szkoły
Europejskiej
w Krakowie oraz
Uniwersytetu
Jagiellońskiego.
Przygotowuje rozprawę
doktorską w Instytucie
Nauk Politycznych
i Stosunków
Międzynarodowych UJ
na temat aktualności
teorii wojny Carla
von Clausewitza
w dobie tzw. nowych
wojen.*

We współczesnej literaturze poświęconej teorii wojen i historii myśli wojskowej od lat panuje moda na teorię wojny Carla von Clausewitza. Ten pruski generał najczęściej jest przedstawiany jako najważniejszy teoretyk zachodniej myśli wojskowej i jego poglądy uznaje się za punkt odniesienia w rozważaniach nad współczesnymi problemami w dziedzinie studiów strategicznych. W uznawaniu Clausewitza za ojca nowoczesnej strategii zbyt często ignoruje się fakt, że aż do końca XIX wieku nie on, lecz Antoine-Henri Jomini, jego główny rywal i konkurent do tego miana, był najpoczyńszym i najbardziej opiniotwórczym autorem piszącym o wojnie.

Celem niniejszego artykułu jest przybliżenie życiorysu Jominiego, prezentacja podstawowych założeń jego teorii oraz próba pokazania, w jaki sposób on sam dbał o popularność.

SŁOWA KLUCZOWE

Jomini, *Zarys sztuki wojennej*, Napoleon, Clausewitz, teoria wojny

W 1815 roku Europa ciężko doświadczona ponaddwudziestoletnim okresem wojen weszła na drogę restauracji. Zaowocowało to przywróceniem porządku polityczno-społecznego w dawnych monarchiach europejskich. To, co udało się osiągnąć w sferze polityki – przywrócenie *status quo ante bellum*, było trudne do osiągnięcia, o ile w ogóle możliwe, w sferze wojskowej. Ponieważ napoleoński sposób prowadzenia wojny zrewolucjonizował ówczesne myślenie o taktyce i strategii, głównym zadaniem nowego pokolenia strategów stało się pogodzenie teoretycznego dorobku oświecenia z doświadczeniem wojen napoleońskich. Na tym tle dominującą pozycję zyskała francuska myśl wojskowa, natomiast spośród interpretatorów napoleońskiego sposobu prowadzenia wojny wyróżnił się Szwajcar, Antoine-Henri de Jomini, który *podniósł do rangi zasad napoleońskie koncepcje prowadzenia działań wojennych, nadając im podbudowę teoretyczną*¹.

Powszechnie uważa się, że to właśnie Jomini i jego pruski odpowiednik – Carl von Clausewitz, uczynili dla myśli wojskowej to, co Adam

1 L. Wyszczelski, *Teorie wojenne i ich twórcy na przestrzeni wieków. Myśl wojskowa od powstania do końca lat osiemdziesiątych XX wieku*, Warszawa 2009, s. 214.

Smith dla ekonomii². Kiedy jednak z upływem czasu doświadczenia wojen napoleońskich traciły na znaczeniu, wpływ Szwajcara na kolejne pokolenia żołnierzy stopniowo malał, aż w końcu niemal zanikł, a on sam, ostatecznie ustąpiwszy miejsca swemu pruskiemu rywalowi, popadł w zapomnienie.

Doskonałą ilustracją braku zainteresowania Jominim jest stan literatury przedmiotu, szczególnie zaś współcześnie dominującej w piśmiennictwie wojskowym literatury anglojęzycznej. Niewiele zmieniło się od czasu, gdy przed 30 laty John Shy napisał, że Jomini wciąż nie doczekał się w języku angielskim ani jednej szczegółowej analizy jego teorii, ani jednej próby ukazania recepcji jego poglądów w późniejszych okresach lub chociażby biografii³. Anglojęzyczne publikacje na temat Jominiego ograniczają się do kilkunastu rozdziałów w podręcznikach do historii myśli wojskowej lub rozdziałów zamieszczonych w książkach z dziedziny szeroko rozumianej historii wojskowości lub studiów strategicznych, jednak znajdziemy w nich jedynie ogólny opis jego życia i twórczości. Choć dorobek piśmienniczy Jominiego był równy dorobkowi Carla von Clausewitza, jeśli nie większy niż tego, to albo wciąż nie został w całości przetłumaczony na język angielski, albo pochodzi jeszcze z wydań dziewiętnastowiecznych, które od tamtej pory nie zostały wznowione. Dla porównania, jeszcze w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku w artykule poświęconym omówieniu najważniejszej literatury na temat Clausewitza, Peter Paret ubolewał, że większość dzieł tego pruskiego generała nigdy nie została wydana w języku angielskim, natomiast to, co istniało, było dostępne przeważnie tylko w fragmentach. Dlatego wówczas przeciętnemu anglojęzycznemu czytelnikowi Clausewitz nie kojarzył się z niczym więcej niż tylko słynnym określeniem „filozof wojny”, nieniosącym żadnej konkretnej treści⁴. Od tamtej pory studia nad życiem i myślą Clausewitza zostały pogłębione w takim stopniu, że nawet wyliczenie najważniejszych publikacji, które ukazały się w ostatnich kilkunastu latach, przekracza możliwości pojedynczego artykułu⁵.

Co znamienne, Jominiego z Clausewitzem łączy to, że dotychczas żaden polski badacz nie zdecydował się na rozpoczęcie systematycznych studiów nad ich teoriami i życiorysami, nikt też nie odczuł potrzeby przetłumaczenia na język polski i opublikowania materiałów źródłowych innych niż najbardziej znane dzieła tych wojskowych teoretyków⁶.

2 C. Brinton, G.A. Craig, F. Gilbert, *Jomini*, w *Makers of Modern Strategy: Military Thought from Machiavelli to Hitler*, 1st ed., Princeton 1971, s. 79.

3 J. Shy, *Jomini*, w *Makers of Modern Strategy from Machiavelli to the Nuclear Age*, 2nd ed., Princeton 1986, s. 143.

4 P. Paret, *Clausewitz: A Bibliographical Survey*, „World Politics”, v. XVII (1965), No. 2, s. 272–285.

5 Na podstawie literatury, która pojawiła się tylko w ostatnich kilkunastu miesiącach. Vide: D. Stoker, *Clausewitz: His Life and Work*, New York 2014; V. Eftimova-Bellinger, *Marie von Clausewitz: The Woman Behind the Making of On War*, New York-London 2015; *Clausewitz on Small War*, Ch. Daase, J.W. Davis (red.), Oxford 2015. Y. Cormier, *War as Paradox. Clausewitz and Hegel on Fighting Doctrines and Ethics*, Montreal 2016. Pełną listę tytułów można znaleźć na stronie Clausewitz.com, założonej i redagowanej przez prof. Christophera Bassforda, która zawiera wykaz publikacji poświęconych Clausewitzowi, dostępnych w kilku językach, m.in. angielskim, niemieckim, francuskim i hiszpańskim, a od niedawna także polskim. Niestety żadna taka strona nie powstała z myślą o Jominim.

6 Oprócz cytowanej publikacji L. Wyszczelskiego informacje o Jominim można znaleźć we wstępie do polskiego wydania *Zarysu... Gen. bryg. T. Pióro, Jomini i jego poglądy*, w: *Zarys sztuki wojennej*, przeł. F. Dziedzic, Warszawa, s. 5–15 oraz m.in.: J. Sikorski, *Zarys historii wojskowości powszechnej do końca wieku XIX*, Warszawa 1972, s. 555–556; A. Polak, *Antoine Henri Jomini*, „Przegląd Sił Zbrojnych” 2007 nr 1, s. 125; S. Smoleń, *Teoria wielkiej wojny Jominiego i jej wpływ na kształt polskiej myśli wojskowej w XIX wieku*, „Poglądy i Doświadczenia” 1991 nr 2, s. 5–27.

Celem niniejszego artykułu jest próba wypełnienia luki w polskiej historiografii przez ukazanie, w jaki sposób życie i doświadczenie Jominiego wpłynęło na jego podejście do teorii wojny, zarysowanie jego podstawowych poglądów na temat sztuki wojennej, w tym porównanie ich z dorobkiem Clausewitza, oraz wskazanie wkładu Jominiego w rozwój dziewiętnastowiecznej myśli wojskowej. Wykorzystano metodę opisową, porównawczą i analizę źródeł, by odpowiedzieć na pytanie badawcze zaszyfrowane w tytule: Czy można uznać Jominiego za ojca nowoczesnej strategii? Pośrednio będzie to próba zweryfikowania opinii, według której znaczenie Jominiego dla kształtowania się współczesnej myśli wojskowej było większe niż Clausewitza⁷.

Niedoszły bankier wojskowym doradcą cara

Jak na niezwykle czasy, w których przyszło żyć Jominiemu, również jego kariera wojskowa była niestandardowa. Brak klasycznego wykształcenia w szkole oficerskiej oraz wybitnych osiągnięć na polu bitwy nie przeszkodziły mu w dosłużeniu się stopnia generała, uzyskaniu tytułu barona i pełnieniu funkcji doradcy cara. Jego talent pisarski oraz niekwestionowana wiedza z zakresu historii i teorii wojen sprawiły, że w pierwszych dekadach XIX wieku Jomini mógł cieszyć się statusem jednego z najpoczytniejszych autorów piszących o sztuce wojennej. Z drugiej strony wszelkie studia nad życiorysem Jominiego są utrudnione z dość prozaicznego powodu, na który zwrócił uwagę Michael Howard. Otóż znaczna część istniejących francuskojęzycznych biografii Jominiego to *praktycznie autobiografie, oparte na niczym więcej niż na jego osobistych notatkach lub historiach, które opowiadał w swoich starszych latach*⁸. Opinię tę podzielają także współcześni badacze. Ich zdaniem, obraz wyłaniający się z biografii Jominiego jest wyolbrzymiony i przedstawia go jako osobę obdarzoną licznymi talentami, której kariera była nieustannie ograniczana i hamowana przez zazdrosnych i mniej zdolnych rywali⁹. Niektórzy wskazują nawet, że Jomini był *bardzo nieznaczącą postacią, rzadko wymienianą w rozkazach lub meldunkach, praktycznie ignorowany w pamiętnikach oficerów, którzy z nim służyli*¹⁰. Niezależnie od tego, która wersja jest bliższa prawdy, istnieją wystarczające dowody na to, jak wielką rolę Jomini odegrał w rozwoju myśli wojskowej.

Antoine-Henri de Jomini przyszedł na świat 6 marca 1779 roku w Payerne, miasteczku położonym we francuskojęzycznym kantonie Vaud. Wywodził się ze starej szwajcarskiej rodziny przynależącej do klasy średniej i otrzymał standardową edukację dla młodzieńców przeznaczonych do handlu lub bankowości. Choć początkowo pracował w domach bankowych w Bazylei, a następnie w Paryżu, szybko zdecydował się na porzucenie dotychczasowej kariery. Możliwość zmiany kariery zawodowej pojawiła się już w 1798 roku, kiedy to uchwalał

7 M. van Creveld, *The Art. Of War. War and Military Thought*, London 2000, s. 105.

8 M. Howard, *Jomini and the Classical Tradition*, w: *The Theory and Practice of War*, Bloomington 1975, s. 12.

9 A. Gat, *A History of Military Thought: from the Enlightenment to the Cold War*, Oxford 2001, s. 131-132; J.R. Eling, *Jomini: Disciple of Napoleon?*, „Military Affairs” Vol. 28 No. 1 (Spring 1964), s. 17, 24; C. Brinton, G. A. Craig, F. Gilbert, *Jomini*, op.cit., s. 81.

10 J.R. Eling, *Jomini...*, op.cit., s. 17.

Dyrektoriatu ustanowiono Republikę Helwecką. Wówczas Jomini wszedł w skład nowo powstałego rządu i pełnił funkcję sekretarza w ministerstwie wojny. Mimo szybkiego awansu na stopień kapitana oraz odpowiedzialności za reorganizację ministerstwa, jego kariera w Szwajcarii trwała zaledwie trzy lata. Powrócił więc do Paryża i tam szukał dla siebie angażu w armii francuskiej. W tym czasie (1804 r.) został jednym z sygnatariuszy petycji do Napoleona, w której domagano się aneksji Szwajcarii do Francji. Spotkało się to z żądaniem – bezskutecznym – natychmiastowego wydania Jominiego rządowi szwajcarskiemu.

Przełomowym momentem w życiu Jominiego było opublikowanie w 1805 roku jego pierwszego dzieła z zakresu sztuki wojennej – *Traktatu o wielkiej taktyce* (fr. *Traité de Grande tactique*). Niemalą rolę odegrał w tym marszałek Michel Ney, który przeczytałszy manuskrypt, zdecydował się na dofinansowanie jego wydania. Dzieło, szybko przetłumaczone na inne języki, otworzyło przed Jominim drzwi do wielkiej, nie tylko pisarskiej kariery. Znajomość z Neyem miała dla niego jeszcze drugi, równie korzystny wymiar. Dostrzegłszy w nim talent i niezbędną wiedzę z dziedziny wojskowości, Ney mianował go swoim *aide-de-camp*, dzięki czemu w kolejnych miesiącach Jomini mógł wziąć udział w kampanii 1805 roku, a w grudniu tego samego roku został oficjalnie wcielony do armii francuskiej w randze pułkownika. Wraz z karierą wojskową kontynuował działalność pisarską: pracował nad kolejnymi tomami *Traktatu o wielkiej taktyce*. W 1806 roku przygotował dla Ney'a analizę ewentualnej wojny z Prusami (fr. *Observations sur la probabilité d'une guerre avec la Prusse*), w której prognozował jej ogólny przebieg. Jomini szybko zwrócił na siebie uwagę Napoleona. Z końcem września 1806 roku został przeniesiony do kwatery głównej, skąd mógł obserwować bitwy pod Jeną oraz Iławą Pruską. Za swoje zasługi dla cesarstwa w pierw u honorowano go krzyżem Legii Honorowej, a następnie powierzono mu stanowisko szefa sztabu Ney'a oraz nadano tytuł barona.

Do pierwszego poważnego kryzysu w karierze Jominiego doszło jednak już w 1808 roku podczas wojny francusko-hispańskiej, gdy liczne nieporozumienia z Neyem doprowadziły do nieskrywanej wrogości między nimi i ostatecznie do rozejścia się ich dróg na kilka lat. W tym czasie Jomini, mimo że awansował do stopnia generała brygady, pełnił raczej mało znaczące funkcje. W kampanii rosyjskiej początkowo był gubernatorem Wilna, a następnie Smoleńska. Po bitwie pod Lützen wznowił współpracę z Neyem – ponownie został szefem jego sztabu, dzięki czemu wkrótce wziął udział w bitwie pod Budziszynem. Po podpisaniu tymczasowego zawieszenia broni, Ney rekomendował Jominiego do awansu na stopień generała-majora, lecz dawne zatargi z Louisem Alexandre'em Berthierem spowodowały, że zamiast otrzymać upragniony awans, został aresztowany pod zarzutem niedopełnienia obowiązków. Uznawszy te oskarżenia za bezpodstawne i obraźliwe, Jomini zdecydował się zrezygnować ze służby i wstąpić do armii rosyjskiej.

Wprawdzie Jomini nie brał bezpośredniego udziału ani w kampanii z 1814 roku, ani w bitwie pod Waterloo, to jednak podczas służby w armii Aleksandra I mógł z bliska obserwować ostateczny upadek Napoleona. Po zakończeniu obrad kongresu wiedeńskiego, w których uczestniczył, Jomini przeszedł na emeryturę, ale kilka lat później powrócił do czynnej służby, od 1823 roku w randze pełnego generała. Do jego licznych zadań w tym czasie należała między innymi edukacja Mikołaja Romanowa, późniejszego cara Mikołaja I, pomoc przy organizacji akademii wojskowej, powołanej w 1832 roku, oraz służenie radą wojskową carowi w czasie wojny rosyjsko-tureckiej. W 1829 roku Jomini osiadł w Brukseli, mieszkał

tam i zajmował się działalnością pisarską przez następnych trzydzieści lat. W 1853 roku podjął próbę doprowadzenia do porozumienia politycznego między Francją i Rosją, a gdy ta się nie powiodła, został wezwany do Petersburga, gdzie ponownie pełnił funkcję doradcy wojskowego cara w czasie wojny krymskiej. Po zawarciu pokoju w 1856 roku powrócił do Brukseli, a później osiadł na stałe w miejscowości Passy koło Paryża. W Passy kontynuował swoją działalność pisarską, tam też zmarł 24 marca 1869 roku.

Podsumowując, życie Jominiego było tak samo niezwykle jak czasy, w których żył i tworzył. Podczas całej swojej przygody z wojnami napoleońskimi nigdy nie dowodził, nigdy też nie zdobył ściśle wojskowego wykształcenia. Przyczyny tego były zapewne wielorakie, niemniej większość autorów zwraca uwagę na temperament Jominiego. Wielokrotnie się obrażał i składał rezygnację, co prawdopodobnie spowodowało, że przełożeni z nieufnością podchodzili do niego i powierzenia mu samodzielnej komendy. W ocenie Johna Elinga próżność i niekompetencja Jominiego jako oficera sztabowego prowadziła co prawda do ciągłych starć z Berthierem, ale z kolei przesądziła o tym, że sprawdził się jako *aide-de-camp* w 1805 roku, jednak zawiódł jako szef sztabu w latach 1808–1809 i ponownie w trakcie kampanii 1813 roku. Zdaniem Elinga, jako jednostka Jomini był całkowicie niezdolny do zaakceptowania pozycji podwładnego, nie znosił nawet uzasadnionej krytyki, nie godził się na przydział do mało przyjemnych, ale koniecznych dla armii zadań. Nieco wyolbrzymiając to, jak trudno było zadowolić Jominiego, Eling stwierdza, że Napoleon *próbował znaleźć dla niego odpowiedni przydział, ale poległ jeszcze bardziej niż pod Waterloo*¹¹.

Jomini vs Clausewitz

Jomini był niezwykle płodnym pisarzem, co nastęrcza trudności tym badaczom, którzy pragną prześledzić i uporządkować sekwencję, w jakiej pojawiały się jego kolejne dzieła. Według Johna Algera, zamieszanie z tym związane wynika z faktu, że wiele identycznych treści było publikowanych pod zmienionymi lub skróconymi tytułami, z różnymi datami wydania i w różnych okolicznościach. Jego zdaniem nie bez winy pozostaje sam Jomini, ponieważ zamiast rozwiewać narastające wątpliwości, przyczynił się do ich pogłębienia, co następnie zostało utrwalone przez pokolenia wydawców, bibliotekarzy i historyków. W rezultacie kolejność powstania i opublikowania dzieł Jominiego była i w dalszym ciągu jest niezbyt jasna¹². Dorobek piśmienniczy Jominiego można umownie podzielić na dwie podstawowe kategorie: do pierwszej należą pisma czysto historyczne, z wielotomową historią wojen rewolucyjnych oraz czterotomową biografią Napoleona¹³, natomiast do drugiej – pisma z zakresu myśli wojskowej, obejmujące *Traktat o wielkich operacjach wojskowych* (fr. *Traité des grandes opérations militaires*) z 1807 roku (pierwsza wersja została opublikowana w 1805 roku pod zmienionym tytułem) oraz *Zarys sztuki wojennej* (fr. *Précis de l'art de la guerre*), wydany w Paryżu w 1838 roku (wcześniejsza wersja z 1830 roku była zaty-

11 J.R. Eling, *Jomini...*, op.cit., s. 24.

12 J.I. Alger, *Antoine-Henri Jomini: a bibliographical survey*, West Point 1975.

13 H. Jomini, *Histoire critique et militaire des campagnes de la Revolution*, Paris–Brussels, 1819–1824; Idem, *Vie Politique et Militaire de Napoleon recotée par lui-meme au Tribunal de Cèsar d'Alexandre et de Frederic*, Paris 1827.

tułowana *Obraz rozbiorowy przedniejszych kombinacji wojny* (fr. *Tableau analytique des principales combinaisons de la guerre*)¹⁴.

W literaturze Jomini najczęściej jest przedstawiany jako trzeci, obok Clausewitza i arcyksięcia Karola Habsburga, najwybitniejszy teoretyk wyrosły z doświadczenia wojen rewolucyjnych i napoleońskich. Ostatni spośród tej trójki nie odegrał większej roli w rozwoju historii wojskowości¹⁵, pierwsi dwaj natomiast zdominowali i przyćmili pozostałych autorów piszących o Napoleonie¹⁶. Zazwyczaj w literaturze Jomini i Clausewitz są przedstawiani jako intelektualni rywale, niektórzy badacze jednak wymieniają więcej podobieństw niż różnic w ich teoriach, a jeszcze inni mimo różnic uznają ich teorie za komplementarne¹⁷. Niezależnie od tego, w jakiej mierze ci dwaj teoretycy podzielali poglądy, od samego początku istniała między nimi fundamentalna różnica.

Celem Clausewitza było zrozumienie fenomenu wojny w całej jego złożoności. W tym sensie dzieło *O wojnie* miało przede wszystkim odpowiedzieć na pytanie o naturę wojny, a dopiero w drugiej kolejności stanowić rozważania nad sposobami i metodami jej prowadzenia¹⁸. Jeszcze wyraźniej widać to w strukturze dzieła. Rozpoczyna się ono od definicji i określenia tego, czym jest wojna (księga I o naturze wojny), a następnie skupia na wyzwaniach stojących przed teorią wojny (księga II). W kolejnych księgach Clausewitz koncentruje się na opisie tego, w jaki sposób cel wojny jest planowany (księga III o strategii), skutecznie realizowany (księga IV o bitwie), przez kogo (księga V o siłach zbrojnych) oraz za pomocą jakich środków: obrony (księga VI) lub ataku (księga VII). Księga VIII (o planach wojny) stanowi natomiast analizę między innymi zależności między polityką a wojną oraz relacji między „wojną absolutną” a „wojną rzeczywistą”¹⁹. Dzieło Clausewitza nigdy nie sta-

14 Idem, *Zarys...*, op.cit.; Idem *Obraz rozbiorowy przedniejszych kombinacji wojny*, przeł. W. Nieszokoć, Mont de Marsan 1835.

15 Ch. Bassford, *Jomini i Clausewitz – ich wzajemna zależność*, „Kwartalnik Bellona” 2014 nr 4, s. 99–108. Szerzej na temat arcyksięcia Karola: G.E. Rottenberg, *Napoleon's Great Adversaries: Archduke Charles and the Austrian Army, 1792--1814*, London 1982; L. W. Eysturild, *The Formative Influences, Theories, and Campaigns of the Archduke Carl of Austria*, Westport-London 2000.

16 A.M.J. Hyatt, *The Origins of Napoleonic Warfare: A Survey of Interpretations*, „Military Affairs” Winter 1966–1967 Vol. 30, No. 4, s. 177–185.

17 Vide: J. Sumida, *Decoding Clausewitz: A New Approach to On War*, Lawrence 2008, s. 10–17; M.I. Handel, *Masters of War. Classical Strategic Thought*, 3rd ed., London–New York 2001; Ch. Abegglen, *The Influence of Clausewitz on Jomini's Précis de l'Art de la Guerre*. Praca magisterska pod kierunkiem Dr. Jana Willema Honiga, obroniona w 2003 r. w King's College London. Pozycja dostępna na stronie Clausewitz.com http://www.military.ch/abegglen/papers/clausewitz_influence_on_jomini.pdf [dostęp: 23.04.2018]. M.I. Handel, *Masters of War: Sun Tzu, Clausewitz and Jomini*, London 1992.

18 W tym miejscu należy tylko wspomnieć o innym podejściu, prezentowanym przez Jona Sumidę, według którego *O wojnie* nie jest opisem natury wojny, lecz stanowi wskazanie, w jaki sposób oficer niemający niezbędnego doświadczenia może zastąpić je odpowiednim procesem edukacji. Mówiąc inaczej, dla Sumidy praca Clausewitza stanowiła system nie wojny, lecz uczenia się. J. Sumida, *Decoding Clausewitz...*, op.cit.; Idem, *The Relationship between History and Theory in On War: the Clausewitzian Ideal and Its Implications*, „Journal of Military History”, Nr. 65 (April 2001), s. 333–354.

19 C. von Clausewitz, *O wojnie*, przeł. A. Cichowicz, L. Koc, Warszawa 1958, t. 1, 2. Warto wspomnieć chociażby o ostatnim artykule Ch. Bassforda traktującym o różnych użyciach przez Clausewitza określenia „wojna absolutna” i trudnościach związanych z interpretacją tego pojęcia, jak również o kategoriach, jakich używał do opisu różnego typu wojen. Vide: Ch. Bassford, *Clausewitz's Categories of War*, w: *Future Wars: Storia della distopia militare*, Milano 2016, s. 577–590 oraz znacznie rozszerzoną wersję *Clausewitz's Categories of War and the Supersession of „Absolute War”*, dostępną na stronie Clausewitz.com: <http://www.clausewitz.com/mobile/Bassford-Supersession5.pdf> [dostęp: 23.04.2018].

nowiło zbioru gotowych, łatwych i uniwersalnych nakazów. Takie podejście było autorowi całkowicie obce. Przeświadczenie o tym, że wojny nie sposób sprowadzić do pozytywnej doktryny wynikało z samej natury wojny, której ilustracją jest idea tzw. dziwnej trójcy (niem. *wunderliche dreifaltigkeit*)²⁰. Widać to również w przekonaniu Clausewitza o indywidualności każdej epoki, wyrażonym w stwierdzeniu, że wojna jest zjawiskiem życia społecznego, kontynuacją polityki, i jako taka nigdy nie toczy się w oderwaniu od kontekstu historycznego. W zależności więc od polityczno-społecznych uwarunkowań danej epoki, za każdym razem, niczym kameleon, po trosze zmienia ona swój powierzchowny charakter, przez co [...] *każdy okres miał swoje własne wojny, swoje własne ograniczone warunki i swoje własne uprzedzenia. Każdy okres zatrzyma więc swoją własną teorię wojny*²¹. To zaś oznaczało, że wydarzenia powinny być opisywane, analizowane i oceniane z uwzględnieniem specyfiki danego okresu.

Jomini prezentował zgoła odmienne podejście, apolityczne i – co równie ważne – ahistoryczne. O ile u Clausewitza centralne miejsce zajmowało pytanie o samą naturę wojny, o tyle u Jominiego kwestia ta w ogóle nie była istotna i warta analizy. Praktycznie nigdzie Jomini nie definiował tego, czym jest wojna, ani nie analizował jej „natury”. Rozważając w sposób charakterystyczny dla wielu myślicieli epoki, uwagę kierował na sztukę wojenną, szczególnie znaczenie zaś przypisywał strategii. Cel, jaki stawiał przed sobą, był utylitarny: sprowadzić wojnę do prostego zbioru zasad, które – zrozumiane w teorii i poprawnie zastosowane w praktyce – miały gwarantować zwycięstwo. Jak pisał: [...] *teoria, pozbawiona jakiegokolwiek pedanterii, sięgająca w sedno sprawy bez narzucania jakichkolwiek systemów absolutnych, jednym słowem, teoria oparta na kilku podstawowych regułach, może w wielu wypadkach udzielić geniuszowi skutecznej pomocy*²². U źródła jego teorii leżało zatem przekonanie, że całą sztukę wojenną przenikają owe podstawowe zasady, które są stałe i niezależne od miejsca i czasu i których prawidłowe zastosowanie jest gwarantem zwycięstwa. Wedle owych zasad należy za pomocą odpowiednich manewrów strategicznych skierować główne siły armii w decydujące punkty teatru wojny, by już w czasie bitwy zaatakować większością swych sił w decydującym punkcie i uczynić to we właściwym czasie²³. Innymi słowy, zasada Jominiego, odzwierciedlająca napoleońską ideę koncentracji siły, sprowadza się do zdobycia przewagi liczebnej w decydującym miejscu oraz w decydującym momencie, i to zarówno teatru wojny, jak i pojedynczej bitwy. Szukając najkrótszej formuły przedstawienia teorii wojny Jominiego, można powiedzieć, że centralną rolę odgrywał w niej pogląd o istnieniu owych stałych i nieprzemijających zasad, podobnie do roli, jaką w dziele *O wojnie* zajmowała trójca, łącząca w jedną spójną całość wszystkie pozostałe aspekty teorii Clausewitza²⁴.

20 C. von Clausewitz, *O wojnie*, op.cit., t. 1, s. 34. Szerzej: Ch. Bassford, *Na palcach wokół trójcy Clausewitza*, „Kwartalnik Bellona” 1/2017, s. 73-100. Por. Ch. Bassford, *The Primacy of Policy and the „Trinity” in Clausewitz’s Mature Thought*, w: *Clausewitz in the Twenty First Century*, New York 2007, s. 74-90.

21 C. von Clausewitz, *O wojnie*, op.cit., t. 2, s. 234.

22 H. Jomini, *Zarys...*, op.cit., s. 25.

23 Ibidem, s. 82.

24 Ch. Bassford, *Tip-Toe Through the Trinity...* op.cit.; Idem, *The Primacy of Policy...*, op.cit., s. 75.

Różnica między Jominim a Clausewitzem ujawnia się również podczas analizy zmiany ich poglądów z biegiem czasu. W odróżnieniu od swego pruskiego odpowiednika, którego prace – począwszy od wczesnych szkiców na temat strategii i taktyki z lat 1804–1809, przez *Zasady wojny* z 1812 roku, na *O wojnie* skończywszy – są ilustracją nieustannego intelektualnego rozwoju autora²⁵, pisma Jominiego od samego początku cechuje ciągłość i spójność²⁶. Można nawet zaryzykować stwierdzenie, że odwrotnie niż w przypadku Clausewitza, którego szczyt twórczości przypada na ostatnie lata życia, Jomini swoje miejsce w historii zawdzięcza przede wszystkim pracom z lat młodzieńczych. Do takiego wniosku skłania chociażby lektura jego wczesnych pism, w tym *Traktatu o wielkich operacjach wojskowych*, z którego jeden rozdział, poświęcony podsumowaniu głównych idei, niemal w identycznej postaci pojawia się w *Zarysie*. W rozdziale XXXV pisał on, że co prawda nie może istnieć jeden uniwersalny system, jak twierdziło wielu jego poprzedników, niemniej uniwersalne zasady sztuki wojennej nie tylko istnieją, lecz dodatkowo są stałe i niezależne od czasu, miejsca i zastosowanej broni, ludzki umysł zaś nie może ich ani zmienić, ani zniszczyć²⁷. Zamiast tworzyć sztuczne systemy, co było wadą osiemnastowiecznych autorów, Jomini proponował, żeby głównodowodzący zawsze planował swoje działanie na podstawie owych zasad, spośród których najważniejsza nakazywała równocześnie użyć wszystkich dostępnych sił w decydującym punkcie²⁸. Już wówczas Jomini dowodził, że każda wojna dzieli się na trzy kombinacje, które tworzą trzy części sztuki wojennej, przy czym każda ma swoje własne zasady i metody postępowania. Pierwszą z kombinacji jest sztuka zaplanowania linii operacyjnych w najbardziej korzystny sposób, drugą – sztuka przenoszenia mas do decydującego punktu, trzecią natomiast sztuka równoczesnego wprowadzenia mas w najważniejszy punkt pola bitwy²⁹. Zazwyczaj, choć zdaniem Jominiego nie zawsze prawidłowo, owe części określa się mianem odpowiednio planu kampanii, strategii i taktyki.

W *Zarysie sztuki wojennej*, swym najbardziej znanym i najważniejszym dziele, Jomini dzieli sztukę wojenną na sześć części składowych: politykę wojny, politykę wojskową, strategię, wyższą taktykę, inżynierię oraz taktykę mniejszą. W identycznej postaci podział ten występuje również we wcześniejszym dziele *Obraz rozbiorowy przedniejszych kombinacji wojny*, zawiera wszystkie najważniejsze definicje, które pojawiają się w *Zarysie...*, w tym

25 Vide: P. Paret, *Clausewitz and the State: The Man, His Theories, and His Times*, Princeton 2007. Ze względu na ograniczone ramy artykułu trudno streścić toczącą się już od wielu lat debatę nad tym, w jakim stopniu dojrzała teoria Clausewitza była następstwem ewolucji jego poglądów, a w jakim następstwem zmiany wprowadzonej w 1827 r., wyrażonej w jego notatkach, które poprzedzają każde wydanie *O wojnie*. Warto jedynie wspomnieć o ostatnim odkryciu Paula Donkera, które rzuca nowe światło na proces powstawania *O wojnie*. P. Donker, *Aphorismen über den Krieg und die Kriegführung as the first version of Clausewitz's masterpiece. A textual comparison with Vom Kriege*, Publication of the Faculty of Military Sciences Netherlands Defence Academy, May 2016.

26 A. Gat, *A History of Military Thought...*, op.cit., s. 111–112. Vide: J. Shy, *Jomini...*, op. cit., s. 153. Należy dodać, że sam Jomini przyznawał, że jego wcześniejsze prace zawierały już podstawowe zasady jego dojrzałej teorii. Vide: H. Jomini, *Zarys...*, op.cit., s. 21.

27 H. Jomini, *Treatise on Grand Military Operations: Or, A Critical and Military History of the Wars of Frederick the Great, as Contrasted with the Modern System. Together with a Few of the Most Important Principles of the Art of War. Volume II*, trans. Col. S. B. Holabird, New York 1865, s. 445–446.

28 Ibidem, s. 448.

29 Ibidem, s. 277, 459–460.

nacisk na zasadę koncentracji sił w decydującym punkcie i w odpowiednim czasie³⁰. Inaczej jednak niż u Clausewitza, gdzie z punktu widzenia całości najważniejsza jest niewątpliwie księga I o naturze wojny (a jeśli przyjąć argument Sumidy za słuszny – księga II i VI), u Jominiego niewątpliwie najważniejszy jest rozdział III, zatytułowany *O strategii*. Przez strategię rozumiał sztukę *umiejętnego kierowania masami wojsk na teatrze wojny zarówno w celu wtargnięcia na terytorium innego państwa, jak i dla obrony własnego kraju*³¹. Według Jominiego, to właśnie strategia odgrywa kluczową rolę w całej sztuce wojennej, ponieważ *doprowadza armie do decydujących punktów, zapewnia powodzenie bitwie i zawczasu warunkuje jej wynik*³². Co więcej, to w tym rozdziale Jomini rozwija swoją główną ideę koncentracji siły w decydującym punkcie, która, choć z dzisiejszej perspektywy może wydawać się banalna, w praktyce w istotny sposób wpływa na wszystkie kolejne decyzje: dobrania odpowiedniej strategii, ustalenia, czy zamierzone działania będą miały charakter obronny, czy raczej zaczepny, a następnie zdefiniowania podstawowych pojęć, takich jak teatr wojny i teatr działań wojennych, wreszcie rozważenia, jak ich wybór wpłynie na możliwości osiągnięcia zamierzonego celu wojny. Wszystko to razem sprawia, że od tego rozdziału należy rozpocząć prezentację jego poglądów na temat sztuki wojennej.

Pierwszoplanowa rola strategii

Omówienie rozdziału o strategii należy rozpocząć od przywołania najważniejszych definicji. Teatrem wojny Jomini określał terytorium państw, które będą zaangażowane w wojnę niezależnie od ich statusu i przyczyn walki. Przez teatr działań wojennych natomiast rozumiał obszar, który miał być broniony, albo ten, który miał być celem ataku³³. Obszar ów zawsze musiał obejmować kilku stałych elementów, takich jak baza operacyjna, linie operacyjne, linie komunikacyjne, naturalne przeszkody czy ważne punkty geograficzne³⁴. Oprócz wyboru odpowiedniego obszaru, na którym miała się toczyć przyszła wojna, należało również wyznaczyć tzw. decydujące punkty teatru wojny, czyli miejsca po stronie przeciwnika, które bez narażania się na niebezpieczeństwo można było łatwo odciąć od jego bazy operacyjnej i armii pomocniczych. Jomini rozróżniał dwa rodzaje takich punktów: punkty geograficzne, do których zaliczał rzeki, miasta i ważne węzły komunikacyjne, oraz punkty przyrodnicze i manewrowe, których znaczenie było względne i zależało od okoliczności. Niezależnie od rodzaju decydujących punktów ich wybór zawsze należało podjąć po uwzględnieniu trzech czynników: ukształtowania terenu, oddziaływania danego punktu na cel strategiczny i ugrupowania sił po obu stronach.

Osobnym wyzwaniem dla głównodowodzącego był wybór odpowiednich frontów, baz oraz linii operacyjnych. Frontem operacyjnym Jomini nazywał linię, którą *zajmuje armia*

30 H. Jomini, *Obraz rozbiorowy...*, op.cit., passim.

31 H. Jomini, *Zarys...*, op.cit., s. 30.

32 Ibidem, s. 190.

33 Ibidem, s. 82–83.

34 Ibidem, s. 82–83.

przed swą bazą, będąc w nieprzyjacielskim lub własnym kraju³⁵. Przez bazę operacyjną rozumiał zaś *całe terytorium państwa albo tę jego część, z której armia będzie otrzymywać środki do prowadzenia wojny i posiłki, skąd będzie podejmować działania zaczepne, gdzie w razie potrzeby znajdzie schronienie*³⁶. Jomini różnicował bazy na stałe, ewentualne i tymczasowe. Te drugie zależą od okoliczności i warunków na terytorium wroga, natomiast pierwsze zazwyczaj są rozlokowane na terytorium własnym i najlepiej jeśli są oparte na wielkich rzekach i kilku ufortyfikowanych twierdzach oraz miastach mogących pomieścić magazyny i składy. W ramach frontu operacyjnego Jomini wprowadził dodatkowo rozgraniczenie na front właściwy oraz linię obrony. Front jest obszarem zajęтым przez armię widzianym od strony nieprzyjaciela, linia obrony zaś stanowi tylko jego częścią składową. Samo pojęcie „linia obrony” służy do opisu broniącej się armii, pojęcie „front operacyjny” zaś należy odnosić do pozostałych armii prowadzących walkę w polu. Linie obrony można podzielić na linie strategiczne i taktyczne. Do pierwszych zalicza się linie stałe, stanowiące część całościowo ujętego systemu obrony państwa (np. umocnienia graniczne), do drugich – przypadkowo napotkane rzeki, łańcuchy górskie czy wąwozy, które można wykorzystać do obrony, w zależności od miejsca, jakie w danej chwili zajmuje armia.

Po zdefiniowaniu frontów i baz operacyjnych oraz ich krótkim omówieniu Jomini przechodzi do zagadnienia linii operacyjnych. Postrzega je jako *taki obszar, na którym środek i oba skrzydła armii mogą się poruszać w odległości jednego albo dwóch przemarszów od każdego skrzydła albo granicy obszaru*³⁷. Silnie akcentuje rozróżnienie linii operacyjnych i tzw. strefy operacyjnej, która stanowi *pewną część ogólnego teatru wojny, przez którą armia przechodzi w określonym celu, a zwłaszcza gdy ten cel jest połączony z zadaniem armii pomocniczej*³⁸. Inaczej rzecz ujmując, za strefę operacyjną uznał część ogólnego teatru wojny, a za linię operacyjną tę część strefy operacyjnej, którą zajmuje armia w czasie prowadzenia działań wojennych. Jomini wprowadził również podział linii operacyjnych na linie zwykłe, podwójne i wielokrotne, wewnętrzne i zewnętrzne, głębokie, koncentryczne i rozbieżne oraz pomocnicze i przypadkowe. Z tym ściśle wiązał się drugi problem, mianowicie wybór odpowiedniego rodzaju linii operacyjnych, który miał zasadniczo umożliwić skuteczne wprowadzenie w decydującym punkcie większej masy wojsk niż przeciwnik. Jak stwierdził: *[...] jeżeli sztuka wojenna polega na tym, aby w miarę możliwości wprowadzać do walki jak największe siły w decydującym punkcie teatru działań wojennych, to wybór linii operacyjnych jako głównego środka do osiągnięcia tego celu, można uważać za fundamentalną podstawę dobrego planu kampanii*³⁹. W tym kontekście Jomini postulował, żeby zawsze kierować je na środek, o ile przeciwnik podzieli lub rozmieści swoje siły zbyt szeroko na froncie, albo – jak w większości przypadków – na jedno ze skrzydeł, a stamtąd na tyły przeciwnika w celu zniszczenia jego armii lub zagrożenia jego liniom komunikacyjnym. W taki oto prosty sposób Jomini za pomocą linii operacyjnych opisał i wytłumaczył sekret napoleońskiego *manoeuvre de derrière*.

35 Ibidem, s. 91.

36 Ibidem, s. 84.

37 Ibidem, s. 95.

38 Ibidem, s. 94.

39 Ibidem, s. 107.

Pogląd o istnieniu stałych i nieprzemijających zasad wraz z opartym na nich systemem linii operacyjnych zajmuje centralne miejsce w teorii Jominiego. I choć on sam starał się sprowadzić wojnę do zbioru zasad, jednocześnie kładąc nacisk na stosowanie formuł geograficznych i czerpiąc z terminologii osiemnastowiecznych autorów, błędem byłoby sądzić, że podobnie jak jego poprzednicy, redukował wojnę do matematycznych kalkulacji. Takie podejście byłoby zbyt schematyczne i instrumentalne do prezentowanych przez niego tez, a w konsekwencji zbyt łatwo poddane na nieuzasadnioną krytykę. W rzeczywistości bowiem Jomini, w pewnej mierze jak Clausewitz, wyraźnie wskazywał, że *wojna jest straszliwym dramatem, w którym tysiąc moralnych i fizycznych przyczyn działa z mniejszym lub większym skutkiem i której nie da się nigdy skalkulować w sposób matematyczny*⁴⁰.

W przeciwieństwie do strategii, która stanowi najdłuższy rozdział całego traktatu, Jomini zaskakująco mało miejsca poświęcił wyższej taktyce, którą określił jako *manewrowanie armią na polu bitwy, walki, zakładanie obozów i przyjmowanie różnych szyków bojowych, w których należy wojska prowadzić do ataku*⁴¹. Oprócz oczywistych różnic, wynikających z faktu, że strategia jest sztuką prowadzenia wojny na mapie i sztuką obejmowania całego teatru wojny, taktyka zaś sztuką prowadzenia walki w terenie, zasadnicza różnica między nimi polega na tym, że strategię, a w pewnym stopniu nawet wybór szyków bojowych należących do taktyki, można podporządkować stałym zasadom, natomiast nie da się tego powiedzieć o taktyce – pogląd ten kontrastuje z myślą Clausewitza, który skłonny był umieścić taktykę w dziedzinie nauki (zdominowaną przez prawidła, reguły i dążącą do wiedzy), strategię przypisywał zaś do dziedziny sztuki, w której liczą się przed wszystkim indywidualne umiejętności. Zdaniem Jominiego, taktyka składa się z tak wielu zmiennych okoliczności i drobnych, niedających się przewidzieć rzeczy, że nie jest możliwe określenie skończonego zbioru zasad, który obejmowałby wszystkie możliwe kombinacje⁴².

Jomini żył dostatecznie długo, aby dostrzec szybkość zmian zachodzących w taktyce, czy to pod wpływem przemian społecznych wynikających z rewolucji francuskiej, czy też w wyniku rewolucji przemysłowej. Przyznawszy, że zdobywcze techniki mogą dokonać rewolucji nie tylko w uzbrojeniu, lecz także w sposobie organizacji wojska oraz taktyce, utrzymywał, że niezależnie od okresu historycznego, warunków społecznych i możliwości technicznych, zasady rządzące strategią pozostały takie same dla wszystkich dowódców, od Scypiona i Cezara poczynając, na Fryderyku Wielkim i Napoleonie kończąc⁴³. Konsekwentnie stał na stanowisku, że *o ile [...] strategia może być podporządkowana zasadom dogmatycznym, zbliżonym do twierdzeń nauk pozytywnych, o tyle nie może się to odnosić do całokształtu działań wojennych. Tak na przykład bitwy często nie podlegają żadnym naukowym obliczeniom i stanowią na wskroś dramatyczne akty, w których osobiste cechy żołnierzy, pobudki moralne i tysiące innych przyczyn odgrywają niekiedy główną rolę. Namiętności ścierających się ze sobą mas, ich cechy bojowe, charakter, energia i talenty dowódców, większy lub mniejszy duch wojenny nie tylko narodów, lecz także całych epok – jednym słowem wszyst-*

40 Ibidem, s. 25.

41 Ibidem, s. 80.

42 Ibidem, s. 212–213.

43 Ibidem, s. 63.

ko, co można nazwać poezją i metafizyką wojny, będzie niezmiennie wywierać wpływ na jej wynik⁴⁴. Fragment ten nie tylko stanowi podsumowanie dyskusji na temat zasadniczej różnicy między strategią a taktyką, lecz pozwala zwrócić uwagę także na inne, w pewnym stopniu podrzędne w stosunku do strategii, ale równie ważne z punktu widzenia planowania i prowadzenia działań wojennych, czynniki, które należy uwzględnić w przededniu wojny, mianowicie znaczenie polityki oraz rolę dowódcy i instytucji wojskowych.

Relacja między polityką a wojną

Kwestii wpływu polityki na wojnę Jomini poświęcił rozdział I *Zarysu...* Wprowadził w nim pojęcie polityki wojny (fr. *de la politique de la guerre*), obejmujące: [...] *zespół kombinacji, na podstawie których mąż stanu powinien osądzić, czy wojna jest w czasie, czy jest celowa, czy też nawet konieczna, a także ustalić, jakie należy przedsięwziąć działania, aby osiągnąć zamierzony cel*⁴⁵. Daje się zauważyć pewne podobieństwo do Clausewitza, który w rozdziale 2 księgi VIII *O wojnie* podkreślał, że żaden rozsądny władca nie powinien przystępować do wojny, jeśli wpieryw nie zdecyduje, co pragnie przez nią osiągnąć i jak zamierza ją prowadzić⁴⁶. Tym samym przekonanie, że wojna jest jedynie narzędziem politycznym i wyznacza cele, w pewnej mierze łączy Jominiego z Clausewitzem. Z drugiej strony dla Clausewitza cel polityczny był zawsze nadrzędny w stosunku do celu wojskowego, nie tylko w momencie rozpoczęcia wojny, lecz przez cały jej przebieg. W rozdziale I księgi I oraz w księdze VIII zdecydowanie przeciwstawiał się zarówno idei podporządkowania celów politycznych celom wojskowym, uznawszy to za absurd, jak również odrzucał pogląd, według którego już po rozpoczęciu wojny cele polityczne schodzą na drugi plan, a w ich miejsce wysuwają się cele wojskowe. Dla niego polityka była nie tylko pierwotnym motywem wojny, lecz także wyznacznikiem wysiłku, jaki należało podjąć, aby ów cel osiągnąć⁴⁷.

Inaczej niż Clausewitz, Jomini twierdził, że zadaniem polityki jest jedynie wyznaczenie celu wojny, który następnie ma być osiągany zgodnie z zasadami sztuki wojennej. Zdaniem Jominiego, to cele polityczne należy dostosować do zasad sztuki wojennej, a nie odwrotnie. W przeciwnym razie można popełnić wielkie błędy strategiczne. Omawiając zagadnienie obiektywnych punktów politycznych (fr. *des points objectifs politiques*) pisał wprost, że cele polityczne, choć niekiedy ważne, są zazwyczaj irracjonalne z punktu widzenia zasad sztuki wojennej i dlatego powinny być podporządkowane strategii, przynajmniej do czasu osiągnięcia sukcesu militarnego. Przekonywał, że *prawdy polityki wojny ulegają zmianom, które wypływają ze stanu moralnego narodów, z warunków miejscowych oraz pochodzą od ludzi stojących na czele armii i państwa*⁴⁸, niemniej zasady, którymi kieruje się sztuka wojenna, pozostają niezmiennie, wobec czego *plany operacyjne trzeba [...] dostosowywać do*

44 Ibidem, s. 246.

45 Ibidem, s. 32.

46 C. von Clausewitz, *O wojnie*, s. 216.

47 Ibidem, s. 32.

48 H. Jomini, *Zarys...*, op.cit., s. 35–36.

*okoliczności, ale realizując je, należy być wiernym zasadom sztuki wojennej*⁴⁹. Wywód ten pozostaje w całkowitej sprzeczności z poglądami Clausewitza, który argumentował, że *podporządkowanie politycznego punktu widzenia wojskowemu byłoby absurdalne, gdyż wojnę stworzyła polityka. Polityka jest inteligencją, wojna zaś tylko narzędziem, a nie odwrotnie. Pozostaje więc jedynie konieczność podporządkowania się wojskowego punktu widzenia politycznemu*⁵⁰.

Rozdział o polityce wojny zawiera przegląd różnego rodzaju wojen: zaczepnych, prowadzonych w celu dochodzenia swych praw; obronnych w znaczeniu politycznym, ale zaczepnych pod względem wojskowym; wynikających z nadarzającej się okazji; z udziałem sprzymierzeńców; interwencyjnych, toczonych ze względu na pomoc sprzymierzeńcom, chęć utrzymania równowagi sił czy chęć wykorzystania toczącej się wojny dla własnych celów lub wynikających z samej tylko żądy podbojów albo konieczności; wynikających z odmiennych przekonań, w tym wojen domowych, wojen będących zarazem wojnami wewnętrznymi i zewnętrznymi oraz wojen zewnętrznych z udziałem innego państwa; wojen narodowych; domowych i religijnych. Oceniając poszczególne rodzaje wojny, Jomini stwierdza, że najsprawiedliwszą wojną jest ta, która wynika z prawa danego państwa i w dodatku przynosi temu państwu korzyści. Za najdogodniejszą uznaje zaś wojnę interwencyjną, ponieważ zazwyczaj przeważa szalę zwycięstwa na tę stronę, po której opowiada się państwo interwenujące. Za równie korzystną uważa też wojnę ze współudziałem koalicjanta. Wojny na tle przekonań, podobnie jak wojny religijne, uznaje za godne pożałowania ze względu na ich gwałtowność i namiętności, natomiast jako najokrutniejsze ze wszystkich postrzega wojny narodowe, gdyż są przepełnione nienawiścią. I także refleksja na ten temat odróżnia Jominię od Clausewitza.

Podczas gdy w wojnach rewolucyjnych Clausewitz dostrzegał energię, która sprawiła, że wojna na krótką chwilę ponownie zbliżyła się do swej absolutnej doskonałości⁵¹, Jomini widział w nich niebezpieczeństwo, które należało wyeliminować. Sam był zresztą przeciwnikiem wielkich, krwawych kampanii epoki napoleońskiej: [...] *jako żołnierz stawiający lojalną i rycerską wojnę ponad zorganizowane morderstwo przynajmniej, że gdybym miał dokonać wyboru, to zawsze wolałabym stare czasy, w których francuskie i angielskie stráže przednie certowały się wzajemnie, kto pierwszy ma otworzyć ogień, aniżeli ową straszliwą epokę, kiedy to w całej Hiszpanii księża, kobiety i dzieci zabijali każdego napotkanego żołnierza*⁵². W gruncie rzeczy Jominiemu bliższe były wojny o ograniczonych celach, charakterystyczne dla osiemnastego wieku, aniżeli wojny rewolucyjne i napoleońskie. Analizując napoleoński sposób wojny, dowodził, że zniszczenie armii przeciwnika w bitwie jest podstawowym celem działań wojennych, sekret leżał zaś w przejęciu inicjatywy, szybkich marszach oraz odpowiednim doborze linii operacyjnych, co razem pozwalało na skoncentrowanie maksymalnej siły w decydującym punkcie, tak całej kampanii, jak i pojedynczej bitwy. Z drugiej strony znaczenie, jakie przypisywał liniom operacyjnym, dowodzi, że ce-

49 Ibidem.

50 C. von Clausewitz, *O wojnie*, s. 251. Podkreślenie w oryginale.

51 Ibidem, s. 232-234.

52 H. Jomini, *Zarys...*, op.cit., s. 51.

le polityczne, podobnie jak to miało miejsce w osiemnastym wieku, można było próbować skutecznie osiągać dzięki umiejętnemu manewrowaniu wojskami i ograniczeniu się do zmuszenia przeciwnika do opuszczenia danej strefy operacyjnej. Jak sam przekonywał, odrzucając tym samym jedną z tez Clausewitza, [...] *istniał pogląd, że bitwy są właściwie głównym i decydującym działaniem wojny. Twierdzenie to nie zawsze jest słuszne, ponieważ dochodziło do zniszczenia armii w toku operacji strategicznych, w których nie było bitew, lecz jedynie mniejsze walki. Prawdą jest także, że całkowite i zdecydowane zwycięstwo może przynieść takie same wyniki bez jakichkolwiek większych kombinacji strategicznych*⁵³. Bitwa była zatem tylko jednym z możliwych rozwiązań. Dowódca wybierając decydujące punkty na teatrze wojny i następnie dobierając odpowiednie linie operacyjne i bazy, mógł albo doprowadzić do stoczenia decydującej bitwy, albo, odpowiednio manewrując, zmusić przeciwnika do odwrotu i odstąpienia zajmowanego terenu bez konieczności bezpośredniej konfrontacji⁵⁴.

Do osobnych kwestii omówionych w *Zarysie...* należały czynniki wpływające na jakość armii oraz system dowodzenia. Tym zagadnieniom w dużej mierze był poświęcony rozdział II dzieła. Jomini wprowadził doń pojęcie polityki wojskowej (fr. *de la politique militaire*), które obejmuje tematy, choć ważne z punktu widzenia sztuki wojskowej, jednak nienależące ani do polityki, ani do strategii. Oba pojęcia różnią się tym, że polityka wojny dotyczy relacji między sferą polityki (dyplomacji) a sferą wojny, polityka wojskowa zaś ogranicza się do sfery wojska i dowódcy, obejmując takie zagadnienia jak charakter narodowy walczących stron, ich organizację wojskową, osobowości i umiejętności dowódców, dostępne zasoby, źródła finansowania, stosunek ludności cywilnej do danej sprawy oraz ustrój państwowy⁵⁵. Łącznie Jomini wymienia dziesięć podstawowych zasad polityki wojskowej: głowa państwa powinna być wykształcona i obeznana w zagadnieniach polityki i wojny, ponieważ jej obowiązkiem jest dobór doradców, a w czasie wojny albo samodzielne dowodzenie, albo wyznaczenie głównodowodzącego. Dodatkowo, zgodnie z przedstawionymi przez Jomiego zasadami, armia powinna być w stałej gotowości bojowej; sprzęt bojowy powinien być w jak najlepszym stanie, a jeśli to możliwe, powinien przewyższać jakością sprzęt nieprzyjaciela; żołnierze i dowódcy powinni być zachęceni za pomocą odpowiedniego systemu nagród i awansów do studiowania nauk wojskowych; w czasie pokoju sztab generalny powinien odpowiadać za gromadzenie i archiwizowanie materiałów historycznych jako podstawy edukacji żołnierzy oraz za pozyskiwanie materiałów statystycznych i topograficznych dotyczących siły i organizacji nieprzyjaciela. Podjęcie decyzji o wojnie wymaga wyznaczenia zawnazu celu, bazy i środków, tak by sposób prowadzenia wojny odpowiadał celowi, charakterowi przeciwnika, warunkom naturalnym i zasobom kraju, w tym zwłaszcza możliwościom finansowym państwa. Politykę wojskową można w gruncie rzeczy zawęzić do dwóch kwestii: funkcjonowania instytucji wojskowych oraz wyboru dowódcy.

53 Ibidem, s. 190.

54 H. Strachan, *European Armies and the Conduct of War*, London– New York 1983, s. 60–61. B. Heuser, *Who Won at Waterloo? Rühle von Lilienstern, Jomini, Clausewitz, and the Decisive Battle*, „British Journal for Military History” June 2015 Vol. 1 Issue 3, s. 134–148.

55 H. Jomini, *Zarys...*, op.cit., s. 55–56.

Z analizy roli tych pierwszych Jomini wysnuł wnioski, że nawet najlepiej dobrana taktyka nie zapewni zwycięstwa, jeśli armia jest źle zorganizowana. Uważał, że zarówno doskonała armia dowodzona przez osobę przeciętnie utalentowaną, jak i wybitny wódz z marną armią są w stanie osiągać wspaniałe rezultaty, niemniej w obu przypadkach można osiągnąć więcej, jeśli talent dowódcy pójdzie w parze z umiejętnościami i wyposażeniem żołnierzy. Według Jomiego, jeśli rząd nie dba wystarczająco o swoją armię, będzie godny potępienia, zamiast przyczynić się do sukcesów państwa bowiem, naraża je na niebezpieczeństwo⁵⁶. Jomini w dużej mierze ogranicza się do wyszczególnienia dwunastu warunków, które muszą zostać spełnione, aby można było mówić o sprawnie funkcjonującej armii. Do nich zalicza przede wszystkim dobry system rekrutacyjny, strukturę organizacyjną i system rezerw, w dalszej kolejności zaś wyszkolenie oficerów, dyscyplinę – nieponiżającą jednak godności jednostki, oraz system nagradzania i współzawodnictwa. Ponadto dostrzega potrzebę odpowiedniego wyszkolenia wojsk specjalnych (inżynierskich i artylerii) oraz dobre uzbrojenie. Na końcu natomiast wymienia system zaopatrzenia i system dowodzenia, w tym funkcjonowanie sztabu generalnego, oraz umiejętne dbanie o morale żołnierzy⁵⁷. Co równie interesujące, Jomini nakazywał, żeby nie poprzestać na dbaniu o funkcjonowanie armii, ponieważ równie ważne jest budzenie szacunku do armii wśród zwykłych obywateli. Omawiając cechy dowódcy, zwraca uwagę, że dobrego dowódcę wyróżnia umiejętność połączenia teorii z charakterem, chociaż nie oczekiwał od dowódcy przesadnej erudycji, wystarczy jego dobra znajomość podstawowych zasad. Według Jomiego, o wartości dowódcy stanowią siła charakteru i odwaga fizyczna, a także takie cechy osobowościowe jak śmiałość, sprawiedliwość, bezstronność, umiejętność oceny innych w parze z brakiem zazdrości.

Nieco więcej miejsca i uwagi Jomini poświęca problemowi wyboru odpowiedniego systemu dowodzenia. Podkreślał, że jeśli tylko monarcha ma talent wojskowy, to powinien sam stanąć na czele armii, gdyż w ten sposób cały aparat państwa i wszystkie dostępne środki będą służyć osiągnięciu jego celów i pozwolą uniknąć wielu ograniczeń. Z drugiej strony, jeśli monarcha brakuje talentu czy siły charakteru, nie powinien w ogóle towarzyszyć armii i brać udziału w działaniach wojennych, ponieważ swoją obecnością lub podważaniem decyzji głównodowodzącego może paraliżować jego pracę. W sytuacji pośredniej, tzn. kiedy monarcha przejawia talent wojskowy, lecz brak mu pewności siebie i doświadczenia, rozwiązaniem będzie przydzielenie mu dwóch wybitnych generałów: pierwszego o dużym doświadczeniu i drugiego, wybranego spośród najlepszych szefów sztabów. Dość niejasny jest pogląd Jomiego na sytuację, w której monarcha mianuje innego przedstawiciela rodu głównodowodzącym – pomijając sytuację, w której utalentowany i doświadczony książę obejmuje pełną kontrolę, Jomini dopuszcza dwie możliwości wsparcia księcia dodatkową pomocą: z jednej strony zachowuje tytuł honorowego głównodowodzącego, faktyczne dowództwo zaś przejmuje doświadczony generał, mający pierwotnie pełnić funkcję doradcy, z drugiej strony, podobnie jak w przypadku monarchy, można przydzielić mu dwóch generałów, przy czym Jomini dodaje, że w żadnym razie *nie jest rzeczą rozsądną przyznawać takim doradcom innego prawa poza prawem głosu doradczego*. Niestety nie precyzuje, kiedy jakie rozwiąza-

56 Ibidem, s. 62.

57 Ibidem, s. 61.

nie jest lepsze ani dlaczego zakłada, że wymieniona dwójka generałów może zgodnie współpracować z monarchą, ale już nie z księciem⁵⁸. Niezależnie jednak od tej niejasności, jeśli monarcha nie jest w stanie samodzielnie dowodzić armią, jego głównym obowiązkiem jest wybór zastępcy. Uwzględniając problemy z tym związane, Jomini ostatecznie proponuje, żeby w przypadku braku wielkiego wodza, postawić na wypróbowanego, doświadczonego generała, który już zdążył wykazać się odwagą, oraz przydzielić mu zdolnego i lojalnego szefa sztabu. Mając w pamięci własne doświadczenia, Jomini raczej sceptycznie oceniał skuteczność rad wojennych, zazwyczaj okazywały się one bowiem zlepkim błędnych doktryn i skupiskiem niekompetentnych oficerów⁵⁹.

Jomini kontra Lloyd i Bülow

Sukces teorii Jominiego nie byłby możliwy, gdyby on sam nie zadbał o swoją popularność. Niektórzy współcześni autorzy twierdzą wręcz, że ze względu na jego sławę istniał popyt [na jego prace], a ponieważ był popyt, pozostał sławny⁶⁰. W przeciwieństwie do Clausewitza, który pisał przede wszystkim na użytek własny, Jomini pisał, żeby zrobić wrażenie na innych, gdyż tylko w ten sposób mógł początkowo piąć się po szczeblach zawodowej kariery, a w okresie powojennym zarobić na swoje utrzymanie. W tym sensie, inaczej niż w przypadku Clausewitza, pisarstwo było dla Jominiego sposobem na życie. To z kolei było możliwe tylko pod warunkiem, że znajdzie on czytelników gotowych płacić za jego publikacje.

Element autoreklamy i wiedza o tym, czego oczekuje czytelnik, są widoczne we wszystkich jego książkach. Doskonałą tego ilustracją stanowią fragmenty *Zarysu...* W pierwszym i nieco obszerniejszym czytamy: [...] *jakkolwiek los nie dał mi możliwości dowodzenia armią, to jednak byłem szefem sztabu armii liczącej prawie 100 tysięcy ludzi, a ponadto wiele razy byłem wzywany na narady do największych monarchów naszych czasów w wypadkach, gdy chodziło o kierowanie masami wojsk całej uzbrojonej Europy. Pomyliłem się chyba tylko dwa lub trzy razy, stawiając hipotezy i rozwiązując te zagadnienia, które z nich wynikały*⁶¹. Drugi, krótszy fragment jest skierowany już bezpośrednio do jego potencjalnych krytyków. Jomini pisze w nim: [...] *jeżeli niektórzy uparci wojskowi po przeczytaniu tej pracy i uważnym przestudiowaniu krytycznej historii niektórych kampanii znakomych wodzów będą – mimo to – twierdzili, że nie ma zasad ani skutecznych prawideł wojny, to można się nad nimi tylko litować*⁶². Jak widać, to, co cechuje jego walkę o czytelnika, nie ogranicza się do budowania własnego autorytetu, lecz w równym stopniu polega na umniejszaniu znacze-

58 Ibidem, s. 67.

59 Ibidem, s. 72–73.

60 J. Price, *Introduction – Putting Jomini in his place* w *The Art of War. Restored Edition*, trans. Capt. G.H. Mendell, Kingston 2009, s. x–xi. Vide: J. Shy, *Jomini...*, op. cit., s. 162.

61 H. Jomini, *Zarys...*, op.cit., s. 186. Podobne uwagi można znaleźć chociażby w jego 4-tomowej biografii Napoleona, pisanej z perspektywy samego cesarza, w której Jomini ustami cesarza sam podkreśla swoje zasługi. Vide: H. Jomini, *Life of Napoleon*, Volume 2, trans. H.W. Halleck, New York 1863, s. 62, 125, 254. Popycja dostępna na stronie [Archive.org/https://archive.org/details/lifeofnapoleon02jomiiala](https://archive.org/details/lifeofnapoleon02jomiiala) [dostęp: 23.04.2018].

62 H. Jomini, *Zarys...*, op.cit., s. 250.

nia tych autorów, którzy mogliby zagrozić jego pozycji. W *Zarysie...* obiektem jego krytyki stali się między innymi Henry Lloyd, Heinrich von Bülow oraz oczywiście Carl von Clausewitz.

Zdaniem Jominiego, analizowane przez niego zasady istniały zawsze, a on nie był ich odkrywcą, lecz jedynie pierwszym teoretykiem, który *udowodnił ich istnienie i wskazał wszystkie wynikające z ich zastosowania korzyści*⁶³. Można wręcz twierdzić, że Jomini, cały czas intelektualnie zakorzeniony w dobie oświecenia, nie stworzył całkowicie nowej konstrukcji teoretycznej, lecz raczej wykorzystał stare rozwiązania, które wypełnił nową treścią⁶⁴. Znaczący wpływ wywarły na nim natomiast prace wspomnianych Lloyda i Bülowa, których określał mianem pionierów nauki o strategii. Szczególne znaczenie przypisywał pracom Lloyda, który choć zgadzał się z powszechnym w osiemnastym wieku przekonaniem, że żadna sztuka czy nauka nie jest trudniejsza niż wojna, w odróżnieniu od innych pisarzy tego okresu twierdził, że wojna, *podobnie jak wszystkie inne sztuki, opiera się na pewnych i stałych zasadach, które są ze swej natury niezmiennie; zastosowanie ich może być różne, lecz same w sobie są one stałe*⁶⁵. Co więcej, to właśnie on pierwszy użył pojęcia „linia operacyjna” na określenie linii łączącej na mapie punkt, który armia musi opuścić, z punktem, do którego zmierza i który znajduje się na terytorium wroga⁶⁷. Wspominając Lloyda, Jomini podkreślał, że to właśnie on wskazał mu właściwą drogę i utwierdził w przekonaniu, że sekret Fryderyka Wielkiego polegał właśnie na skierowaniu masy wojsk na jedno ze skrzydeł nieprzyjaciela. Z drugiej strony Jomini, aby odróżnić się od swych poprzedników, zarzucał im liczne mniejsze lub większe błędy, które – jak podkreślał – dopiero on sam skorygował. O Lloydzie mówił, że jego ogólne podejście do strategii było zbyt materialistyczne i że większość jego koncepcji można podważyć⁶⁸. W wypadku Bülowa natomiast docenił jego *Ducha nowoczesnego systemu wojny* jako dzieło wielkiego intelektu, ale zaznaczył, że nie pchnęło ono do przodu zrozumienia sztuki wojennej i było jedynie rozszerzeniem pojęć zaproponowanych przez Lloyda⁶⁹.

Wyjątkowo ostro Jomini potraktował Clausewitza. Niektórzy badacze w przedwczesnej śmierci Clausewitza dopatrują się osobnego czynnika, który sprawił, że Jomini nie miał godnego siebie konkurenta⁷⁰. Wydaje się jednak, że niezależnie od tego, czy Clausewitz żyłby

63 Ibidem, s. 122.

64 A. Gat, *A History of Military Thought...*, op.cit., s. 106.

65 Jeszcze Maurycy Saski pisał we wstępie do swoich *Rozmyślań*, że *wszystkie inne nauki oparte są na stałych zasadach i regułach, lecz tylko wojna jest ich pozbawiona*. Vide: M. Count de Saxe, *Reveries, or, Memoirs concerning the art of war*, Edinburgh 1759, s. vii. Pozycja dostępna na stronie Archive.org <https://archive.org/details/reveriesormemoir00saxe> [dostęp: 7.06.2016].

66 H. Lloyd, *The History of the Late War in Germany*, Vol. I, w: *War, Society and Enlightenment: The Works of General Lloyd*, Leiden–Boston 2005, s. 13–14.

67 Idem, *A Rhapsody on the Present System of French Politics; on the Projected Invasion, and the Means to Defeat It*, w: *War, Society and Enlightenment*, op.cit., s. 347.

68 Ibidem, s. 58.

69 Ibidem, s. 19.

70 J. Price, *Introduction – Putting Jomini...*, op.cit., s. x. Podobną opinię można spotkać również u Azara Gata, który podkreśla, że *olbrzymie i imponujące dzieło, którego teoretyczne zaawansowanie było niezaprzeczalne, kiedy pojawiło się na scenie, mogło zagrozić rosnącej dominacji Jominiego wśród teorii wojskowych i rzucić wyzwanie zaakceptowanym zasadom studiowania wojny*. A. Gat, *A History of Military Thought...*, op.cit., s. 124.

wystarczająco długo, by ukończyć i opublikować swoje dzieło *O wojnie* w jego ostatecznym kształcie, to już wówczas dominująca pozycja Jominiego spowodowałaby, iż pojawienie się jakiegokolwiek innego dzieła będącego potencjalnym zagrożeniem, spotkałoby się z taką samą krytyczną reakcją co prace Lloyda i Bülowa. Podobny kontrargument można wysunąć także pod adresem tych badaczy, którzy wskazują, że sława Jominiego wynikała tyleż z jego własnych zasług i dbania o wizerunek, co była spowodowana tym, że wielu jego potencjalnych rywali albo nie przeżyło dwudziestoletniego okresu walk, najpierw rewolucyjnych, potem napoleońskich, albo z czasem popadło w zapomnienie⁷¹. Nie zmienia to jednak faktu, że w początkowym okresie swojej pisarskiej aktywności Clausewitz podzielał wiele koncepcji Jominiego i uznawał je częściowo za przydatne, by w późniejszym okresie życia znacząco zmienić do nich swoje nastawienie⁷². Wyrazem tej zmiany jest przynajmniej kilka fragmentów *O wojnie*, w których nawiązywał on mniej lub bardziej bezpośrednio do Jominiego. Przykładowo, w odniesieniu do linii wewnętrznych pisał, że choć opierają się na słusznym założeniu, to jednak ze względu na swoją geometryczność nigdy nie będą w stanie prawidłowo opisać rzeczywistości⁷³. Clausewitz nigdzie nie wymienia nazwiska Jominiego wprost, niemniej aluzja do pism Szwajcara jest aż nadto widoczna. Krytyka Clausewitza nie powinna być dla Jominiego niczym nowym, gdyż już wcześniej musiał odpierać ataki między innymi Georga Heinricha von Berenhorsta czy Augusta Rühle von Liliensterna. Jednak nieustanne dezaprobowanie go w krajach niemieckojęzycznych zapewne było dla niego trudne, zwłaszcza że miał przychylny stosunek do Prus, co wyrażało się między innymi w jego sprzeciwie wobec przywrócenia niepodległości Polsce kosztem terytorium Prus.

We wstępie do *Zarysu...* Jomini oprócz krytyki Lloyda i Bülowa odniósł się do zarzutów Clausewitza. Stwierdził: [...] *generałowi Clausewitzowi nie można odmówić dużego wykształcenia oraz umiejętności władania piórem. Pióro to jednak zbyt pretensjonalne w dyskusjach dydaktycznych, których główną zaletą powinna być wszak prostota i jasność. Prócz tego, w odniesieniu do zagadnień nauki wojennej autor wykazuje trochę za dużo sceptycyzmu. [...] Jeśli chodzi o mnie, to przyznaję, że w tym mądrym labiryncie zdołałem znaleźć tylko niewiele jasnych myśli i godnych uwagi artykułów. Ponieważ wcale nie podzielałem sceptycyzmu autora, przeto żadna inna praca nie mogła wzbudzić we mnie większego przekonania o potrzebie i przydatności dobrych teorii, aczkolwiek w tę prawdę nigdy nie wątpiłem.* Mimo wszystko Jomini musiał cenić pracę Clausewitza, wyrażał bowiem żal, iż nie był on w stanie zapoznać się z jego *Zarysem...*, ponieważ wtedy na pewno doceniłby to dzieło i ocenił je sprawiedliwie⁷⁴.

Jomini krytycznie oceniał dostępną wówczas literaturę teoretyczną, chwalił się, że w odróżnieniu od poprzedników to właśnie jego dzieło *można polecić jako najbardziej pouczającą lekturę dla władców i mężów stanu*⁷⁵. Było to możliwe dlatego, że jego idee skutecznego prowa-

71 A. Gat, *A History of Military Thought...*, op.cit., s. 129. Vide: J. Price, *Introduction – Putting Jomini...*, op.cit., s. x.

72 A. Gat, *A History of Military Thought...*, op.cit., s. 123. Vide: Ch. Bassford, *Jomini i Clausewitz...*, op.cit., s. 104–105.

73 C. von Clausewitz, *O wojnie*, op.cit., t. 1, s. 94.

74 H. Jomini, *Zarys...*, op.cit., s. 22–23.

75 Ibidem, s. 26.

dzenia wojny są stosunkowo nieliczne i przedstawione w łatwej do przyswojenia formie. Jest to kolejna jaskrawa różnica między nim a Clausewitzem, którego *O wojnie*, mimo swojej nieprzemijającej wielkości, pozostaje dziełem trudnym w odbiorze. Tym samym dzieło Clausewitza od daty pierwszego wydania było wymagającą lekturą zarówno dla zainteresowanych nią żołnierzy, jak i akademików: dla pierwszych poruszane przez niego treści są zwyczajnie zbyt filozoficzne, dla drugich nader często nazbyt techniczne. W rezultacie współcześnie nierzadkie są opinie, że *O wojnie* należy zaliczyć do grona książek, które mogą być użyte do usprawiedliwienia czegokolwiek⁷⁶. Na tym tle Jomini prezentuje się imponująco, przedstawia wojnę w uproszczony sposób, dla wielu zwyczajnie praktyczniejszy w codziennym zastosowaniu. Jak ujął to Christopher Bassford, inteligencja Jominiego, jego talent pisarski i rzeczyste doświadczenie wyniesione z wielu kampanii, jak też tematyka jego pism, w wielu miejscach dotycząca praktycznych zagadnień (logistyka, wojny morskie, znaczenie ekonomii), które Clausewitz zwyczajnie pomijał w swych pracach, czy to ze względu na ignorancję, czy brak czasu, czyniły pisma Jominiego niezwykle użytecznymi dla mas oficerskich ówczesnych armii⁷⁷. Biorąc pod uwagę cel, jaki on sam sobie wyznaczył, tj. udowodnienie istnienia nieprzemijających zasad oraz sposobu ich wykorzystania, niemal każdy czytelnik, nawet nieobeznany z tematyką wojskową i gubiący się w jej licznych zawilościach terminologicznych, mógł, i w dalszym ciągu może, bez większego trudu wychwycić najważniejsze punkty jego teorii. Nie będzie więc przesadą opinia tych badaczy, którzy przyznają, że *Zarys sztuki wojennej* pozostaje najlepszym wojskowym podręcznikiem XIX wieku, służącym jako gotowy i wyczerpujący materiał do nauczania wielu młodych oficerów⁷⁸. To z kolei prowadzi do pytania o wpływ Jominiego na kształtowanie się dziewiętnastowiecznej myśli wojskowej.

Jomini jako twórca współczesnego myślenia strategicznego

Ze względu na liczbę publikacji poświęconych teorii wojny Clausewitza i jej użyteczności w XX i XXI wieku uprawnione wydaje się stwierdzenie, że współcześnie pozycja Clausewitza jako najważniejszego, najbardziej wpływowego teoretyka wydaje się niezachwiana, nawet jeśli co jakiś czas odzywają się głosy próbujące podważyć ten stan rzeczy⁷⁹. Wbrew swoistej modzie na Clausewitza wielu badaczy w Jominim wciąż widzi ojca nowoczesnej strategii i niebezpodstawnie przyznaje mu miano najważniejszego i najbardziej wpływowego teoretyka wojskowości, który nadał kształt naszemu myśleniu o sztuce wojny⁸⁰.

76 B. Fleming, *Can Reading Clausewitz Save Us from Future Mistakes?*, „Parameters” Spring 2004, Vol. 34, Issue 1, s. 62.

77 Ch. Bassford, *Jomini i Clausewitz...*, op.cit., s. 103.

78 B. Bond, *The Pursuit of Victory. From Napoleon to Saddam Hussein*, Oxford 1996, s. 48–49. Vide: M. Howard, *Jomini and the Classical Tradition*, op.cit., s. 13–14.

79 Do najważniejszych i najgłośniejszych prac z ostatnich dwudziestu lat należy zaliczyć następujące publikacje: M. van Creveld, *Transformation of War*, New York 1991; J. Keegan, *A History of Warfare*, New York 1994; M. Kaldor, *New & Old Wars: Organized Violence in a Global Era*, 3rd ed., Stanford 2007; H. Münkler, *Wojny naszych czasów*, przeł. K. Matuszek, Kraków 2004.

80 D. Moran, *Strategic Theory and the History of War*, Naval Postgraduate School, Monterey 2001, s. 6. Tekst dostępny na stronie Clausewitz.com <https://www.clausewitz.com/readings/Moran-StrategicTheory.pdf> [dostęp: 23.04.2018]. Vide: J. Shy, *Jomini...*, op. cit., s. 144.

Wpływy Jominiego, co oczywiste, najwyraźniej były widoczne we Francji oraz w Rosji. W tej ostatniej przyczynił się do założenia Mikołajewskiej Akademii Sztabu Generalnego oraz przez pewien czas był wojskowym doradcą trzech kolejnych carów: Aleksandra I, Mikołaja I oraz Aleksandra II⁸¹. W Austrii Jomini musiał rywalizować z dorobkiem arcyksięcia Karola, niemniej nawet tutaj jego pozycja była pierwszoplanowa. Tam zaś gdzie Jomini nie miał bezpośredniego oddziaływania, jego teorie były rozpowszechniane pośrednio przez rodzimych autorów czerpiących z jego terminologii i koncepcji. Gdyby jeszcze w drugiej połowie XIX wieku zapytać przeciętnego wyższego rangą oficera którejkolwiek z ówczesnych europejskich armii o to, kto jest najpoczytniejszym autorem w kwestiach wojny i strategii, prawdopodobnie większość odpowiedziałaby, że Szwajcar. Jak przekonuje Hew Strachan, jeszcze pięćdziesiąt lat po bitwie pod Waterloo Jomini nie miał poważnej konkurencji w Europie⁸². Dominujący wpływ Jominiego nie ograniczał się tylko do kontynentu europejskiego, dotarł także do Stanów Zjednoczonych, gdzie był uznawany za głównego interpretatora strategii napoleońskiej, a jego prace stanowiły podstawową lekturę w akademii West Point⁸³. Jego teoria odcisnęła także piętno na przebiegu wojny secesyjnej, podczas której wielu generałów miało iść *do bitwy z szabłą w jednej ręce i sztuką wojny Jominiego w drugiej*⁸⁴.

Na taki stan rzeczy wpłynęło kilka różnych czynników. Przede wszystkim Napoleon nigdy nie spisał swoich przemyśleń na temat sztuki wojennej, tym samym otworzył pole wielu interpretatorom. Biorąc pod uwagę to, że Jomini zmarł dopiero w drugiej połowie XIX wieku, nie powinno dziwić, że aż do wybuchu I wojny światowej był on uznawany za autora, który skutecznie połączył teoretyczny dorobek oświecenia z napoleońskim sposobem prowadzenia wojny i wyjaśnił, w jaki sposób zastosowanie niezmiennych zasad sztuki wojennej pozwoliło cesarzowi Francuzów odnosić tak spektakularne sukcesy. W tym kontekście niezwykle często są przywoływane domniemane słowa samego cesarza, który w 1805 roku po zapoznaniu się z pierwszą pracą Jominiego miał wyrazić opinię: [...] *oto młody chef de bataillon, i ze wszystkich ludzi Szwajcar, który to uczy nas rzeczy, o których moi profesoro- wie nigdy mi nie powiedzieli, i które kilku generałów jest w stanie zrozumieć. Jak Fouché mógł pozwolić, aby taka książka została wydana! To jak zdradzenie wrogowi całego moje-*

81 Zdanie odrębne prezentuje w tej kwestii Andrei Mertsalov, który w niezwykle apologetycznym i jednostronnym artykule twierdzi, że mimo silnych więzi Jominiego z Rosją (portret Jominiego wisi w Państwowym Muzeum Ermitażu w St. Petersburgu, a on sam został zaliczony w poczet bohaterów Rosji znajdujący się w Sobotrze Chrystusa Zbawiciela w Moskwie) w przeciwieństwie do USA, Francji czy Anglii, nazwisko Jominiego praktycznie nie występuje w literaturze radzieckiej i rosyjskiej. Vide: A.N. Mertsalov, *Jomini versus Clausewitz*, w *Russia War, Peace and Diplomacy*, London 2004, s. 11, 14.

82 H. Strachan, *European Armies...*, op.cit., s. 59. Vide: J. Shy, *Jomini...*, op. cit., s. 177–178.

83 R. Wrigley, *The American way of warfare. A History of United States Military Strategy and Policy*, London–New York 1973, s. 82–83.

84 J.L. Harsh, *Battlesword and Rapier: Clausewitz, Jomini, and the American Civil War*, „Military Affairs” Dec. 1974 Vol. 38 No. 4, s. 133. Literatura anglojęzyczna na temat roli doktryny Jominiego w wojnie secesyjnej i prób jej oceny jest ogromna. Wymieniam jedynie: A. Jones, *Jomini and the Strategy of the American Civil War*, „Military Affairs” Dec. 1970 Vol. 34, No. 4, s. 127–131. Poza wspomnianymi artykułmi Jonesa i Harsha, warto wskazać pracę T.H. Williamsa, *The Return of Jomini – Some Thoughts on Recent Civil War Writing*, „Military Affairs” Dec. 1975 Vol. 39, No. 4, s. 204–206 stanowiącą odpowiedź na artykuły Jonesa i Harsha, oraz *Americans at War: The Development of the American Military System*, 1960.

go systemu wojny⁸⁵. Bardziej wiarygodnie brzmią słowa cesarza spisane na Wyspie Świętej Heleny przez Gasparda Gourgauda, w których omawiając błędy Fryderyka II podczas bitwy pod Kolinem, twierdził, że analiza kampanii pruskiego króla powinna być przedmiotem wykładów w École Polytechnique i że to właśnie Jomini najlepiej nadawałby się do tej roli. Choć prawdą było, że Jomini upierał się przy istnieniu stałych zasad, które w pewnych okolicznościach mogą okazać się przydatne, a w innych całkowicie błędne, niemniej ostatecznie mogą one posłużyć za punkt wyjścia⁸⁶. Ponadto, zgłębiając lekturę maksym Napoleona, można dojść do wniosku, że niektóre z nich mogłyby być dosłownie przepisane z prac Jominiego: przykładowo w maksymie V pisał: [...] *wszystkie wojny powinny być rządzone przez pewne zasady, gdyż każda wojna powinna mieć określony przedmiot i być prowadzona zgodnie z zasadami sztuki wojennej*. Z kolei w maksymie LXXVII wskazywał, że zarówno Aleksander, Hannibal i Cezar, jak i Gustaw Adolf, Turenusz i Fryderyk stosowali te same zasady, do których zaliczał zachowanie jedności wojsk, niepozostawianie żadnego punktu bez ochrony i gwałtowne atakowanie wybranych punktów przeciwnika⁸⁷. Innymi słowy, sława, jaką w XIX wieku cieszył się Jomini, wynikała z powszechnego przekonania, że odczytując, interpretując i odślaniając uniwersalne zasady sztuki wojennej, które geniusz Napoleona tylko odzwierciedlał, odkrył napoleoński przepis na sukces, możliwy do powielania w przyszłości.

Taki obraz Jominiego upowszechnił się i utrwalił również wśród późniejszych autorów piszących o strategii. We Francji jego intelektualnym spadkobiercą był między innymi Hubert Camon⁸⁸, a w Anglii do jego myśli nawiązywali William Napier i Patrick MacDougall. Ten ostatni we wstępie do swojej *Teorii wojny* wprost przyznawał się do czerpania z dorobku Szwajcara⁸⁹. Z kolei na początku XX wieku Spencer Wilkinson, opisując dorobek Jominiego, podkreślał, że jego analiza i klasyfikacja różnych operacji, mimo sztucznej terminologii, była nie tylko poprawna i użyteczna dla kolejnych pokoleń strategów, lecz także stanowiła pierwszą naukową próbę prezentacji strategii jako zbioru zasad. Dodał zarazem, że nauka o strategii nie posunęła się daleko do przodu od czasu *Zarysu...*, literatura wojskowa zaś z tego okresu była całkowicie niezrozumiała bez odwoływania się do jego rozdziału o strategii⁹⁰. Z kolei inny z dwudziestowiecznych brytyjskich historyków wojskowości, Basil Liddell-Hart, wytykając Jominiemu liczne błędy i uproszczenia w interpreta-

85 Cyt za: A. Gat, *A History of Military Thought...*, op.cit., s. 132. Vide: H. Strachan, *European Armies...* op.cit., s. 59.

86 N. Bonaparte, *Talks of Napoleon at St. Helena with General Baron Gourgaud together with the journal kept by Gourgaud on their journey from Waterloo to St. Helena*, trans. E. Latmier, Chicago 1904, s. 215. Pozycja dostępna na stronie Archive.org (<https://archive.org/details/talksofnapoleona00gour> [dostęp: 23.04.2018]).

87 *The officer's manual. Napoleon's maxims of war*, Richmond 1862, s. 16, 158. Pozycja dostępna na stronie Archive.org (<https://archive.org/details/officersmanualna00napo> [dostęp: 23.04.2018]).

88 H. Camon, *Napoleoński system wojny*, Oświęcim 2011.

89 W. Napier, *History of the war in the Peninsula and the south of France, from the year 1807 to the year 1814*, New York 1873. Pozycja dostępna na stronie Archive.org (<https://archive.org/details/historyofwarinpe00napi> [dostęp: 7.06.2016]). P. MacDougall, *The Theory of War: Illustrated by Numerous Examples from Military History*, London 1858, s. vi. Pozycja dostępna na stronie Archive.org (<https://archive.org/details/theorywarillust03macdgoog> [dostęp: 23.04.2018]).

90 S. Wilkinson, *The French army before Napoleon*, Oxford 1915, s. 14–15. Pozycja dostępna na stronie Archive.org (<https://archive.org/details/frencharmybefore00wilkuoft> [dostęp: 23.04.2018]).

cji napoleońskiego sposobu prowadzenia wojny, stwierdził zarazem, że znaczna część jego *grand oeuvre* zdała test zmieniających się czasów i *wciąż pozostaje zadziwiająco przejrzystą definicją różnych rodzajów wojny i prezentacją różnic, jakie powinny wpływać na sposób prowadzenia każdej z nich*. Co więcej, wyrażając się niezwykle ostro o Clausewitzu, którego nazywał „Mahdim masowej zagłady”, o Jominim napisał, że gdyby tylko europejska myśl wojskowa w dalszym ciągu pozostała pod jego wpływem, uniknięto by hekatombę lat 1914–1918, za którą on sam obwiniął Prusaka⁹¹. Jeśli chodzi o Niemcy, to oprócz najbardziej znanych Karla Wilhelma von Willisena oraz Friedricha Wilhelma Rüstowa, autorem obficie czerpiącym z dorobku Jominiego był Maximilian York von Wartenburg⁹². Również Rudolph von Caemmerer, opisując Jominiego, podkreślał, że już na samym początku nie tylko doskonale rozumiał on podstawowe zasady działań Napoleona, lecz także podsumował je w taki sposób, żeby pokazać ich wzajemną zależność, dzięki czemu mogły służyć jako przewodnik dla innych⁹³. Nieco bardziej krytyczny w stosunku do Jominiego był Hans Delbrück. W swojej monumentalnej pracy na temat historii wojny napisał, że choć Jomini był utalentowanym, poczytnym i bardzo pracowitym autorem oraz dobrze rozumiał i opisał decydujący punkt w strategii Napoleona, to jednak nie przeniknął do prawdziwej natury napoleońskiej strategii. Zdaniem Delbrücka, podczas gdy Jomini poszukiwał rozwiązań problemów strategicznych w liniach operacyjnych, tym, co wyróżniało Napoleona na tle pozostałych dowódców armii rewolucyjnych, było nie tylko jego znakomite wyczuwanie spraw wojskowych, był nim także jego zmysł polityczny⁹⁴.

Podsumowanie

Na przełomie XX i XXI wieku wszelkie studia nad wojną zostały zdominowane przez dwa główne kierunki badań. Pierwszy dotyczy coraz większej roli zaawansowanej technologii i związanego z tym dążenia do stworzenia „nowego wspaniałego żołnierza” albo całkowitego zastąpienia człowieka maszyną⁹⁵. Drugi kierunek badań koncentrował się wokół wszelkiego rodzaju konfliktów asymetrycznych, do których oprócz ponowoczesnego terroryzmu zaliczyć można między innymi wojny hybrydowe, tzw. nowe wojny oraz konflikty o małej intensywności⁹⁶. W przeciwieństwie do Clausewitza próżno szukać w literaturze poświęco-

91 B. Liddell-Hart, *The Ghost of Napoleon*, London 1980, s. 108–109.

92 Y. von Wartenburg, *Napoleon as a General*, London 1902. Pozycja dostępna na stronie Archive.org <https://archive.org/stream/napoleonasagene02wartgoog#page/n8/mode/2up> [dostęp: 23.04.2018].

93 R. von Caemmerer, *The Development of Strategical Science During the 19th Century*, London 1905, s. 28 i nast. Pozycja dostępna na stronie Archive.org <https://archive.org/stream/developmentstra00caemgoog#page/n48/mode/2up> [dostęp: 23.04.2018].

94 H. Delbrück, *History of the Art. Of War, Volume IV. The Dawn of Modern Warfare*, trans. W.J. Renfro jr., Lincoln–London 1990, s. 452–453.

95 Vide: Ł. Kamieński, *Nowy wspaniały żołnierz. Rewolucja biotechnologiczna i wojna w XXI wieku*, Kraków 2014; P.W. Singer, *Wired For War: The Robotics Revolution and Conflict in the 21st Century*, New York 2009; Ch. Coker, *Warrior Geeks: How 21st Century Technology is Changing the Way We Fight and Think About War*, London 2013.

96 Wzięte podsumowanie najważniejszych problemów poruszanych w literaturze: J. Angstrom, *Towards a Typology of Internal Armed Conflict: Synthesising a Decade of Conceptual Turmoil*, „Civil Wars” 2001 vol. 4, no. 3, s. 93–116.

nej wymienionym zagadnieniom jakiegokolwiek wzmianki o Jominim, nikt też obecnie nie stawia pytań o aktualność jego teorii. Przyczyny takiego stanu rzeczy można doszukiwać się w charakterze prac Jominiego, który – jak się wydaje – padł ofiarą własnego sukcesu. To, co służyło za praktyczny podręcznik dziewiętnastowiecznych wojskowych i teoretyków, w czasach, gdy coraz więcej autorów stawia pytania o samą naturę wojny, stało się zwyczajnie niepraktyczne.

Uwaga ta w żadnym razie nie podważa roli, jaką Jomini odegrał w kształtowaniu się dziewiętnastowiecznej Europy. Przeciwnie, jeśli uznać, że nowoczesne myślenie o wojnie zaczęło krystalizować się w drugiej połowie XIX wieku i połączyło doświadczenie napoleońskie ze zdobyczami rewolucji przemysłowej, hipoteza, iż był on ojcem nowoczesnej strategii, wydaje się prawdopodobna. Niniejszy artykuł, choć daje pewien ogólny obraz życia i twórczości Jominiego, czego dotychczas brakowało w rodzimej literaturze historyczno-wojskowej, nie rozstrzyga tej kwestii. W celu potwierdzenia tej hipotezy konieczne są dalsze, bardziej szczegółowe studia porównawcze, dla których niniejszy artykuł może stanowić punkt wyjścia. ■

Odpowiedzialność karna dowódcy za zbrodnie przymusowych przesiedleń i masowych zabójstw popelnione podczas operacji wojskowej

Na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej karę pozbawienia wolności odbywa gen. Radislav Krstić skazany za zbrodnie prawa międzynarodowego popelnione podczas operacji likwidacji enklawy bośniackich muzułmanów w Srebrenicy, przeprowadzonej w 1995 roku przez Serbskie Siły Zbrojne. Analiza orzeczeń Międzynarodowego Trybunału Karnego dla byłej Jugosławii dotyczących tej zbrodni posłużyła do badań nad dopuszczalnością dokonywania przesiedleń ludności cywilnej podczas prowadzenia operacji wojskowych oraz nad karalnością przestępstw z postuszeństwa popelnianych w siłach zbrojnych.

SŁOWA KLUCZOWE

zbrodnie prawa międzynarodowego, odpowiedzialność karna dowódcy, przestępstwa z postuszeństwa, przesiedlenia ludności, masowe zabójstwa

Celem publikacji jest określenie zakresu odpowiedzialności karnej dowódców za zbrodnie przymusowych przesiedleń i zbrodnie masowych zabójstw popelnione w rejonach dowodzonych przez nich operacji wojskowych. Artykuł obejmuje trzy części. W pierwszej wykazano, że normy międzynarodowego prawa karnego mają charakter uniwersalny, co oznacza, iż umożliwiają ściganie karne każdego żołnierza, który dopuścił się poważnego naruszenia tego prawa. Ściganie niezależne jest od obywatelstwa sprawcy i braku woli państwa do pociągnięcia go do odpowiedzialności karnej. W drugiej części przytoczono ustalenia Międzynarodowego Trybunału Karnego dla byłej Jugosławii uznające generała Radislava Krsticia za współsprawcę zbrodni wojennych, zbrodni przeciwko ludzkości i zbrodni ludobójstwa, popelnionych w lipcu 1995 roku w okolicach Srebrenicy. W trzeciej części natomiast wskazano różnice między prawnie dopuszczalną ewakuacją ludności cywilnej podczas operacji wojskowych a zbrodnią przymusowych przesiedleń. Określono formy zachowań, jakie może przybrać współsprawstwo dowódcy w zbrodniach masowych zabójstw popelnionych w re-

ppłk mgr inż.
WOJCIECH
MENDEL

Autor pełni służbę wojskową w JFCHQ Brunssum. Jest doktorantem Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego. Uwagę badawczą koncentruje na przestępstwach popelnianych podczas operacji wojskowych.

jonie odpowiedzialności podległych mu sił wojskowych oraz zbadano prawne i psychologiczne uwarunkowania posłuszeństwa rozkazom.

W celu zachowania czytelności publikacji uwagę badawczą skoncentrowano na opisie przypadków (zdarzeń faktycznych) uznanych za zbrodnicze przez trybunały sądzące dowódców wojskowych. Analizę oparto na orzeczeniach skazujących gen Krsticia za zbrodnie dokonane na bośniackich muzułmanach w rejonie działań bojowych przez dowodzony przez niego korpus Sił Zbrojnych Republiki Serbskiej (dalej: Drina Corps). Badania prowadzono również nad innymi źródłami prawa karnego, w tym orzeczeniami trybunałów karnych w sprawach dowódców z okresu II wojny światowej – marszałka Ericha von Mansteina i gen. Lothara Rendulica. Prawnokarną analizę obowiązku wykonania rozkazu wojskowego uzupełniono wynikami badań z zakresu socjologii i psychologii społecznej dotyczących posłuszeństwa. Czytelników, którzy właśnie zamierzają przerwać czytanie, uznawszy, że wartości etyczne, jakimi kierują się w służbie wojskowej, oraz wartości, jakimi kierują się ich podwładni i przełożeni, są wystarczającym zabezpieczeniem przed łamaniem prawa, zachęcam do kontynuowania lektury. Skazany generał był bardzo dobrym żołnierzem i bardzo dobrym dowódcą, a wśród popełnionych przez niego zbrodni nie znajdziemy opisu dokonanych przez niego morderstw, nie znajdziemy także poleceń dokonania zabójstw w treści wydanych przez niego rozkazów.

Sędzia Międzynarodowego Trybunału Karnego dla byłej Jugosławii orzekający w sprawie zbrodni popełnionych w 1995 roku w Srebrenicy rozpoczął odczytywanie sentencji wyroku od stwierdzenia: *Generale Krstić, proszę wstać. Izba Orzekająca nie kwestionuje tego, że jesteś zawodowym żołnierzem, który kocha swoją pracę. Izba Orzekająca może przyjąć, że nie podjąłeś decyzji z własnej woli o zabiciu tysięcy cywilów i rozbrojonych osób. Prawdopodobnie to ktoś inny zdecydował o przeprowadzeniu egzekucji wszystkich mężczyzn w wieku świadczącym o ich zdolności do walki. Niemniej jednak nadal jesteś winny, gen. Krstić¹.*

Odpowiedzialność karna żołnierza za zbrodnie prawa międzynarodowego popełnione podczas operacji militarnej

Rzymska paremia o milczącym prawie w czasie, gdy wybrzmiewa szcęk oręża: *Silent leges inter arma*, nie oznaczała – nawet w czasach, gdy wygłaszał ją Cycero – że podczas wojen nie obowiązują normy prawne. Zwyczaj wojenny towarzyszył już najstarszym konfliktom międzygrupowym². Myśliwych-wojowników, rycerzy, żołnierzy dyscyplinowały normy zapewniające zachowanie spójności wewnętrznej i sprawności do działania oraz normy regulujące stosowanie przemocy wobec przeciwnika, np. zasada ochrony parlamentarzysty.

1 http://www.icty.org/x/cases/krstic/tjug/en/010802_Krstic_summary_en.pdf s. 9-10 [dostęp: 27.02.2018].

2 Nauka nie poznała reguł, według których grupy łowców-zbieraczy homo sapiens toczyły walki między sobą oraz z grupami innych człowiekowatych (vide: N. Chagnon, *Noble Savages: My Life Among Two Dangerous Tribes – the Yanomami and the Anthropologists*, New York 2013, s. 257–288), ale skoro grupy łowców-zbieraczy prowadziły wymianę handlową (vide: H.Y. Noah, *Sapiens. Od zwierząt do bogów*, Warszawa 2017), to uzasadnione jest założenie, że posługiwały się jakimiś normami umożliwiającymi tę pokojową wymianę dóbr. Natomiast pierwszym pisany aktem prawa wojennego, którego artefakty są współcześnie znane, jest kodeks Manu, stworzony między XII w. p.n.e. a III w. n.e. przez starożytnych Hindusów (vide: R. Bierzanek, *Wojna a prawo międzynarodowe*, Warszawa 1982, s. 28).

Współcześnie pierwsza grupa tych norm jest ujęta w przepisach wojskowego prawa karnego a druga – w normach międzynarodowego prawa humanitarnego konfliktów zbrojnych.

Rozwój obu grup prawa nie przebiegał symetrycznie, dla obu grup norm kształtowały się odmienne metody ich egzekwowania. Żołnierz, który porzucił broń, zdezerterował czy w inny sposób naruszył wojskowe prawo karne, był karany albo przez swego przełożonego wojskowego, albo przez wymiar sprawiedliwości państwa, w którego siłach zbrojnych pełnił służbę. Natomiast prawo wojenne³ jako część międzynarodowego prawa publicznego określająca dozwolone metody i środki prowadzenia walki zbrojnej długo była oparta wyłącznie na odpowiedzialności odszkodowawczej państw za naruszenia prawa dokonane przez jego funkcjonariuszy.

Odpowiedzialność państw została uzupełniona o indywidualną odpowiedzialność karną za najpoważniejsze naruszenia prawa międzynarodowego dopiero w XX wieku. Powstanie ponadpaństwowego systemu ścigania sprawców zbrodni międzynarodowych było rezultatem niezdolności systemów krajowych do ścigania sprawców tych przestępstw. Zbrodnie międzynarodowe są popełniane bowiem przez osoby związane z aparatem władzy (państwowej bądź nieformalnej). Mają charakter czynów kolektywnych podjętych systemowo przez aparat przemocy państwa lub nieformalnych struktur władzy (często przez członków sił zbrojnych). Czyny stanowiące zbrodnie międzynarodowe nierzadko są w ich trakcie sankcjonowane (legitymizowane) lub popierane przez struktury władzy państwowej lub struktury nieformalnej władzy faktycznie sprawującej kontrolę nad terytorium, na którym dokonano zbrodni międzynarodowych.

Owa niezdolność krajowych wymiarów sprawiedliwości do karania sprawców czynów, które dzisiaj określamy zbrodniami wojennymi czy zbrodniami przeciwko ludzkości, popychała społeczność międzynarodową do tworzenia ponadpaństwowych trybunałów karnych. Niestety impulsem do działań były zbrodnie popełniane w czasie kolejnych konfliktów zbrojnych. Proces ten możemy prześledzić w postanowieniach traktatu wersalskiego o ściganiu sprawców zbrodni wojennych, w statucie i orzeczeniach Międzynarodowego Trybunału Wojskowego w Norymberdze oraz Międzynarodowego Trybunału Wojskowego dla Dalekiego Wschodu w Tokio, a także w statutach i orzeczeniach międzynarodowych trybunałów karnych dla byłej Jugosławii oraz dla Rwandy⁴.

Logicznym następstwem ewolucji międzynarodowego systemu ścigania sprawców zbrodni prawa międzynarodowego było powstanie permanentnego międzynarodowego sądu karnego. Takim właśnie stałym organem sądowym jest Międzynarodowy Trybunał Karny⁵ z siedzibą w Hadze, sprawujący jurysdykcję nad osobami fizycznymi, które dopuściły się najpoważniejszych zbrodni o charakterze międzynarodowym.

3 Współcześnie podstawowymi źródłami traktatowymi tego prawa są konwencje genewskie z 1949 r.: I – o polepszeniu losu rannych i chorych w armiach czynnych, II – o polepszeniu losu rannych, chorych i rozbitków sił zbrojnych na morzu, III – o traktowaniu jeńców wojennych, IV – o ochronie ludności cywilnej podczas wojny (DzU 1956.38.171 z późn. uzup.) wraz z ich protokołami dodatkowymi – Protokołem I, dotyczącym ochrony ofiar międzynarodowych konfliktów zbrojnych, oraz Protokołem II, odnoszącym się do ochrony ofiar niemiędzynarodowych konfliktów zbrojnych (DzU 1992 r. nr 41, poz. 175).

4 Szerzej o międzynarodowych trybunałach karnych: M. Matyasik, P. Domagała, *Międzynarodowe trybunały karne oraz inne instrumenty sprawiedliwości transztywnej*, Warszawa 2012.

5 Powołano go na podstawie Rzymskiego Statutu Międzynarodowego Trybunału Karnego, podpisanego w 1998 r. podczas zwołanej w tym celu w Rzymie konferencji Organizacji Narodów Zjednoczonych (DzU z 2003 r. nr 78, poz.708).

Jako przykład funkcjonowania systemu międzynarodowego prawa karnego umożliwiającego ściganie sprawców najpoważniejszych zbrodni nawet w sytuacji braku woli do jego osądzenia przez państwo, którego obywatelem jest sprawca, można podać skazanie gen. Krsticia przez Międzynarodowy Trybunał Karny dla byłej Jugosławii. Generał mimo oskarżenia go o udział w zbrodniach dokonanych w 1995 roku na bośniackich muzułmanach w Srebrenicy dalej pełnił służbę wojskową w Siłach Zbrojnych Republiki Serbskiej, co więcej, został awansowany na stanowisko dowódcy armii. Aby postawić go przed trybunałem, w 1998 roku został zatrzymany i uprowadzony przez żołnierzy SAS i Navy SEALs z terytorium Bośni i Hercegowiny, w tym czasie nadzorowanego przez siły stabilizacyjne Federacji Rosyjskiej.

Normy międzynarodowego prawa karnego zabraniają popełniania zbrodni prawa międzynarodowego i wskazują zasady ponoszenia odpowiedzialności karnej przez każdego, kto ten zakaz złamie, niezależnie od zajmowanego stanowiska w strukturach władzy państwowej, armii czy sił pozarządowych. Brak immunitetów wyłączających odpowiedzialność przywódców politycznych i wojskowych nie oznacza braku różnic w zasadach ponoszenia odpowiedzialności karnej przez dowódców i przez zwykłych żołnierzy. Różnicę tę można ująć w lakoniczną formułę: im więcej władzy, tym więcej odpowiedzialność karnej.

Dla zasad ponoszenia odpowiedzialności karnej nie ma znaczenia miejsce popełnienia zbrodni, normy prawa karnego obowiązują żołnierza Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej zarówno wtedy, gdy pełni on służbę w kontyngencie wojskowym poza granicami państwa, jak i podczas ewentualnych działań zbrojnych na terytorium Polski. Co więcej, zgodnie z obowiązującą wobec sprawców zbrodni prawa międzynarodowego zasadą represji wszechświatowej żołnierze SZRP, którzy dopuszczają się czynu uznanego za zbrodnię wojenną, zbrodnię przeciwko ludzkości lub zbrodnię ludobójstwa, mogą być ścigani i pociągnięci do odpowiedzialności karnej nie tylko przez sądy krajowe, lecz także przez sądy karne innych państw oraz międzynarodowe trybunały karne.

Zasady odpowiedzialności za zbrodnie prawa międzynarodowego zostały implementowane także do krajowego porządku prawnego przez włączenie ich postanowień do Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej⁶ oraz do rozdziału XVI Kodeksu karnego⁷. Rzeczpospolita Polska jest także stroną Statutu Rzymskiego Międzynarodowego Trybunału Karnego⁸, na podstawie którego Trybunał sprawuje komplementarną jurysdykcję nad jej obywatelami dopuszczającymi się popełnienia zbrodni wojennej, zbrodni ludobójstwa i zbrodni przeciwko ludzkości⁹. Oznacza to, że polski żołnierz może być sądzony za popełnione zbrodnie należące do ww. kategorii przez Międzynarodowy Trybunał Karny w Hadze, jeśli polskie sądy będą niezdolne lub niechętne do osądzenia sprawcy.

6 Art 44 i 55 ust.3 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r. (DzU z 1997 r. nr 78, poz.483 ze zm.; DzU z 2006 r. nr 200, poz. 1471).

7 Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. Kodeks karny (t.j. DzU z 2016 r. poz. 1137 ze zm.).

8 Rzymski Statut Międzynarodowego Trybunału Karnego (DzU z 2003 r. nr 78, poz.708). Statut Trybunału jest ważnym źródłem międzynarodowego prawa karnego, określającego zasady odpowiedzialności karnej za zbrodnie wojenne, zbrodnie przeciwko ludzkości i zbrodnie ludobójstwa.

9 W przyszłości również zbrodnia agresji.

Z powodu wskazanej uniwersalności międzynarodowego prawa karnego warto w procesie przygotowania żołnierzy do działań bojowych korzystać z kasusów w sprawach osądzonych przez międzynarodowe trybunały, tym bardziej że krajowe prawo karne w tym zakresie odwołuje się wprost do norm prawa międzynarodowego¹⁰. Dla osób noszących mundur wojskowy truizmem jest wskazywanie na konieczność wykorzystania doświadczeń z minionych konfliktów wojennych do określania kierunków rozwoju Sił Zbrojnych RP. Dlatego nie powinna zaskakiwać konstatacja faktu, że międzynarodowe prawo karne w znacznej części jest rozwijane na podstawie orzeczeń międzynarodowych trybunałów karnych sądzących sprawców zbrodni popełnianych podczas konfliktów zbrojnych. Procesy lipskie po zakończeniu I wojny światowej, orzeczenia międzynarodowych trybunałów z Norymbergii i Tokio sądzących głównych zbrodniarzy państw Osi po zakończeniu II wojny światowej, orzeczenia właśnie kończącego działalność Międzynarodowego Trybunału Karnego dla byłej Jugosławii czy orzeczenia Międzynarodowego Trybunału Karnego dla Rwandy są niezmiernie ważnymi elementami nie tylko stosowania prawa, lecz także jego tworzenia. Ten proces jest kontynuowany drogą orzeczeń wydawanych przez pierwszy stały Międzynarodowy Trybunał Karny z siedzibą w Hadze, który właśnie rozpoczął dochodzenia w sprawie zbrodni popełnionych w Afganistanie od 1 maja 2003 roku¹¹.

Orzeczenia wydane przez międzynarodowe trybunały pozwalają wypełnić treścią normy prawa określające zasady odpowiedzialności karnej za popełnienie zbrodni prawa międzynarodowego. Znajomość tych orzeczeń daje szansę zrozumienia, jakiego rodzaju czyny w obecnym stanie prawnym są uznawane za zbrodnie wojenne, zbrodnie przeciwko ludzkości czy zbrodnie ludobójstwa. Znajomość kasusów sądowych dotyczących stosowania zakazanych metod i środków prowadzenia walki zbrojnej ułatwia żołnierzom zrozumienie prawnych uwarunkowań operacji wojskowej.

Zbrodnie prawa międzynarodowego popełnione podczas operacji „Krivaja '95”. Proces gen. Krsticia dotyczył zbrodni popełnionych w czasie konfliktu zbrojnego między Republiką Serbską a Republiką Bośni i Hercegowiny, a ściślej – w okresie od 10 do 19 lipca 1995 roku podczas operacji sił serbskich prowadzonej w celu zlikwidowania muzułmańskiej enklawy w Srebrenicy¹² we wschodniej części Bośni i Hercegowiny. Wówczas prezydentem Republiki Serbskiej i zarazem naczelnym dowódcą Sił Zbrojnych Republiki Serbskiej (dalej: VRS) był Radovan Karadžić. Z zastrzeżeniem kontroli prezydenta wszystkimi siłami VRS dowodził szef sztabu generalnego VRS generał Ratko Mladić. Serbska armia składała się z sześciu korpusów, jednym z nich był Drina Corps, odpowiedzialny za działania zbroj-

10 W rozdziale XVI kk przepisy prawa krajowego albo powtarzają wprost normy prawa międzynarodowego, albo odwołują się do jego postanowień w sposób generalny, np. przepisy kryminalizujące zbrodnie wojenne zawierają warunek niezgodności działań sprawcy z postanowieniami prawa międzynarodowego.

11 Focus: *Alleged crimes against humanity and war crimes committed in Afghanistan since 1 May 2003*, The International Criminal Court [online], <https://www.icc-cpi.int/afghanistan> [dostęp: 27.02.2018].

12 Była ona wówczas jedną z ustanowionych przez ONZ enklaw bezpieczeństwa mających chronić ludność cywilną przed toczącą się od 1991 r. wojną. W rezolucji uznającej Srebrenicę za bezpieczny obszar Rada Bezpieczeństwa ONZ ogłosiła, że *powinna być wolna od zbrojnego ataku lub jakiegokolwiek innego wroczego działania*. Ta gwarancja ochrony została potwierdzona utworzeniem kontyngentu ONZ w Bośni (UNPROFOR) i rozmieszczeniem batalionu sił ONZ wokół Srebrenicy.

ne na terenie wschodniej Bośni i Podrinje, gdzie doszło do zbrodni. W czasie zdarzeń, później nazwanych „masakra w Srebrenicy”, skazany gen. Krstić był szefem sztabu i zastępcą dowódcy Drina Corps, od wieczora 13 lipca 1995 roku *de facto*, a od 15 lipca *de iure* dowódcą tegoż korpusu.

8 marca 1995 roku serbski prezydent wydał dyrektywę nr 7 nakazującą dowódcy Drina Corps *stworzyć wśród mieszkańców Srebrenicy nieznośną sytuację całkowitej niepewności i braku nadziei na przetrwanie i dalsze życie*. 31 marca 1995 roku szef sztabu generalnego VRS gen. Mladić podpisał dyrektywę numer 7/1, która przełożyła to polecenie na zadanie wojskowe przeprowadzenia operacji likwidującej enklawę. Około 15 do 20 dni przed zajęciem miasta Srebrenica w Drina Corps powstał plan „Krivaja ‘95”, przewidujący przeprowadzenie ataku na enklawę w celu zmuszenia bośniackich muzułmanów do jej opuszczenia i przyłączenia zajętego obszaru do terytorium Serbii.

VRS zaatakowały 6 lipca, a 11 lipca dotarły do miasta Srebrenica. Podczas działań Serbowie palili domy i meczety bośniackich muzułmanów, co spowodowało, że tysiące przerażonych Bośniaków, głównie kobiet, dzieci i osób starszych, uciekało z Srebrenicy do Potočari, by tam szukać schronienia w kompleksie zajmowanym przez kontyngent Sił Ochronnych ONZ (United Nations Protection Force – UNPROFOR). W tym samym czasie żołnierze 28 Dywizji armii Bośni i Hercegowiny wraz z większością mężczyzn zdolnych do służby wojskowej pieszo próbowali wydostać się z enklawy – przedzierali się lasami do Tuzli kontrolowanej przez bośniackich muzułmanów. W ten sposób uformowała się piesza kolumna Bośniaków o długości kilku kilometrów (licząca od 10 000 do 15 000 ludzi), na jej czele maszerowali i walczyli uzbrojeni żołnierze bośniaccy. Siły serbskie ostrzeliwały kolumnę i schwytały od 7000 do 8000 bośniackich muzułmanów. Na terytorium kontrolowane przez władze Bośni i Hercegowiny udało się przedrzeć około jednej trzeciej wszystkich uciekających bośniackich muzułmanów (wśród nich było 3000 żołnierzy). Większość ujętych bośniackich muzułmanów trafiła do miejsc przetrzymywania, takich jak łąka w Sandi czy boisko do piłki nożnej w miejscowości Nova Kasaba, gdzie niemal wszyscy zostali zabici.

Tymczasem w opanowanej enklawie władze serbskie wytworzyły atmosferę terroru i zmusiły bośniackich muzułmanów, którzy szukali ochrony w kontyngencie ONZ¹³, do opuszczenia rejonu Srebrenicy. Serbowie deportowali z enklawy zastraszone kobiety, dzieci i starców, podczas przygotowywania transportów oddzielano mężczyzn w wieku świadczącym o ich zdolności do prowadzenia walki i pod pozorem poszukiwania zbrodniarzy wojennych kierowano do miejsc przetrzymywania.

Trybunał ustalił, że nie ma dowodów na to, iż Drina Corps, (gen. Krstić był szefem sztabu i dowódcą tego korpusu) inicjował lub podżegał do zbrodni, które nastąpiły po przejęciu Srebrenicy w lipcu 1995 roku. Dowody wyraźnie sugerują, że działalnością przestępczą kierował sztab generalny VRS pod kierownictwem generała Mladića¹⁴, a zbrodni dokonały

13 Sądy holenderskie uznały, że żołnierze holenderscy wchodzący w skład sił ONZ stacjonujących w Srebrenicy przyczynili się do śmierci około 350 bośniackich muzułmanów, ponieważ nie pozwolili im pozostać na terenie obozu. Vide: K. Calamur, *Appeals Court Finds Netherlands Partially Liable for Srebrenica Massacre*, The Atlantic [online] Jun 27 2017, <https://www.theatlantic.com/news/archive/2017/06/srebrenica-massacre-netherlands/531753> [dostęp: 6.04.2018].

14 Par. 290, Krstić case (IT-98-33) Trial Judgment [online], 2 August 2001, <http://www.icty.org/x/cases/krstic/tjug/en/krs-tj010802e.pdf> [dostęp: 27.02.2018].

przede wszystkim jednostki ministerstwa spraw wewnętrznych oraz siły podporządkowane bezpośrednio szefowi sztabu generalnego VRS, w szczególności zaś 65 Zmotoryzowany Pułk Ochrony i 10 Oddział Sabotażowy. Trybunał ustalił również, że sam atak na Srebrenicę nie narusza prawa międzynarodowego¹⁵.

Trybunał nie znalazł dowodów na to, że generał Krstić był osobiście obecny na którymkolwiek z miejsc egzekucji. Stwierdził, że w momencie rozpoczęcia egzekucji generał był zaangażowany w przygotowania do działań bojowych w miejscowości Żepa, a od 14 lipca 1995 roku – w rozpoczęcie i prowadzenie samego ataku na Żepę¹⁶.

Za co w takim razie ponosi odpowiedzialność karną gen. Krstić? Jakie zbrodnie prawa międzynarodowego popełnił szef sztabu i dowódca Drina Corps?

Odpowiedzialność karna dowódcy za zbrodnie przymusowych przesiedleń i zbrodnie masowych zabójstw popełnione w rejonach dowodzonych przez niego operacji wojskowych

Trybunał uznał, że ze względu na ogrom i charakter zbrodni oraz wymagany poziom współpracy i koordynacji egzekucje nie mogły zostać wykonane w oderwaniu od dowództwa Drina Corps. Uznał również, że po zajęciu Srebrenicy dowództwo Drina Corps nadal dowodziło podległymi brygadami, a zaangażowanie sztabu VRS i organów bezpieczeństwa podległych ministrowi spraw wewnętrznych w wydarzenia w Srebrenicy nie zawiesiło funkcji dowodzenia¹⁷.

Sztab generalny VRS nie miał bowiem wystarczających zasobów do przeprowadzenia działań na obszarze byłej enklawy w Srebrenicy i jako sztab wojskowy w dużej mierze zależał od personelu i wyposażenia podległych mu brygad. Siłami, którymi dysponował w rejonie Srebrenicy, były jednostki wojskowe wchodzące w skład Drina Corps¹⁸.

W postępowaniu udowodniono, że egzekucje rozpoczęły się 13 lipca 1995 roku i od tego czasu dowództwo Drina Corps musiało wiedzieć o planie zabicia w Srebrenicy wszystkich zdolnych do walki bośniackich muzułmanów. Trybunał, biorąc pod uwagę pozycję gen. Krsticia w dowództwie Drina Corps, najpierw szefa sztabu, a od wieczora 13 lipca 1995 roku dowódcy, uznał, że musiał on wiedzieć o zbrodniach. Do 14 lipca 1995 roku gen. Krstić, w roli dowódcy korpusu, musiał zostać poinformowany o udziale podległych sobie jednostek w egzekucjach, które rozpoczynały się tego dnia. Chociaż w tym okresie gen. Krstić skupiał się na operacji wojskowej prowadzonej przeciwko kolejnej enklawie muzułmańskiej w Żepie (11 lipca 1995 roku został mianowany jej dowódcą), Trybunał odrzucił argument obrony, że został on całkowicie wykluczony ze spraw związanych z egzekucjami¹⁹. Upraszczając na potrzeby niniejszej analizy orzeczenie Trybunału, można stwierdzić, że gen. Krstić został uznany za winnego dwojakiego naruszenia międzynarodowego prawa humanitarnego.

15 Ibidem, par. 332.

16 Ibidem, par. 378.

17 Ibidem, par. 276.

18 Ibidem, par. 291.

19 Ibidem, par. 379.

Pierwszym przestępczym czynem były przeprowadzone od 10 do 13 lipca 1995 roku przymusowe przesiedlenia około 25 000 bośniackich muzułmanów (kobiet, dzieci i mężczyzn w podeszłym wieku) zamieszkujących enklawę w Srebrenicy i zgromadzonych w Potočari. Odpowiedzialność gen. Krsticia za przesiedlenia została oparta na uznaniu, że brał on udział w zorganizowanej grupie przestępczej, która zaplanowała i popełniła wspomniany czyn, zakwalifikowany przez Trybunał jako zbrodnie wojenne i zbrodnie przeciwko ludzkości.

Drugim naruszeniem międzynarodowego prawa humanitarnego były masowe zabójstwa bośniackich muzułmanów płci męskiej w wieku świadczącym o ich zdolności do służby wojskowej, dokonane w okolicach Srebrenicy od 13 do 19 lipca 1995 roku. Indywidualna odpowiedzialność karna gen. Krsticia została oparta na uznaniu go za winnego podżegania i pomocnictwa w zbrodni ludobójstwa i w zbrodniach wojennych polegających na masowych zabójstwach. Trybunał uznał również, iż współsprawstwo gen. Krsticia w eksterminacji ludności jest zbrodnią przeciwko ludzkości.

Dalsza analiza zasad odpowiedzialności dowódcy zostanie podzielona na dwie części: pierwszej, wyjaśniającej istotę udziału w zbrodni przesiedlenia ludności cywilnej, i drugiej, wyjaśniającej udział w zbrodni masowych zabójstw. W obu częściach analiza wykracza poza dowody winy gen. Krsticia przytoczone w orzeczeniach Trybunału. Badanie innych źródeł międzynarodowego prawa karnego oraz wyników prac z zakresu socjologii i psychologii społecznej pozwoliło na syntetyczne przedstawienie zasad odpowiedzialności karnej dowódcy wojskowego.

Przesiedlenia. Deportacje lub przymusowe przemieszczenia ludności polegają na zmuszeniu ludzi do zmiany ich zgodnego z prawem miejsca zamieszkania. Przesiedlenia mogą być połączone z wydaleniem jakiejś grupy ludności lub innymi przymusowymi działaniami niezajdującymi podstaw w prawie międzynarodowym, np. przymusowymi pracami. Cel, jakim kierują się przeprowadzający bezprawne przesiedlenie, nie wpływa na zbrodniczy charakter tych działań. Terminologiczne rozróżnienie deportacji i przymusowego przemieszczenia wynika z różnicy miejsca, do którego przesiedlona zostaje ludność cywilna. Podczas deportacji zostaje ona przemieszczona z terenu okupowanego na terytorium innego państwa, a przemieszczenie następuje do innych lokalizacji na obszarze tego samego państwa²⁰. Określenie „przymusowe” nie ogranicza zbrodniczości przesiedleń tylko do tych dokonywanych z użyciem siły fizycznej, obejmuje ono również groźbę użycia siły lub przymusu, na przykład spowodowane przez strach przed przemocą, przymusem, zatrzymaniem, uciskiem psychicznym lub nadużywaniem władzy wobec takiej osoby lub osób lub innych niż osoba zmuszana do przesiedlenia. Przymusowość obejmuje także formy, w których sprawcy przesiedleń korzystają z wytworzonego przez konflikt, zniewalającego ofiarę środowiska.

Przesiedlenia są zbrodniami zarówno wojennymi, jak i przeciwko ludzkości. Oba rodzaje zbrodni przesiedlenia mają pewne odmienne, właściwe im cechy przestępstwa. Dla istoty sprawstwa zbrodni wojennej nie ma znaczenia skala deportacji i przemieszczeń. Nawet czyn-

20 Rzymski Statut Międzynarodowego Trybunału Karnego, sporządzony w Rzymie dnia 17 lipca 1998 r. DzU z 2003 r. nr 78, poz 708, art. 7 (1) (d) kryminalizujący deportację i przymusowe przesiedlenia jako zbrodnie przeciwko ludzkości (można ją popełnić zarówno podczas konfliktu zbrojnego, jak i w okresie pokoju) oraz art. 8 (2) (a) (vii)-1 kryminalizujący zbrodnie wojenną bezprawną deportację i przesiedlenia (może zostać popełniona tylko podczas międzynarodowego konfliktu zbrojnego).

ność sprawcza dotycząca jednej osoby może być uznana za zbrodnie wojenną. Istotne jest tylko to, że ofiara korzystała z ochrony jednej lub więcej konwencji genewskich²¹, a sprawca był świadomy okoliczności faktycznych konstytuujących ochronę ofiary (czyli przynależności ofiary do kategorii chronionej prawem, np. ludności cywilnej). Odmienne kwestie skali deportacji regulują postanowienia dotyczące zbrodni przeciwko ludzkości. W tym wypadku tylko przesiedlenia dokonane w ramach rozległego lub systematycznego, świadomego ataku skierowanego przeciwko ludności cywilnej uznane zostaną za zbrodnie przeciwko ludzkości. Podział ten nie ma dla żołnierzy większego znaczenia, ponieważ zgodnie z międzynarodowym prawem karnym to samo zdarzenie może zostać uznane zarówno za zbrodnie wojenną, jak i zbrodnie przeciwko ludzkości.

Normy zakazujące żołnierzowi Sił Zbrojnych RP dokonywania przesiedleń pod groźbą kary wyraża w międzynarodowym prawie karnym Statut Międzynarodowego Trybunału Karnego²² wraz z dookreślającymi jego postanowienia *Elementami definicji zbrodni*²³, a w prawie krajowym stanowią o nich artykuły 118a par. 3 oraz 124 par. 2 Kodeksu karnego²⁴.

Podsumowując, przesiedlanie ludności cywilnej w celu spowodowania zmiany struktury narodowościowej, etnicznej itp. na określonym terenie jest bezprawne i stanowi czyn kryminalizowany. Prześledźmy zatem istotny z perspektywy prowadzenia operacji wojskowej problem przesiedlenia ludności cywilnej ze względu na wymóg zapewnienia jej bezpieczeństwa lub ze względu na potrzeby operacji wojskowej, np. pozbawienia wsparcia działań partyzanckich przez ludność cywilną. Czy takie przesiedlenie będzie uznane za uzasadnione i legalne?

Artykuł 49 IV konwencji genewskiej²⁵ wprowadza zakaz przesiedleń ludności cywilnej, ale ustanawia również częściowe wyłączenie tego zakazu. W ustępie 2 artykułu czytamy, że jest dopuszczalna częściowa lub całkowita ewakuacja określonego okręgu okupowanego, jeśli wymagają tego względy bezpieczeństwa lub konieczność wojskowa. Dodatkowo w konwencji podkreślono, że przesiedlenie powinno się ograniczać tylko do wewnątrz terytorium okupowanego (przemieszczenie) i ma mieć charakter czasowy: *Ludność ewakuowana w ten sposób będzie sprowadzona z powrotem do swoich siedzib z chwilą zakończenia działań wojennych na tym obszarze.*

Kluczowe dla dowódcy operacji wojskowej jest rozumienie pojęć „względny bezpieczeństwa” i „konieczność wojskowa”. W komentarzach do artykułu 49 IV konwencji genewskiej

21 Cztery konwencje genewskie z 1949 r. dotyczące odpowiednio: I – polepszenia losu rannych i chorych w armiach czynnych, II – polepszenia losu rannych, chorych i rozbitków sił zbrojnych na morzu, III – traktowania jeńców wojennych, IV – ochrony ludności cywilnej podczas wojny (DzU1956.38.171 z uzup.).

22 Art. 7 (1) (d) kryminalizujący deportację i przymusowe przesiedlenia jako zbrodnie przeciwko ludzkości (można ją popełnić zarówno podczas konfliktu zbrojnego, jak i w okresie pokoju) oraz art. 8 (2) (a) (vii)-1 kryminalizujący zbrodnie wojenną bezprawnej deportacji i przesiedlenia (może zostać popełniona tylko podczas międzynarodowego konfliktu zbrojnego). *Rzymski Statut Międzynarodowego Trybunału Karnego, sporządzony w Rzymie dnia 17 lipca 1998 r.* DzU z 2003 r. nr 78, poz 708.

23 *Elements of Crimes*, International Criminal Court 2013, s. 11, <https://www.icc-cpi.int/.../0/ElementsOfCrimesEng.pdf> [dostęp: 31.01.2018].

24 *Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. Kodeks karny*, t.j. DzU z 2017 r. poz. 2204; DzU z 2018 r., poz. 20.

25 *Konwencja genewska o ochronie osób cywilnych podczas wojny (IV konwencja genewska)*, Genewa, 12 sierpnia 1949 r., DzU z 1956 r. nr 38, poz. 171, załącznik.

i artykułu 17 II Protokołu dodatkowego do konwencji genewskich²⁶ wskazuje się, że pierwsze z tych pojęć dotyczy bezpieczeństwa ludności cywilnej. Oznacza to, iż zakaz przesiedlenia nie obejmuje sytuacji, gdy korzystający z ochrony konwencji powinni zostać ewakuowani ze względu na ich własne bezpieczeństwo. W komentarzu sprecyzowano, że ewakuacja ludności cywilnej będzie legalna na obszarze zagrożonym operacją wojskową lub mogącym podlegać intensywnym bombardowaniom.

Pojęcie konieczności wojskowej oznacza sytuację, w której obecność osób podlegających ochronie na danym obszarze utrudnia prowadzenie operacji wojskowej. Ewakuacja jest jednak dozwolona tylko wtedy, gdy nadrzędne względy militarne sprawiają, że jest to konieczne; jeśli nie jest to konieczne, ewakuacja nie ma uzasadnienia²⁷.

W obu przypadkach należy pamiętać, że konwencja wymaga także, aby ewakuowanym w możliwie największej mierze zapewnić właściwe pomieszczenia oraz zadowalające warunki pod względem zdrowotności, higieny, bezpieczeństwa i wyżywienia, jak również nie dopuszczać do rozdzielania rodzin. Po ustaniu walk zbrojnych należy ludność przenieść z powrotem do miejsc ich zamieszkiwania.

W orzeczeniu skazującym gen. Krsticia Trybunał podkreślił, że przesiedlenia bośniackich muzułmanów z srebrenickiej enklawy nie były uzasadnione względami bezpieczeństwa tejże ludności przede wszystkim dlatego, że została ona przesiedlona już po ustaniu walk²⁸. Znacznie trudniejsze wydaje się określenie warunków, w których dowódca operacji może zarządzić ewakuację ludności cywilnej ze względu na konieczność wojskową. Dlatego analizę dopuszczalności przesiedleń ze względu na konieczność wojskową poszerzono także o orzeczenia trybunałów sądzących dowódców wojskowych z okresu II wojny światowej.

Dowódca wojsk niemieckich w okupowanej Norwegii generał Lothar Rendulic rozkazał wycofującym się z północnych prowincji oddziałom niemieckim zniszczyć wszystkie obiekty, które mogłyby być wykorzystane jako schronienie przez nacierające wojska sowieckie, oraz ewakuować ludność cywilną. W procesie karnym gen. Rendulic podnosił, że wydając ten rozkaz, kierował się koniecznością wojskową, ponieważ jego wojska były ścigane przez przeważające siły sowieckie. Trybunał uznał, że nawet jeśli decyzja gen. Rendulica co do militarnej konieczności ewakuacji ludności cywilnej była błędna, to należy uznać, iż na podstawie informacji dostępnych dla niego w czasie jej podejmowania była ona uzasadniona „pilną koniecznością wojskową” i dlatego nie stanowiła przestępstwa²⁹. Natomiast marszałek polny Erich von Manstein został skazany przez brytyjski trybunał wojskowy za „masową deportację i ewakuację ludności cywilnej” na Ukrainie. Marszałek von Manstein argu-

26 II Protokół dodatkowy do konwencji genewskich z 12 sierpnia 1949 r., dotyczący ochrony ofiar międzynarodowych konfliktów zbrojnych (DzU z 1992 r. nr 41, poz. 175).

27 Commentary of art 49 Convention (IV) relative to the Protection of Civilian Persons in Time of War. Geneva, ICRC [online], 12 August 1949, <https://ihl-databases.icrc.org/applic/ihl/ihl.nsf/vwTreaties1949.xsp> [dostęp: 31.01.2018].

28 Par. 525, Krstić case (IT-98-33) Trial Judgment [online], 2 August 2001, op.cit.

29 Wilhelm List and others, US military Tribunal, Nuremberg (“ the Hostages Trial”), Law Reports of Trials of War Criminals, Vol. VIII, case No. 47, p. 69 (1948): *It is our considered opinion that the conditions as they appeared to the defendant at the time were sufficient, upon which he could honestly conclude that urgent military necessity warranted the decision made. This being true, the defendant may have erred in the exercise of his judgement but he was guilty of no criminal act.* http://www.loc.gov/rr/frd/Military_Law/pdf/Law-Reports_Vol-8.pdf [dostęp: 1.02.2018].

mentował, że ewakuacja była uzasadniona koniecznością wojskową – zapobieżeniem szpiegostwu i pozbawieniem wroga dopływu nowych żołnierzy (podkreślał, że Rosjanie wcielali do armii także kobiety i dzieci). Trybunał nie tylko nie uznał tego za uzasadniony powód przesiedlania ludności i niszczenia jej własności, lecz także wykazał, że przesiedleń dokonano w ramach realizacji wcześniej przyjętego planu, ten zaś nie wynikał z konieczności wojskowej³⁰.

Wróćmy do zbrodni popełnionych w Srebrenicy i jej okolicach. Trybunał orzekł, że po zajęciu przez Serbów miasta nie było tam zagrożenia militarnego. Atmosfera terroru, w której prowadzono ewakuację, świadczy o tym, że przesiedlenie ludności zostało przeprowadzone w ramach dobrze prowadzonej polityki, której celem było wydalenie bośniackiej ludności muzułmańskiej z enklawy. Ewakuacja stanowiła cel sama w sobie i ani ochrona cywili, ani imperatyw militarnej konieczności nie usprawiedliwiały działania³¹.

Indywidualną odpowiedzialność karną gen. Krsticia za zbrodnie przesiedleń oparto na udowodnieniu, że odegrał on ważną rolę w organizowaniu transportu cywili z Potočari. Między innymi 12 lipca wydał rozkaz dostarczenia autobusów z przeznaczeniem do wywożenia cywili z Potočari oraz rozkaz zabezpieczenia drogi, którą wysiedlano ludność. Trybunał uznał, że gen. Krstić wraz z gen. Mladićem i innymi osobami stanowiącymi w tym czasie główny personel sztabu generalnego VRS i Drina Corps brał udział w zorganizowanej grupie przestępczej, działającej w celu przymusowego „oczyszczenia” Srebrenicy z muzułmańskiej ludności przez zmuszenie jej do opuszczenia terytorium okupowanego przez siły serbskie.

Masowe zabójstwa. Trybunał ustalił, że gen. Mladić wraz z personelem sztabu generalnego VRS od 13 lipca 1995 roku modyfikował plan czystek etnicznych obszaru Srebrenicy. Bośniackich muzułmanów więzionych pod pozorem poszukiwania sprawców zbrodni wojennych zaczęto systemowo zabijać. Masowymi zabójstwami kierował osobiście gen. Mladić i personel sztabu generalnego VRS. Trybunał nie znalazł dowodów na to, by dowództwo Drina Corps inicjowało zabójstwa więzionych mężczyzn lub podlegało do tego i że gen. Krstić był osobiście obecny na którymś z miejsc egzekucji. Stwierdził także, że w momencie rozpoczęcia egzekucji był on zaangażowany w przygotowania do działań bojowych w miejscowości Žepa, a od 14 lipca 1995 roku – w rozpoczęcie i prowadzenie samego ataku na Žepę.

Podczas procesu obrona generała argumentowała, że ze względu na zaangażowanie generała Mladića i oficerów sztabu generalnego VRS w masowe egzekucje, gen. Krstić nie był w stanie powstrzymać tych działań. Trybunał jednak przytoczył dowody na to, że dowództwo Drina Corps w czasie operacji potrafiło doprowadzić do uchylenia rozkazu wydanego przez gen. Mladića, a sam gen. Krstić uchylał rozkazy wydane przez sztab generalny VRS. Mimo wiedzy o roli gen. Mladića w ludobójstwie w Srebrenicy, gen. Krstić pozostał lojalny wobec niego. I chociaż – jak sugerują dowody – nie był zwolennikiem planu wymordo-

30 Von Lewinski (called von Manstein), British Military Court at Hamburg (Germany), Dec. 19, 1949, in 16 Annual Dig. and Reports of Public International Law Cases 509, 521 (1949), International Law Reports [online], <http://e-libdigital.com/download/international-law-reports-vol-16-annual-digest-of-public-international-law-cases-1949.pdf> [dostęp: 1.02.2018].

31 Par. 527, Krstić case (IT-98-33) Trial Judgment 2 August 2001, op.cit.

wania uwięzionych Bośniaków, to jako dowódca Drina Corps zezwolił sztabowi generalnemu VRS na wykorzystywanie zasobów Drina Corps. Dlatego Trybunał uznał gen. Krsticia za winnego podżegania i pomocnictwa zbrodni masowych zabójstw, ponieważ wiedział on o masowych zabójstwach, a niektóre pododdziały Drina Corps pomagały w przeprowadzaniu egzekucji, na przykład konwojując więźniów do miejsc kaźni.

Gen. Krstić został zatem uznany za winnego popełnienia zbrodni, ponieważ pozostał lojalny w stosunku do swego przełożonego wojskowego mimo świadomości zbrodnicy jego działań. Konstatacja ta zmusza do wyjścia poza analizowane orzeczenie i przywołania poglądów prawa na obowiązek subordynacji żołnierzy, a następnie rozważenia czynników kształtujących żołnierską skłonność do posłuszeństwa.

W kontekście zagadnień prawnych należy zauważyć, że niezmiernie ważnym elementem dorobku społeczności międzynarodowej w procesie humanitaryzowania zasad stosowania przemocy zbiorowej podczas konfliktów zbrojnych jest odejście od zasady ślepego posłuszeństwa rozkazom. Od orzeczeń norymberskich międzynarodowe prawo karne nie uznaje faktu, że zbrodnia została popełniona na rozkaz, za okoliczność bezwzględnie wyłączającą odpowiedzialność karną. Współcześnie żołnierz tylko w ściśle określonych sytuacjach uwolni się od zarzutu popełnienia zbrodni, wykazując, że on tylko wykonywał rozkazy. Sytuacja prawna żołnierzy jest skomplikowana, ponieważ przepisy wojskowego prawa karnego zobowiązują żołnierzy do posłuszeństwa rozkazom (w prawie polskim z wyłączeniem sytuacji, gdy rozkaz jest oczywiście przestępczy, ale już nie w sytuacji, gdy jest „tylko” bezprawny). Doktryna prawa karnego nazywa to rozwiązanie „konceptcją myślących bagnetów”. Statut MTK określa, że działanie na rozkaz nie wyłączy odpowiedzialności karnej, chyba że spełnione są łącznie trzy warunki: na sprawcy ciążył prawny obowiązek wykonania polecenia przełożonego; sprawca nie wiedział, że polecenie było bezprawne oraz polecenie nie było bezprawne. W rozumieniu przepisów cytowanego artykułu polecenia popełnienia zbrodni ludobójstwa oraz zbrodni przeciwko ludzkości są oczywiście bezprawne³². Oznacza to, że żołnierz powinien być zdolny do oceny przestępczości rozkazu, powinien zatem mieć zasób wiedzy nie tylko o dozwolonych i zabronionych metodach i środkach prowadzenia walki zbrojnej, lecz także o czynnościach sprawczych zbrodni ludobójstwa oraz zbrodni przeciwko ludzkości. Wymagany poziom świadomości prawnej będzie zależny od stanowiska, jakie zajmuje żołnierz, jednak odróżnienie rozkazu przestępczego od legalnego nie wymaga zaawansowanej wiedzy prawniczej. Sędzia izraelski, który skazał izraelskich żołnierzy za mordowanie 48 palestyńskich cywili podróżujących 29 października 1956 roku w czasie godziny policyjnej, stwierdził: [...] *żołnierz powinien wiedzieć, że rozkaz jest bezprawny i kiedy usłyszy rozkaz brzmiący jak łopot pirackiej flagi, zatem niegodziwy i bandycki, nie ma prawa go wykonać. A jak wykona, zastaniając się formułką, że rozkaz to rozkaz, to sam staje się bandytą i za bandytyzm będzie ukarany*³³.

32 Rzymski Statut Międzynarodowego Trybunału Karnego sporządzony w Rzymie dnia 17 lipca 1998 r. (DzU z 2003 r. nr 78, poz. 708).

33 Tłumaczenie autora za: Kafr Qassem Massacre case, Military Prosecutor v Malinki 58, *Palestin Yearbook of International Law*, Vol 2, 1985, s. 69–116, <http://booksandjournals.brillonline.com/content/journals/22116141/2/1> [dostęp: 13.02.2018].

Rozpoznanie bezprawności rozkazu to tylko część obowiązku żołnierza, który powinien być także mentalnie zdolny do odmowy wykonania zbrodniczego rozkazu. Wymaga to przeciwstawienia się społecznym mechanizmom wymuszającym posłuszeństwo w siłach zbrojnych. Żołnierze funkcjonują w hierarchicznej strukturze społecznej armii opartej na obowiązku posłuszeństwa. Badania psychologów społecznych dowodzą, że w sytuacji wykreowanego w eksperymencie posłuszeństwa autorytetowi czy systemowi³⁴, większość ludzi (badanych osób cywilnych) jest skłonna do krzywdzenia innych ludzi (aż do zabójstwa włącznie). Skoro ponad 60% badanych w warunkach laboratoryjnych razilo prądem o napięciu 450 V ludzi w ramach fikcyjnych badań nad pamięcią tylko dlatego, że autorytet (naukowiec prowadzący badanie) wydawał takie polecenie, to zastanówmy się, jakiego wysiłku wymaga przeciwstawienie się autorytetowi w warunkach konfliktu zbrojnego. Eksperymenty psychologów społecznych nie uwzględniają przecież specyfiki środowiska społecznego, w którym funkcjonuje żołnierz.

Po pierwsze, w badaniach psychologicznych eksperymentator nie dysponował mocą karaniami nieposłusznym, ludzie biorący udział w eksperymentach, gdy wycofują się z nich, ryzykują jedynie utratę skromnego zarobku za udział w badaniu. Natomiast w siłach zbrojnych funkcjonuje cały system wymuszania posłuszeństwa, oparty na zasadzie dyscypliny wojskowej oraz wojskowego prawa karnego. Od pierwszego dnia służby wojskowej żołnierze są poddawani treningowi w posłuszeństwie, podlegają depersonalizacji, czyli oddziaływaniu mającemu na celu podporządkowanie ich indywidualności wymogom kolektywnego wykonywania zadań³⁵, nieposłuszeństwo zaś jest zagrożone sankcją dyscyplinarną i karną.

Po drugie, przywołane badania psychologów społecznych nie uwzględniały społecznego środowiska konfliktu zbrojnego. Ervin Staub³⁶ zauważa, że w sytuacji zagrożenia zwiększa się potrzeba postrzegania siebie jako członka większej grupy. Bycie członkiem grupy zwiększa poczucie bezpieczeństwa, a przynależność daje poczucie siły. W takich warunkach pojawia się także potrzeba skupienia się wokół lidera, który w jasny sposób mówi, co jest złe, a co dobre i co należy zrobić. W sytuacji zagrożenia zjawisko skupienia się wokół lidera opisane przez E. Stauba zwiększa naturalną skłonność ludzi do posłuszeństwa, podobnie jak zachodzący w warunkach konfliktu proces dehumanizacji przeciwnika. Proces ten, opisany przez psychologów społecznych³⁷, polega na odbieraniu ludzkich cech przeciwnikowi, co pomaga żołnierzom przezwyciężyć negatywne emocje związane z zabijaniem i zadawaniem cierpienia innym ludziom oraz tłumi negatywne emocje wywołane strachem przed bólem i śmiercią. Zatem odmowa wykonania „oczywiście bezprawnego rozkazu” dotyczącego zdehumanizowanego przeciwnika będzie podejmowana w niesprzyjających nieposłuszeństwu

34 Eksperyment Stanleya Milgrama, stanfordzki eksperyment więzienny przeprowadzony przez Philipa Zimbardo czy nowe badania Dariusza Dolińskiego i Tomasza Grzyba, Szerzej: D. Doliński, T. Grzyb, *Posłuszni do bólu. O uległości wobec autorytetu w 50 lat po eksperymencie Milgrama*, Sopot 2017.

35 E. Goffman, *Charakterystyka instytucji totalnych*, w: *Elementy teorii socjologicznych*, J. Szacki (red.), Warszawa 1975, s. 151–154.

36 E. Staub, *Obeying, Joining, Following, Resisting, and Other Processes in the Milgram Studies, and in the Holocaust and Other Genocides: Situations, Personality, and Bystanders*, "Journal of Social Issues" Vol. 70, No. 3, 2014, s. 501–514, <http://people.umass.edu/estaub/Milgram%20article%20final%20PDF.pdf> [dostęp: 21.01.2018].

37 P.G. Zimbardo, *Efekt Lucyfera*, Warszawa 2017, s. 30.

warunkach, kiedy fizyczne przetrwanie żołnierza zależy od kolektywnego współdziałania i sprawnego wykonywania rozkazów przez wszystkich członków grupy (załogi, pododdziału), a odmowa wykonania rozkazu jest często postrzegana jako zagrożenie przetrwania indywidualnego i całej grupy.

Osobom poddanym badaniom w eksperymentach Stanleya Miligrama i Philipa Zimbardo nie towarzyszą emocje wynikające z obawy o własne życie czy bezpieczeństwo, dlatego należy założyć, że zarówno działanie w warunkach zagrożenia życia, jak i funkcjonowanie w ramach wysoko zhierarchizowanej i opartej na posłuszeństwie organizacji społecznej, jaką są siły zbrojne, zwiększa skłonność do posłuszeństwa. Świadomość efektów „żołnierskiego treningu posłuszeństwa” może okazać się niezbędna, zwłaszcza w sytuacjach prowadzenia walki zbrojnej. Skoro żołnierz, wykonując rozkaz, może popełnić zbrodnie i ponieść odpowiedzialność karną, to zarówno ze względów moralnych, jak i ze względów swego bezpieczeństwa prawnego powinien być zdolny do rozpoznania zbrodniczego rozkazu i do odmowy jego wykonania.

Zakończenie

Przygotowanie żołnierza do prowadzenia działań zbrojnych obejmuje wymóg jego szkolenia w zakresie regulacji prawnych określających dozwolone metody i środki prowadzenia konfliktów zbrojnych. W opinii autora, podczas szkolenia żołnierzy w zakresie międzynarodowego prawa humanitarnego konfliktów zbrojnych należy jak najszerszej wykorzystywać kazusy sądowe dotyczące naruszeń tego prawa. Znajomość orzeczeń pozwala na zrozumienie ustanowionych w normach prawnych nakazów i zakazów, a także na uzmysłowienie sobie jak różnorodne zachowania (działania lub zaniechania działania) są uznawane za czynności sprawcze zbrodni wojennych, zbrodni przeciwko ludzkości i zbrodni ludobójstwa. Normy międzynarodowego prawa karnego mają charakter uniwersalny, dlatego orzeczenia trybunałów w sprawach zbrodni popełnionych podczas II wojny światowej, konfliktu w byłej Jugosławii czy w Rwandzie mogą i powinny być wykorzystywane w procesie szkolenia żołnierzy Sił Zbrojnych RP.

Analizowane w artykule orzeczenia dotyczą odpowiedzialności karnej dowódców wojskowych, która jest większa niż odpowiedzialność podwładnych, ponieważ obejmuje także odpowiedzialność dowódcy za zbrodnie prawa międzynarodowego popełnione przez podwładnych na skutek niesprawowania należytej kontroli. Dowódca poniesie odpowiedzialność za zbrodnie popełnione przez podwładnych, jeżeli o nich wiedział lub powinien wiedzieć, a mimo to nie poczynił niezbędnych kroków w celu zapobieżenia zbrodniom i powstrzymania ich albo zaniechał powiadomienia właściwych organów ścigania karnego³⁸.

W publikacji uwagę badawczą skoncentrowano na zasadach odpowiedzialności karnej dowódców za przymusowe przesiedlenia ludności cywilnej oraz za pomocnictwo i podżeganie w zbrodniach masowych zabójstw. Wskazane psychologiczno-społeczne uwarunkowania popełniania przestępstw z posłuszeństwa służą nie usprawiedliwianiu zbrodni dokonanych

38 Vide: np. art.28 *Rzymskiego Statutu Międzynarodowego Trybunału Karnego sporządzonego w Rzymie dnia 17 lipca 1998 r.*, op.cit.

przez żołnierzy (w tym dowódców, którzy także zwykle mają swych wojskowych lub cywilnych zwierzchników), lecz zrozumieniu mechanizmów sprzyjających łamaniu prawa. Zrozumienie jest warunkiem niezbędnym zapewnienia w rejonie operacji wojskowej stosowania wyłącznie legalnych metod i form prowadzenia walki zbrojnej. Według autora, znajomość orzeczeń trybunałów karnych sądzących żołnierzy, w tym dowódców wojskowych, za zbrodnie popełnione podczas konfliktów zbrojnych jest najlepszą metodą nauki prawa wojennego i jednocześnie odgrywa rolę prewencji ogólnej. Znajomość kazusów z zakresu prawa wojennego ułatwia odróżnienie rozkazu legalnego, który żołnierz musi wykonać (pod groźbą sankcji karnej), od rozkazu zbrodniczego, którego nie wolno mu wykonać (pod groźbą sankcji karnej). Można się na tak ukształtowane zasady odpowiedzialności karnej żołnierzy zżymać, ale należy pamiętać, że u ich źródeł leżą miliony cywilnych ofiar konfliktów zbrojnych. Dlatego prawo do stosowania przemocy podlega ograniczeniom także podczas konfliktów zbrojnych, a żołnierskie rzemiosło nie jest już takie proste, jak ironicznie opisywał je w swej piosence Bułat Okudźawa:

*...A gdyby się historia jakaś działa
Ty jedno wiesz – ojczyzna ci kazala
I możesz w swą niewinność wierzyć szczerze
Jak łatwo być żołnierzem, żołnierzem...*³⁹. ■

39 B. Okudźawa, *Ballada amerykańskiego żołnierza*, tłum. Andrzej Bianusz.

Arktyka – aspiracje Państwa Środka

płk dr hab. inż.
LESZEK
ELAK

*Prodziekan Wydziału
Wojskowego Akademii
Sztuki Wojennej oraz
profesor w Zakładzie
Działań Wojsk
Lądowych i Obrony
Terytorialnej tejże
uczelni. Uczestnik
VII zmiany PKW w Iraku.*

płk rez.
dr hab. inż.
ZDZISŁAW
ŚLIWA

*Dziekan Bałtyckiej
Akademii Obrony
w Tartu w Estonii oraz
profesor Dolnośląskiej
Szkoły Wyższej. Pełnił
m.in. obowiązki szefa
Oddziału Operacyjnego
J-3 w Kwaterze Głównej
KFOR w Prisztinie.*

Jednym z ważnych obszarów aktywności Chin związanym z ich interesami politycznymi i ekonomicznymi jest Arktyka. Aby móc eksplorować ten obszar, Państwo Środka musi długoterminowo zabezpieczyć swoje interesy oraz zbudować potencjał w innych dziedzinach. Powinno to nastąpić w warunkach ograniczonej obecności wojskowej w co najmniej następnych dwóch dekadach. Konieczne będzie zdobywanie doświadczeń i nowych technologii, pozwalających konkurować w każdym wymiarze z innymi państwami, zwłaszcza z silnie obecną w regionie Federacją Rosyjską. Ze względu na rynek ropy naftowej i gazu państwa, wspierane przez władze, będą dążyły do umocnienia swojej obecności w Arktyce, nawet kosztem innych obszarów, tak by w przyszłości móc czerpać korzyści z odgrywania strategicznej roli w regionie.

SŁOWA KLUCZOWE

Arktyka, Państwo Środka, bogactwa naturalne, zmiany klimatyczne, interesy państw

Od kilku dekad na globalne środowisko naturalne silnie oddziałują zmiany klimatyczne. Ich znaczenie dla wymiaru bezpieczeństwa zewnętrznego i wewnętrznego w aspekcie zarówno zagrożenia, jak i szanse szybko dostrzegły poszczególne państwa. Koniecznością stało się opracowanie strategii narodowych oraz przygotowanie narzędzi pozwalających z jednej strony przeciwdziałać negatywnym skutkom zmian, z drugiej zaś wykorzystać nowe możliwości do osiągnięcia własnych celów. Ważny stał się wymiar cybernetyczny, wzrosło znaczenie przestrzeni kosmicznej oraz powstały nowatorskie koncepcje systemów bezałogowych. Zjawisko ocieplania się klimatu spowodowało, że zwrócono uwagę na Arktykę.

Wymienionymi wymiarami i obszarami interesuje się – szczególnie mocno w obecnym wieku – Chińska Republika Ludowa, i to z kilku powodów: ze względu na potencjalne korzyści, prestiż narodowy oraz potrzebę przygotowania się do odpowiedzi na zagrożenia wynikające z nowych uwarunkowań. Państwo Środka oceniło możliwości ich wykorzystania do własnych celów pozamilitarnych i militarnych, zwłaszcza że i inne państwa dostrzegły ten potencjał. Arktyka stała się jednym z wektorów polityki zagranicznej, przede wszystkim w kontekście osiągnięcia długoterminowych korzyści ekonomicznych.

Julian Skrzyp wskazuje, że obecnie *toczy się wielka gra mocarstw o dostęp do [...] surowców oraz drogi ich transportu, zwana przez nie-*

których geopolityką rurociągów lub geoekonomią. Geopolityka jutra – twierdzi – to globalny konflikt o surowce strategiczne, głównie o ropę i gaz¹. W możliwe scenariusze z pewnością wpisuje się Arktyka, region priorytetowy dla Rosji, o dużym znaczeniu dla Kanady i państw skandynawskich oraz coraz większym znaczeniu dla Stanów Zjednoczonych i Japonii, a od kilku lat również dla Chin. Do geopolityki w obrębie geografii odnosi się też Jakub Grygiel, wskazując, że jest to geograficzne rozmieszczenie centrów surowcowych i linii komunikacyjnych przypisujące znaczenie poszczególnych lokalizacji zgodnie z ich strategiczną ważnością². Surowce Arktyki analizowane przez pryzmat możliwości ich dystrybucji drogami morskimi niewątpliwie stanowią determinantę geostrategii państw jako geograficzny kierunek polityki zagranicznej państwa, opisującej, gdzie państwo koncentruje wysiłki poprzez projekcję siły i ukierunkowane wysiłki dyplomatyczne³. Obecnie takim geograficznym kierunkiem stała się również Arktyka.

Celem artykułu jest ocena przebiegu i wymiarów obecności Chin w Arktyce. Ze wstępnej analizy wynika, że podejmując współpracę dwustronną z państwami „arktycznymi” oraz w ramach organizacji, Państwo Środka buduje wizerunek wiarygodnego partnera, co ma pozwolić na większe jego zaangażowanie jako strony długofalowego projektu. W artykule przedstawiono wymiary aktywności Chin, zwłaszcza ekonomiczny, naukowy i polityczny, w ciągu ostatnich dwóch dekad. Przeanalizowano rolę Arktyki i jej znaczenie dla innych państw arktycznych oraz spoza regionu, szczególnie zwrócono uwagę na dominującą rolę Rosji. Wskazano także obszary współpracy z Pekinem. Pozwoliło to na sformułowanie wniosków dotyczących możliwych kierunków działań Chin w najbliższych latach oraz jako elementu polityki budowania globalnej roli w następnych dekadach.

Znaczenie Arktyki dla Pekinu

Arktyka stała się atrakcyjna dla Pekinu ze względu na możliwości, jakie pojawiły się wraz z globalnym ociepleniem i oczekiwanym otwarciem nowych szlaków żeglugi, potencjalnym wydobywaniem surowców naturalnych oraz zasobnymi łowiskami. Ustępowanie pokrywy lodowej⁴ jako postępujący proces zwiększa możliwości eksploracji nowego obszaru. Chiny zdają sobie sprawę, że regionem jest zainteresowanych wiele państw: Rosja, która intensywnie i wielokierunkowo rozbudowuje swój potencjał, Kanada, a także w coraz większym stopniu Stany Zjednoczone. I choć obecnie możliwości wykorzystania zasobów arktycznych są ograniczone, Chiny, dostrzegając przyszłe korzyści, już dążą do zbliżenia z krajami regionu. Podejmują przemysłane i długoterminowe działania. Region ma dwa zasadnicze atuty: kryje surowce potrzebne chińskiej gospodarce oraz daje nadzieję na powstanie tańszego,

1 J. Skrzyp, *Geopolityka „wczoraj, dziś i jutro”*, „Przegląd Geopolityczny” 2010 t. 2, s. 23.

2 J. Grygiel, *Great Powers and Geopolitical Change*, the John Hopkins University Press, Baltimore 2006, s. 22.

3 Ibidem, s. 22.

4 O procesie ustępowania pokrywy lodowej: L.W. Brigham, *Think Again: The Arctic*, FP [online], 16.08.2010, http://www.foreignpolicy.com/articles/2010/08/16/think_again_the_arctic [dostęp: 22.07.2017]; Y. Uutiset, *Pohjoisnavalla vähän jäätä (A little ice at the North Pole)*, the Finnish News Agency Yle 1 Uutiset, Luonto [online], 17.01.2014 http://yle.fi/uutiset/pohjoisnavalla_vahan_jaata/7037199 [dostęp: 22.07.2017]; J.C. Comiso, D.K. Hall, *Climate trends in the Arctic as observed from space*, “WIREs Climate Change” 2014 Vol. 5, s. 389–409 doi: 10.1002/wcc.277 [dostęp: 14.05.2017].

szybszego i wolnego od piratów szlaku północny wschód–północny zachód, dzięki któremu czas transportu skróciłby się o prawie jedną trzecią. Obecne szlaki morskie, szczególnie cieśnina Malakka, warunkujące stały dopływ surowców oraz import–eksport, są wrażliwymi elementami bezpieczeństwa energetycznego Chin. Każda opcja, która pozwala choćby na częściowe uniezależnienie się od tego szlaku morskiego, stanowi dla Pekinu godne uwagi rozwiązanie. O ile obecnie żegluga arktyczna jest ograniczona, to tyle *długofalowe chińskie plany zakładają, że do 2020 roku od 5 do 15 proc. morskiego transportu kontenerowców będzie przebiegało właśnie przez północne koło podbiegunowe*⁵. Są to istotne wartości i warte inwestycji, jeśli wziąć pod uwagę możliwości dostaw tą drogą surowców energetycznych⁶ bezpośrednio z Arktyki oraz szlak przemieszczania flot rybackich. W kontekście rosnących potrzeb chińskiej gospodarki jest to zatem ważny obszar, pozwalający na eksploatację, jednak wymagający stworzenia odpowiednich warunków. Chińczycy zdając sobie sprawę z konieczności kompleksowego podejścia i wolnego tempa budowania potencjału w tym geograficznie nowym regionie, podejmują działania już teraz. Nie bez znaczenia jest również aspekt związany z produkcją żywności, ponieważ kurcząca się pokrywa lodowa Oceanu Arktycznego zwiększa obszar, na którym chińskie kutry będą prowadziły połowy bez naruszania wyłącznej strefy ekonomicznej państw mających linię brzegową na tym akwenie⁷. Ze względu na konieczność zapewnienia żywności dla rosnącej populacji państwa jest to opcja pożądana. Może mieć jednak wpływ na stan gospodarki morskiej całego regionu.

Chiny zwróciły uwagę na formalną obecność w regionie, zgłosiły więc zapytanie o przyznanie im statusu obserwatora w Radzie Arktycznej, skupiającej takie państwa jak: Dania, Finlandia, Islandia, Kanada, Norwegia, Rosja, Stany Zjednoczone i Szwecja. Było to o tyle ważne, że znaczenie Rady jako forum współpracy istotnie się zwiększyło, a *Chiny postrzegają swój udział w sprawach zarządzania sprawami Arktyki jako coś oczywistego ze względu na ich status rosnącego mocarstwa globalnego*⁸. Dostrzegając próby blokowania państwom spoza Arktyki dostępu do eksploatacji zasobów, czego przykładem była deklaracja z Ilulissat z 2008 roku, Chiny podtrzymywały stanowisko, że *Arktyka należy do wszystkich ludzi globu i żaden kraj nie ma tam suwerennej władzy, a one muszą odgrywać rolę w eksploracji Arktyki jako że posiadają jedną piątą populacji świata*⁹. Kwestionowały też znaczenie Rady Arktycznej

5 A. Parfieniuk, *Chiński interes na Arktyce. Topniejące lody zbliżyły Państwo Środka i Islandię*, Wirtualna Polska [online], 29.07.2015, <http://wiadomosci.wp.pl/kat,1027191,title,Chinski-interes-na-Arktyce-Topniejace-lody-zblizly-Panstwo-Srodka-i-Islandie,wid,17577777,wiadomosc.html?ticaid=114f6a> [dostęp: 31.07.2017].

6 Dane o zasobach naturalnych Arktyki się różnią. Vide: D. Trenin, P.K. Baev, *The Arctic A View from Moscow*, Carnegie Endowment for International Peace [online], 2010, s. V, http://carnegieendowment.org/files/arctic_cooperation.pdf, [dostęp: 22.05.2017]; S. Borgerson, C. Antrim, *An Arctic Circle of Friends*, "New York Times" [online], 28.03.2009, http://www.nytimes.com/2009/03/28/opinion/28borgerson.html?_r=0, [dostęp: 12.02.2017]; *Circum-Arctic Resource Appraisal: Estimates of Undiscovered Oil and Gas North of the Arctic Circle*, U.S. Geological Survey report USGS Fact Sheet 2008-3049, Washington 2008, <http://pubs.usgs.gov/fs/2008/3049/fs2008-3049.pdf> [dostęp: 15.02.2017].

7 A-M. Brady, *China in the Arctic*, Kissinger Institute on China and the United States, Wilson Center [online], 13.06.2017, <https://www.wilsoncenter.org/article/china-the-arctic> [dostęp: 14.10.2017].

8 L. Jakobson, *Northeast Asia Turns Its Attention to the Arctic*, Washington, December 2012, the National Bureau of Asian Research, NBR Analysis Brief, <http://www.nbr.org/publications/issue.aspx?id=275> [dostęp: 4.10.2017].

9 G.G. Chang, *China's Arctic Play*, Tokio, The Diplomat [online], 9.03.2010, <http://thediplomat.com/2010/03/chinas-arctic-play> [dostęp: 8.10.2017].

i jej legitymację, rolę Międzynarodowej Organizacji Morskiej (International Maritime Organisation) oraz prawny status Arktyki¹⁰. Tak duże zainteresowanie Pekinu wynika z obaw, że po uregulowaniu wszystkich terytorialnych kwestii spornych w regionie obszar wód międzynarodowych, czyli dostępnych do badań i eksploatacji, znacznie się zmniejszy. Było to widoczne już w 2012 roku, gdy reprezentant Chin na posiedzeniu Rady w Sztokholmie zwrócił uwagę na konieczność respektowania praw i interesów państw niearktycznych, Państwo Środka zaś określił jako kraj bliski Arktyce¹¹. W maju 2013 roku podczas sesji Rady w Kirunie¹², mimo obaw państw członkowskich, Chiny przystąpiły do Rady jako stały obserwator, z uzasadnioną nadzieją, że zapewni im to większy wpływ na prace organizacji w przyszłości¹³. Status członka Rady Arktycznej umożliwia udział w oficjalnych spotkaniach, uczestnictwo w pracach grup roboczych, proponowanie projektów do realizacji w ramach organizacji, także wraz z jej członkami. Pozwala również na prezentowanie stanowiska dotyczącego przedmiotu obrad i przedkładanie dokumentów za zgodą przewodniczącego¹⁴.

W październiku 2015 roku podczas trzeciego spotkania Rady Arktycznej wiceminister spraw zagranicznych Zhang Ming wygłosił referat *Wkład Chin: respekt, współpraca oraz korzyść dla wszystkich uczestników (China's contribution: respect, cooperation and win-win)*¹⁵. Podkreślił, że Pekin jest zainteresowany Arktyką już od 90 lat i ponownie określił Chiny jako kraj bliski Arktyce (*near-Arctic state*). Stwierdził, że region ma duży wpływ na wszystkie dziedziny funkcjonowania państwa, a to uzasadnia zamiar wzmocnienia roli jednego z głównych interesantów w tym obszarze. Wskazał sześć wymiarów polityki w regionie: dalszą eksploatację i poznanie Arktyki; ochronę środowiska i racjonalną eksploatację; respektowanie praw krajów arktycznych i populacji lokalnej; respektowanie praw państw spoza Arktyki i społeczności międzynarodowej; budowanie wieloaspektowej współpracy z korzyścią dla wszystkich uczestników oraz utrzymanie obecnego systemu rządów, oparte go na prawie międzynarodowym. Deklaracja zawierała wiele ważnych dla Pekinu założeń i wskazywała na zdecydowane stanowisko w sprawie korzystania z zasobów Arktyki we współpracy w innymi państwami. Chiny kompleksowo ujmują więc sprawy regionalne, poszukując wspólników, oferując wsparcie i patrząc w przyszłość. Ważnym ich partnerem

10 Szerzej: S. Rainwater, *Race To The North - China's Arctic Strategy and Its Implication*, "Naval War College Review" Spring 2013 vol. 66 Number 2, <http://www.usnwc.edu/getattachment/31708e41-a53c-45d3-a5e4-ccb5ad550815> [dostęp: 5.10.2017]; N. VanDerklippe, *For China, north is a new way to go west*, *The Globe and Mail*, Pekin [online], 19.01.2014, <http://www.theglobeandmail.com/news/national/the-north-for-china-north-is-a-new-way-to-go-west/article16402962> [dostęp: 8.10.2017]; A. Guschin, *Understanding China's Arctic Policies*, *The Diplomat* [online], Tokio 14.11.2013, <http://thediplomat.com/2013/11/understanding-chinas-arctic-policies> [dostęp: 6.10.2017].

11 A. Guschin, *Understanding China's...*, op.cit.

12 Z. Cheng, *China granted observer status in Arctic Council*, *English.news.cn* [online], 15.07.2013, http://news.xinhuanet.com/english/china/2013-05/15/c_132384455.htm [dostęp: 4.10.2017].

13 M. Aaitola et al., *Towards the Geopolitics of Flows. Implications for Finland*, the Finnish Institute of International Affairs, Helsinki 2016, s. 116–117.

14 Strona Internetowa Rady Arktycznej: <https://www.arctic-council.org/index.php/en/about-us/arctic-council/observers> [dostęp: 12.11.2017].

15 *Keynote Speech by Vice Foreign Minister Zhang Ming at the China Country Session of the Third Arctic Circle Assembly*, Ministry of Foreign Affairs, the People's Republic of China, Pekin [online], 17.10. 2015, http://www.fmprc.gov.cn/mfa_eng/wjbxw/t1306858.shtml [dostęp: 5.10.2017].

stała się Islandia, której udzieliły wsparcia finansowego i z którą podpisały umowę o wolnym handlu, Reykjavik zaś, w ramach zapoczątkowanych w 2013 roku corocznych konferencji arktycznego koła podbiegunowego (Arctic Circle Conference), umożliwia Chinom większy udział w ważnych dla nich sprawach. Państwo Środka jest systematycznie obecne na spotkaniach, a w 2015 roku, decyzją prezydenta Xi, było odpowiedzialne za przygotowanie i przeprowadzenie specjalnej sesji plenarnej¹⁶.

W październiku 2016 roku Gao Feng, który zajmuje się problematyką zmian klimatycznych z ramienia ministerstwa spraw zagranicznych Chin¹⁷, ponownie podkreślił znaczenie sześcioletniej polityki Chin wobec regionu dla pokojowej współpracy wszystkich zainteresowanych stron. Za ważny element uznał badania naukowe nad zmianami klimatu, w kontekście których Arktyka odgrywa dużą rolę. Zwrócił uwagę na uzgodnienia dotyczące klimatu zawarte w Paryżu (*Paris Agreement*)¹⁸ w 2015 roku, ponieważ wdrożenie przyjętych tam uregulowań może wpłynąć na spowolnienie procesów ocieplenia klimatu. Chiny prowadzą politykę ugodową i skłoną do współpracy, unikają konfrontacji i – jak twierdzi Nengye Liu – pozostaną przewidywalnym partnerem, jednak nie przestaną zabiegać o własne interesy w tym bogatym w surowce regionie¹⁹.

Arktyką zajmuje się Chińska Administracja Arktyki i Antarktydy (Chinese Arctic and Antarctic Administration – CAAA)²⁰, podporządkowana Narodowej Administracji Oceanów (State Oceanic Administration) i odpowiedzialna za organizowanie ekspedycji oraz sprawy związane z tymi regionami geograficznymi. Prowadzi ona aktywną działalność, zwłaszcza w ostatnich latach. W 2004 roku powstała stacja badawcza „Żółta Rzeka” w Ny-Alesund w Norwegii²¹ (rys. 1) w celu *zwiększenia badań i ekspedycji naukowych, aby lepiej zrozumieć Ocean Arktyczny i globalne zmiany klimatyczne*²². Stacja, licząca około 20 osób, obejmuje cztery laboratoria, które zajmują się badaniami meteorologicznymi i pomiarami kosmosu, glaciologią, ekosystemem morskim, środowiskiem i pogodą w regionie polarnym²³. W założeniu ma ona odgrywać dużą rolę w badaniach Arktyki, a także służyć współpracy międzynarodowej i wymianie danych z innymi ośrodkami badawczymi w regionie i poza nim.

Zorganizowano już osiem wypraw badawczych na lodołamaczu M/V „Xuelong” (Śnieżny Smok), będą one kontynuowane przez *serię kolejnych lodołamaczy, które dołą-*

16 Szerzej: <http://arcticcircle.org/>.

17 Wideo na stronie Arctic Council: <http://www.arcticcircle.org/assemblies/2016/videos> [dostęp: 5.10.2017].

18 *Paris Agreement*, ONZ, Paryż 12 grudnia 2015 r. Dokument dostępny na stronie United Nations Framework Convention on Climate Change https://unfccc.int/files/essential_background/convention/application/pdf/english_paris_agreement.pdf [dostęp: 5.10.2017].

19 Nengye Liu, *China's Emerging Arctic Policy. China has a clear (though as yet unwritten) strategy for the Arctic*, The Diplomat [online], 14.12.2016, <https://thediplomat.com/2016/12/chinas-emerging-arctic-policy/> [dostęp: 8.10.2017].

20 Strona Internetowa CAA: <http://www.chinare.gov.cn/en/index.html>.

21 T. Nilsen, *China-Nordic Arctic Research Center opens in Shanghai*, Kirkenes 12 grudzień 2013, Barents Observer, <http://barentsobserver.com/en> [dostęp: 5.10.2017].

22 Q. Wang, *Arctic research set to be beefed up*, the China Daily [online], 6.07.2010, http://www.chinadaily.com.cn/china/2010-05/06/content_9814100.htm [dostęp: 5.10.2017].

23 Chinese Arctic Yellow River Station, strona internetowa Chińskiej Administracji Arktyki i Antarktydy, <http://www.chinare.gov.cn/en/index.html?pid=stations&st=yellow> [dostęp: 6.10.2017].

czą do „Xuelong”, tym samym umożliwiając CAA prowadzenie częstszej eksploracji Arktyki i misji badawczych²⁴. Są to ambitne plany, wskazujące na coraz większe znaczenie regionu, gdyż jeśli warty 1,25 mld juanów (198 mln dolarów) okręt o wyporności ośmiu tysięcy ton wypłynie w morze, Chiny posiadały będą lodolamacze, które są większe i lepszej jakości niż te posiadane przez USA i Kanadę²⁵. Podczas ekspedycji Chińczycy odwiedzają państwa regionu i proponują współpracę w badaniach, tym samym promują swoje interesy narodowe. Ostatnia ekspedycja, która trwała 83 dni, zakończyła się w październiku 2017 roku. Zgodnie z założeniami ekspedycje będą kontynuowane co najmniej raz w roku, ze zwiększeniem intensywności badań i obecności w regionie²⁶. Aby wesprzeć interesy narodowe, w Szanghaju utworzono Chińsko-Nordycki Ośrodek Badań Arktycznych²⁷ (China–Nordic Arctic Research Centre – CNARC). Rocznie przeznaczają się na jego prace około 60 mln dolarów. W skład Ośrodka weszły instytuty z Norwegii, Finlandii, Islandii, Danii i Szwecji oraz trzy chińskie. Pozwala to na wzmocnienie roli ośrodków naukowych kraju, a także na zbieranie doświadczeń oraz stopniowe budowanie relacji dwu- i wielostronnych.

Narzędzia Pekinu w dążeniu do celu

Chiny usiłują podkreślić swoje znaczenie w środowisku międzynarodowym nie tylko wzrostem gospodarczym, lecz także siłą militarną. Państwo Środka, dążąc do mocarstwowości, próbuje zwiększyć rolę systemów automatycznych i bezzałogowych Według Paula Springera²⁸, jest to spowodowane brakiem właściwych kandydatów do służby wojskowej. Poszukuje się nowych technologii, aby zastąpić czynnik ludzki. Działania te mogą wesprzeć rodzimy przemysł obronny i spowodować, że Chiny będą nadążały za głównymi państwami w tej dziedzinie (USA i Rosja). Jednocześnie jest to rynek otwarty na nowe kontrakty, zwłaszcza w krajach rozwijających się, z którymi Pekin już współpracuje w dziedzinie sprzedaży uzbrojenia. Już w 2013 roku Chiny zaprezentowały szczegóły czterech budowanych UAV – Xianglong, Yilong, Sky Saber i Lijian – z których trzy ostatnie są przeznaczone do przenoszenia broni precyzyjnego rażenia. Lijian, który po raz pierwszy wykonał lot 21 listopada 2013 roku, jest pierwszym chińskim UAV wykorzystującym technologie „stealth”²⁹. Pentagon ocenia, że do 2023 roku w wyposażeniu sił zbrojnych Chin będzie nawet do 42 000 powietrznych, lądowych i morskich systemów bezzałogowych w ramach kontraktu o wartości nawet 10,5 mld dolarów³⁰.

24 S. Rainwater, *Race To The North - China's Arctic Strategy and Its Implication*, op.cit., s. 69.

25 Ibidem.

26 Liu Jia, *China's Arctic Expeditions Increase to Once a Year*, Chinese Academy of Sciences, [online], 11.11.2017, http://english.cas.cn/newsroom/china_research/201710/t20171011_183796.shtml [dostęp: 17.10.2017].

27 Na temat Chińsko-Nordyckiego Ośrodka Badań Arktycznych: <http://www.arcticcentre.org/EN> [dostęp: 6.10.2017].

28 P. Springer, *Military Robots and Drones: A Reference Handbook*, Santa Barbara 2013, s. 87.

29 F.S. Gady, *Will Beijing Deploy 42,000 Drones to Secure the South China Sea?* The Diplomat [online], 12.05.2015, <http://thediplomat.com/2015/05/will-beijing-deploy-42000-drones-to-secure-the-south-china-sea> [dostęp: 28.04.2018].

30 A. Antczak-Barzan, *Wojna XXI wieku. Początki wojny „trzeciej generacji”*, Warszawa 2016, s. 114.

Duże znaczenie ma militaryzacja przestrzeni kosmicznej. Pekin pracuje nad różnego rodzaju bronią zdolną do zniszczenia amerykańskich satelitów lub utrudnienia ich pracy. Chiny rozwijają swoje siły uderzeniowe w kosmosie, między innymi rakiety przeciwsatelitarne, orbitalne systemy przeciwsatelitarne, aparaturę naziemną do zakłócania pracy satelitów, a także broń energetyczną. *To państwo może również zastosować w kosmosie swoją broń jądrową* – głosi raport. Komentarza strony chińskiej do raportu na razie nie było³¹. Pod względem wielkości nakładów na programy kosmiczne wciąż przodują Stany Zjednoczone: w 2013 roku przeznaczyły one na ten cel około 40 mld dolarów, podczas gdy Chiny – 11 mld dolarów, Rosja – 8,6 mld dolarów i Indie – 4,3 mld dolarów³². Chiny są realnym aktorem w wyścigu orbitalnym, ponieważ pracują nad prawie 89 programami kosmicznymi (Federacja Rosyjska prowadzi ich około 82).

Obecnie można zauważyć zwiększone tempo prac nad wykorzystaniem satelitów do takich zadań jak: obserwacja i inwigilacja, nadzorowanie, mapowanie terenu, łączność i komunikacja, nawigacja (GPS) oraz monitorowanie i prognozowanie pogody³³. Państwo Środka prowadzi próby pocisków Dong Neng-1/2, które osiągnęły pułap 32 000 km i mogą niszczyć satelity z wykorzystaniem energii kinetycznej. Ma to duże znaczenie, gdyż większość satelitów jest rozmieszczona na orbicie geostacjonarnej przebiegającej na wysokości 35 786 km, co czyni je potencjalnie podatnymi na zniszczenie. Pozwala też wykonać uderzenie na przykład na satelity systemu GPS krążące na orbitach na wysokości około 20 000 km³⁴.

Chiny dostrzegają znaczenie przestrzeni kosmicznej jako środowiska budowania potęgi państwa i bezpieczeństwa. Wojnę kosmiczną definiują jako *konfrontację militarną prowadzoną w przestrzeni kosmicznej pomiędzy rywalizującymi państwami. Są to operacje ofensywne i defensywne w przestrzeni kosmicznej, operacje oddziaływania z kosmosu na cele w powietrzu, przestrzeni kosmicznej i na Ziemi, jak też operacje prowadzone z powierzchni ziemi lub przestrzeni powietrznej celem zniszczenia lub obezwładnienia systemów w przestrzeni kosmicznej*³⁵. Tym samym działania te stanowią formę odstraszania.

Zaangażowanie Rosji w Arktyce jako najważniejszego gracza

Arktyką jest zainteresowana także Rosja, która granicząc z rozległym obszarem wybrzeża Arktyki, *nie tylko kontroluje ogromną część złóż Arktyki w ramach wyłącznej strefy ekonomicznej, ale kontroluje też większość północnego szlaku morskiego*³⁶. Pekin jest tego

31 Vide: *Chiński program badania przestrzeni kosmicznej*, Sputnik [online], 25.10.2015, <https://pl.sputniknews.com/swiat/201510251290415-chiny-kosmos-usa/> [dostęp: 10.12.2017].

32 R. Ferdman, *The U.S. still spends more on space than every other country – combined*, "Washington Post" [online], 25.10.2014, <http://www.washingtonpost.com/news/wonkblog/wp/2014/10/25/the-u-s-still-spends-more-on-space-than-every-other-country-combined/> [dostęp: 4.12.2017].

33 A. Antczak-Barzan, *Wojna XXI wieku...*, op.cit., s. 152.

34 Ibidem, s. 144.

35 Ibidem, s. 153.

36 S. Rainwater, *Race to the North - China's Arctic...*, op. cit., s. 72.

świadomy. W *Doktrynie wojskowej Federacji Rosyjskiej* z 26 grudnia 2014 roku zostało potwierdzone strategiczne znaczenie Arktyki w polityce państwa. Wśród głównych zadań sił zbrojnych oraz innych organów państwowych w czasie pokoju zaakcentowano *zabezpieczenie narodowych interesów Federacji Rosyjskiej w Arktyce*³⁷. Jest to doktrynalne potwierdzenie procesu budowania potencjału militarnego w Arktyce, z silnym wsparciem politycznym władz państwowych, w celu zabezpieczenia interesów ekonomicznych. Aspekt ekonomiczny podkreślono w definicji wojny lokalnej, rozumianej jako *wojna, w której realizuje się ograniczone cele militarno-polityczne, operacje wojskowe prowadzone są w granicach państw walczących i która dotyczy zasadniczo tylko interesów tych państw (terytorialne, ekonomiczne, polityczne i inne)*³⁸. Z pewnością pierwsze dwie kategorie wojen lokalnych odnoszą się do Arktyki, trwają bowiem dysputy terytorialne (np. dotyczące Grzbietu Łomonosowa)³⁹. Przejęcie tych terenów bezpośrednio przekłada się na aspekt prawny i ekonomiczny, ponieważ daje możliwość kontroli podmorskich zasobów złóż surowców naturalnych i dostępu do nich⁴⁰.

Budowa potencjału militarnego w Arktyce nabrała tempa na początku obecnego wieku i zapewne będzie kontynuowana. Wyrażane są opinie, że Moskwa nie jest skoncentrowana na Europie Wschodniej, a konflikt na Ukrainie i ćwiczenia u granic NATO mają jedynie odwrócić uwagę od faktycznego celu, jakim jest Daleka Północ, region powyżej koła polarnego⁴¹. Militaryzacja Arktyki przyspieszyła w 2014 roku, minister obrony Siergiej Szojgu stwierdził: *ustanowiliśmy całkiem znaczące tempo w naszym podboju Arktyki, co w efekcie spowodowało, że do końca roku [2014 – przyp. aut.] rozmieścimy większość naszych sił w regionie – od Murmańska do Czukotki*⁴². Mimo ograniczeń budżetowych, wynikających ze słabszej kondycji rosyjskiej gospodarki, Arktyka pozostanie jednym z priorytetów programu rozbudowy i modernizacji sił zbrojnych, gdyż obecnie, a tym bardziej w przyszłości, jest ona po prostu Rosji potrzebna. Generał Walerij Gierasimow, szef sztabu generalnego sił zbrojnych Federacji Rosyjskiej i pierwszy zastępca ministra obrony, ocenił, że *w 2015, główny wysiłek Ministerstwa Obrony skoncentruje się na zwiększeniu potencjału bojowego sił zbrojnych [...] wiele uwagi poświęci się zgrupowaniom na Krymie, w Kaliningradzie i w Arktyce*⁴³. Jest to związane z zapewnieniem wojskowej kontroli liczącego 6200 km rosyjskiego wybrzeża arktycznego. Ćwiczenia „Zapad 2017” również były związane z Arktyką, ponieważ – jak

37 Voennaá doktrina Rossijskoj Federacii, Moskwa 26.12.2014, paragraf 32, s. 15, <http://news.kremlin.ru/media/events/files/41d527556bec8deb3530.pdf> [dostęp: 17.08.2017].

38 Ibidem, paragraf 8, s. 3.

39 Roszczenia wobec Grzbietu Łomonosowa zgłaszają Dania, Kanada i Rosja.

40 O interesach Rosji i perspektywach: S. J. Main, *If spring comes tomorrow... Russia and the Arctic*, Russian Series 2011, Akademia Obrony Wielkiej Brytanii, Shrivenham 2011, s. 51–58, <http://www.da.mod.uk/publications/library/russian-series/20111017-SJM-Arctic-paper.pdf/view> [dostęp: 15 sierpień 2017].

41 D. Sloggett, *Arctic Ambitions*, „Air Force” 2015 No. 1, s. 47.

42 A. Petrov, *Russian Bases to Span Entire Arctic Border by End of 2014*, RIA Novosti, 21.10.2014, <http://rt.com/news/197936-russia-arctic-military-shoigu> [dostęp: 26.10.2017].

43 O priorytetach: J. Bender, *Russia Is Constructing An Arctic Stronghold 30 Miles From The Finnish Border*, Business Insider [online], 14.01.2015, <http://www.businessinsider.com/russian-arctic-base-miles-from-finnish-border-2015-1#ixzz30Tuu9PXr>; Idem, *Russia Is Reinforcing 3 Crucial Geopolitical Frontlines*, Business Insider 13.01.2015, <http://www.businessinsider.com/russia-reinforcing-geopolitical-frontlines-2015-1> [dostęp: 15.08.2017].

ocenili eksperci norwescy – w ich ramach sprawdzono gotowość brygad arktycznych i Floty Północnej do prowadzenia operacji amfibijnych. W ocenie autorów było to symulowanie desantu powietrznego i morskiego na norweski archipelag Svalbard⁴⁴.

Kompleksowe wzmocnienie potencjału sił zbrojnych Federacji Rosyjskiej w regionie wraz z utworzeniem dowództwa integrującego rodzaje sił zbrojnych stanowi ważny element odstraszenia potencjalnego przeciwnika w podejmowaniu agresywnych działań w obronie narodowych interesów lub wywierania wpływu na zmiany statusu spornych obszarów. Biorąc pod uwagę ostatnie konflikty w Gruzji i na Ukrainie, Moskwa jest zdecydowana użyć wszystkich dostępnych instrumentów siły⁴⁵ do zabezpieczenia interesów państwowych. Tym bardziej że w wyniku modernizacji sił zbrojnych potencjał militarny Rosji stale się zwiększa. Już w 2012 roku Krzysztof Kubiak ocenił, że [...] *mimo rozlicznych trudności, które dotknęły marynarkę (w tym Flotę Północną) i inne rodzaje sił zbrojnych, współcześnie Federacja Rosyjska dysponuje za kotłem podbiegunowym największym potencjałem militarnym ze wszystkich państw uczestniczących w arktycznej rozgrywce. I chociaż nie wydaje się, by argument siły militarnej w poruszanych kwestiach miał się okazać decydujący, to jednak nie może być on lekceważony*⁴⁶. Utworzenie strategicznego dowództwa połączonego w Arktyce w 2014 roku i przejęcie przez nie odpowiedzialności za rejon arktyczny to wyraz rosnącego znaczenia tego obszaru, głównie w kontekście zasobów surowcowych potrzebnych gospodarce rosyjskiej. Jest to również region, z którego odpływa ludność, co może spowodować ekspansję demograficzną innych państw, w tym również w rejon Syberii. Zwiększona obecność wojskowa jest zatem istotnym czynnikiem odstrasżającym i wskazującym na północ jako ważny element państwowości Federacji Rosyjskiej. Już obecnie ma ona duże możliwości planowania i prowadzenia operacji połączonych z użyciem znacznego potencjału militarnego wydzielonych sił. Liczne bazy morskie i stocznie rozmieszczone wzdłuż arktycznych wybrzeży Rosji stanowią podstawę jej stałej obecności wzdłuż całego regionu, wspierają dowodzenie i kierowanie w czasie pokoju i kryzysu oraz zapewniają zabezpieczenie logistyczne. Ponadto w razie kryzysu siły i środki podległe okręgom wojskowym: Wschodniemu, Centralnemu i Zachodniemu mogą wesprzeć działania jednostek lądowych, morskich i sił powietrznych podporządkowanych dowództwu arktycznemu.

Współpraca Chin z Rosją ma duże znaczenie z wielu względów. Istotny jest fakt, że ważna chińska inicjatywa „Ice Silk Road” wzdłuż Szlaku Północnego musi przebiegać przez wody uważane przez Moskwę za wody należące do strefy ekonomicznej i niepodlegające nawigacji międzynarodowej. Zmiana stanu rzeczy wymaga kroków prawnych. Obecne dobre relacje między państwami nie pozwalają jednak na podważenie stanowiska Moskwy w tej sprawie, przynajmniej w bliskiej przyszłości. Dobrym relacjom sprzyja deklaracja o strate-

44 K. Stormark, *Russian forces exercised attack on Svalbard*, AldriMer.no. [online], 18.10.2017, <https://www.aldrimer.no/russian-forces-exercised-attack-on-svalbard/> [dostęp: 15.08.2017].

45 W NATO narodowe instrumenty siły (national instruments of power) są określane, jako: militarne, polityczne, ekonomiczne, cywilne (military, political, economic, and civil – MPEC) Szerzej: *Allied Command Operations Comprehensive Operations Planning Directive COPD Interim V2.0*, SHAPE, Brussels 4.10.2013, s. 1-9.

46 K. Kubiak, *Potencjał wojskowy Floty Północnej*, Armia 24 [online], 10.07.2012, <http://www.armia24.pl/na-morzu/98-marynarka-wojenna/1862-potencjal-wojskowy-floty-polnocnej> [dostęp: 2.10.2017]; Vide: *Military Balance 2016*, International Institute for Strategic Studies, wyd. Routledge, London, February 2016, Chapter 5: Russia – Eurasia.

gicznym partnerstwie (*China-Russia Joint Declaration on Further Strengthening Comprehensive, Strategic and Cooperative Partnership*), podpisana w czasie szczytu G-20 w lipcu 2017 roku w obecności prezydentów Xi Jinpinga i Władimira Putina. Dokument ten wspiera współpracę w ramach Russian–Chinese Polar Engineering and Research Centre, podjętą w wyniku kontaktów rosyjskiego Far Eastern Federal University z chińskim Harbin Polytechnic University⁴⁷.

Interesy państw w regionie arktycznym

Arktyka jest ważnym obszarem dla Kanady i Stanów Zjednoczonych. Były premier Kanady Stephen Harper o roli tego regionu wypowiedział się dobitnie: *jeśli chodzi o obronę naszej suwerenności w Arktyce, albo ją wykorzystamy, albo stracimy [...]. Arktyka ma zasadnicze znaczenie dla naszej tożsamości jako państwa północnego. Jest częścią naszej historii. Reprezentuje też ogromny potencjał naszej przyszłości*⁴⁸. Wypowiedź ta miała znaczenie nie tylko dla relacji międzynarodowych, lecz także dla polityki wewnętrznej⁴⁹. Kanada rozpoczęła rozbudowę bazy morskiej Nanisivik oraz centrum szkoleniowego w Zatoce Resolute Bay. Dostrzegając Rosję jako najważniejszego oponenta i monitorując jej działania, oceniła jednak: *nie dostrzegliśmy, oczywiście, tego rodzaju agresywnych zachowań w Arktyce, jakie zaobserwowano w Europie Wschodniej*⁵⁰. Ale obawy dotyczące przyszłości istnieją. Kanada wysuwa wobec USA roszczenia między innymi do Przejścia Północno-Zachodniego (Northwest Passage), uznając je za wody narodowe, a nie międzynarodowe⁵¹. W maju 2013 roku Stany Zjednoczone przyjęły *Narodową strategię w Arktyce* w celu zabezpieczenia interesów narodowych, odpowiedzialnego zagospodarowania Arktyki i wzmocnienia współpracy międzynarodowej⁵². W listopadzie 2013 roku Departament Obrony przyjął *Strategię w Arktyce*, w której zwrócono uwagę na potrzebę współpracy z sojusznikami i partnerami, chronienia środowiska naturalnego regionu oraz wspierania władz cywilnych wobec aktywnej działalności człowieka w Arktyce⁵³. Dokumenty te znalazły odzwierciedlenie w nowej strategii marynarki wojennej, zatytułowanej *Arktyczna mapa marynarki wojennej Stanów*

47 C. Sørensen, E. Klimenko, *Emerging Chinese – Russian cooperation in the Arctic Possibilities and constraints*, Stockholm International Peace Research Institute, Policy Paper No. 46, s. 6.

48 A. Lytvynenko, *Arctic Sovereignty, Policy Review*, przygotowane dla Ad Hoc Committee of Deputy Ministers on the Arctic, 5.04.2011, <http://www4.carleton.ca/cifp/app/serve.php/1355.pdf> [dostęp: 14.08.2017].

49 O roszczeniach Kanady: K. Drummond, *Cold wars: why Canada wants to claim the North Pole*, The Verge [online], 9.12.2013, <http://www.theverge.com/2013/12/9/5191740/canada-russia-fight-over-north-pole-arctic> [dostęp: 14.08.2017].

50 *Stephen Harper concerned by Russia's growing military presence in Arctic*, Canadian Press [online], 22.08.2014, <http://www.cbc.ca/news/politics/stephen-harper-concerned-by-russia-s-growing-military-presence-in-arctic-1.2744499> [dostęp: 15.08.2017].

51 *The Arctic: Canada's legal claims*, Parliamentary Information and Research Service, Publication PRB 08-05E [online], 24.10.2008, <http://www.parl.gc.ca/content/lop/researchpublications/prb0805-e.pdf> [dostęp: 15.08.2017].

52 *National Strategy for the Arctic Region*, Washington, Mai 2013, s. 2, http://www.whitehouse.gov/sites/default/files/docs/nat_arctic_strategy.pdf [dostęp: 15.08.2017].

53 *Arctic Strategy*, U.S. Department of Defense, Washington, November 2013, s. 7, 10, http://www.defense.gov/pubs/2013_Arctic_Strategy.pdf [dostęp: 15.08.2017].

*Zjednoczonych 2014–2030*⁵⁴. Jak podkreślił były sekretarz obrony Chuck Hagel: *Stany Zjednoczone zamierzają być bardzo zaangażowane w Arktyce*⁵⁵ i marynarka wojenna będzie starała się osiągnąć do 2025 roku zdolności do prowadzenia połączonych operacji arktycznych. Decyzje te są wdrażane, mimo że obecna aktywność w rejonie Pacyfiku, w Europie i na Bliskim Wschodzie oraz cięcia budżetowe ograniczają zakres działań. Jest to jednak ważne z punktu widzenia Chin, ponieważ oznacza dywersyfikację amerykańskiego zaangażowania w kilku regionach, co wpływa na liczbę sił i środków w regionie Pacyfiku.

Do zwiększenia swego stanu posiadania w Arktyce dąży również Dania. Prowadzi ona badania dotyczące praw do Grzbietu Łomonosowa, jednak jej potencjał militarny i ekonomiczny jest zbyt słaby, by konkurować z innymi graczami. Polepszenie jej stosunków z Norwegią⁵⁶ i przywrócenie relacji dyplomatycznych w 2016 roku sprzyjało pozyskaniu partnera mającego ważne położenie geograficzne oraz duże osiągnięcia w stosowaniu nowoczesnych technologii przydatnych w Arktyce.

Na współpracy z Pekinem może skorzystać Islandia: zyskać nowy, pokaźny rynek zbytu do produkcji ryb, a także eksportu technologii *know-how* w zakresie hodowli oraz wykorzystania źródeł geotermalnych. Dla tego małego państwa, lecz także dla Chin, jest to sytuacja *win-win*, zwłaszcza gdy jeden z islandzkich projektów – portowe centrum logistyczne – zostanie zrealizowany. Zależy to od uzyskania wsparcia finansowego z Pekinu, o ile *chiński plan zwiększenia żeglugi przez północne koło podbiegunowe*⁵⁷ znajdzie pożądane zakończenie.

Oprócz współpracy z Islandią Chiny nawiązały dwustronne kontakty z Grenlandią, autonomicznym terytorium zależnym Danii. Grenlandia ma znaczenie ze względu na położenie geostrategiczne oraz jako dostawca rudy żelaza. Po bankructwie London Mining Incorporated kopalnie rudy żelaza Isua na Grenlandii, gdzie rocznie wydobywano do 15 mln ton rud żelaza⁵⁸, przejęły firmy Mysteel i China General Nice Group mimo obaw dotyczących opłacalności inwestycji i ewentualnych problemów technologicznych⁵⁹. Planowane jest również inwestowanie w wydobycie ropy naftowej na morzach Barentsa i Peczerskiego oraz są rozpoznawane możliwości połowów.

Chiny zwróciły uwagę również na Finlandię. W kwietniu 2017 roku podpisały z nią deklarację o partnerstwie⁶⁰. W punkcie 13 tego dokumentu jest mowa o zagrożeniach środowiska naturalnego Arktyki oraz zintensyfikowaniu współpracy ekonomicznej i technologicznej w kilku obszarach. Ma to duże znaczenie dla Chin, ponieważ pozyskują one partnera

54 Vide: *U.S. Navy Arctic Roadmap for 2014 to 2030*, U.S. Department of Navy, Washington, February 2014, http://www.navy.mil/docs/USN_arctic_roadmap.pdf [dostęp: 16.08.2017].

55 J.M. Cole, *Militarization of the Arctic Heats Up, Russia Takes the Lead*, The Diplomat [online], 6.12.2013, <http://thediplomat.com/2013/12/militarization-of-the-arctic-heats-up-russia-takes-the-lead> [dostęp: 16.08.2017].

56 C. Sørensen, E. Klimenko, *Emerging Chinese – Russian cooperation...*, op.cit., s. 7.

57 A. Parfieniuk, *Chiński interes na Arktyce...*, op.cit.

58 A. Guschin, *Understanding China's Arctic Policies*, op.cit.

59 J. Du, *General Nice Group to take over Greenland mine*, China Daily [online], 13.01.2015, http://www.chinadaily.com.cn/business/2015-01/13/content_19301900.htm [dostęp: 22.05.2017].

60 Pełny tekst: *Joint Declaration between the Republic of Finland and the People's Republic of China on Establishing and Promoting the future-oriented new-type cooperative partnership*, strona internetowa prezydenta Finlandii, Helsinki [online]. 5.04.2017, <http://www.tpk.fi/public/default.aspx?contentid=360378&culture=en-US> [dostęp: 2.10.2017].

oferującego doświadczenie oraz dostęp do technologii. Współpracy z krajami nordyckimi sprzyja to, że Dania, Norwegia, Finlandia, Szwecja i Islandia przyjęły członkostwo w chińskim Azjatyckim Banku Inwestycji Infrastrukturalnych (Asian Infrastructure Investment Bank), co zachęca do współpracy, szczególnie do pozyskiwania środków i tanich kredytów. Jest to związane z koncepcją „jeden pas, jedna droga” (One Belt, One Road), czyli jednym ze sztańdardowych projektów prezydenta Xi.

Konkluzje

Duże zaangażowanie Rosji oraz raczej umiarkowane Stanów Zjednoczonych spowoduje, że w dalszej przyszłości Chiną istotnie zwiększą swoją aktywność w Arktyce. Obecnie stosunki między Moskwą a Pekinem są dobre i Rosja nie będzie zdecydowanie przeciwdziałała Chinom w korzystaniu z zasobów regionu, tym bardziej że rosyjskie firmy potrzebują kapitału na prowadzenie dalszych prac, te zaś zapewne zostaną zintensyfikowane po zniesieniu sankcji i ustabilizowaniu się rynku surowców naturalnych. Będzie to sprzyjało wspólnemu wzrostowi gospodarczemu, celom badawczym i żegludze. Relacje Rosji i Chin są jednak dość złożone i choć obecnie kraje współpracują, to gdy Moskwa poczuje się zagrożona ambicjami Pekinu, może dojść do osłabienia więzi, co przełoży się również na brak wzajemnego wsparcia na Dalekiej Północy. Chiny mają jednak kapitał i infrastrukturę, a sankcje wobec Rosji wymagają pozyskania partnera gotowego inwestować w badania i rozwój nowych, potrzebnych technologii. Z pewnością jest to opcja *win-win*. Zainteresowanie Arktyką potwierdziła obecność pięciu okrętów marynarki wojennej Chin na międzynarodowych wodach w rejonie Wysp Aleuckich. Świadczyć to może o większym zainteresowaniu regionem, ale również o próbach wstępnej oceny warunków żeglugi w tym obszarze.

Jeśli polityka w stosunku do Arktyki zostanie dopracowana, zapewne zwiększy się aktywność innych państw w każdym wymiarze. Jak ocenia Song Lilei z Uniwersytetu Tongji: *Pekin potrzebuje wyraźnie określić swoje cele w Arktyce i Antarktydzie, taki dokument Chin może pomóc rozwiązać obawy krajów nordyckich*⁶¹ i umożliwić lepszą współpracę. Zapewne państwo będzie ważnym udziałowcem w ogólnym transporcie, w wykorzystywaniu szlaków arktycznych oraz poszukiwaniu dróg dywersyfikacji dostaw. W tym celu dojdzie do inwestowania we flotę lodolamaczy lub współpracy komercyjnej z Rosją, która już ma liczną flotę tego typu okrętów. Kolejny wymóg wiąże się z budową statków towarowych przystosowanych do żeglugi w trudnych wodach regionu oraz przygotowaniem załóg do nawigacji. Ma to duże znaczenie, ponieważ ewentualna katastrofa może być groźna dla środowiska i stać się powodem do oskarżenia Chin o brak dbałości o otoczenie, co nie byłoby zgodne z chińskimi deklaracjami – wielokrotnie prezentowanymi sześcioma wymiarami polityki.

Już obecnie uwagę zwracają tempo i determinacja, z jakimi Państwo Środka rozwija strategię i narzędzia pozwalające na odgrywanie większej roli we wspomnianych wymiarach i obszarach. Skutecznie są wykorzystywane czynniki polityczne i ekonomiczne, współpraca

61 T. Ng, *Blueprint called for on China's ambitions in Arctic and Antarctic*, The South China Morning Post [online], 20.09.2014, <http://www.scmp.com/news/china/article/1402721/blueprint-called-chinas-ambitions-arctic-and-antarctic> [dostęp: 2.10.2017].

militarna oraz ośrodki naukowo-badawcze w celu wykorzystania szans i wyeliminowania ryzyka w nowych uwarunkowaniach. Za wszystkimi przedsięwzięciami kryją się „strategiczna cierpliwość” i uważna obserwacja działań innych państw. Współpraca ekonomiczna oraz badania naukowe są podejmowane na potrzeby państwa, stanowią jednak również element obecności, który wydaje się budzić jak najmniej obaw przed aktywnością Pekinu. Jest to zgodne z prawem międzynarodowym i uzgadniane w ramach organizacji międzynarodowych, takich jak Rada Arktyczna. Państwa Arktyki obawiają się zbytnej zależności od Pekinu, szczególnie ekonomicznej, wobec dużych możliwości tego kraju finansowania projektów, tym samym możliwego wpływu na politykę zagraniczną. Chińskie firmy już są obecne w wielu krajach, mając poparcie polityczne własnych władz, i kwestią czasu jest ich większa ekspansja. Można wymienić chociażby China National Offshore Oil Corporation (CNOOC) czy China National Petroleum Corporation (CNPC).

Militaryzacja Arktyki postępuje szybko i nieodwracalnie, co może zachęcać do wywierania presji w sporach terytorialnych przez groźbę użycia siły. Obecnie Arktyka nie jest tylko hipotetycznym obszarem ścierania się interesów zainteresowanych państw, lecz stanowi realny rejon budowania potencjału militarnego w celu wspierania interesów politycznych i ekonomicznych. Na region ten należy więc ponownie spojrzeć z perspektywy możliwego konfliktu oraz interesów, tym bardziej że dynamiczne zmiany w nim zachodzą w cieniu takich wydarzeń geopolitycznych jak konflikt na Ukrainie, walka z Państwem Islamskim oraz wycofanie komponentu bojowego NATO z Afganistanu. Arktyka już stała się ważnym obszarem strategicznym dla Rosji, Kanady i Stanów Zjednoczonych, a także coraz bardziej aktywnych Chin. Państwa nordyckie, głównie Norwegia i Dania, historycznie i geograficznie są związane z tym obszarem i korzystają z rozmieszczonych tam zasobów, co wpływa na ich sytuację ekonomiczną. Są jednak zbyt słabe, w tym militarnie, by samodzielnie zabezpieczyć własne interesy, dlatego poszukują jedności wysiłków państw skandynawskich oraz partnerów wewnątrz organizacji międzynarodowych (Unia Europejska, NATO, Rada Arktyczna), by zapewnić sobie udział w przyszłych korzyściach. Większość państw zainteresowanych Arktyką należy do NATO lub Unii Europejskiej i ma to znaczenie zwłaszcza w odniesieniu do artykułu 5 traktatu waszyngtońskiego oraz groźby wywołania konfliktu na większą skalę. W tym kontekście balans, jaki stworzy Waszyngton silniejszą obecnością, może służyć powstrzymaniu zagrożeń. *Bez przywódczej roli USA i wsparcia rozwiązań dyplomatycznych odnośnie spornych roszczeń i potencjalnych konfliktów, region (Arktyka) może eksplodować w szaleńczy wyścig po jego surowce*⁶². Ambicje Pekinu uzyskania globalnego przywództwa i dążenie do realizacji koncepcji chińskiego snu do 2049 roku będą miały konsekwencje również dla Arktyki.

Zakończenie

Daleka Północ pozostanie jednym z ważnych obszarów aktywności Państwa Środka mającej na celu wsparcie jego interesów politycznych i ekonomicznych. Chiny będą musiały więc zabezpieczyć długoterminowo swoje interesy oraz zbudować potencjał w innych ob-

62 L.W. Brigham, *Think Again: The Arctic*, op.cit.

szarach. Nie należy spodziewać się wyścigu zbrojeń, ponieważ nie jest to obszar priorytetowy, zostaną użyte elementy *soft power*. Działania będą podejmowane w warunkach ograniczonej obecności wojskowej w co najmniej następnych dwóch dekadach. Skoncentrowanie się na obszarze Pacyfiku i Azji oraz inwestycje na innych kontynentach zapewne uniemożliwią przeznaczenie środków na rozwój znaczącego potencjału arktycznego. Ponadto konieczne będzie zdobywanie doświadczenia i technologii pozwalających konkurować z innymi państwami, zwłaszcza z Rosją, silnie obecną w regionie. Rynek ropy naftowej i gazu spowoduje, że państwa, wspierane przez władze, będą dążyły do umocnienia swojej obecności w Arktyce, nawet kosztem innych obszarów, tak by w przyszłości móc czerpać korzyści z odgrywania strategicznej roli w regionie.

O ile interesy polityczne i ekonomiczne w Arktyce nie są dla Chin priorytetem, o tyle podjęte przez nie działania pozwalają na ciągłą obecność w regionie oraz obserwację aktywności państw i organizacji, tak by w razie potrzeby możliwe było zwiększenie zaangażowania. Silniejsza ekspansywność Państwa Środka jest kwestią czasu, zważywszy na konieczność zarówno budowania wizerunku państwa o znaczeniu globalnym w przyszłym wielobiegunowym świecie, jak i na poszukiwanie źródeł surowców dla gospodarki. Temu sprzyja i z pewnością będzie sprzyjało przywództwo polityczne. ■

BELLONA

MIESIĘCZNIK WOJSKOWY

WYDAWANY PRZEZ

SZTAB NACZELNEGO WODZA



T R E Ś C :

PŁK. DYPL. MARECKI ANDRZEJ: Jak korzystać z doświadczeń wojennych.

B. M.: Wymagania nowoczesnej wojny.

W. O-cz.: Walki 1-szej Dywizji Grenadierów Polskich we Francji w maju i czerwcu 1940 r.

MJR. DYPL. JĘDRZEJEWSKI STEFAN: Niektóre poglądy sowieckie na zagadnienie nowoczesnej wojny.

ROK XXII.

ZESZYT 1

GRUDZIEŃ 1940

LONDYN

płk dypl. Stanisław Sosabowski
Z dziejów obrony Warszawy wrzesień 1939.
„Bellona” 1941 r.

Plk. dypl. S. S.

Z DZIEJÓW OBRONY WARSZAWY WRZESIEŃ 1939.

I. Obrona Pragi.

Do Warszawy wkroczyłem o świcie 14.IX na czele 21 W.p.p. "Dzieci Warszawy" którym dowodziłem w czasie pokoju i wojny. Pułk wkroczył cały w sile trzech baonów oraz elementów przydzielonych (dywizjon artylerii, kompania saperów). Pułk ten wchodził w skład 8.D.P., ale dzielił jej losy tylko do nocy z 3/4.IX. Od tej daty bił się samodzielnie na przedpolu Modlina do 8.IX, potem wszedł w skład grupy gen. Zulaufa w Modlinie i dzielił losy tej grupy aż do kapitulacji Warszawy.

Wszystkie oddziały grupy gen. Zulaufa, w skład której poza 21.W. p.p. wchodziły elementy 26 p.p.(było to nieco więcej niż baon) pod dowództwem ppłk. dypl. Węgrzyna, oraz elementy 20.D.P. płk. dypl. Lawicz-Liszki, której trzon stanowił 79.p.p. dowodzony przez ppłk. dypl. Zaborowskiego, wkroczyły od północnego wschodu szosą Radzymińską nie niepokojone przez nieprzyjaciela ani z ziemi ani z powietrza. Nawet własne elementy osłaniające nasze odejście z uprzedniej pozycji obronnej dołączyły spokojnie do oddziałów. Zgrupowanie moje zajęło rejon parku Paderewskiego i Saską Kępę, zgrupowanie płk. Lawicza-Liszki rejon parku Praskiego i Dyr. Kolejowej. Jedno zgrupowanie miało wyraźne nastawienie na wschód i pół-wschód, drugie na północ i półn-wschód Pragi. Żaden z oddziałów nie został skierowany na lewy brzeg Wisły.

Przy wkraczaniu zastaliśmy obronę już zorganizowaną. Zabarykadowane ulice, obsady przy barykadach, karabiny maszynowe, nawet działa piechoty na stanowiskach ogniowych. Obsadę tę stanowiły baony sformowane z ośrodków zapasowych oraz ochotników. Na Pradze zetknąłem się z pułkiem noszącym miano 1 pułku Obrony Pragi, organizowanym z takich baonów. Dowodził nim ppłk. Stefan Kotowski.

Gen. Zulauf objął dowództwo obrony całego prawego brzegu Wisły. Przy ustalaniu warunków obrony i systemu jej urządzeń

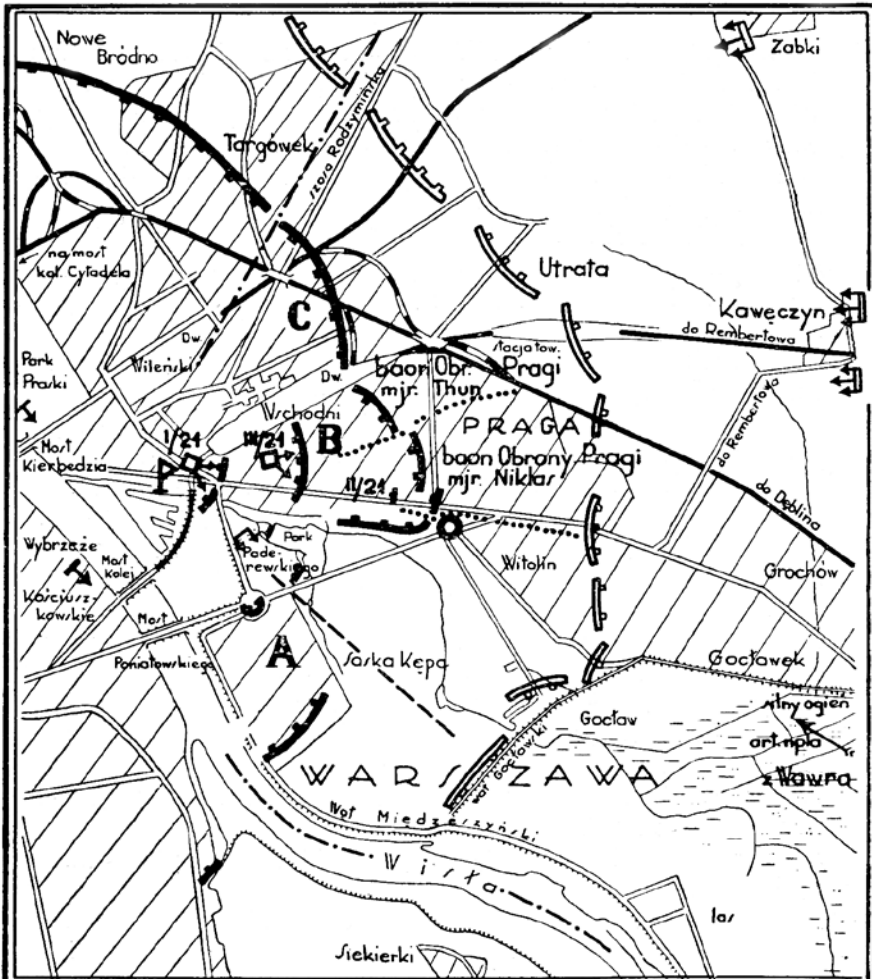
musiał się liczyć z tym, co już zastał na miejscu, a co nie było wynikiem pewnego przemyślanego planu, lecz dziełem improwizacji. W tym stanie rzeczy rozwiązanie szeregu spraw było trudne. Zwiększenie dotychczasowej obsady prawego brzegu Wisły nakazywało rozszerzenie dotychczasowych umocnień cofniętych głęboko w miasto. Istnienie jako tako zorganizowanej pozycji wołało o pełniejsze jej wykorzystanie, co było celowe także z uwagi na bliskość nieprzyjaciela. Poważnym względem przemawiającym za utrzymaniem istniejących urządzeń obronnych był również stan przemęczenia oddziałów. Wskutek tego zapadła następująca decyzja gen. Zulaufa, zakomunikowana nam w terenie — w rejonie dworca Wschodniego :

1. Pozycja głównego oporu oprze się w zasadzie na istniejącym już zarysie umocnień.

2. Przed główną pozycję na peryferie miasta należy wysunąć poszczególne punkty oporu wyposażone w bróń ppanc, z zadaniem opóźnienia podejścia nieprzyjaciela ku pozycji głównej. W wyniku tej decyzji zarys głównej pozycji oporu ukształtował się następująco : obejmował wyloty Saskiej Kępy, następnie biegł przez Aleję Waszyngtona, przecinał szosę Grochowską na wysokości Instytutu Weterynaryjnego, szedł ul. Podskarbińską, przecinał dworzec Wschodni towarowy, wchodził na Utratę, Zacisze, cmentarz Bródnowski i na Pelcowiznie dotykał brzegu Wisły. Nie uległ on żadnej zmianie w ciągu całego czasu trwania obrony, mimo natarć ze strony Niemców w różnych punktach zorganizowanej obrony. Zarys ogólny pozycji obronnej na Pradze przedstawia dołączony szkic.

Obrona Pragi podzielona została na 2 dywizyjne odcinki : północny i południowy. Odcinkiem północnym dowodził płk. dypl. Lawicz-Liszka, południowym — płk. dypl. Żongołłowicz. Rozgraniczenie odcinków stanowiła szosa Radzywińska. W skład odcinka północnego weszły oddziały 20 D.P., których trzonem był 79.p.p. Trzonem obsady odcinka południowego był 21.W.p.p. Jednostki dotychczasowej obrony Pragi weszły automatycznie w skład poszczególnych odcinków obrony. Ilość ich, stan organizacyjny oraz wartość bojowa nie były z początku dostatecznie znane dowódcy grupy, a to przede wszystkim dlatego, że szereg oddziałów był w stadium organizacji.

W skład południowego odcinka obrony weszło wraz z wymienionymi wyżej jednostkami liniowymi 5 baonów "Obrony Pragi." Ile takich baonów weszło w skład odcinka północnego — nie pamiętam.



— LEGENDA —

- Pozycje obronne wtarne
- Pozycje npla

- A** - Odcinek Saska Kępa
- B** - " Grochów
- C** - " Utrata

- granica odcinka ptn. i ptd.
- " " A.B.C.
- " pododc. odcinka Grochów
- dowództwo odcinka Grochów
- dyon art. lekk. à 2 bat. - 1à 1bat.
- " " cieżk. - 2 - 1-1
- baony
- artyleria npla

Zaangażowany bezpośrednio w walce jako dowódca odcinka "Grochów," ograniczyć się muszę do przedstawienia przebiegu działań i ich analizy głównie na odcinku południowym, ze specjalnym uwzględnieniem odcinka, którym dowodziłem bezpośrednio.

Dowódca odcinka południowego podzielił swój odcinek obrony na 3 następujące odcinki :

Odcinek "Saska Kępa," d-ca ppłk. Kotowski Stefan skład — z początku 1 baon, od 18.IX — 2 baony, bezpośrednie wsparcie — 1 bateria. Zadanie : obrona kierunku idącego wzdłuż Wisły na most Poniatowskiego.

Odcinek "Grochów," d-ca płk. dypl. Sosabowski Stanisław skład 21 W.p.p. "Dzieci Warszawy" — 3 baony, oraz 2 baony "Obrony Pragi," łącznie 5 baonów i kompania saperska. Bezpośrednie wsparcie : 1 dyon — (2 bat. 75 mm. i 1 bat. 220 mm). Zadanie : zamknąć kierunki z Wawra, Gosławia i z Rembertowa.

Odcinek "Utrata," d-ca ppłk. dypl. Węgrzyn, skład 2 baony, bezpośrednie wsparcie 1 względnie 2 bat. 75 mm — o ile pamiętam. Zadanie : zamknąć kierunek z Kawęczyna.

Odwód odcinkowy : 1 względnie 2 baony "Obrony Pragi." Artyleria ciężka, jako artyleria ogólnego działania, zgrupowana była w rękę d-cy art. grupy (ppłk. dypl. Ciałowicz). Odcinek "Grochów" składał się z trzech pododcinków baonowych.

1. Pododcinek "Kamionek," d-ca mjr. Radziszewski. Skład : II/21 pp. z elementami przydzielonymi, obejmujący teren od Saskiej Kępy po szosę Grochowską wyłącznie, z zadaniem zamknięcia kierunku z Witolina i Goławia oraz utrzymania łączności ogniowej z odcinkiem "Saska Kępa" i bezpośredniej łączności z pododcinkiem "Grochów."

2. Pododcinek "Grochów," d-ca mjr. Miklas, Skład : baon "Obrony Pragi," zorganizowany z pozostałości 36 p.p. Odcinek ten zajmował okraciem szosę Grochowską oraz ul. Podskarbińską (domy Tow. Osiedli Robotn.), zamykał kierunek szosy Grochowskiej.

3. Pododcinek P.Z.Inż., d-ca mjr. Thun. Skład : baon "Obrony Pragi," zorganizowany w poważnej mierze z ochotników, obejmujący P.Z.inż. i rejon torów Warszawa-Wschodnia, zamykający kierunek wzdłuż linii kolejowej idącej z Rembertowa.

Drugi rzut obrony stanowił III/21 W.p.p., d-ca kpt. (potem mjr.) Obrębowski, umocniony w mieście na zapleczu pododcinka "Grochów" i P.Z.inż. Baon ten wykonał większość wypadów nocnych. Poniósł największe straty, d-ca baonu kilkakrotnie ranny, awansowany i odznaczony krzyżem *Virtuti Militari*.

I/21 W.p.p. pod dowództwem mjr. Dobrowolskiego stanowił

odwód ruchomy w rejonie ul. Targowej. Był on również używany do wypadów nocnych.

Pozycja główna obrony zorganizowana była z szeregu barykad i redut. Barykady zamykały ulice w kilku rzutach, reduty stanowiły umocnione kamienice. Barykady uzbrojone były w broń maszynową, w działka przeciwpancerne i działa 75 mm. Reduty zaopatrzone były w broń maszynową i granaty ręczne.

Odcinek obrony wspierany był z początku dyonem 3, potem 2 — baterijnym. (D-ca dyonu, mjr. Koszucki, sprawował swe obowiązki bez zarzutu). Poza tym na rzecz odcinka działała artyleria ogólnego działania grupy.

Oto krótki przebieg wydarzeń bojowych na moim odcinku. Około godz. 16-tej dnia 15.IX., I/21 W.p.p., w czasie posuwania się na wysunięty punkt oporu, spotkał się w rejonie skrzyżowania szosy Grochowskiej i Rembertowskiej z nieprzyjacielem ocenianym ponad 1 baon z bronią pancerną. W wyniku walki baon 21.W.p.p. utrzymał się na wysuniętych stanowiskach, dopiero w nocy i na rozkaz odszedł na główną pozycję oporu. Na przedpolu pozostały jedynie wysunięte placówki.

W dniu 16. IX. około godz. 14-tej odprawiłem na szosie Grochowskiej przed główną barykadą parlamentariuszy niemieckich, którzy przybyli z pełnomocnictwami do pertraktacji o kapitulację. Gen. Rómmel wogóle ich nie przyjął.

16/17 IX. odbył się wypad III/21 W.p.p. na Wawer przez Gocław. Wypadki takie czynne były z zasady każdej nocy, zwykle siłą jednego baonu. Trzymały one nieprzyjaciela w stałym napięciu bojowym, przynosiły mu straty w ludziach i materiale. Jednak i straty nasze w zabitych i rannych były poważne.

17. IX. nieprzyjaciel nacierał w godzinach popołudniowych — wzdłuż szosy Grochowskiej i po obu jej stronach. Natarcie to zostało odparte z wielkimi stratami przed osiągnięciem pozycji głównej. Przeciwnatarcie, połączone ze zwarcie na bagnety, doprowadziło do oczyszczenia przedpola na głębokości około 1,5 klm i dało 120 jeńców, w tym 10 oficerów łącznie z podpułkownikiem. Zdobyto liczny sprzęt.

Dni od 18-23. IX zaznaczyły się stałymi prawie codziennymi wypadami nocnymi ze strony polskiej, oraz silnym patrolowaniem Niemców. W nocy z 23. na 24. IX. dowódca dywizji przeprowadził przez mój odcinek wypad dwoma baonami wziętymi z odwodu. Działanie to załamało się w zaporze ognia artylerii i broni piechoty nieprzyjaciela.

Na 24. i 25. IX przypadło największe nasilenie bombardowania z powietrza. Zniszczyło ono, a przede wszystkim spaliło, Warszawę. Nocami od 24-26. IX. nieprzyjaciel próbował na całym froncie włamać się w pozycje obrony. Próby te zaznaczyły się tak na lewym jak i na prawym brzegu Wisły. Na odcinku południowym, na Saskiej Kępie i na Utracie, ściśle lokalne i częściowe wdarcie się nieprzyjaciela w część pozycji obronnej zastało natychmiast zlikwidowane przeciwuderzeniem.

W dniu 27. IX. od świtu nieprzyjaciel przejawiał wyjątkowo słabą działalność bojową. Wbrew dotychczasowej metodzie stałego, przez całą dobę trwającego, nękania całego odcinka silnym ogniem artyleryjskim niezależnie od bombardowań lotniczych, w tym dniu działalność ogniowa nieprzyjaciela była raczej słaba. Obserwacja przedpola stwierdzała nienotowany dotąd ruch wśród oddziałów nieprzyjaciela.

Zarządzone silne dzienne wypadły (kompania na każdy baon pierwszej linii) były przygotowaniem całej obsady odcinka do ewentualnego ruszenia naprzód. Wypadły oraz silne ubezpieczenie wysunięte naprzód stwierdziły, że nieprzyjaciel pozostaje na swych dotychczasowych stanowiskach. Około godz. 13-tej 27.IX. otrzymałem rozkaz wstrzymania wszelkich działań zaczepnych, zaprzestania ognia oraz ściągnięcia wszelkich oddziałów wysuniętych na główną pozycję obrony. Pulsujący dotąd życiem bojowym, odcinek obrony zamarł w bezruchu. To był początek zawieszenia broni, jako wstępu do kapitulacji.

Ujemny jego wpływ na wysokie dotąd morale żołnierzy walczących i zmagających się w pierwszej linii, zaczął się zaznaczać w dniu 28.IX., t.j. wtedy, gdy wiadomość o zawieszeniu broni dotarła do szerokich mas ludności. Wyległa ona z dotychczasowych swoich schronów i kryjówek i wypełniła tłumnie całkowicie wyludnione ulice. Weszła między wojsko i jego drobne oddziały, rozproszone na poszczególnych pozycjach, w domach i barykadach. Zagólował instynkt samozachowawczy. Wczoraj widział żołnierz przed sobą tylko bój, dziś również możliwość jego zakończenia.

W dniu 28.IX. około godz. 18-tej, na odprawie wszystkich samodzielnych dowódców od dowódców pułków w górę, która odbyła się w m.p. dowódcy Armii (gmach PKO — róg Świętokrzyskiej i Marszałkowskiej), szef sztabu dowódcy Obrony Warszawy gen. Czuma, płk.dypl. Tomaszewski, z rozkazu dowódcy Armii "Warszawa" gen.Rómmla podał do wiadomości i do wykonania następujące warunki kapitulacji Warszawy :

1) W dniu 29.IX. w godzinach rannych wszystkie oddziały składają broń w miejscach wyznaczonych. Złożonej broni pilnują oddziały własne wyznaczone przez dowódców wielkich jednostek.

2) Po złożeniu broni żołnierze gromadzą się w wyznaczonych rejonach, których opuszczać nie można.

3) Należy rozbroić i zasypać barykady na głównych arteriach komunikacyjnych celem umożliwienia wkroczenia wojsk niemieckich do Warszawy. Dowódcy odpowiadają za porządek i dyscyplinę do czasu przyjęcia oddziałów przez dowództwo niemieckie. Żywność należy zabrać na trzy dni. Wojska maszerują pod dowództwem swoich dotychczasowych dowódców.

4) Opuszczenie Warszawy nastąpi od godzin wieczornych 29.IX. Oddziały obrony Pragi miały wymaszerować jako pierwsze.

5) Strzelcy i podoficerowie mają być zwolnieni do domów, oficerowie idą do honorowych obozów internowania z prawem zachowania białej bocznej broni. Zwolnienie podoficerów i strzelców nastąpi poza Warszawą. Ci z oficerów, którzy uchylą się od pójścia do niewoli, nie będą traktowani jako jeńcy wojenni i schwytani, będą więzieni na prawach ogólnych.

Część powyższych zarządzeń została publicznie ogłoszona przez plakaty z podpisem gen.Czumy.

Na odprawie zarządzanej w moim m.p. dla podkomendnych mi dowódców, wydałem po stwierdzeniu ducha i nastroju żołnierzy, zarządzenia w następujących sprawach :

1. mego osobistego pożegnania się z oddziałami,
2. wykonania zarządzeń kapitulacyjnych z wyjątkiem zasypywania barykad,
3. broni i aktów,
4. zaopatrzenia oddziałów,

Zarządzenia te zostały wykonane w ciągu 29. września.

Przed południem 29.IX. otrzymałem rozkaz podzielenia oddziałów na dwie grupy, tj. na mieszkających na wschód i na zachód od linii Wisła — Bugo/Narew. Grupa wschodnia przechodziła pod okupację bolszewicką. Tegoż dnia o godz. 19-ej opuściłem Warszawę wraz z oddziałami. Eskorta niemiecka zjawiała się przy oddziałach dopiero po przekroczeniu rogatek Warszawy na Ochocie. Przez cały czas pobytu oddziałów polskich w Warszawie, nawet po ich rozbrojeniu, wojsko niemieckie do miasta nie wkroczyło. Oddziały wymaszerowały przy całkowicie opustoszałych ulicach miasta.

II. Uwagi, obserwacje i ich analiza.

1. Ogólnie:

Faktem niewątpliwie pewnym jest to, że obrona Warszawy była improwizacją, podjętą w ostatniej chwili. Nie wiem i nie chcę przez to odpowiedzieć na pytanie czy w umyśle Naczelnego Wodza nie było zamiaru bronienia się w Warszawie. Nie wiem również, czy istniał uprzedni zamiar jej ewakuacji bez walki. Nie wiem i nie analizuję tych problemów, nie posiadam bowiem żadnych elementów ówczesnej decyzji. Stwierdzam tylko niezaprzeczalny fakt, który przy dalszych moich rozważaniach należy mieć stale przed oczyma. On wyjaśni, wytłumaczy i usprawiedliwi te wszystkie troski, niedomagania oraz ogromne braki, których skutki wszyscy obrońcy Warszawy odczuwali na własnej skórze. On postawi w odpowiednim świetle moralnym tych wszystkich, którzy w Warszawie rzeczywiście się bili. On będzie dostatecznym dowodem, że Warszawa nie była miastem ufortyfikowanym i przygotowanym do obrony, oraz w sposób dostatecznie jasny stwierdzi bezprzykładne barbarzyństwo wroga.

Tak się złożyło, że w ciągu ćwierćwiecza Warszawa po raz wtóry improwizowała obronę. Wydaje mi się, że dobrze jest przypomnieć sobie o improwizacji obrony Warszawy w pamiętnych dniach sierpniowych 1920.

Nie należy również zapominać, że w obecnej wojnie improwizacją była ewakuacja Warszawy. Pozbawiła ona ją tak niezwykle ważnych elementów obrony, jak np. organów bezpieczeństwa, porządku, administracji, służby zdrowia i tyłu, tylu innych. Z niej wynikała dezorganizacja normalnego życia społeczeństwa pozbawionego w ten sposób organów, które są konieczne do regulowania życia w mieście liczącym ponad milion mieszkańców. Jeżeli w tej sytuacji ludzie żyli i wytrzymywali wszystkie ciężary oblężenia, działało tu prawo poświęcenia. Improwizacja dotyczyła wszystkich stron walki o Warszawę:

Improwizacją było dowództwo obrony ze swymi organami wojskowymi i cywilnymi.

Wojsko, stanowiące w pierwszej chwili kościec obrony, było również zaimprovizowane.

Na tej samej zasadzie oparła się cała organizacja obronna.

Z improwizacji obrony wyniknęło wreszcie nagromadzenie wielotysięcznych mas ludzi nieprzydatnych do obrony.

Jeszcze raz, jak tylokrotnie w naszych dziejach, zwyciężyła typowa dla naszego charakteru, wspaniała, a zarazem zgubna improwizacja: zaprzeczenie przewidywania i organizacji.

2. Oddziały własne.

Oddziały, biorące udział w obronie, można podzielić na trzy zasadnicze grupy. Pierwszą stanowią te, które organizowały obronę od 9.IX. po sformowaniu dowództwa obrony Warszawy. Składały się one z nieuformowanych dotąd baonów zapasowych, przede wszystkim warszawskich pułków piechoty, a mianowicie 21. W.p.p. "Dzieci Warszawy," 30. pułku Strzelców Kaniowskich i 36. p.p. Legii Akademickiej, uzupełnianych rezerwistami innych oddziałów warszawskich i pozawarszawskich oraz ochotnikami. Duch ich nie budził zastrzeżeń, ale z natury rzeczy trzeba było pewnego czasu do wytworzenia w nich koniecznej zwartości organizacyjnej. Otrzymane zaś z miejsca zadania ogniowe, rozpraszające je na drobne grupy, które nie znały się wzajemnie, utrudniały uchwycenie w garść całości.

Drugą grupę o zdecydowanym wyrazie stanowiły oddziały 1-ej linii, grupy gen.Zulaufa (21. W.p.p., część 26 p.p., 79 p.p. wraz z częścią oddziałów 20. d.p.), które w dniu 14. września wkroczyły na Pragę i od tego dnia przez cały czas stanowiły kościć jej obrony. Były to oddziały pełnowartościowe. Z wyjątkiem 26. p.p. przeszły one z powodzeniem szereg walk na przestrzeni od Mławy do Przasnysza po Warszawę. Zaprawiły się w boju i zwały organizacyjnie. Wplecione w nie oddziały grupy pierwszej dały po kilku dniach zupełnie dobrą symbiozę.

Trzecią grupę stanowiły oddziały armii gen.Kutrzeby, które po klęsce nad Bzurą i po przedarciu się przez pierścień Niemców zamykający się około stolicy dotarły do Warszawy. Poniesione straty, porwane związki organizacyjne, zmęczenie, przeżycia po klęsce, brak sprzętu ciężkiego, nakazywały konieczność dłuższego wypoczynku w warunkach spokojnych, zdala od nieprzyjaciela, celem przeprowadzenia zrozumiałej i koniecznej reorganizacji. Sytuacja Warszawy, stale i intensywnie bombardowanej z powietrza, ostrzeliwanej ze wszystkich stron tak, że pociski artyleryjskie wzajemnie się krzyżowały, była daleka od tego niezbędnego minimum spokoju, które było konieczne dla tych oddziałów. Jeżeli mimo to oddziały były się jeszcze, należy to zapisać na dobro ducha żołnierskiego, który owiewał dowódców i podkomendnych.

Poza tym było w Warszawie wiele tysięcy żołnierzy, których nie można było zaliczyć do żadnej z wymienionych trzech grup. Byli to żołnierze, którzy przybyli z innych rozbitych oddziałów, oraz masa rezerwistów z terenów na północ i zachód od Wisły. Żołnierze ci, nie uzbrojeni, nieraz częściowo lub całkiem nie umundurowani, tylko

w części uchwyceni i zgrupowani na stacjach zbornych na Cytadeli, w koszarach policyjnych na Ciepłej i w koszarach 1.pułku szwoleżerów, byli wielkim ciężarem dla obrony i to nie tylko z powodu trudności ich wyżywienia (nawet gdyby były do tego środki), ale głównie wskutek trudności uchwycenia ich w karby organizacyjne.

3. Broń i amunicja:

Wyposażenie w broń było różne w zależności od oddziałów. Wszystkie pułki wyruszające na frontabrały ze sobą prawie całą broń, jaką posiadały w swych zapasach. Pamiętamy wszyscy, że ilość broni pozostawiona w ośrodkach zapasowych była bardzo skromna. Nie wiem dokładnie, skąd zaopatrzyły się w broń te oddziały, które do czasu przesunięcia się linii frontu pod Warszawę stanowiły zawiązek jej obrony. Przypuszczam, że otrzymały ją z zapasów składnicy uzbrojenia na Cytadeli oraz z fabryki broni na Woli. W każdym razie oddziały te posiadały karabiny ręczne oraz pewną ilość broni maszynowej, jednak daleko niższą od stanu etatowego. Zupełnie pozbawione były broni stromo-torowej, t.j. granatników i moździerzy. Nie miały karabinów przeciwpancernych i artylerii towarzyszącej. Dla przykładu podaję, że obejmując odcinek Grochowski wraz z dotychczasową obsadą, znalazłem na nim łącznie 7 działek przeciwpancernych 37 mm. i dział 75 mm. Działa te pozbawione były przyrządów celowniczych.

Lepiej uzbrojone były oddziały pierwszej linii, które 14 września wkroczyły do Warszawy. Jednak trudno co tego stanowczo uogólniać. Stan uzbrojenia był wynikiem zasadniczego wyposażenia, z którym wyruszano na wojnę, oraz strat, jakie poniesiono w pierwszej fazie działań. Dla przykładu podaję, że 79.p.p. przechodził przez bardzo ciężką sytuację bojową w pierwszych dniach września na umocnionej pozycji na północ od Gruduska. Wyszedł z niej z bardzo uszczuplonymi stanami. Nie pozostało to napewno bez skutku, o ile chodzi o stan jego uzbrojenia. Niepełny 26 p.p. znalazł się w Modlinie, a następnie w Warszawie w wyniku rozbicia transportów kolejowych 5.D.P. Napewno miało to wpływ na jego wyekwipowanie. 21.W.p.p. "Dzieci Warszawy" wyruszył na wojnę z pełnym etatowym uzbrojeniem. Walki, które przechodził do chwili wkroczenia do Warszawy, mało zmniejszyły stan jego uzbrojenia mimo dość poważnych strat w ludziach.

Nie wiem dokładnie, jak wyglądało uzbrojenie oddziałów, które od 18.IX. zaczęły przybywać do Warszawy. Warunki uprzednie!

walki nad Bzurą oraz przebijania się utrudniły przyprowadzenie poważniejszych ilości sprzętu ciężkiego.

Reasumując, ogólny obraz uzbrojenia oddziałów obrony Warszawy był następujący. Wszystkie oddziały zaangażowane w walce posiadały karabiny ręczne. Ilość broni maszynowej lekkiej i ciężkiej stała daleko niżej od norm etatowych. Był dotkliwy brak broni stromo-torowej oraz przeciwpancernej, tak karabinów jak i armat.

Bliższego omówienia wymaga sprawa wyposażenia w amunicję. Jest ona tym ważniejsza, że wysuwana jest jako jeden z głównych powodów kapitulacji stolicy. Należy sobie dobrze uzmysłowić położenie pod tym względem. Dlatego trzeba się zorientować w źródłach zaopatrzenia w amunicję położonych na terenie Warszawy lub w jej bezpośredniej bliskości. Centralna składnica amunicji w Palmirach, w puszczy Sierakowskiej znajdowała się około 20km. na północ od Warszawy. Wiem, że w pierwszych dniach września rozpoczęto jej ewakuację. Ile wyewakuowano, nie wiem, wiem natomiast, że gdyśmy wszyscy podczas obrony przeżywali ciężki kryzys w zakresie amunicji, zwłaszcza artyleryjskiej, broni stromo-torowej i granatów ręcznych, ciągle zwracały się nasze oczy w kierunku Palmir. Wiem również napewno, że około 20-go, najprawdopodobniej bezpośrednio przed tą datą, kompania saperów kolejowych, której miejscem postoju było wejście do tunelu średnicowego na Dworcu Głównym, przeprowadziła w ogniu nieprzyjaciela wypad celem naprawy zniszczonego toru kolejowego prowadzącego do Palmir, ponosząc straty w ludziach. Wypad ten nie dał rezultatu, amunicję w Palmirach zabrali Niemcy. Poza tą składnicą były — o ile pamiętam — składy na forcie Bema, wojskowa fabryka amunicji w Rembertowie, zakłady amunicyjne "Pocisk" na Pradze, amunicja w Instytucie Badań Balistycznych w Zielonkach na poligonie Rembertowskim, oraz pewne drobne zapasy amunicji w oddziałach. Z wyliczenia wynikałoby, że, nie licząc nawet tych zapasów amunicyjnych, które posiadały przy sobie oddziały pierwszej linii, nie powinna była Warszawa cierpieć na brak amunicji. Jednak większość fabryk i urzędzeń została unieruchomiona i opuszczona przez kierownictwo przed 8. września, t.j. przed wydaniem zarządzeń dotyczących obrony, przypuszczalnie na podstawie ogólnych zarządzeń ewakacyjnych. Że tak było, doświadczyłem na własnej skórze, bowiem jeszcze przed wkroczeniem do Warszawy oddziały dowodzone przeze mnie, a znajdujące się na linii obronnej Struga-Zielonki uzupełniały się w amunicję z zapasów znalezionych w rejonie Jabłonna, w Instytucie Badań Balistycznych, w opuszczonej

fabryce amunicji w Rembertowie, podczas zaś samej obrony, z amunicji znalezionej w fabryce "Pocisk," która znajdowała się na moim odcinku. Należy wziąć pod uwagę również to, że znaleziona amunicja była często niekompletna. Tak więc znaleziono wielkie zapasy amunicji nie elaborowanej. Były pociski artyleryjskie, nie było zapalników. Była amunicja małokalibrowa, jednak bez ładunków prochowych, znalazły się poważne ilości granatów ręcznych, jednak brakło zupełnie zapalników. Szef uzbrojenia Obrony Warszawy, płk. Czopur, już w końcowych dniach obrony na moją uporczywą i osobistą interwencję z powodu katastrofalnego braku granatów ręcznych (nie miałem nawet po 1 granacie na walczącego żołnierza) dał mi 5000 czerepów i 300 zapalników. Jak dalece trudna i naprawdę tragiczna była ta sprawa, niech świadczy fakt, że nie mając normalnych granatów ręcznych, zacząłem je produkować z kostek trotylowych, zapalanych przy pomocy lontu. Próbowałem nawet zainstalować laboratorium chemiczne, wykorzystując urządzenia i siły Politechniki.

Nie było zupełnie amunicji do granatników i moździerzy. Wskutek tego broń ta, którą zresztą posiadaliśmy w nieznaczej ilości, nie mogła być właściwie wykorzystana.

Oddziały 1-ej linii, które wkroczyły do Warszawy 14.IX, miały własną amunicję. Oddziały te nie były w związkach dywizyjnych, a więc były pozbawione urządzeń tyłowych dywizji : 4 jedn. amunicji stanowiły ich zasadnicze wyposażenie. Składało się na nie : 120 naboju na kb, 2000 — na rkm, 8000 na ckm, 60 pocisków na moździerz, 120 — na działo tow. piechocie 240 — na działo 75 m/m, 160 na haubicę 100 m/m, itd. Pamiętamy z gier w czasie pokoju, że w warunkach słabo organizowanej i przejściowej obrony początkowe wyposażenie amunicyjne powinno było wynosić co najmniej 8 jednostek tak dla artylerii, jak i dla piechoty.

Czy jednak oddziały naprawdę wkraczały z 4 jedn. ognia ? Trudno mi powiedzieć, czy wszystkie. Dowodzone przeze mnie oddziały miały więcej broni mało-kalibrowej, amunicji artyleryjskiej nie ponad 2 jedn. ognia, a w przybliżeniu 1 granat na żołnierza. Od wyruszenia na wojnę do chwili przybycia do Warszawy normalnego zaopatrywania w amunicję nie było. Powodem było niezmobilizowanie tyłów, przerwa w komunikacjach itp. Jednostki zużywały swoje zasadnicze wyposażenie amunicyjne, a uzupełniały się drogą "eksploatacji" zasobów lokalnych, uzupełniając się amunicją porzuconą lub znaną.

Nie wiem z jakim wyposażeniem amunicyjnym znalazły się oddziały, które po 18.IX przebiły się do Warszawy. Sądzę, że się

nie pomyśle, gdy przypuszczę, że nadmiaru amunicji nie posiadały. Wynika to stąd, że niezależnie od braków w broni, obrona już na samym wstępie spotkała się z brakiem amunicji. Okoliczność ta zaciążyła na wszystkich pociągnięciach taktycznych i bojowych obrony, oraz niewątpliwie wpłynęła w sposób zdecydowany nie tylko na psychikę dowódców, ale i walczących żołnierzy, wskutek dysproporcji, jaka istniała między ilościami amunicji zużywanej przez nas i przez nieprzyjaciela. Ogień jego, przede wszystkim artyleryjski, trwał całe doby bez przerwy i niezależnie od bombardowań lotniczych przygniatał obronę, wyrządzając jej poważne straty. Sprawy zaopatrzenia w amunicję nie udało się rozwiązać do końca. Zaopatrywać nie było z czego. Dla ilustracji podaję, że dywizjon wspierający mój odcinek wystrzeliwał dziennie ogółem około 70 pocisków !

3. Organizacja obrony.

Obrona Warszawy odbywała się w mieście wśród zabudowań, na ulicach, w ogrodach, a zatem w terenie wyjątkowym. Wszystkie prawie bez wyjątku wojska, nie tylko nasze, są stosunkowo mało obznajmione z tego rodzaju działaniami. Ten typ działań interesować musiał w czasie pokoju w 1-ej kolejności te jednostki, które z uwagi na przewidziane zadanie w czasie wojny, były nastawione na tego rodzaju akcję. Wiem n.p., że 23. dywizja Śląska już na szereg lat przedtem studiowała poważnie tę sprawę. Brak dostatecznego doświadczenia w tych sprawach, w szczególności u dowódców niższych szczebli, rodzaj i skład wojsk, brak odpowiedniej broni i amunicji łącznie z improwizowanym charakterem obrony, o którym już tylokrotnie wspominałem, musiał nadać wyraźne piętno urządzeniom obronnym wojska naszego w obronie Warszawy. Trzon obrony stanowiły barykady uliczne oraz reduty w domach. Barykady tworzone były z rowów przeciwczołgowych i nasypów jako stanowisk strzeleckich. Ugrupowane były w głąb jedna za drugą tak, że zdobycie jednej nie przesądzało wdarcia się do miasta. Barykady te były bronione przeciwczołgowymi działami przeciwpancernymi, względnie 75 mm, a przeciw piechocie — ogniem kb i km. Część terenu przed barykadami, w szczególności na spodziewanych głównych kierunkach natarcia nieprzyjaciela, była zaminiowana. Istniały nadzorowane ogniem przejścia między barykadami. Poszczególne budynki zamienione zostały w reduty przez zabarykadowanie i umieszczenie w nich stanowisk dla broni maszynowej wraz z załogą bezpieczeństwa. Stanowiska ogniowe tej broni

znajdowały się w przeważającej liczbie wypadków na piętrach. Zasada wzajemnego krzyżowania się ogni wzdłuż ulic była utrzymana w miarę możliwości. Nie wszędzie jednak warunki terenowe oraz ilość posiadanej broni zezwalały na to. To samo odnosiło się do opanowania ogniem skrzyżowań dróg i placów. Poważnym brakiem była niemożność opanowania ogniem i siłą żywą przejść między domami. Trudności te dawały się w szczególności odczuć na Pradze, gdzie "górujące" budynki murowane pomieszane były z drewnianymi, gdzie znajdowało się wiele oparkanionych ogródków umożliwiających przenikanie nieprzyjaciela, a niemożliwym było zapewnienie właściwej obsady ludzkiej, a przede wszystkim ogniowej we wszystkich zagrożonych punktach, jak i oczyszczenie przedpoła. Jedynym rozwiązaniem mogło być wzniesienie pożaru na zagrożonych i nie dających się obronić kierunkach w momencie wyruszenia nieprzyjaciela do natarcia. Takie właśnie zarządzenia zostały przewidziane i wydane.

Brak materiału saperskiego utrudnił stworzenie pozycji silnej wzmocnionej, co powodowało nadmierne rozproszenie sił i oczywiście utrudniało dowodzenie, zwłaszcza wobec braku środków łączności i przy trudnościach, które istnieją zawsze, gdy operuje się w terenie tak zakrytym, jakim jest miasto. Istniała u dowódców podświadoma tendencja do wszechobecności ich oddziałów, a więc do rozdzielania własnych sił. Podział na drobne zespoły, jak obsady poszczególnych karabinów maszynowych lub pojedyncze drużyny niósł ze sobą jeszcze i inne niedogodności. Dowodzenie, gotowość bojowa, sumienność wykonywania swych obowiązków i t.d., opierały się na podoficerach, bardzo często młodych, prawie wyłącznie rezerwistach. Nie uwłaszczam w niczym ich bojowemu nastawieniu, ale ze znajomością tego trudnego sposobu walki było nieco gorzej. Zawodziła także sumienność, szczególnie wtedy, gdy zasięg działania rozciągał się na wiele dni, w czasie których gotowość bojowa musiała być nieprzerwana. Pamiętać przy tym należy, że wszystko składało się na utrudnienie warunków bojowych dla strony polskiej. Bo czy na przykład nie jest ciężką próbą psychiczną dla gotowości bojowej żołnierza, gdy jego stanowisko bojowe mieści się w mieszkaniu prywatnym, porządnie umeblowanym, posiadającym już nie tylko wszelkie wygody, ale mnóstwo dobra, często opuszczonego przez właścicieli, które nęci, interesuje, nawet jeśli niema intencji przywłaszczenia go. Niemniej ciężkie położenie wytwarzało się wtedy, gdy obrońcy znajdowali się z cywilnymi jego właścicielami w jednym i tym samym mieszkaniu, gdzie w pokoju stoi karabin maszynowy, a w kuchni gospodyni przygotowuje jadło, gdzie płaczą się dzieci, których

częstokroć nie można było usunąć. Właśnie uświadomienie sobie tej sytuacji unaoczni dokładnie, że naprawdę warunki obrony nie były łatwe. W Polsce, poza Lwowem z ubiegłej wojny, była ona dotąd bez precedensu.

Na specjalną uwagę zasługuje ugrupowanie włąb wszystkich wojsk oraz urzędzeń tyłowych. Za pierwszą główną pozycją obrony znajdowała się druga, przynajmniej na tym odcinku, którym dowodziłem. Dalej mieścił się mój baon odwodowy, odwód dowódcy dywizji, artyleria na stanowiskach w parku Paderewskiego i w parku Praskim, artyleria ciężka po drugiej stronie Wisły na wybrzeżu Kościuszkowskim. Tabory zgrupowane były na skwerach, lub wewnątrz kamienic w rejonie ulic Jagiellońskiej i Zygmuntońskiej. Konsekwencje tych niezawinionych zmasowań, które wynikały z warunków terenowych, były jasne. Straty w ludziach, koniach i materiale były bardzo ciężkie. Nieprzyjacielski ogień artyleryjski, mimo że w swej większości nie był obserwowany, przyniósł wielkie straty obrońcom.

Na schrony zużytkowane były na całym odcinku piwnice, z tym że w najsolidniejszych, jak n.p. w Państwowych Zakładach Optycznych przy ul. Grochowskiej itp. pomieszczona była ludność cywilna. Bezpieczeństwo w tych schronach było problematyczne.

Jak w tych warunkach wyglądała pozycja niemiecka? Umocnione pozycje niemieckie przed odcinkiem dowodzonym przeze mnie, ciągnęły się w przeciętnej odległości około 1 klm. Jaka była odległość na innych odcinkach, trudno mi powiedzieć. Były one zorganizowane włącznie do drutów kolczastych oraz sieci ogni wzajemnie się krzyżujących. Międzypole obu pozycji wypełnione było w dzień i w nocy patrolami obu stron walczących. W nocy gęstość patroli nieprzyjacielskich stojących, wysuniętych ku przodowi była tak wielka, że tworzyła prawie zamkniętą sieć wzajemnie powiązanych ogni nocnych. Powodu tego stanu rzeczy należy upatrywać w stałych wypadach nocnych, stosowanych przez obrońców.

Niemcy nie odczuwali żadnego braku w swym uzbrojeniu. Dysponowali widocznie nieograniczonymi zapasami amunicji wszelkiego rodzaju. Uzewnętrzniło się to w natężeniu ognia. Licząc bardzo skromnie, działało stale na moim odcinku co najmniej pięć dyonów artylerii.

4. Warunki dowodzenia, środki łączności.

Warunki dowodzenia podczas walk w miejscowościach są zdecydowanie odmienne od tych, jakie występują w działaniach na otwar-

tej przestrzeni. Specjalnie zaś inne były one w działaniach w Warszawie. Już dowódca kompanii nie mógł widzieć całego odcinka ze swego m.p. Nie pozwalał na to nieprzejrzysty teren. Oczywiście jeszcze cięższe warunki miał dowódca baonu i dowódcy jednostek wyższych. Odgłosy strzałów broni ręcznej i maszynowej, huk eksplozji pocisków artyleryjskich i bomb słyszany zewsząd, także nie dawał obrazu pola walki. Łączność telefoniczna funkcjonowała źle. Powodem tego była wiecznie rwąca się i stale naprawiana sieć telefoniczna. Brak było kabla grubego; posługiwano się wyłącznie kablem cienkim, którego zresztą było za mało i który wskutek ognia artyleryjskiego, bomb, wstrząsów powietrznych, stale ulegał niszczeniu. Próby częściowego uruchomienia miejskiej stacji telefonicznej (PAST) dawały tylko chwilowo pozytywne wyniki, mimo ofiarnej pracy mechaników PAST'y, specjalnie na Pradze, gdzie poważna część sieci biegła górą po dachach. Ilość radiostacji była niedostateczna. Na całym odcinku południowym było w użyciu 5 radiostacji Nr.1. Z tego 2 służyły artylerii, reszta piechocie. W ciągu walki, wskutek rozbicia radiostacji przez nieprzyjaciela ilość ich stopniała do 3, względnie 2. Pozostali więc jedynie gońcy piesi i cykliści. Były to właściwie jedyne niezawodne środki łączności używane w całej rozciągłości ale zbyt powolne, by mogły dobrze i na czas obsłużyć odcinek. Wobec ruchliwości działań bojowych potrzebowałem sam i żądano ode mnie stale wiadomości o sytuacji, niezależnie od periodycznych meldunków sytuacyjnych, które trzeba było wielokrotnie podawać.

Ze środkami łączności było zatem bardzo źle i tak pozostało do końca. Goniec okazał się niezastąpiony.

Interwencja dowódcy w boju organiczała się wobec braku artylerii, do ogni rzadko stosowanych przez nią oraz do kierowania odwodami. Mimo że byliśmy w obronie, wobec aktywności odcinka i stałych wypadów nocnych naszych oraz nieprzyjaciela, nie było można się skarżyć na brak zajęcia. Gorzej było z interwencją środków technicznych gdyż brakowało ich.

5. Organizacja urzędzeń tyłowych.

Oddziały formowane w Warszawie nie posiadały prawie urzędzeń tyłowych. Dobrze było, jeżeli niektóre z nich miały kuchnie polowe, jednak ilość ich nie wystarczała. Trudno mówić w tej sytuacji o oddziałowym taborze amunicyjnym lub sanitarnym. Oddziały pierwszej linii, które przysły z grupą gen. Zulaufa, miały na ogół swoje urzędzenia tyłowe, jakkolwiek niekompletne.

Nie wszystkie posiadały kuchnie polowe ; część taborów konnych uległa zniszczeniu. 21 W.p.p. posiadał, o ile pamiętam, 3 samochody ciężarowe, które zaspakajac musiały potrzeby, nie tylko jego własne, ale całego odcinka. Dywizja (dowództwo odcinka południowego) było czystym zgrupowaniem taktycznym bez służb, urządzeń tyłowych, zapasów i środków. Dowództwo grupy posiadające szefa oddziału IV oraz szefów służb, mogło tylko nieznacznie interweniować zaopatrzeniowo na rzecz linii wobec zupełnego braku środków zaopatrzeniowych i przewozowych. Jedyne gospodarka pieniężna funkcjonowała zadawalająco.

Dowództwo obrony Warszawy i armii gen. Rómmla miało pełną kwaterę główną ze wszystkimi szefami służb, referentami, nawet siłami pomocniczymi. Zajmowało ono podziemia gmachu przy ul. Rakowieckiej (dawne m.p. Naczelnego Dowództwa). Cóż jednak, kiedy środki, którymi dysponowało to dowództwo, były niezmiernie ubogie. Składały się na nie resztki zapasów pozostałych z dawnych urzędów z czasów pokojowych, o ile nie zostały one w międzyczasie spalone wskutek konsekwentnego i celnego bombardowania przez Niemców. Jest więc naprawdę trudno mówić o urządzeniach tyłowych obrony Warszawy.

Oddziały posiadały taboru wyłącznie konne. Wskutek rozkopania ulic, zamknięcia niektórych całkowicie i umieszczenia barykad w głąb, istniały trudności w użyciu taboru. Wyżywienie koni było stałą troską i napotykało na wielkie trudności z powodu braku paszy. Zgrupowania taborów tworzone na skwerach, nawet na podwórzach kamienic, cierpiały dotkliwie od ognia artylerii i bomb lotniczych. Straty w koniach były bardzo wielkie. Kłopoty z usuwaniem padliny wobec braku służby bezpieczeństwa i porządku, stałego ostrzeliwania, jak również trudności użycia do tego celu żołnierzy będących w linii, były bardzo wielkie. Mimo wysiłków uregulowania tych spraw, padlina zalegała miasto, co groziło epidemią. Bezpańskie szkielety wychudłych koni włóczyły się po asfaltowanych ulicach pełnych lejów i pułapek drucianych ze zniszczonych urzędów tramwajowych stwarzając w świetle płonących kamienic widowisko przekraczające grozą obrazy Grottgera.

Środków motorowych nie było. Warszawa zaopatrywała się i przeprowadzała ewakuację sanitarną przy pomocy taboru konnego.

6. Z a o p a t r y w a n i e .

Sprawy broni i amunicji omawiałem już poprzednio. Nie zamierzam powracać do tych spraw. Próby rozpoczęcia produkcji

granatów ręcznych nie dały pozytywnych rezultatów. Sprzętu saperskiego oraz materiałów wybuchowych i min przeciwczołgowych było tylko tyle, ile znalazło się w wyposażeniu oddziałów. Ilość drutu kolczastego była bardzo mała.

W pierwszych dniach obrony oddziały miejscowe żywiły się z tych ośrodków zapasowych, z których powstały. Następnie w miarę posiadanych środków transportowych usamodzielniały się, pobierając żywność z magazynów żywnościowych, które znajdowały się w Warszawie, na Pradze przy ul. Jagiellońskiej. Oddziały, które do Warszawy przybyły, zjadały częściowo posiadane zapasy oraz uzupełniały się również w tym samym źródle zaopatrzenia. Próby ustalenia z góry przez wyższe dowództwo godzin zaopatrywania okazały się trudne do realizacji. Tabory kursujące po żywność cierpiały od ognia, specjalnie przy przekraczaniu mostu Kierbedzia i mostu przy Cytadeli, bowiem tylko te były używane. Most Poniatowskiego, narażony najbardziej na bezpośredni ogień nieprzyjaciela, był całkowicie zamknięty. Nie pamiętam którego dnia, gdzieś bezpośrednio po 20-tym, wszystkie magazyny żywnościowe i młyny będące na Pradze zostały spalone wskutek bombardowania bombami zapalającymi. Od tego czasu oddziały żyły z posiadanych zapasów.

7. Ewakuacja sanitarna.

Służba zdrowia funkcjonowała tylko na szczęblu oddziału. Oddziały tworzyły swoje punkty opatrunkowe. Współpracował przy tym personel Czerwonego Krzyża. Punkty te obsługiwały również ludność miejscową. Ranni odsyłani byli do szpitali. Ze szpitali wojskowych funkcjonował tylko szpital szkolny w Centrum Wyszko-lenia Sanitarnego przy ul. Górnośląskiej (szpital Ujazdowski). Okręgowy szpital Nr.1 przy ul. Koszykowej, który znajdował się w bezpośredniej bliskości linii bojowej, nie funkcjonował wcale. Szpitale cywilne pracowały. Nie było centralnej instytucji kierującej rannych do poszczególnych szpitali, ani podziału szpitali między poszczególne odcinki. Do ewakuacji sanitarnej używano w przeważającej większości wypadków wozów o zaprzęgu konnym, z braku środków motorowych, które wycofano z Warszawy podczas jej ewakuacji w pierwszych dniach wojny. Warunki pracy szpitali wobec braku środków opatrunkowych, natłoku rannych i bombardowań były wyjątkowo ciężkie. Około 20-go, właśnie wtedy, gdy dla celów ochrony komenda wojskowego szpitala szkolnego wymalowała lub odświeżyła znaki czerwonego krzyża na dachach swych

budynków, szpital ten został ciężko zbombardowany i część budynków uległa zniszczeniu. Byli ranni i zabici wśród personelu i pacjentów.

8. Bezpieczeństwo i porządek.

Sprawa ta wymaga specjalnego omówienia. Dotyczy to organów wojskowej służby bezpieczeństwa i porządku, sądownictwa wojskowego, ogólnych organów służby bezpieczeństwa i porządku, policji, straży pożarowej. Należy sobie uprzytomnić dwie sprawy. Jedną z nich było to, że w pierwszych dniach wojny, a zwłaszcza między 5–9.IX. Warszawa uległa bezplanowej ewakuacji. Wyjechało bardzo wiele osób, władze państwowe, urzędnicy państwowi i samorządowi, osoby wojskowe i cywilne. Nie wiem, czy i jaki rozkaz do ewakuacji został wydany poszczególnym działom życia państwowego i społecznego. Wiem, że wyjechali i ci (jeżeli nie w całości to przynajmniej w części), którzy na miejscu w Warszawie byli niezbędnie potrzebni. Wyjechały organy bezpieczeństwa, starostowie, poważna część policji, straży pożarnej ze swymi urządzeniami. Ci, co pozostali, byli przeważnie bez wartości podczas akcji, gdyż dotychczasowe ośrodki ich pracy zostały zdeorganizowane, a w miejsce ich nie stworzono nowych.

Wojskowe organa bezpieczeństwa nie były w stanie wobec swej szczerzej ilości podolać tak olbrzymiemu zadaniu, jakim było zapewnienie bezpieczeństwa i porządku wśród tej ilości wojska, która znalazła się w murach z górą milionowego miasta. Ilość żandarmerii wojskowej była minimalna. Dla przykładu podaję, że na całą grupę gen. Zulaufa było zaledwie kilku żandarmów.

Sądy polowe wogóle nie istniały. Dopiero przy końcu obrony powstał taki sąd przy dowództwie obrony. Nie wiem jednak, czy ferował on jakiegokolwiek wyroki. Wskutek tego bezpieczeństwo i porządek na tyłach urzędzeń obronnych zależało od tego, jak je sobie zorganizował dowódca danego odcinka obrony. Nie było to jednak rzeczą ani łatwą, ani prostą. W braku etatowych organów bezpieczeństwa i porządku trzeba je było improwizować. Dla przykładu podaję, że na tyłach odcinka dowodzonego przeze mnie, który obejmował faktycznie całą południową część Pragi, służbę, bezpieczeństwa i porządku zorganizowałem z mieszanych oddziałów wojskowo-policyjnych, w których policja rekrutowała się z ewakuowanych policjantów z Wielkopolski. Miałem poważne trudności, ponieważ ani żołnierze ani policjanci nie znali warunków miejscowych w Warszawie, a specjalnie na Pradze. Pochodziły one również i stąd,

że w rejonie odcinków były rozmieszczone oddziały, które do nich nie należały. Wskutek tego trudno było sprawdzić, czy wałęsający się żołnierze, wciskający się do domów i mieszkań, należą do oddziałów zorganizowanych, czy do chodzących samopas łazików. Kamienice, mieszkania prywatne, piwnice itd. stanowiły doskonale i trudne do wykrycia schowki dla rozmaitych szumowin wciskających się tam pod pretekstem konieczności wojskowych. Licznie opuszczone mieszkania, niepilnowane przez nikogo, były atrakcją dla elementów przestępczych, które miały dobre warunki działania. Tłumaczyli się tym, że jeżeli nie wezmą oni, weźmie kto inny lub pożar zniszczy wszystko. Były rejon, specjalnie na lewym brzegu Wisły, w centrum miasta, które ucierpiały więcej niż inne wskutek tego, że nie leżały w bezpośrednim zasięgu władzy dowódców poszczególnych odcinków. Muszę to niestety podkreślić, że egzekutywa sądowa, doraźna, natychmiastowa, a niestety konieczna — nie funkcjonowała. Pamiętam, że tak jak i inni dowódcy odcinków, domagałem się bezwzględności i surowego postępowania, a nawet, w razie konieczności, zastosowania egzekucji wraz z jej obowiązkowym ogłoszeniem. Jednak do takich rozstrzygnięć nie doszło, a przynajmniej nie zostały one podane do ogólnej wiadomości.

Czerpiemy doświadczenia z minionych działań. Nakazują one nam położyć w czasie walk specjalny nacisk na służbę bezpieczeństwa i porządku na tyłach. Nie należy cofnąć się nawet przed zastosowaniem najskrajniejszych i natychmiast działających środków represyjnych przeciw jednostkom zbrodniczym.

Część miejskiej straży pożarnej była ewakuowana z Warszawy w pierwszych dniach września. Nie wiem dlaczego tak się stało. Ta, która pozostała, spełniała ofiarną pracę. Była jednak bezsilna wobec ogromu zadań. Opanowanie pożarów w tych warunkach było niemożliwe wobec braku wody, pomimo zorganizowanej powszechnie akcji ratowniczej ze strony ludności cywilnej, która działała na podstawie ustalonych zasad ogólnych.

Komisarzem cywilnym przy gen.Czumie, dowódcy Obrony, był prezydent miasta. Stefan Starzyński. Nie mam najmniejszej wątpliwości co do wytężonej i ofiarnej pracy jego samego i zarządu miasta. Rozmawiałem z nim na ten i inne tematy związane z kapitulacją miasta w dniu 4. października 1939, a więc już po wkroczeniu Niemców. Mówił również o trudnościach, które istniały podczas obrony. Nie mam elementów dostatecznych do stwierdzenia, że można było zrobić więcej, zwłaszcza wobec dezorganizacji władz i urzędów, względnie ich niedostatecznego przygotowania.

9. Ludność.

Słów kilka o położeniu ludności cywilnej. Była ona ważkim elementem obrony. Nie tylko dlatego, że brała udział w samej akcji bojowej. Waga leży w tym, że ludność ta świadomie i podświadomie wpływała na decyzje dowódców wszystkich szczebli. Należy sobie dobrze uprzytomnić, że ludność żyła razem z wojskiem w pierwszej linii. Znajdowała się po tej i po drugiej stronie barykad. Była również po stronie nieprzyjaciela. Część jej nieprzyjaciel usunął, zapędzając jednostki silne fizycznie do kopania umocnień. Mimo zakazów i gróźb przechodziła ona przez linie. Przychodzący od strony nieprzyjaciela dawali informacje, ale przenikanie jednostek V kolumny napewno również miało miejsce. Pozostawianie ludności w domach, bo nie było jej gdzie wyewakuować, utrudniało w sposób niesłychany wyłapywanie szpiegów, a równocześnie ułatwiało im pracę. Zaprowadzenie jakichkolwiek dokumentów legitymacyjnych było niemożliwe.

Miasto było pełne uchodźców nie tylko z miejscowości podwarszawskich, spalonych i zniszczonych, ale ze wszystkich części zachodnich Polski. Uchodźcy ci przybyli bez zaopatrzenia. Znajdowali przytułek całkiem przypadkowo, często koczowali. Trudno było mówić o normalnym zaopatrzeniu ludności. Warszawa do obrony nie przygotowała się, nie posiadała więc ani zapasów, ani sprawnie funkcjonującej organizacji ich rozdziału. Wiem, że organa zarządu miasta, jako elementy pracy komisarza cywilnego, czyniły wysiłki w kierunku zaopatrzenia, ale pomoc to mogło niewiele.

Warunki higieny ludności były bardzo ciężkie. Na dowodzonym przeze mnie odcinku, sprawy te musiałem wziąć w swe ręce z obawy przed epidemią. Położenie pogorszyło się jeszcze, gdy 24, względnie 25, września zniszczono wodociągi. Zaglądałem do mieszkań, chodziłem po piwnicach, norach, widziałem warunki bytowania ludności wszystkich klas społecznych i jej postawę. Jednak mimo wszystko postawa ludności była dobra. Stosunek wzajemny ludności i żołnierza był nawet bardzo dobry.

10. Duch oddziałów.

O duchu żołnierskim, o zachowaniu się oficerów i szeregowych pisało się i mówiło wiele. Tam w Polsce, w obu okupacjach, po klęsce wrześniowej mówiono o wojsku z bezmierną żółcią zrozumiałą po doznanej klęsce. Najgłośniej krzyczeli ci, którzy najmniej wnieśli w wysiłek żołnierski. Żołnierz, który się bił, bez względu na sto-

pień, milczał przygnieciony bezmiarem klęski. Pisał i agitował wróg, by zołhdić imię żołnierza polskiego, podważyć wzajemny stosunek podkomendnego do dowódcy. Stara to metoda wszystkich czynników rozkładu. Pisano we Francji i tu na gościnnej ziemi obcej o oficerach i inteligencji, która nie zdała w Polsce egzaminu, podczas gdy zdała inteligencja francuska w okresie kapitulacji. Opisano Poleszuka, który bił się sam, mając za dowódcę podchorążego, chociaż oficerowie od pułkownika do podporucznika włącznie uciekli. Wspominano o starszym strzelcu, dowódcy Sochaczewa. Nie wspomnianano o śmierci generałów Skotnickiego, Włada i Bołtucia, którzy właśnie w tych walkach, w których także dowódcą był starszy strzelec, życie swoje oddali za Ojczyznę. Może niewarto się nad tym zatrzymywać, bo wiadomo, że na wojnie giną jednak podkomendni i dowódcy. Tak zginął ś.p. płk.dypl. Nadachowski, podchorąży Polskich Drużyn Studenckich z przed 1914, Murmańczyk, wieloletni profesor Wyższej Szkoły Wojennej, dowódca 83. p.p., poległy nad Bzurą, gdy własnoręcznie strzelał z działka ppanc przeciw nacierającym czołgom. Nie wielu wie, jak zginął ś.p.ppłk Nowak, d-ca 13. p.p., Wielkopolanin, który w trudnej sytuacji bojowej pod Kazuniem, podrywając do szturmu osłabły na duchu baon swego pułku, padł przeszyty kulami. Dowódca III baonu 21.W.p.p. "Dzieci Warszawy" mjr.Obrembowski, 22. lub 23.IX. w nocy podczas wypadu, przeszyty kilku kulami i ciężko ranny, wyniesiony zostaje na rękach swoich własnych żołnierzy z ognia karabinów maszynowych, artylerii i granatów ; ppor.Piasecki z I baonu 21.W. p.p. ciężko ranny w bitwie pod Koziczynem w nocy z 3. na 4. września, gdy sanitariusze zjawiają się, aby go zabrać, nakazuje wynieść najpierw leżącego obok strzelca ; ś.p.kpt. Padre, dowódca 9.p.p. Legionów, wysuwając się na patrol ginie w Pańskiej Dolinie od kul nieprzyjaciela, dziwnym zbiegiem wypadków zaledwie o kilkanaście kilometrów od własnego domu ; ś.p.mjr.Biały, dowódca dywizjonu 3.p.a.1., którego dyon strzela do ostatniej chwili ogniem na wprost do zbliżającego się nieprzyjaciela, ginie wśród własnych dział przeszyty kulami nieprzyjacielskiego karabinu maszynowego. Równie bohaterską śmiercią padło tyłu, tyłu innych. Duch żołnierza polskiego mimo druzgocącej przewagi nieprzyjaciela był wspaniały. Stosunek wzajemny dowódcy i podkomendnego był tak wzorowy, że dałby Bóg, by takim był i nadal. Jednak istotny dodatek : tak było wszędzie tam, gdzie żołnierz się bił, gdzie zwierał się z nieprzyjacielem, gdzie znajdował się w oddziałach, miał określony cel, nawet tak tragicznie ciężki i pozbawiony widoków powodzenia, jak obrona Warszawy.

W bezpośredniej akcji bojowej walory dowódcy i spistość oddziału są czynnikami decydującymi. Dowodzeni żołnierze muszą swego dowódcę znać, rozumieć i czuć jego serce i siłę. W walce decydują instynkty pierwotne. Nie ma w niej czasu nawet na patriotyzm. Rozkaz dowódcy jest dogmatem, który przypieczętuje się życiem wielu. U dowódcy wewnętrzny głos " Nie wypada " tłumi wszelki lęk, tak naturalny człowiekowi i każe mu iść w ogień pierwszemu bez uchylenia głowy. I za to też płaci się życiem.

Duch żołnierzy walczących w Warszawie był bardzo dobry mimo że byliśmy w obronie, mimo że oddziały sformowane ad hoc nie żyły się jeszcze i nie poznały dostatecznie swoich dowódców. Nastawienie bojowe uzupełniało braki. Żołnierz bez względu na stopień chciał się bić. Chętniej biłby się w natarciu niż w obronie, szczególnie w tej, w której nie widział zwycięskiego przejścia do natarcia. Czy duch był wszędzie równy? Oczywiście nie. Nie wszędzie było jednakowo. Czy trzeba było uzupełniać ducha twardą ręką? Oczywiście tak. Niestety, jak już przedstawiłem, była ona czasem za miękka.

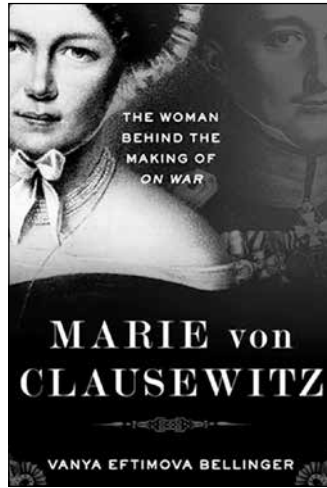
Duch ludności, nie zaangażowanej w walce, mierzy się siłą wytrwania. Wydaje mi się, że to jest jedyne właściwe kryterium. Stosując je, musi stwierdzić każdy, tak swój, jak i wrogowie, że duch wytrwania był wspaniały. Nienawiść do wroga była żywiołowa. Stosunek do żołnierza walczącego należy określić jako wzorowy, i to bez względu na poziom wykształcenia i warstwę społeczną. Czy z tego wynika, że ludność entuzjasmowała się tym, że walka toczy się na ulicach Warszawy, że w gruzy się walą domy i dobytek, że trupy cywilnej ludności leżą na ulicach, że trzeba stale bez przerwy siedzieć w piwnicach, że nie ma co jeść, że nie ma zaopatrzenia, bo skąd je wziąć gdy nie ma dowozu a Niemcy przede wszystkim zbombardowali i spalili młyny i wielkie składy żywności, że nie ma światła, wody, że zaczął szerzyć się tyfus. Oczywiście ludność, będąc w swej ogromnej większości niemym widzem działań wojennych, nie miała podstawy do entuzjazmu, ale trwała. Wytrwałaby napewno o wiele dłużej w gorszych jeszcze warunkach, gdyby poza manifestacją widziała jeszcze pozytywny cel. Ale niestety ówczesne warunki wojenne nie pozwalały na jego postawienie. Pozostał tylko cel moralny i manifestacja uczuć. Owoce dokonanych wysiłków zaczynamy dopiero powoli zbierać, a do właściwego żniwa jeszcze daleko.

Zakończenie.

W pobieżnym swym szkicu dobiegam do końca. Wielu rzeczy nie powiedziałem. Nie dlatego, bym nie chciał, lub nie mógł, ale zbyt wiele spraw i spostrzeżeń ciśnie się pod pióro, a każde z nich zasługiwałoby na wzmiankę. Składa się na to szczególnie charakter zaimprovizowanej obrony przy użyciu ze strony nieprzyjaciela nowoczesnych środków walki, walka w mieście milionowym, wśród ludności cywilnej. Okoliczności te nadają walkom obronnym Warszawy specjalny charakter, zbliżający je do obrony Lwowa w 1918-1919 roku.

I jeszcze jedno. Niemcy byli nacierającymi myśmy się bronili i to w warunkach niezmiernie ciężkich. Utarło się mniemanie, że żołnierz nasz jest mało wytrzymały w obronie. Nie jest to prawda. Warszawa przeczy temu, zarówno jak wiele innych pól bitew kampanii wrześniowej. Aktywność polskiego piechura znacznie wyprzedziła niemieckiego. Aktywna obrona, naszpikowana wypadami przede wszystkim nocnymi, ciągłe trzymanie nieprzyjaciela w gotowości bojowej, stały nasz duch zaczepny, to charakterystyka naszych działań w obronie Warszawy, przynajmniej na tej części odcinka, na której się znajdowałem.

Piechur niemiecki nie dotrzymywał pola piechurowi polskiemu, to wniosek bezsporny nie tylko z obrony Warszawy, ale i z całej kampanii wrześniowej. Polski piechur zdał egzamin.



„Drugi” Clausewitz

Vanya Eftimova Bellinger, *Marie von Clausewitz: The Woman Behind the Making of »On War«*, Oxford University Press, New York–London 2015, s. 312, ISBN: 0190225432.

Nazwisko Clausewitz zwykle jest utożsamiane z osobą Carla von Clausewitza (1780–1831), pruskiego żołnierza i teoretyka, autora dzieła *O wojnie* (niem. *Vom Kriege*), współcześnie uważanego za jeden z najważniejszych i najbardziej wpływowych traktatów o naturze wojny. Dotychczas niewielu historyków i wojskowych zwracało uwagę na osobę Marie von Clausewitz, żony Carla. Na szczęście ta luka w historiografii – nie tylko polskiej – właśnie została wypełniona za sprawą pierwszej anglojęzycznej biografii Marie von Clausewitz z domu von Brühl, kobiety, która po śmierci męża zdecydowała się opublikować jego rękopisy.

Przeciętny polski czytelnik niewiele wie o żonie Clausewitza. Taki stan rzeczy w pewnej mierze jest skutkiem braku poważnej polskojęzycznej biografii Clausewitza, z konieczności wiązałyby się ona bowiem z analizą roli, jaką Marie odegrała w jego życiu. O ile w literaturze anglojęzycznej – o niemieckojęzycznej nie wspominając – osoba Marie jest wymieniana przez takich autorów jak Raymond Aron, Roger Parkinson i Peter Paret, a także Donald Stoker¹, o tyle spośród czterech książek poświęconych Clausewitzowi przetłumaczonych na

1 R. Aron, *Clausewitz, the philosopher of war*, trans. Ch. Booker, M. Stone, New Jersey 1985; R. Parkinson, *Clausewitz: A Biography*, New York 1971; P. Paret, *Clausewitz and the State: The Man, His Theories, and His Times*, 3rd ed., Princeton–Oxford 2007; D. Stoker, *Clausewitz: His Life and Work*, New York 2014.

język polski jedynie w dwóch można znaleźć istotne wzmianki o jego żonie. Dietmar Schössler zwraca uwagę, że [...] *związek z Marią był czymś więcej niż zwykłym małżeństwem. Intelktualna wymiana z Marią miała dla jego zawodowego rozwoju podstawowe znaczenie*², Hew Strachan zaś podkreśla, iż wsparcie Marie miało *znaczący wpływ na powstanie »opus magnum« Clausewitza; większość tekstu powstała w jej pokoju, a nie w jego gabinecie*³. Ogólnie rzecz biorąc, wątki dotyczące Marie miały dla większości autorów – z wyjątkiem Pareta, który poświęcił jej najwięcej uwagi – raczej drugorzędne znaczenie.

Osobnym problemem jest zawartość polskich wydań *O wojnie*. W przeciwieństwie do niemieckiego oryginału (powszechnie jest używane wydanie z 1980 roku, które pod redakcją Wernera Halhwega ukazało się w 200. rocznicę urodzin Clausewitza⁴), a także najbardziej popularnego angielskiego przekładu Michaela Howarda i Petera Pareta⁵, w żadnej z polskich edycji wydawcy nie umieścili krótkiej przedmowy Marie, w której wyjaśnia, dlaczego zdecydowała się na opublikowanie dzieła oraz wskazuje okoliczności jego powstania. Z przedmowy można dowiedzieć się, że ona sama nie była w stanie przygotować pozostawionych rękopisów do druku i że zwróciła się o pomoc do swojego brata Friedricha von Brühla oraz dwóch przyjaciół rodziny: Franza O’Etzla i Carla von Gröbena, którzy pomogli jej w posortowaniu, poskładaniu i sprawdzeniu materiału. Dziękując bratu za pomoc i wsparcie, wspominała, że *w trakcie uważnego sprawdzania i sortowania materiału znalazł on początki rewizji, którą mój umiłowany mąż wspominał jako przyszły projekt w nocce z 1827 roku*⁶. Zdanie to odnosi się do jednej z trzech odręcznych notatek, które zazwyczaj każdorazowo poprzedzają wydanie *O wojnie*. We wstępie do polskiego wydania czytamy, że [...] *pierwsza z nich, bez daty, pochodzi prawdopodobnie z lat 1816–1818, kiedy to autor w Koblencku dopiero przystępował do pisania tego dzieła, a druga nosi datę 1827 r., kiedy trzon dzieła był już opracowany, a ostatnia, również jak i pierwsza, bez daty, ale pochodząca niewątpliwie z ostatnich lat życia generała* [podkreślenie – S.G.], *świadczy o zamierzonej przezeń przerwaniu całości w kierunku nadania rozważaniom jak największej głębi i precyzji*⁷. Właśnie ta ostatnia kwestia współcześnie budzi największe kontrowersje. W trzeciej notatce pojawia się bowiem słynne stwierdzenie, że *rozdział pierwszy księgi pierwszej jest jedyny, który uważam za skończony – posłuży on całości przynajmniej dla wyjaśnienia kierunku, jaki chciałbym nadać całemu dziełu*⁸. Choć w przedmowie Marie nie określiła wprost daty powstania trzeciej notatki, sam fakt, że została ona umieszczona po notatce z 1827 roku wiele pokoleń późniejszych badaczy uznało za wystarczający do stwierdzenia, iż notatka ta pochodzi z okre-

2 D. Schössler, *Clausewitz*, tłum. A. Marcinek, Lublin 1995, s. 40.

3 H. Strachan, *Carl von Clausewitz O wojnie. Biografia*, tłum. J. Dzierżgowski, Warszawa 2009, s. 64.

4 C. von Clausewitz, *Vom Kriege*, Bonn 1980.

5 Idem, *On War*, ed./trans. M. Howard, P. Paret, Princeton 1984.

6 M. von Clausewitz, Vorrede, w: C. von Clausewitz, *Vom Kriege*, op.cit., s. 177. Vide.: M. von Clausewitz, *Preface By Marie von Clausewitz to the Posthumous Edition of Her Husband’s Works, Including On War*, w: C. von Clausewitz, *On War*, op.cit., s. 67.

7 *Notatki autora dotyczące dzieła »O wojnie«*, w: C. von Clausewitz, *O wojnie*, t. I, tłum. A. Cichowicz, L. Koc, Warszawa 1958, s. 5.

8 Ibidem, s. 8.

su po 1827 roku. Z drugiej strony, gdyby – jak twierdzą niektórzy autorzy⁹ – druga notatka bez daty nie powstała w 1830 roku, a tak się powszechnie uważa, lecz dużo wcześniej, bo jeszcze przed notatką z 1827 roku, oznaczałoby to, że Clausewitz miał aż trzy lata na poprawienie pozostałej części manuskryptu. Tym samym kształt dzieła, w jakim dzisiaj je znamy, byłby bliższy pierwotnym intencjom autora¹⁰.

Książka Berlinger, choć nawiązuje do tych problemów i w rozdziale XI szczegółowo opisuje proces wydania dzieła *O wojnie*, nie rozwiewa wątpliwości i nie daje jednoznacznej odpowiedzi na wiele pytań. Trudno jednak uznać to za wadę publikacji, nie wydaje się, żeby rozwiązanie wspomnianego problemu było zamiarem autorki. Postawiła ona bowiem przed sobą o wiele poważniejsze zadanie: przywrócenie Marie von Clausewitz należytego jej miejsca, nie tylko jako żony, lecz także – i to stanowi główną tezę książki – jako równoprawnej intelektualnej partnerki Carla. Ona pośrednio – ale w dużo większym stopniu niż dotychczas szezadono – odcisnęła swoje piętno na kształcie dzieła *O wojnie*.

Warto wspomnieć o samej autorce. Z jej blogu *The Other Clausewitz* dowiadujemy się, że jest niezależną dziennikarką (tytuł licencjata na Uniwersytecie w Sofii) oraz historykiem wojskowości (tytuł magistra na Uniwersytecie w Norwich) i mieszka w Stanach Zjednoczonych. W obszarze jej zainteresowań znajdują się między innymi: historia Europy, teoria wojny, Carl von Clausewitz oraz tematy związane z rolą kobiet w wojnie i polityce¹¹. Na pytanie, co skłoniło ją do napisania biografii akurat Marie von Clausewitz, odpowiedziała w jednym z wywiadów, że jak każdy historyk wojskowości, zna teorię Carla Clausewitza, ale to właśnie o Marie jako jego żonie nikt wcześniej nie napisał¹². Oprócz omawianej publikacji, Vanya Eftimova Bellinger ma w dorobku artykuł o Marie von Clausewitz opublikowany na łamach prestiżowego „Journal of Military History”, który niejako stanowił zapowiedź książki¹³. Obecnie Bellinger jest odpowiedzialna między innymi za *The Clausewitz Studies Newsletter*, który funkcjonuje w ramach strony *Clausewitz.com*, założonej i redagowanej przez prof. Christophera Bassforda.

Powróćmy do książki. Już we wstępie autorka szczegółowo opisuje trudności, na jakie natrafiła, gdy rozpoczęła pracę nad biografią Marie. W tym czasie znanych było jedynie 26 listów Marie do męża, opublikowanych jeszcze w XIX wieku przez Karla Schwartza¹⁴,

9 A. Gat, *A History of Military Thought: From the Enlightenment to the Cold War*, Oxford 2001, s. 257–265.

10 Zwięzłe podsumowanie wspomnianych różnic można znaleźć w publikacji: H. Strachan, *Carl von Clausewitz...*, op.cit., s. 70–79.

11 *The Other Clausewitz*. A Blog Following My Work on Marie von Clausewitz's Biography [online], 2.06.2013, <http://clausewitz.com/blogs/VBellinger/2013/06/02/a> [dostęp: 21.03.2018].

12 *Why Women's History Matters: My Interview for History in the Margins*, A Blog Following My Work on Marie von Clausewitz's Biography [online], 5.03.2016, <http://clausewitz.com/blogs/VBellinger/2016/03/05/why-womens-history-matters-my-interview-for-history-in-the-margins> [dostęp: 21.03.2018].

13 V. Eftimova Bellinger, *The Other Clausewitz: Findings from the Newly Discovered Correspondence between Marie and Carl von Clausewitz*, „The Journal of Military History” April 2015, No. 79, s. 345–367. Artykuł, podobnie jak reszta jej publikacji, jest dostępny na stronie *Clausewitz.com* /<http://www.clausewitz.com/>.

14 K. Schwartz, *Das Leben des Generals Carl von Clausewitz und der Frau Marie von Clausewitz geb. Gräfin von Brühl*, Berlin 1878.

pozostała część korespondencji wraz z większością dokumentów pozostawionych przez Clausewitza, jak powszechnie sądzono, bezpowrotnie przypadła w czasie II wojny światowej. Tym większe było zdziwienie autorki, gdy otrzymała informację z Pruskich Archiwów Państwowych, że mają one depozyt pochodzący z prywatnych archiwów starej, arystokratycznej rodziny Buttlarów, zawierający aż 283 listy Marie do Carla, dotychczas nieznanie i niepublikowane. Dało to autorce zupełnie nowe możliwości badawcze, wiązało się jednak z dodatkowymi trudnościami, zwłaszcza zaś z koniecznością odczytania i przetłumaczenia na język angielski ręcznego pisma Marie.

Książka w pewnym sensie stanowi uzupełnienie pierwszej biografii Clausewitza autorstwa Karla Schwarza, który mając dostęp do archiwów rodzinnych, zdecydował się upublicznić jedynie wszystkie znane listy Carla do żony, natomiast z różnych powodów pominął większość listów samej Marie. Podobnie postąpił Karl Linnebach – gdy w 1917 roku opublikował korespondencję Carla do Marie, także ograniczył się jedynie do jego listów¹⁵. Publikacja Bellinger podąża śladem między innymi Petera Pareta i Wenera Hahlwega; ten ostatni, prawdopodobnie najważniejszy i najbardziej wpływowi niemiecki badacz myśli i życia Clausewitza, zwrócił uwagę na rolę Marie w procesie powstawania *O wojnie*¹⁶. Wykorzystując dzisiaj zapomniane i mało znane wspomnienia znajomych oraz przyjaciół Marie, między innymi Elizy von Bernstorff, Caroline von Rochow i jej brata Ludwiga von der Marwitza, który był szwagrem Marie, Bellinger kreuje obraz niezwyklej kobiety, zaangażowanej politycznie i społecznie. Ów wizerunek może klócić się z potocznym wyobrażeniem o bierności kobiet w tamtych czasach, stanowi jednak bardziej wyważony obraz kobiet aniżeli ten, który wyłania się z książek powstałych w okresie nazistowskiej propagandy¹⁷.

W kontekście wspomnianych uwag można wyróżnić przynajmniej trzy wzajemnie przenikające się płaszczyzny analizy publikacji Bellinger, przy czym każda może być adresowana do innego odbiorcy. Do pierwszej grupy czytelników należeć będą historycy oraz osoby zainteresowane niezwykle ciekawą postacią historyczną, o której życiu i poglądach wciąż niewiele wiadomo, do drugiej grupy należy zaliczyć tych historyków i badaczy, którzy są zainteresowani przede wszystkim rolą kobiet w społeczeństwie i polityce u progu XIX wieku, natomiast trzecią grupę mogą stanowić historycy, politolodzy i wojskowi bezpośrednio zainteresowani życiem i twórczością samego Clausewitza; dla nich książka będzie miała głównie wartość dodaną do istniejących biografii i opracowań.

W pierwszej kolejności książka Bellinger jest klasyczną biografią o liniowej narracji. W pierwszym rozdziale autorka opisuje pochodzenie i rodzinę Marie oraz okres jej dorastania. Opowieść zaczyna się od historii rodziny jej dziadka, Heinricha von Brühla, i jego związków z I Rzeczpospolitą, co powinno być dodatkowo interesujące dla polskiego czytelnika. Niestety, autorka ani razu nie odwołuje się do prac bezpośrednio dotyczących historii Polski, co można uznać za pewien minus. A wystarczyło przywołać choćby pracę Władysława Konopczyńskiego na temat pierwszego rozbioru Polski, która jest dostępna w języku angiel-

15 K. Linnebach, *Karl u. Marie v. Clausewitz; ein lebensbild in briefen und tagebuchblättern*, Berlin 1917.

16 Vide: W. Hahlweg, *Das Clausewitzbild einst und jetzt*, w: C. von Clausewitz, *Vom Kriege*, op.cit., s. 1–177.

17 Bellinger przywołuje w tym kontekście dwie pozycje: A. Rother-Carlowitz, *Clausewitz und die vollkommenste der Frauen*, Burg 1940 oraz L. von Gentzkow, *Liebe und Tapferkeit Frauen um Deutsche Soldaten*, Berlin 1941.

skim, podobnie jak książki Normana Daviesa, Oskara Haleckiego czy Adama Zamoyskiego. Odwołania do Polski pojawiają się kilka razy (ciekawe jest zwłaszcza ukazanie stosunku Clausewitzów do kwestii powstania listopadowego, co zostało wspomniane w rozdziale XI), niemniej zawsze stanowią tylko wątki poboczne. Głównym celem tego rozdziału jest chęć pokazania, w jaki sposób dziadek, a następnie ojciec Marie, osiągnęli – nie bez licznych zawłóści losu – pozycję, która umożliwiła Marie zdobycie rozległego wykształcenia i pozwoliła rozpocząć dorosłe życie w najwyższych kręgach berlińskiej arystokracji i dworu. Krótka historia rodziny Clausewitza stanowi tylko tło, kontrast służący pokazaniu, jak dalece oddienne były światy Carla i Marie i jak nieprawdopodobna musiała być sama myśl, że tych dwoje kiedykolwiek może połączyć związek małżeński.

Pytanie, jak to możliwe, że młoda i wszechstronnie wykształcona hrabianka zwróciła uwagę na młodszego od siebie o rok młodszego oficera, o niskich zarobkach i wątpliwym statusie społecznym, stanowi motyw przewodni kolejnych rozdziałów. Opierając się przede wszystkim na wzajemnej korespondencji głównych bohaterów, autorka rekonstruuje okoliczności ich poznania się (rozdział II) oraz omawia kolejne etapy wspólnego życia: ukrywanie związku i pierwszy okres rozłąki, spowodowany pruską porażką w bitwie pod Jeną i związanym z tym przymusowym pobytem Carla we Francji (rozdział III), etap „długich zaręczyn”, wynikający z różnych stanów społecznych Carla i Marie oraz niechęci hrabiny Sophie von Brühl do wydania swojej najstarszej córki za mało znanego i biednego oficera (rozdział IV), małżeństwo (rozdział V), decyzja o porzuceniu służby i wstąpieniu do armii carskiej oraz roczny okres rozłąki spowodowany pobytem Carla w Rosji (rozdział VI), lata walki o wyzwolenie zakończone pokonaniem Napoleona pod Waterloo (rozdział VII) i w końcu okres powojenny, pobyt najpierw w Koblencji (rozdział VIII), a następnie w Berlinie (rozdział IX). Książkę kończą dwa rozdziały poświęcone okolicznościom śmierci Carla (rozdział X) oraz powstaniu dzieła *O wojnie* i śmierci Marie (rozdział XI), a także krótkie posłowie. Nie będzie przesadą stwierdzenie, że w tym pierwszym, najbardziej podstawowym wymiarze książka Bellinger jest tyleż biografią Marie von Clausewitz, co historią jej niezwyklego romansu, późniejszego małżeństwa i intelektualnego partnerstwa z autorem *O wojnie*.

Na uwagę zasługuje perspektywa badawcza, ponieważ stanowi najmocniejszą stronę książki. Opierając się na materiałach źródłowych i obficie cytując korespondencję bohaterów, autorka stara się ukazać emocje Marie, jej rozterki oraz troski, wynikające między innymi z nagłej śmierci ojca i związanymi z tym problemami finansowymi, powolnym rozwojem kariery Carla i trudnościami obozu reformatorów w modernizacji państwa, a nawet tak intymnymi kwestiami jak nieudane starania o dziecko. Taki punkt widzenia jest niezwykle ciekawy również dla badaczy Clausewitza, ponieważ przez zwrócenie uwagi na jego związek z Marie pozwala wyjść poza uproszczony schemat postrzegania go wyłącznie przez pryzmat żołnierza i teoretyka wojny. W paru punktach książka znacząco zmienia dotychczasowy stan wiedzy o Clausewitzu. Autorka kwestionuje między innymi pogląd dotyczący jego wykształcenia i rodziny. Dowodzi, że choć ojciec Clausewitza jako poborca podatkowy miał niewielki przychód, był jednak w stanie *wybudować całkiem przestronny i wygodny dom*, jak również należał do miejscowej elity. Wedle autorki, również Clausewitz, będąc jeszcze dzieckiem, mówił biegle po francusku, co ma przemawiać za tym, że jego

edukacja w okresie wczesnoszkolnym wcale nie była tak marna jak zwykle się uważać na podstawie jego własnych wspomnień z czasów dzieciństwa. Z kolei w rozdziale dotyczącym powojennego pobytu Clausewitzów w Berlinie autorka dużo miejsca poświęca opisanu ich życia towarzyskiego, w tym przyjaźni z Christianem von Bernstorffem i jego żoną Elizą, co podważa powszechne przekonanie, wedle którego w momencie, gdy został dyrektorem w szkole wojskowej, wycofał się z życia publicznego i swoją uwagę skupił wyłącznie na pracy nad dziełem *O wojnie*.

Paradoksalnie to, co stanowi o wartości książki Bellinger, jest zarazem jej największym ograniczeniem. Wystarczy pobieżnie przejrzeć bibliografię i przypisy, aby dostrzec, że autorka czerpie informacje głównie z dwóch źródeł: ze znanych listów Carla do Marie, wydanych przez Karla Linnebacha i w literaturze potocznie nazywanych „korespondencją”, oraz z niepublikowanych listów Marie do Carla, a także z pamiętników oraz wspomnień znajomych Clausewitzów. W rezultacie, ile razy autorka wychodzi poza owe źródła pierwotne, tyle razy – siłą rzeczy – powiela istniejące w literaturze informacje i nie wnosi niczego nowego do literatury przedmiotu.

Oczywiście tematyki książki nie powinno sprowadzać się tylko do niezwykłego romanisu. Takie podejście byłoby dużym uproszczeniem, gdyż życie Marie von Brühl nie toczyło się w historycznej próżni. W rezultacie integralną część książki stanowi analiza – ogólna i powierzchowna – wydarzeń, jakie zaistniały w Europie, opisanych przez autorkę głównie z punktu widzenia Marie von Clausewitz, skoncentrowanych na walce z napoleońską Francją, skutkach pruskiej porażki pod Jeną oraz następujących po niej okresach reform Steina-Hardenberga i restauracji. Mimo że te konkretne wątki zostały już dokładnie przebadane w literaturze przedmiotu, niezwykle ciekawe są fragmenty, w których autorka stara się odtworzyć atmosferę, jaka panowała w kręgach arystokratycznych Berlina zarówno w czasie pokoju poprzedzającego kampanię jenańską, jak i podczas francuskiej okupacji stolicy Prus, w trakcie następującej po niej wojny o wyzwolenie, a także w okresie powojennym, gdy wpływy obozu reformatorów znacząco osłabły, a jednymi z głównych tematów sporów były zabójstwo Augusta von Kotzebuego, dekrety karlsbadzkie i próby wprowadzenia konstytucji.

Dużo miejsca Bellinger poświęca ukazaniu roli ówczesnej kobiety. Wątek ten jest zarysowany już na początku książki, gdy autorka opisuje wygląd Marie. Stwierdza, że mimo wykształcenia – w ocenie Ludwiga von der Marwitza Marie była *nadzwyczaj dobrze wykształconą* – i przygotowania do pełnienia przyszłej roli na dworze, jej przeciętna uroda stanowiła jednak poważną przeszkodę w uzyskaniu akceptacji środowiska i utrudniała wszelkie plany wydania jej za męża. Marwitz zdecydował się poślubić jej młodszą, ale ładniejszą siostrę Franciszkę. Ponadto na uwagę zasługują fragmenty opisujące życie kobiety w okupowanym Berlinie, próby zaangażowania kobiet w działalność prowizorycznych szpitali czy los kobiet uciekających z Berlina przed nadchodzącymi wojskami francuskimi. To, co najważniejsze, dotyczy poglądów politycznych Marie oraz jej aktywności w życiu towarzyskim stolicy Prus. Jako uczestniczka licznych salonów poetyckich i literackich, z czasem przekształconych w spotkania, podczas których otwarcie dyskutowano kwestie przyszłości państwa, Marie nigdy nie stroniła od wyrażania swoich poglądów, i to nie tylko literackich, lecz właśnie politycznych: otwarcie opowiadała się za walką z Napoleonem, wspierała starania o reorgani-

zając i modernizację państwa, a w późniejszym czasie popierała powstanie dekabrystów w Rosji i greckie ruchy narodowowyzwoleńcze (jednocześnie krytykowała powstanie listopadowe w Polsce), sprzyjała również walce o swobody obywatelskie w Prusach. Aktywność ta wyróżniała ją nie tylko spośród berlińskiej socjety, lecz także z grona młodszych od niej aktywistek politycznych.

I jeszcze dwa – zdaniem badaczy Clausewitza oraz autora niniejszej recenzji najważniejsze – wątki poruszone przez autorkę: wpływu Marie zarówno na rozwój intelektualny Carla, jak i na przebieg jego kariery oraz na wydanie pracy *O wojnie*. Nie bez przyczyny te dwa wątki należy rozpatrywać na samym końcu. Wydaje się bowiem, że dopiero uzmysłowienie sobie, kim była Marie von Clausewitz, jakie miała poglądy polityczne i wyobrażenie o roli kobiety w społeczeństwie, pozwoli w pełni zrozumieć argumenty autorki, wedle której Marie i Carl byli *parą, najlepszymi przyjaciółmi i intelektualnymi partnerami*. I to właśnie owo intelektualne partnerstwo oraz równy status w związku wydają się dla autorki kluczowe, przesądzające o tym, że Marie zdecydowała się związać z Clausewitzem. Dla Clausewitza związek z Marie oznaczał awans społeczny, dla niej związek z Carlem stanowił ogromne ryzyko. Decydując się na megalians, nie mogła wiedzieć ani nawet przewidzieć, że Carl ostatecznie awansuje do rangi generała-majora i będzie szanowanym członkiem berlińskiej elity, nie wspominając o tym, że 150 lat po swej śmierci będzie uchodził za najwybitniejszego teoretyka zachodniej cywilizacji. W ocenie Bellinger decyzja Marie od samego początku była zwykłą brawurą, przejawem myślenia życzeniowego lub po prostu wyrazem pełnego zaufania i miłości do Clausewitza. Z drugiej strony, świadoma własnych atutów, postanowiła pomóc zdolnemu i niezwykle ambitnemu wybrankowi w karierze wojskowej, między innymi wspierając go w pracy u boku Gerharda Johanna Davida von Scharnhorsta czy w decyzji o wstąpieniu do armii carskiej. Również w sferze towarzyskiej Marie zawsze stała po stronie męża, niejednokrotnie prezentując radykalniejsze i bardziej postępowe poglądy niż Clausewitz. W tym sensie słuszne wydaje się stwierdzenie Bellinger, że to właśnie *ta owocna wymiana osobowości, uczyniła ich związek tak kochającym i wydajnym, a co za tym idzie stworzyła warunki, w których powstało »O wojnie«*. Jak twierdzi autorka, nawet gdyby tych dwoje ludzi nigdy się nie spotkało, Clausewitz prawdopodobnie walczyłby w wojnach przeciwko Napoleonowi, awansował w hierarchii armii pruskiej i przekazał potomnym swoje doświadczenia i obserwacje w formie teorii wojny. Niemniej jednak *bez krytycznego wglądu Marie i jej wsparcia, wydaje się wątpliwe, aby »O wojnie« stało się nieprzemijającym arcydziełem, jakim jest dzisiaj*.

Marie jest także kobietą, której świat zawdzięcza dzieło *O wojnie*. Ostatni rozdział książki, oprócz opisanego życia po śmierci męża i okoliczności śmierci samej Marie, jest poświęcony właśnie procesowi wydania pośmiertnie dzieł Clausewitza z lat 1832–1837 (niem. *Hinterlassene Werke des Generals Carl von Clausewitz über Krieg und Kriegführung*). Autorka zaczyna rozdział od informacji, że choć przyczyną śmierci Carla była cholera, owdowiała Marie starała się robić wszystko, aby przedstawić męża jako wielkiego, lecz niedoocniano go za życia patriotę, żołnierza i teoretyka, który osiągnął zdecydowanie więcej niż początkowo sam mógł przypuszczać. Jej starania – na co zwrócił uwagę już Paret, odwołując się do prac Hansa Rothfelsa i Wernera Hahlwega – odniosły skutek przeciwny do zamierzonego i w dużej mierze przyczyniły się do postrzegania życia Clausewitza jako pasma roz-

czarowań i niespełnionych ambicji¹⁸. W dalszej części autorka podkreśla, że mimo pomocy brata Fritza, Franza O'Etzla i Carla von Gröbena, to w dużej mierze Marie była odpowiedzialna za proces wydawniczy i to ona dokładała starań w celu zachowania tekstu w możliwie niezmiennym stanie. To również ona przygotowała do druku i wysłała do „Historisch-Politische Zeitschrift”, pisma założonego i redagowanego przez Leopolda von Rankego, tekst o Scharnhorście, który w 1813 roku nie doczekał się publikacji, a także anonimowo opublikowała na łamach tegoż czasopisma krótkie podsumowanie życia i dorobku generała. Uogólniając, ostatni rozdział książki jest czymś więcej niż tylko zwięzłym podsumowaniem dotychczasowej wiedzy o okolicznościach wydania *O wojnie*. Wysuwając na pierwszy plan rolę Marie, autorka tak naprawdę próbuje pokazać, co kryje się za dość powszechnie występującym w literaturze, lakonicznym stwierdzeniem, że *jego dzieła zostały pośmiertnie opublikowane przez żonę*. Ten aspekt jest niewątpliwie najmocniejszą stroną rozdziału. Niemniej jednak kwestia dotycząca liczby i charakteru poprawek wprowadzonych do tekstu – powszechnie wiadomo o istotnych różnicach między pierwszym a drugim wydaniem *O wojnie* i ingerencji Franza von Brühla w kształt drugiego wydania – prawdopodobnie nigdy nie zostanie ostatecznie wyjaśniona. Wymagałoby to bowiem dokładnego przestudiowania oryginalnych rękopisów, które uważa się za bezpowrotnie stracone, ale – jak podkreśla autorka – podobnie sądzono o korespondencji Marie. Zdaniem Bellinger, to ostatnie odkrycie wciąż pozwala żywić nadzieję, że oryginalny rękopis *O wojnie* nie został zniszczony.

Podsumowując, książka Bellinger jest dobrze udokumentowaną i do tego ciekawie napisaną biografią ważnej postaci historycznej, ukazującą ją na tle epoki. Publikacja, choć adresowana przede wszystkim do badaczy życia i teorii Clausewitza, może zainteresować szersze grono czytelników. Jeśli przyjąć, że książka stanowi w równym stopniu biografię Marie von Clausewitz i jej męża, to bez wątpienia jest to druga najlepsza biografia Clausewitza spośród tych, które dotychczas ukazały się w języku angielskim. Zdecydowanie przewyższa pierwszą biografię Rogera Parkinsona z 1975 roku oraz najnowszą publikację Donalda Stokera z 2015 roku i tylko nieznacznie ustępuje biografii Petera Paret, powszechnie uważanej za najlepsze opracowanie tematu, nie tylko w języku angielskim. Publikacja Bellinger powinna być obowiązkową pozycją dla każdego badacza życia i myśli Carla von Clausewitza, ale warto polecić ją wszystkim historykom oraz osobom zainteresowanym okresem napoleońskim i historią Prus.

mgr Sebastian Górka

18 P. Paret, *Clausewitz and the State...*, op.cit., s. 431–432.



Wojna hybrydowa instrumentem rywalizacji?

Mirosław Banasik, *Wojna hybrydowa i jej konsekwencje dla bezpieczeństwa euroatlantyckiego*, Difin, Warszawa 2018, s. 214.

Ze względu na wciąż napiętą i nieuregulowaną sytuację na Ukrainie coraz częstszym tematem rozpraw, konferencji i sympozjów naukowych staje się wojna hybrydowa. Interesujące wydają się zwłaszcza analizy tego zagadnienia przeprowadzone przez badaczy związanych z wojskiem. Mirosław Banasik ma bogate doświadczenie wojskowe i akademickie. Jego dotychczasowe osiągnięcia są okazałe i dotyczą bezpieczeństwa międzynarodowego, planowania strategicznego oraz problemów i struktury NATO. Na rynek czytelniczy trafiła jego monografia *Wojna hybrydowa i jej konsekwencje dla bezpieczeństwa euroatlantyckiego*. Jest to publikacja zwarta, o jasnych i sprecyzowanych problemach badawczych.

Cel pracy został przedstawiony w dwa aspektach analitycznych: jako ocena bezpieczeństwa euroatlantyckiego oraz jako działania w środowisku bezpieczeństwa międzynarodowego stanowiące reakcję na zagrożenia hybrydowe ze strony Rosji¹. Cel ten wydaje się realny do osiągnięcia, jak sam autor określa we wstępie, na polu kompleksowych wykładni teoretycznych.

1 M. Banasik, *Wojna hybrydowa i jej konsekwencje dla bezpieczeństwa euroatlantyckiego*, Warszawa 2018, s. 12.

Również problem badawczy został podporządkowany dwom polom tematycznym: diagnozie bezpieczeństwa euroatlantyckiego w kontekście wojny hybrydowej oraz działaniom międzynarodowym zmierzającym do powstrzymania rosyjskiej polityki imperialnej. Problem badawczy, w pełni zbieżny z zaprezentowanym celem, autor rozwiązuje, stawiając pięć pytań badawczych. Układ taki jest uzasadniony, ponieważ każdemu pytaniu został podporządkowany oddzielny rozdział monografii.

Do weryfikacji założeń autor posłużył się metodą holistyczną, nie określił jednak technik i narzędzi. Sama metoda została wskazana dość enigmatycznie, a jej zastosowanie wynikało zapewne z prezentowanego w całości pracy podejścia interdyscyplinarnego. Ostatecznie trudno ocenić wybór metody, gdyż w pracy nie zaprezentowano badań własnych. Autor powołuje się na analizy, rozmowy i debaty, ale nie odsyła do nich w przypisach, co nie sprzyja uwiarygodnieniu pewnych tez i założeń.

We wstępie autor wskazuje czytelnikowi, co znajdzie w poszczególnych rozdziałach. W pierwszym rozdziale próżno jednak szukać informacji dotyczących przeobrażeń międzynarodowego środowiska bezpieczeństwa czy identyfikacji współczesnych rodzajów konfliktów, zwłaszcza w odniesieniu do *zaspokajania rewizjonistycznych ambicji niektórych państw*² (autor istotnie wspominał o niektórych: USA, Chinach i Rosji). Mankamentem jest jednak zbytnia ogólnikowość problemów i nawet wcześniej wskazane holistyczne ujęcie zagadnień nie usprawiedliwia pomijania wielu istotnych elementów środowiska bezpieczeństwa międzynarodowego (z istotniejszych: technologia zbrojeniowa, geopolityka).

Lektura pierwszego rozdziału pozwala co prawda wychwycić pewne symptomy, przejawy, a z pewnością główne trendy zmian zachodzących w środowisku bezpieczeństwa międzynarodowego w kontekście prowadzenia konfliktów, niedostatecznie jednak zostało przedstawione studium analityczne współczesnych wydarzeń politycznych, zwłaszcza w odniesieniu do bieżących konfliktów zbrojnych na świecie. Autor odniósł je tylko do obszaru, który go interesuje i który z pewnością potwierdzi tezę o procesie zmiany. Rozdział ten wypełniają teoretyczne rozważania niekoniecznie na temat wymiaru bezpieczeństwa międzynarodowego, bardziej dotyczą one ujmowania i koncepcji współczesnych konfliktów. Ostrożniej należało posługiwać się pojęciem współczesności, zwłaszcza w kontekście częstych odniesień do klasycznych koncepcji wojny Sun Tzu, Clausewitza czy Ludendorffa.

Trafne, rzeczowe i niepozbawione walorów dydaktycznych są ustępy na temat wojny niekonwencjonalnej, wojny nieograniczonej i wojny w szarej strefie. Czytelnik otrzymuje, co należy podkreślić, dostateczne studium analityczno-teoretyczne poszczególnych definicji wojen, którymi autor będzie się posługiwał w dalszej części pracy, również przy definiowaniu wojny hybrydowej. Dlatego też poznanie i przyswojenie sobie definicji przytoczonych w tym rozdziale staje się kluczem do zrozumienia dalszych wywodów autora.

W pierwszym rozdziale są zawarte analizy teoretyczno-pojęciowe między innymi wojny niekonwencjonalnej, wojny nieregularnej, wojny nieograniczonej i wojny w szarej strefie. Pojawiają się także inne terminy, których autor używa do deskrypcji oraz których zależności i koherencji omawia.

2 Ibidem, s. 14.

Drugi rozdział, zatytułowany *Konceptualizacja wojny hybrydowej powadzonej przez Federację Rosyjską*, obejmuje treści wskazane przez autora we wstępie. Ciekawa jest analiza źródeł wojny hybrydowej w Rosji, autor ich pierwocin doszukuje się w założeniach strategicznych z początków istnienia ZSRR w postaci koncepcji tzw. zamaskowanej wojny, jednak nie w niej, jak słusznie zauważa, tkwi sedno działań hybrydowych obecnie podejmowanych przez Rosję. Równie interesująco wypada analiza założeń Jewgienija Messnera wojny buntowniczej (*miatieżewojny*) w odniesieniu do współczesnej wojny hybrydowej. Założenie to trzeba uznać za oryginalne, gdyż odnosi się do właściwości kręgu myśli strategicznej Rosji w XX i XXI wieku i niewiele wykracza poza inne doktryny konfliktów. Podobną analizę przeprowadził Kazimierz Kraj: porównał konflikty asymetryczne do koncepcji *miatieżewojny* Messnera, co doprowadziło go do podobnych wniosków i założeń³. Widać więc problemową zbieżność działań hybrydowych i konfliktów asymetrycznych, o których pisze również Banasik. Pomija on jednak założenia *miatieżewojny* niekorelujące z definicją hybrydowości (np. tworzenie modelu człowiek–maszyna itp.).

Autor analizuje hybrydowość działań zbrojnych, przywołując również działania rosyjskie w Czeczenii oraz zmagania Izraela z Hezbollahem. Przeprowadza także analizę teoretycznej hybrydowości na podstawie dostępnej literatury anglojęzycznej i przedstawia własną definicję wojny hybrydowej, co oczywiście należy uznać za duży walor intelektualny dociekań badawczych autora. Definicję tę opiera na wcześniejszych wywodach, wskazując, że *wojna hybrydowa jest kategorią strategiczną, tym samym stanowi formę aktywności państwa lub podmiotów pozapaństwowych, ukierunkowaną na osiągnięcie strategicznych celów międzynarodowej rywalizacji dzięki zsynchronizowanym efektom kinetycznym i behawioralnym, wywołanym przez wielowymiarowe zastosowanie instrumentów oddziaływania i zdolności będących w dyspozycji strony atakującej*⁴. Definicja ta stwarza pewien problem: jest zbyt ogólna na konceptualizację i operacjonalizację, a zarazem zbyt szczegółowa i wykluczająca pewne komponenty hybrydowości⁵.

Trzeci rozdział pt. *Rosyjska wojna hybrydowa instrumentem do osiągnięcia celów strategicznych w rywalizacji z Zachodem* jest poświęcony zagadnieniom dość luźno powiązanym z problematyką pracy. Czytelnik znajdzie w nim dość szczegółowy opis działań hybrydowych na Ukrainie, stanowiący charakterystykę planów i strategii oraz wydarzeń politycznych na świecie odnoszących się kontekstualnie do hybrydowości wydarzeń na Ukrainie. Nie ma w nim klasycznego opisu konfliktu, zostały natomiast unaocznione praktyczne wyznaczniki konfliktu hybrydowego wraz z jego reperkusjami dla bezpieczeństwa regionu.

Fragment poświęcony strategii konfrontacji Rosji z Zachodem pozostawia pewien niedosyt. Autor opiera się na kilku faktach i prognozach, spośród których za główne należy uznać:

-
- 3 K. Kraj, *Wojny asymetryczne czy miatieżewojna Jewgienija Messnera zagrożeniem dla bezpieczeństwa XXI wieku*, „Bezpieczeństwo. Teoria i Praktyka” 2012 nr 3, s. 33–39.
 - 4 M. Banasik, *Wojna hybrydowa...*, op.cit., s. 71.
 - 5 Vide: O. Wasiuta, *Geneza pojęcia i zmiany podejścia do wojny hybrydowej w zachodnim dyskursie politycznym i wojskowym*, „Przegląd Geopolityczny” 2016 nr 17, s. 26–40; J. Hajduk, T. Stępniewski, *Wojna hybrydowa Rosji z Ukrainą: uwarunkowania i instrumenty*, „Studia Europejskie” 2015 nr 4, s. 135–151.

plan modernizacji rosyjskich sił zbrojnych do 2020 roku, kontynuowanie działań poniżej progu wojny, włączenie Białorusi w otwartą lub hybrydową walkę z Zachodem oraz zajęcie państw bałtyckich. Całość uzupełniają rozważania teoretyczne, które można sprowadzić do konkluzji, że konflikt Rosji z Zachodem nie jest jej planem strategicznym, że Rosja w dążeniu do wyznaczenia geopolitycznej strefy wpływów imperialnych bierze pod uwagę kolizję z NATO. Same rozważania autora nad geopolityką Rosji nie są aktualne, nie odnoszą się do myśli klasycznej i nie uwzględniają wielu zależności politycznych⁶.

Zgodnie z zapowiedzią autora lektura czwartego rozdziału ma dać odpowiedź na pytanie badawcze dotyczące diagnozy bezpieczeństwa euroatlantyckiego. Ale już sam tytuł rozdziału *NATO i Unia Europejska wobec rosyjskiej wojny hybrydowej* wskazuje, że jest to rozdział nie diagnostyczny, lecz analityczny. Przedstawiono i przeanalizowano w nim współczesne wyzwania i zagrożenia związane z rosyjską wojną hybrydową, a także decyzje NATO ze szczytu w Newport. Symptomów diagnozy można doszukać się w nielicznych fragmentach traktujących o problemach NATO związanych z systemem zarządzania kryzysowego, działaniami poniżej progu otwartej wojny oraz tempem decyzyjności struktur natowskich. Ostatecznie autor podaje dziesięć wskazówek co do zwiększenia efektywności funkcjonowania Sojuszu, jednak ich nie analizuje i nie omawia, a jedynie ogranicza się do ich enumeracji.

Dalsza część rozdziału została poświęcona omówieniu zagrożeń przestrzeni euroatlantyckiej ze strony Rosji. Autor ponownie koncentruje uwagę na Ukrainie, Donbasie, zbrojeniach, Morzu Bałtyckim oraz bezpieczeństwie informacyjnym, wojnie informacyjnej i cyberwojnie jako wyzwaniach dla NATO. Z fragmentu o metodach przeciwdziałania czytelnik nie uzyskuje jasnych wskazówek, jak uniknąć zagrożenia wojną hybrydową, z pewnością nie uzyska ich też decydent. Myśl przewodnia tej części została spuentowana przez autora w następujący sposób: *dobrze rozpoznane własne słabości stanowią podstawę przygotowania skutecznego systemu ochrony i obrony przed zagrożeniami hybrydowymi*⁷.

Rozdział piąty pt. *Kształtowanie bezpieczeństwa euroatlantyckiego po szczycie w Warszawie* zawiera opis postanowień szczytu NATO w Polsce. Autor podkreśla rolę polityki odstraszenia i zdolności do obrony kolektywnej oraz analizuje zagrożenia hybrydowe i wyzwania dla Sojuszu. Mówi o dostosowaniu struktur NATO do środowiska bezpieczeństwa międzynarodowego przez określenie roli arsenału jądrowego w polityce bezpieczeństwa Sojuszu, o konieczności udoskonalenia systemu zarządzania kryzysowego, potrzebie weryfikacji artykułu 5 traktatu waszyngtońskiego pod kątem zagrożeń hybrydowych oraz o zmianach strategiczno-unitarnych niezbędnych z pragmatycznego punktu widzenia członków Sojuszu. Dość ogólnikowo opisuje politykę bezpieczeństwa NATO w basenie Morza Czarnego. Proponuje prowadzenie polityki odstraszenia i obrony w połączeniu z dialogiem. Dopuszcza perswazje i działania zaczepne poza granicami Sojuszu.

6 Pod tym względem dobrze prezentują się prace: J. Diec, *Geostrategiczny wybór Rosji u zarania trzeciego tysiąclecia*, T. 1, Kraków 2015; K. Kotulewicz, *Geostrategiczny wybór Rosji u zarania trzeciego tysiąclecia*, T. 2, Kraków 2015; R. Lisiakiewicz, *Geostrategiczny wybór Rosji u zarania trzeciego tysiąclecia*, T. 3, Kraków 2015; R. Jakimowicz, *Geostrategiczny wybór Rosji u zarania trzeciego tysiąclecia*, T. 4, Kraków 2015.

7 M. Banasik, *Wojna hybrydowa i jej konsekwencje...*, op.cit., s. 151.

W zakończeniu pracy autor powtarza wcześniejsze założenia. Brakuje podsumowania wyjaśniającego, czy został osiągnięty cel i rozwiązany problem badawczy oraz czy uzyskano odpowiedzi na pytania. Tego rodzaju nawiązania znajdują się we wstępie, w którym autor zapewnia o wyjątkowości i nietuzinkowości pracy. Do tych zapewnień, jak również do całości monografii, należy jednak podejść z rezerwą. Z całą pewnością autor jest specjalistą w swojej dziedzinie. Warto jednak zachować umiar i skromność w ocenie własnej pracy. Całość prezentuje się raczej przeciętnie niż nowatorsko i oryginalnie.

Czytelnikowi z pewnością będą przeszkadzały liczne powtórzenia treści. Powodują one znużenie, choć trzeba przyznać, że w niektórych partiach tekstu przypomnienie treści już przedstawionych ma sens jako potwierdzenie kolejnych założeń prezentowanych przez autora. W niektórych przypadkach powtórzenia pozwalają zachować rzeczowość wywodu.

Mankamentem pracy są liczne trywializmy i ogólniki oraz przedstawienie nowatorskich tez bez ich faktograficznego potwierdzenia. Czytelnik jest informowany o działaniach hybrydowych, ale nie znajduje ich egzemplifikacji, dowiaduje się o stosowaniu agresji, ale nie jest ona poświadczona przykładami. Ciekawsza byłoby analiza etapów wojny hybrydowej oparta na konkretach. Interesująco przedstawiono etap interwencji zbrojnej w Donbasie – czytelnik dowie się o rodzajach i ilości sprzętu Rosjan⁸.

Monografia Mirosława Banasika z całą pewnością będzie odpowiednim podręcznikiem do wykładni współczesnych konfliktów zbrojnych. Problem badawczy został zaprezentowany w sposób bardziej deskryptywny niż analityczny, co jest głównym zarzutem wobec całości pracy. Waleń publikacji nie dodają również błędy stylistyczne, co prawda nieliczne, i powtórzenia. Niemniej praca odnosi się do aktualnych wydarzeń politycznych, prezentuje pokaźny materiał analityczny (w przytoczonej przez autora bibliografii) i stanowi przegląd (nie diagnozę) ogólnych problemów bezpieczeństwa euroatlantyckiego w kontekście konfliktu na Ukrainie wraz z założeniami (a nie rekomendacjami) zwiększenia bezpieczeństwa. Pracę warto polecić każdemu, kto chce zrozumieć istotę współczesnych konfliktów hybrydowych oraz problemów wewnętrznych, strukturalnych i międzynarodowych NATO.

dr Piotr Lewandowski

⁸ Ibidem, s. 99.

Security and Defense

BrigGen Andrzej Knap

Eurocorps in European Common Security and Defense Policy. Functioning, Structure, Competence

In the last two years, the perception of security situation in Europe has dramatically changed. Considering the strained situation of tensions and crises in close proximity of Europe, Brexit, and a series of unprecedented terrorist attacks inside the EU states, it is highly essential that the countries be capable of joint activity in the context of key EU interests and menace. The EU societies are well informed about the threats to the Schengen Area. Such forms of threats to security as unprecedented in size illegal immigration, terrorist acts on the European territory, the falling of state structures, the sinking of the African and Middle East states into the abyss of internal wars, the reinforcement of Russia's military potential or the North Korea's attempts to deter international societies by means of nuclear potential should all be a reason enough for further European integration. However, considering negative tendencies inside most of the EU member states to reduce expenses on defense¹, international command structures such as Eurocorps, despite the aforementioned threats, are presently facing disadvantageous processes, such as reducing human resources or equipment. On the other hand, when facing the same threats, present command structures in NATO as regards structures and tasks, as well as the revived will to enforce common security and defense policy in the EU are a chance for wider engagement of international military units and may drive Eurocorps to become a proper tool in the future for development of the security system of the framework and associated nations. It can be assumed that the EC cooperation of recent years with the EU organizations will make the balancing of NATO and EU tasks dominant during the Common Committee's decision-making on the future engagement of Eurocorps.

From the point of view of national interest, considering autonomous decision on reducing personnel and equipment, there are several arguments supporting further interest in Eurocorps within the frames of international defense cooperation. The problem of further integration within the multinational military structure, such as Eurocorps, seems still ongoing, because the change of threat nature in the environment of European security, including a politically noticeable shift of main interest to the "old EU", and the declaration of strategic partnership between the EU and NATO² as being complementary, and not competitive, all justifies the necessity to search further for initiatives of building more effective system of security in our part of continent. Such situation requires the engagement of Poland in various European defense initiatives. Poland, being a state of serious military potential, is faced with high expectations regarding decision-making and its influence on the shape of European security system, including the participation in the future defense structures at different levels, which can be a factor in building a strong position of the Polish Armed Forces in international structures.

1 NATO (2015) the Secretary General's Annual Report 2014, Chapter 2.

2 At NATO Warsaw summit in July 2016, a joint declaration was announced on the EU and NATO strategic partnership, and ensured that both organizations will be complementary, and not competitive to each other - EU cannot duplicate NATO, EU cannot replace NATO. The declaration covers seven areas of cooperation: hybrid threats, operational cooperation, cyberdefense, joint capabilities development, defense industry, joint exercises, capabilities development for the Eastern flank. *EU-NATO Declaration signed on July 8, 2016 in Warsaw.*

Andrzej Ciupiński, Prof.

PESCO as an Attempt to Establish European Strategic Autonomy

Permanent Structure Cooperation (PESCO) is to help to enforce the EU's common security and defense policy. The member state leaders decided to now apply the Lisbon Treaty regulations that have never been actually applied so far. Such decision was inspired by international situation, particularly by the increasing internal threats and Brexit. It is another attempt to build the so-called European strategic autonomy. PESCO was joined by 25 member states, while Denmark, Malta and Great Britain refused to sign up to the pact.

The aim of PESCO is to update and enforce the system of European defense and the EU crisis response system. 17 projects related to Coordinated Annual Review on Defense (CARD), European Fund on Defense (EFO), European Defense Agency (EDA) will be carried out. Majority of the EU members is engaged in the cooperation, particularly in investments on defense. Poland joined two projects.

Col (Res) Beata Czuba, PhD; Mateusz Ambroziak, MA

Prepping as a Way to Ensure Personal Security

The authors characterize a phenomenon of prepping, a movement of groups or individuals who prepare for natural disasters or civilization threats. They present a short history of Prepper Movement in the USA and in Poland. Based on their own pilot study, they analyze the preppers' motivation and their perception of threats.

The study shows that preppers perceive themselves as those better prepared for unexpected negative occurrences than non-preppers. They are also to a greater extent distinguished by the lack of trust to a state as an institution which is responsible for security of its community.

Art of War

Sebastian P. Górka, MA

Antoine-Henri Jomini – Modern Strategy Creator

For years in modern literature on the theory of war and the history of military thought, there has been a peculiar vogue for Carl von Clausewitz's theory of war. He is usually presented as the most important theoretician of Western military thought and his ideas are generally considered as the benchmark when it comes to new challenges in the field of strategic studies. In proclaiming the Prussian theoretician as the father of the modern strategy scholars too often ignore the fact that until the end of the nineteenth century, not he, but Antoine-Henri Jomini, who was his main rival and competitor to this label, was the most read and opinion-forming author writing on war. Thus, the main goal of this paper is to present the short biography of Jomini, the basic concepts of his theory of war as well as an attempt to illustrate how his own efforts contributed to his celebrity status.

Practice and Experience of Using Armed Forces

LtCol Wojciech Mendel, MA

Commander's Criminal Liability for the Crime of Forced Displacements and Mass Murders Committed during Military Operation

On the territory of the Republic of Poland, General Radislav Krstić was sentenced to the penalty of deprivation of liberty for the crime of international law. It was committed during the operation of liquidation of Bosnian Muslim enclave in Srebrenica carried out in 1995 by the Serbian Armed Forces. The analysis of judicial decisions issued by the International Criminal Tribunal for the Former Yugoslavia regarding this crime served as a basis for a study on the acceptability of forced dislocation of civilians during military operations and on penalizing the crimes of obedience committed in the army.

Education

LtCol Leszek Elak, PhD in Eng.; Col (Res) Zdzisław Śliwa, PhD in Eng.

The Arctic – Aspirations of Middle Kingdom

One of the most important areas of China's activity related to its political and economic interests is the Arctic. In order to be able to explore this territory, the Middle Kingdom needs to ensure a long-term security of its interests and build a potential in other areas. This should occur in the conditions of limited military presence during the next two decades, if not longer. It will be necessary to gain experience and new technologies, which will allow to compete with other countries at every level, particularly with the Russian Federation and its strong presence in the region. These countries – due to the oil and gas market – supported by their governments, will be aiming at reinforcing their presence in the Arctic, even at the cost of other areas, in order to take advantage of their strategic role in the region in the future.

Wskazówki redakcyjno-techniczne dotyczące przygotowania prac do opublikowania w „Kwartalniku Bellona”

1. Przygotowanie tekstu

Edytor MS Word, czcionka Times New Roman 12 pkt (przypisy – 10 pkt), odstęp między wierszami – 1,5, marginesy normalne (górny, dolny, lewy, prawy – 2,5 cm). Objętość artykułu – 20 000–30 000 znaków. Artykuł powinien zawierać streszczenie w języku polskim i angielskim (maksymalnie 1200 znaków) oraz pięć słów kluczowych.

Do pracy należy dołączyć:

– pismo, w którym autor zwraca się do redakcji o wydrukowanie artykułu w czasopiśmie (jest to formalna zgoda autora na publikację pracy), podaje swój dokładny adres, zatrudnienie, numer telefonu, adres e-mailowy oraz składa podpis z podaniem tytułu naukowego i stanowiska. Należy dołączyć zdjęcie legitymacyjne (żołnierze zawodowi – w mundurze, z aktualnym stopniem wojskowym) – patrz: pkt 3.

– pisemne oświadczenie, że artykuł dotychczas nie był ogłoszony drukiem i nie został złożony w innej redakcji. W przypadku wykorzystywania rysunków wcześniej opublikowanych lub pochodzących od innych autorów należy dołączyć pisemną zgodę autorów i wydawnictwa na ich wykorzystanie.

Wojskowy Instytut Wydawniczy zastrzega sobie prawo do dokonywania poprawek, skracania lub uzupełniania artykułów bez naruszenia zasadniczych myśli autora, do wprowadzania własnych tytułów oraz zamieszczania publikacji, w języku polskim i angielskim, na stronie internetowej www.kwartalnikbellona.pl

2. Struktura artykułu

Każdy składany manuskrypt, z wyjątkiem recenzji i dyskusji naukowych, powinien mieć następującą strukturę:

– wstęp – przedstawiający cele i przyczyny powstania artykułu oraz znaczenie tematu, który podejmuje;

– przegląd literatury – przedstawiający dotychczasowy dorobek nauki w zakresie badania danego zagadnienia. W przypadku artykułów bardzo innowacyjnych dopuszczalne jest stwierdzenie o braku literatury dotyczącej omawianego tematu;

– metodologia – opis metod badawczych stosowanych przez autora oraz źródeł danych i informacji wykorzystanych w czasie tworzenia manuskryptu wraz z uzasadnieniem;

– wyniki i dyskusja – opis najważniejszych wyników oraz ich interpretacja, także na tle istniejącej literatury. Dopuszczalne jest przedstawienie wyników i dyskusji w osobnych sekcjach;

– wnioski – przedstawienie najważniejszych wniosków i rekomendacji autora dotyczących badanego zagadnienia. Ta sekcja powinna stanowić samodzielny tekst, pozwalający na zrozumienie zagadnienia bez konieczności lektury reszty artykułu;

– bibliografia – według następującego formatu opisu bibliograficznego: imię i nazwisko autora, tytuł źródła, miejsce wydania: wydawnictwo, data wydania.

Abstrakt i strona tytułowa są wprowadzane osobno przez system składania artykułów dostępny w zakładce „Złóż manuskrypt” na stronie www.kwartalnikbellona.pl.

2. Sporządzanie przypisów

– poszczególne elementy opisu oddzielamy przecinkami;

– nazwę autora podajemy w formie: inicjał imienia z kropką (w wypadku kilku inicjałów imion zapisujemy je bez spacji, np. D.M.), spacja, nazwisko. Pomijamy tytuły naukowe i zawodowe. Jeśli autorów jest dwóch lub trzech, podajemy ich nazwiska, oddzielając je przecinkami. Jeśli autorów jest więcej niż trzech, to podajemy nazwisko pierwszego i zamieszczamy dopisek *et al.* (*et alli* – i inni);

– tytuł pracy zapisujemy pismem pochyłym;

– stosujemy skróty łacińskie: *op.cit.* (dzieło cytowane), *vide* (zobacz), *ibidem* (tamże), *idem* (tenże), *eadem* (taż), *eidem* (ci sami), *passim* (w różnych miejscach);

– oznaczamy brak: roku wydania – [s.a.] – *sine anno*, miejsca wydania – [s.l.] – *sine loco*, miejsca i roku wydania – [s.a.e.l.] – *sine anno et loco*.

Przykłady:

K. Ficoń, *Międzynarodowe standardy zarządzania ryzykiem*, „Kwartalnik Bellona” 2013 nr 3, s. 31–50.

Idem, *Ryzyko etapowe w zarządzaniu kryzysowym*, „Kwartalnik Bellona” 2015 nr 1, s. 11–30.

B. Balcerowicz, *Sily zbrojne w stanie pokoju, kryzysu, wojny*, Warszawa 2010, s. 12.

Ibidem, s. 16.

A. Polak, *Bibliografia teorii sztuki wojennej w latach 1945–1989*, Warszawa 2009, s. 119.

B. Balcerowicz, *Sily zbrojne...*, *op.cit.*, s. 13.

Źródła do dziejów powstań śląskich, t. 1. *Październik 1918–styczeń 1920*, cz. I, H. Zieliński (oprac.), Wrocław–Warszawa–Kraków 1963, s. 178.

E. de Amicis, *Serce. Książka dla chłopców*, tłum. M. Konopnicka, Warszawa [s.a.], s. 36.

Opis wydawnictw zwartych

– podajemy kolejno: inicjał(y) imienia (imion), nazwisko, tytuł zapisany kursywą (przy tłumaczeniach podajemy nazwisko tłumacza poprzedzone skrótem tłum.), miejsce i rok wydania, numer strony, np.:

R.A. Heinlein, *Kawaleria kosmosu*, Amber, Warszawa 1994, s. 54.

Opis wydawnictwa zbiorowego

podajemy: tytuł publikacji, inicjał(y) imienia (imion) i nazwisko redaktora z oznaczeniem: red. w nawiasie, miejsce i rok wydania, stronę, np.: *Ekonomia a wojna. Studia i szkice*, M. Franz (red.), Toruń 2011, s. 9.

Opis artykułu w wydawnictwie zbiorowym

podajemy: inicjał(y) imienia (imion) i nazwisko autora, tytuł zapisany pismem pochyłym, przyimek w z dwukropkiem, tytuł wydawnictwa zapisany pismem pochyłym, inicjał imienia i nazwisko redaktora, skrót red. w nawiasie, miejsce i rok wydania, stronę, np.:

I. Clark, *Globalizacja i ład pozimnowojenny*, w: *Globalizacja polityki światowej. Wprowadzenie do stosunków międzynarodowych*, J. Baylis, S. Smith (red.), Kraków 2008, s. 912–913.

Opis czasopism i gazet

podajemy: inicjał imienia i nazwisko autora, tytuł zapisany pismem pochyłym, nazwę czasopisma w cudzysłowie (polski cudzysłów ma postać: „...”), bezpośrednio po niej (bez rozdzielania przecinkiem) rok wydania, tom, zeszyt lub numer i stronę. W wypadku gazet codziennych podajemy nazwę gazety w cudzysłowie i dalej, bez przecinka, dzień, miesiąc i rok wydania, np.:

W.S. Lind, *Understanding the fourth generation war*, „Military Review” 2004 No. 10, s. 12–16.

Ł. Kamieński, *Nieuświadomiona percepcja, czyli neurobiologia na usługach amerykańskiej armii*, „Kwartalnik Bellona” 2014 nr 3, s. 196–206.

A. Słojewska, *Dwa tygodnie na porozumienie z Grecją*, „Rzeczpospolita” 15.05.2015.

Opis dokumentów elektronicznych

podajemy: inicjał(y) imienia (imion) i nazwisko autora, tytuł zapisany pismem pochyłym, w nawiasie prostokątnym typ nośnika i wersję, następnie miejsce i rok wydania. W przypadku dokumentów na stronach WWW podajemy adres sieciowy oraz datę dostępu w nawiasie kwadratowym, np.:

W. Kopaliński, *Wielki multimedialny słownik Władysława Kopalińskiego* [CD-ROM, wersja 1.00.00], Warszawa 2000.

L. Sly, *Al-Qaeda force captures Fallujah amid rise in violence in Iraq*, „The Washington Post” [online], 3.01.2014, <http://www.washingtonpost.com>.

com/world/al-qaeda-force-captures-fallujah-amid-rise-in-violence-in-iraq/2014/01/03/8abaeb2a-74aa-11e3-8def-a33011492df2_story.html [dostęp: 9.01.2015].

Cytowanie archiwaliów

podajemy: nazwę instytucji przechowującej dany dokument, jej skrót lub akronim z określeniem siedziby (miejscowości), nazwę jednostki archiwalnej (zespołu akt) lub tematykę opisywanej jednostki, sygnaturę lub inne oznaczenie identyfikacji dokumentu, liczbę i numer strony (karty), np.:

Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie, Oddział II SGWP, sygn. I.303.4.5755, Sprawozdanie Małskiego do akcji „Łom”, k. 8–9.

3. Tabele, rysunki i fotografie

– materiał graficzny (fotografie, mapy) należy dostarczać jako osobne pliki, zapisane w formacie JPG lub TIF (w rozdzielczości nie mniejszej niż 300 dpi). Warunkiem umieszczenia ich w wydaniu jest posiadanie przez autora artykułu zgody na ich wykorzystanie (dotyczy to również materiałów ze stron internetowych; nie wystarczy podanie daty dostępu). W danym artykule rysunki i fotografie powinny mieć numerację ciągłą;

– określenie „Tabela” z numerem zapisanym liczbą arabską i tytułem umieszczamy nad tabelą. Pod tabelą należy wskazać źródło;

– przypisy do tabeli zamieszczamy pod tabelą (nie w tekście głównym). Jako odsyłacze używamy gwiazdek, a w przypadku większej liczby odsyłaczy – małych liter;

– określenie „Rys.” umieszczamy pod rysunkiem. Każdy rysunek powinien mieć numer i tytuł. Pod rysunkiem podajemy źródło;

– rysunki powinny być przygotowane w pliku edytowalnym w formacie AI, EPS lub PDF.

4. Kontrola jakości

Wszystkie artykuły składane do „Kwartalnika Bellona” przechodzą procedurę recenzencką double blind peer-review. W związku z tym prosimy o skła-

danie artykułów pozbawionych cech pozwalających na identyfikację autora.

5. Opłaty za publikację

Redakcja nie pobiera opłat na żadnym etapie publikacji artykułów.

6. Składanie artykułów

Do publikacji przyjmujemy wyłącznie artykuły składane przez zakładkę „Złóż manuskrypt” na naszej stronie www.kwartalnikbellona.pl.

7. Publikacja

Po pozytywnym przejściu procesu recenzenckiego artykuł ukazuje się w wersji drukowanej, a także cyfrowej na stronie www.kwartalnikbellona.pl.

Wszelkie zmiany od ww. zasad należy uzgadniać z redaktorem prowadzącym. Zastrzegamy sobie prawo do redakcyjnego opracowania tekstów.

SZANOWNI CZYTELNICY!

Zapraszamy do składania zamówień na prenumeratę „Kwartalnika Bellona”

Jej koszt w 2018 roku wynosi 100 zł (cztery wydania w cenie 25 zł każde).

Prenumeratę można zamówić:

- e-mailem: prenumerata@zbrojni.pl
- listownie: Wojskowy Instytut Wydawniczy, 00-909 Warszawa, Aleje Jerozolimskie 97
- telefonicznie: +48 261 840 400.

Warunkiem wysyłki kwartalnika jest wpłata na konto: 23 1130 1017 0020 1217 3820 0002.



Cena 25 zł (w tym 5% VAT)

ISSN 1897-7065



9 177 1897 70680 1